

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Gi 328

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Lwów

1905 nr 44-52



P.i.
328

1905¹²

GAZETA POLSKA w BRAZYLII

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	
Rocznie w Kurytybie	8.000
„ z przesyłką pocztową	8.000
„ za granicę	10.000

Adres Redakcji i Administracji:
Gazeta Polska — Rua Assunguy N.16 — Curityba
PARANA — BRAZIL.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

OGŁOSZENIA
po 150 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

2 Listopada 1905 r.

Redaktor i wydawca **Leon Bielecki.**

Rok XIII. N. 44.

Od redakcji.

Gazeta Polska wraz z bezpłatnym dodatkiem „Rodziną”, od Nowego Roku będzie wychodzić w takiej objętości jak numer dzisiejszy, — co tydzień.

Będą więc jak by dwie gazety jednakiej wielkości, co nadzwyczaj ułatwi podział tym, którzy pismo nasze wypisują do spółki — we dwóch.

Cztery mile na rok nie zuboży nikogo, a każdy za tę kwotę zapewni sobie na cały rok pismo, pełne rzeczy ciekawych i pożytecznych.

Powiększając od N. Roku pismo nasze o czwartą część, składamy tem dowód, iż robimy wszystko co jest w mocy naszej, gdyż rozszerzając pismo, mamy możność zarazem, powiększyć i urozmaicać treść takowego.

Prosząc Sz. Rodaków o poparcie, przypominamy zarazem, że kto rozpowszechnia uczciwe pismo polskie, ten służy i sprawie narodowej i sobie.

Jeżeli liczba prenumeratorów płatnych, dojdzie do 1200, — cenę obniżymy na 6.000, jak to już w roku przeszłym oświadczyliśmy.

Wszyscy prenumeratorzy „Gazety Polskiej” otrzymają na rok przyszły, bezpłatnie kalendarzyk ścienny.

Rządy zaborcze, religia katolicka a my.

A naród polski, od stu lat z górą, obrany z praw, stoi, niby bezbranny a jednak nie cofa się, nie wali. W jego pierś odstoniętą uderzają rozjuszone fale wrażeń, na podobieństwo rozszalałych morza bałwanów i jak o skały z granitu rozbijają się, rycząc zaciekle, roztrzaskane upadając u nóg niezwykłego!

Czem się karmi ducha polskiego narodu — niezłomna potęga? Na czem polega jego siła, że wrogowie w seciny armat, i miliony bagnetów zbrojni pokonać go nie mogą?

Owszem, mimo przeciwności i szykan i cierpień, naród nasz rozwija się i rośnie w siłę i z taką dumą spogląda w oczy zbrojnym rabusiom, że ci zdziwieni i wściekli z beznadziejnego gniewu, wzywają z całego świata kamratów przeciw Polakom!

Gdzie, w czem tkwi ta siła że trzech wrogów nas zwalić nie może?

Takie zapytanie pierwszy postawił Bismark i bez nadzwyczajnych trudności odpowiedział sobie: Kościół katolicki. Ufny w swą władzę nieograniczoną, wydał mu wojnę. Rozpoczęło się prześladowanie wszystkich co nieustraszeni, wiernie przy Kościele stali. Bismark, choć zwycięstwa świetne odniósł pod Sadową, Sedanem i na politycznych manowcach, Kościół nie zwyciężył, lecz nabroiwszy wiele, wycisnąwszy masę łez ludzkich, choć żelaznym księciem zwany, ustąpił złamany a Kościół pozostał nienaruszonym.

Rosyanie od lat stu, wśród wiernych Kościoła wyznawców, sprawiają morderstwa, wprost — rzezie. Potrzebą ich duszy było niszczyć, niszczyć wszystko co nie było prawosławiem, schizmatykiem. Ale i ci bezduszni oprawcy stanęli zdziwieni, gdy katowani, w strasznych konających cierpieniach, zachęcali współbraci do wytrwania w wierze Ojców. I oni postawili sobie zapytanie: jaka jest w tych bezbronnym siła niepojęta, że umierają z uśmiechem na ustach?

I odpowiedziano im: wiara głęboka.

Mordować słabych, sztuka to nie wielka, każdy zbrodniarz potrafi mordu dokonać, więc — jak powiedzieliśmy wyżej — urządzali rzezie, ale ducha skuć, wiarę wyrwać z serca nie potrafili, bo to przechodziło ich siły. Starano się przeto o wyszukanie innych środków.

Coś około roku 1895, z rozporządzenia rządu zaczęto głosić, że jeżeli który z księży polskich zechce się ożenić, to rząd nie tylko go przed biskupem obroni, nie pozwoli go zasuspendować w pełnieniu obowiązków kapłańskich, ale jeszcze da mu lepsze probostwo! Środek to nie był nowy, stosowano go częściowo na Litwie wkrótce po powstaniu, ale w Królestwie Polskim próbowano go po raz pierwszy. Naturalnie, projektu tego nie ogłoszono nigdzie drukiem, ale tak głośno i energicznie o nim opowiadano, że wiedzieli wszyscy. W tym też czasie pojawiły się broszurki pisane przez renegatów, z napaściami na duchowieństwo katolickie, z wyszydzaniem lub ośmieszaniem niektórych artykułów wiary, spowiedzi i t. d.

Dlaczego tak postępowano?

Rząd uznał potęgę Kościoła u nas, jako siłę obronną. Stwierdził, że w Kościele swoim, Polacy gromadzą się tak, jak dobre dzieci na łonie ukochanej matki. Przekonał się, iż religia katolicka łączy nas tak silnie, że dopóki ta wiara nasza, ta religia katolicka nie zostanie zachwiana jako łącznik naszego narodu, dopóty i my pozostaniemy niezwykło zjednoczeni. Trzeba było wywołać obiecaniami czy przekupstwem zdradę i wnieść rozdźwięk wśród sług ołtarza, wśród przedstawicieli religii katolickiej. Więc z jednej strony sztychowano a z drugiej obiecywano tłuste probostwa i

opiekę potężnego rządu. Kuszono tak, jak szatan kusił Chrystusa, ale dzięki Bogu równie bezskutecznie. Nie było ani jednego przykładu upadku, ani jednego odstępstwa, choć wszędzie są słabi i — na nich liczone, — rachuba zawiodła. Duchowieństwo nasze wykazało karność, wysokie poczucie wzniosłych obowiązków i z tej pokusy wyszło w pełnym blasku ku sławie i powadze Kościoła.

Godzi się tu zaznaczyć pewien fakt, dość ciekawy i bardzo charakterystyczny, na który bacznie zwracamy czytelników uwagę. W Warszawie wychodziło parę pism za pieniądze bogatych, liberalnych żydów. Ci jako judejczycy, z natury rzeczy są wrogami chrześcian w ogóle, a katolików w szczególności. Nie przeto dziwnego, że gazety te, wrogo usposobione dla katolicyzmu, napadały ostro i na Duchowieństwo nasze. Ale w owym czasie sztychowały broszurki i pokus rządowych spostrzegły się, że dążą do jednego z rządem celu i cofnęły się. Co gorętsi zaprzestali napaści na Duchowieństwo polskie a co starsi, stateczniejsi, stanęli w jego obronie, nie chcąc odgrywać roli rządowych narzędzi, nie chcąc osłabiać jedności narodu wśród którego żyją.

Jakież to pouczające dla nas! Żyd nie chciał przykładać ręki do zamachów moskiewskich na jedność narodu polskiego, bo uważał ten czyn za niegodziwy, a — może i, przez wdzięczność, że naród nasz, dał żydom u siebie schronienie.

Jak że odmiennie, zachowuje się wielu naszych tu w Brazylii? Reformy swoje rozpoczynają od napaści na religię i duchowieństwo nasze. Tu, w Brazylii, to co innego, tu swoboda zupełna — opowiadają — tu, nie mamy na karku ani moskwy ani niemca! A jednak mimo pozorów prawdy, jest błąd w tem dowodzeniu, błąd wielki i dla naszego narodu złąbny.

Tu nie mamy wrogów? A gdzie są przyjaciele, kto się tu troskał o naszych, kto im i kiedy służył radą, kto ich bronił wobec nadużyć? Wrogów, tylko przebieglejszych, mamy tu chyba jeszcze więcej, niż w starym kraju. Ale, jeżeli na ziemi Ojców, gdzie nasza gromada składa się z dwudziestu i paru milionów, jedność nieodzownie nam potrzebna i największa jej, nierozdzielna siła, jest w religii naszej, to każdy bezstronny czytelnik przyznać musi, że tu, na obczyźnie, jest nam stokrót potrzebniejsza. Nie nam więc na Kościół napadać, ale trzymać się tej Matki całą duszą, nie nam szarpać Duchowieństwo nasze, ale iść z nim ręką w rękę, bo w niem, oprócz przedstawicielstwa religii naszej, spotykamy siłę inteligentną i wielką, która dźwignąć pomoże i oświecić nasz ogół.

Jeden jest tylko, wypadek jedyny, któryby nas zmusił, nie przeciw religii — bo o tem nawet i mowy być nie może — lecz

przeciw Duchowieństwu wystąpić z całą siłą, — gdyby księża nasi ulegając, krzywdzącym naszą narodowość rozporządzeniom obcych władz kościelnych, postępowali chcieli wbrew interesom naszego ludu, jak się to obecnie dzieje na Śląsku, gdzie część duchowieństwa schlebiając katystom i rządowi, popiera germanizacyę a część tylko wiernie została na straży Kościoła i praw ludu polskiego. Ale tego wypadku obawiać się nie potrzebujemy, bo i nie zanosi się nań wcale i, ks. Biskup nauczywszy się po polsku, sam będzie miał możność poznać lud nasz i, przekonawszy się osobiście, jak piękną, szlachetną ma duszę i jak wiernie stoi przy Kościele.

Jakie my zajmujemy zwykle stanowisko, jakiej treści i pochodzenia są nasze pretensje do Duchowieństwa, doprawdy, warto się nad tem dobrze zastanowić, gdyż od poważnego rozpatrzenia się w tej sprawie, zależy nasza jedność a więc siła nasza i odporność na obczyźnie. Próbę takiego, niby obrachunku, postaramy się zrobić w numerze najbliższym.

Sklep hurtowy a kółka rolnicze.

Dowiadujemy się z paru stron, że „ktoś” proteguje obecnie „Kółka rolnicze”, pod pozorem — zapewne — że teraz na sklep hurtowy nie pora. Chcemy wierzyć, że ów „ktoś”, nie ma złych zamiarów względem sklepu, którego my nie zakładamy, lecz tylko do niego gromadzimy materiały, ażeby ogół mógł takowy założyć na pożytek wszystkich. Bądźmy jednak bezstronni i rozpatrzmy się w tej sprawie, być bowiem może, że protektor Kółek ma słuszną i w takim razie wypadnie nam iść za jego radą; być znowu może, że nie zdaje sobie sprawy z tego co głosi, wówczas wystarczy machnąć ręką i, zaczekać aż się nakrecona sprężyna wyczerpie a śpiew umilknie.

Dlaczego ludzie nie dozywają rudy żelaznej tam, gdzie jest węgiel kamienny i odwrotnie? Dlaczego nie sypią wałów, nie kopią rowów, nie budują tam ochronnych — tam gdzie tego nie potrzeba? Dlaczego na północy budujemy domy o murach grubych, chodzimy w kożuchach, a na dalekim południu wystarczają domy drewniane i jakie — takie płótnianki? Dlaczego w Brazylii nie udają się niektóre — owoce i zboża, które piękny plon wydają w naszym, starym kraju i, odwrotnie, tam nie ma tych zbóż które tu spotykamy?

Gdybyśmy tysiąc nawet podobnych postawili zapytań — odpowiedź była by na wszystkie jednakowa, a mianowicie: wszystkie czyny ludzkie, wszelka działalność nasza, jeśli ma przynieść pożytek, musi być zastosowana do miejscowych warunków.

przez tę noc wcale się nie kładło na spoczynek, tylko kapało się w morzu za górą i za odzin parę znów wschodziło wyszłone i uśmiechnięte. Stary obyczaj zabraniał też ludziom spać przez tę noc, zwłaszcza, że była ona sposobna do wszelkich wróżb i zabobonów; zioła zbierane wtedy miały być stokrót skuteczniejsze od zbieranych w innym czasie, jeśli zaś noc ta wypadła „na młodzik”, to znaczy na nowiu księżycu, wtedy prawie cudowne przypisywano jej własności nie tylko co do wróżb i czarów, ale i pod względem leczniczym. Naprzykład chory na oczy wierzył, że ozdrowieje, jeśli przemyje powieki rosą, osiadłą tej nocy na liściu bylicy, i wiele innych podobnych środków znano na różne cierpienia, tak duszy, jak ciała.

Największą jednak siłą nocy świętojańskiej był ów słynny kwiat paproci, znany z tylu podań! Wierzono święcie, że co roku, w nocy Kupały zakwita paproć cudnym, ognistym kwiatem, a kto go zerwie, posiedzie wszelkie bogactwa, jakie są na świecie. Niełatwe to jednak było zadanie; najpierw dlatego, że w całej wielkiej puszczy jeden tylko kwiat taki bywał, a powtóre, że strzegły go różne złosiwe duchy i bóstwa leśne, które straszyły śmiatka, wybierającego się po tę cenną zdobycz

Królewskie Pachole

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Napisana

Walerya Szalay.

ROZDZIAŁ VI.

Ciąg dalszy.

A przez otwarte okienice wpadała ogromna fala światła, ciepła i woni, na gżemsach ćwierkały wróble i zagłądały ciekawie do świetlicy, jakby dziwiąc się temu młodziankowi, co błądy, wychudły, leżał w pościeli zamiast dosięgać rumaka i wyhulać się w wiosennym powietrzu pełnym słońca.

ROZDZIAŁ VII.

Był to znoyny, pogodny dzień czerwcowy. Słońce zeszło już dawno, spędziło białe mgły zwieszono nad ziemią i wypilo kryształową rosę z łąk i pól, oblewając potokiem złotego światła mury Wawelu i krzesząc złociste iskry w wartkich falach Wisły.

O tej porze w Krakowie wrzało zwykle największe życie: król wyjeżdżał na łowy lub przyjmował poselstwa i prośby, a wte-

dy płynęły na zamek gromady ludzi swoich i obcych. W dziedzińcach młodzieńcy ćwiczyli się we władaniu mieczem, strzelaniu z łuku i ciskaniu oszczepem, lub ujeżdżała wpół dzikie konie, które chrapiąc i wierząc skakały jak szalone, a czasem wysadzały z siodła mniej zręcznego jeźdźcę, czemu towarzyszyły zwykle gromkie wybuchy śmiechu. Jaśko Mocny, chmurny i mrukiwy jak zwykle, pilnował porządku i uczył, jak zażywać broni, lub dosiadać bez siodła i uzdy dzikiego rumaka.

Największą pociechę miał stary rycerz z Przemka, nie dość bowiem, że w lot pojmował wszystkie tajemki władania bronią i rumakiem, ale nadto siły był niepospolitej, to też Jaśko z radością patrzył nań, jako na swego następcę pod względem siły i zręczności. Ciężka, żelazna zbroja nie ciążyła chłopcu więcej, niż zwyczajny kaptan bawoli, i marzył o chwili, kiedy przywdziać ją będzie mógł z prawa i obowiązku, a chwila ta była już niedaleka, za kilka bowiem miesięcy, podczas koronacji króla, miał być pasowanym na rycerza. Więc dziś każdą chwilę wolną obracał na doskonalenie się w rycerskim rzemiośle, by potem godnym się okazać pasa i złotych ostróg.

Wydrukowano
w drukarni
AN YPCP

ków, do miejscowych potrzeb. Jeżeli tych warunków, tych potrzeb miejscowych nie uwzględnimy i, naszych planów oraz robót do nich nie zastosujemy, wszystko cobądź uczynimy albo nie da obliczonych korzyści, albo kulejąc długo, stratę tylko w rezultacie przyniesie.

Uznanie nasze i cześć dla tych, którzy zajęli się zakładaniem Kótek w Galicyi, ale tam zgoła inne są warunki. Tam żyd wszechwładnie panuje i jak pijawka wysysa krew zarówno z każdego Galicyi mieszkanka. Wyjątku na ogół nie stanowi tam ani szlachcic, ani ksiądz, ani chłop, ani urzędnik, ani rzemieślnik, ani wyrobnik. W rozmaity sposób, ale wszyscy tam muszą na żyda pracować. Tu chwala Bogu żydów prawie nie ma wcale (2 czy 3 na całą Paragę), a ci co są, nikogo tu nie wezmą w sieci swoje pajęcze, bo w Galicyi jest na ich usługi i zadłużony pan sekretarz i pan sędzia, a tu — nikt, i ewykcy długów dość niebezpieczna. Dążność przeto do zakładania Kótek, które by mogły przynieść korzyść w Paranie, może być zastosowana do niektórych zaledwie miejscowości, na ogół zaś jest to krok wymierzony przeciw polskiemu, zaledwie dźwi gajacemu się kupiectwu. Czy wytworzenie kupcom polskim konkurencji jest słusznym i praktycznym, o tem pogadamy za tydzień.

Okropne sceny

na granicy rosyjskiej.

Od wiarygodnej osoby otrzymuję „Now. Ref.” następujące, zgrozą przejmujące przedstawienie wypadków, które rozegrały się w niedalekiej odległości od Krakowa, tuż za pasem granicznym między Galicyą a Królestwem Polskiem. Informacje opiewają:

Wies Kocmyrzów, leżąc jak wiadomo, tuż nad granicą rosyjską, była w dniu 19 b. m. widownią smutnych wypadków. Około godziny pół do 9 wieczorem usłyszano kilkadziesiąt strzałów karabinowych, a po alarmie całego oddziału rosyjskiej straży pogranicznej, rozeszła się wiadomość o aresztowanie całej bandy przemytników. Okazało się, że „objeszczyk” spostrzegł paru przemytników spirytusu i strzelik. Dwaj uciekli, na placu został Jakób Król, poddany rosyjski, od roku w Galicyi osiadły. Podczas alarmu chwyciono także niewinnego chłopca kilkunastoletniego, Dudę z Łuczycy, który uciekał z pastwiska. Zaprowadzono ich, wobec licznych świadków, zwabionych alarmem, do koszar rosyjskich i tam zaczęła się obserwowana przez okna (nawet i z galicyjskiej strony) zabawa moskiewska. Aresztowanych bito stemplami stalowymi od karabinów po piętach, podpiekano im podeszwy świecami, wreszcie położonemu na wznak Królowi skakano po deskach na piersiach i t. p.

Te okrucieństwa tak oburzyły przyglądających się przez okna chłopów z pod panowania caratu, że kilkoma kamieniami wybili szyby w kazamacie. Na to wypadli żołdaci, pochwytywszy karabiny, i za rozpraszającym się tłumem wólcian, dali kilka ostrych strzałów. Kule świsnęły po gościńcu galicyjskim, i cudownym tylko jakimś sposobem nie raniły nikogo.

Do rana słychać było potem jęki i krzyki katowanych ofiar, które dopiero z nadejściem godziny 9 przed południem następnego dnia zostały przeprowadzone, a raczej przeniesione (Król ma nogi zupełnie poparzone i poprzecinane pięty) przed oblicze komendanta posterunku, kapitana Paszkowskiego, który pozwala chętnie, aby „rabiała paguła”.

Dudę puszczono wolno, Król wysłany został do Miechowa.

Cała okolica pozostaje pod grozą tego namacalnego przykładu cywilizacji moskiewskiej.

— jeśli zaś dokazały swego i potrafiły go przerazić, porywały go w otchłań jakąś podziemną i odtąd słych o nim ginął. Rzecz prosta, że to wszystko niezbyt zachęcało do szukania czarodziejskiego kwiatu, bo nikt nie miał ochoty dla niepewnych skarbów narażać karku — zwłaszcza że skarbem tym niewolno było z nikim się dzielić, bo natychmiast ginął. Cóż więc za pożytek z bogactw, których nie można dać ani swoim kochanym, ani biednym i potrzebującym wsparcia!

Powiedzieliśmy już wyżej, że w noc tę nikt się nie kładł na spoczynek — natomiast wszystko co żyło, biegło do lasów i nad rzekę; zapalano tam na wzgórzach stosy, gorejące noc całą, skakano przez ogień, puszczano wianki na wodę — jeśli zaś była w tem gronie ludzi dziewczyna „widząca”, to jest taka, która umiała opowiadać rzeczy przyszłe, urządzano wróżby. Wszystko to były zabytki z czasów pogańskich, ponieważ jednak nie miały w sobie nic złego, a zrosły się z naturą ludu, zatem księża nie sprzeciwiali się tym obrzędem, z których wiele przechowało się jeszcze do naszych czasów, naprzykład Sobótki i wianki. Tylko, że teraz zrobiono z nich dwie odrębne uroczystości, podczas gdy dawniej razem się odbywały w tajem-

Z Rosyi.

Kongres ziemstw w Moskwie w dalszym ciągu swych narad przyjął projekt odezwy wyborczej, która uważa konieczność reformy oświaty ludowej, zaprowadzenia państwowego zabezpieczenia robotników, uregulowania stosunku dzierżawnego na wsi i wydzielania ziemi ludności rolniczej na własność. Dalej kongres oświadczył się za zreformowaniem duchowieństwa prawosławnego, powszechną bezpłatną naukę początkową, zniesieniem paszportów i zapewnieniem prawem wolności osobistej. W końcu wszystkimi głosami przyjęto projekt, aby wybory do dumy odbyły się na zasadzie powszechnego, równego i tajnego głosowania.

Obrady kongresu zamknięto. Główny komitet wykonawczy, zorganizowany przez kongres, będzie miał siedzibę w Petersburgu.

W Rydze powtarzają się w dalszym ciągu zamachy na urzędników policyjnych. Także w Dynaburgu wykonano w tych dniach kilka takich zamachów. Z Mitawy donoszą, że mimo energicznych zarządzeń władz, ciągle się powtarzają próby przerwania komunikacji kolejowej.

Władze w Rydze nałożyły 1000 rubli nagrody za ujęcie każdego sprawcy zamachu. Na to odpowiedział komitet rewolucyjny ogłoszeniem nagrody 100 rubli za zabicie jednego policyjanta.

Jak się okazuje, podczas napadu na tutejsze więzienie uwolniono ogółem 12 przestępców politycznych. Z ogólnej liczby 28 żadnego z nich dotychczas nie schwytano. Z napadających ujęty tylko został jeden, nazwiskiem Piotr Snipe, b. robotnik fabryki „Union”. Snipe bronił się przed ujęciem zabił pomocnika komisarza policyi Plikantusa.

Petersburg. W tutejszym Kole artystycznym miał się odbyć odczyt znanego uczonego rosyjskiego, Wodowozowa. Policya i kozacy wtargnęli do salonów Koła i znajdującą się tam publiczność rozpędzili napaściami. Wiele osób jest ranionych, między niemi znajdują się stare i kobiety. 150 osób aresztowano.

W nocy policya dokonała rozmaitych rewizyj i aresztowała 50 studentów.

Docent petersburskiego uniwersytetu Tach-Czogło skazany został w Ekaterynostawiu na karę śmierci przez powieszenie za zamach na porucznika żandarmerii Szyzskę, który wówczas lekko tylko odniósł ranę. Także Czygło jest oficerem, rozwinął. Przyjął on wyrok śmierci zupełnie obojętnie.

Ciągle wrzenie na Kaukazie. Donoszą z Tyflisu, że oficjalne sprawozdania, jakoby na Kaukazie panował już spokój, wcale nie są zgodne z rzeczywistością. We wszystkich częściach Kaukazu panuje wręcz anarchia, w Baku pod pozorem spokojem wre w dalszym ciągu agitacja i zdarzają się codziennie liczne morderstwa.

W Tyflisie i Erywaniu przyszło znowu do krwawych zaciągów. Na ulicach toczą się walki. Wojsko bombarduje domy, z których strzelają zabarykadowani powstańcy. Zaprowadzono doraźne sądy wojenne.

W Baku wybuchły nowe walki między Ormianami, a Tatarami.

Z Tomsku donoszą, że odbyło się tam zgromadzenie, w którym wzięli udział także czynni wojskowi. Z pojawieniem się kozaków zgromadzenie się rozprószyło. Przedsięwzięto 4 aresztowania.

W wielu miastach odbywają się przygotowania do kongresu robotniczego, który się odbędzie w grudniu w Moskwie.

Sąd wojenny w Odesie postępuje z niesłychaną surowością. Wiele osób skazał na śmierć, pomiędzy niemi mnóstwo takich, których wina okazała się więcej niż wątpliwą.

Następny kongres ziemców i zastępców

miniczą noc Kupaty.

Otóż teraz także czyniono przygotowania do uroczystego obchodu Sobótek, wszystko, co żyło, wyłogło do lasu, by przyrzucić przed wieczorem stosy, wianki i smolne pochodnie, z którymi zazwyczaj biegały dzieci, zataczając ogniste koła. Bolesław Śmiały wrócił z Rusi przed samym świętem Kupaty, i teraz cały dwór królewski był w lesie i brał udział w przygotowaniach — rycerze nie wahali się pospół z kmiećmi rąbać jodeł i układać stosów, które też przed wieczorem jeszcze zostały ułożone na szczytach pagórków. Na najwyższym z nich, naprzeciw królewskiego zamku, nad Wisłą wprost, wznosił się stos dla królewskiej rodziny przeznaczony, największy ze wszystkich. Dwanaście potężnych jodeł w okrag ustawionych, związanych u wierzchu barwnymi wstęgami, strzelało wyniosłą wieżyczką ku niebu; w środku jej była ustawiona druga z niższych pni, a w tej jeszcze trzecia, z cienkich młodych jodełek złożona. Wszystko to wypełnione było suchym chrustem i gałązkami jedliny i obiecywało palić się wybornie i długo, co także ważną rzeczą było w owych czasach, gdy bowiem stos taki nie chciał się dłuższy czas zapalić, lub gdy płomień nie strzelał jasno w górę, wszystko to uważa-

ców miast odbędzie się w miesiącu bieżącym. Do tego czasu będą już znane kandydatury do Dumy państwowej. Do udziału w kongresie mają być wezwani także zastępcy chłopów.

Policya w Berdyczowie dokonywała ciągłych aresztowań. Uwieszono jednego dnia 30 osób, a drugiego 64 za udział w zebraniu zakazanym. Podczas pogrzebu jednego z członków żydowskiego „Bundu” szło za karawanem 50 żołnierzy z gołymi pałaszami, w otoczeniu ogromnego tłumu. Policya przeszkodziła we wygłaszaniu na cmentarzu mów.

Z Mitawy donoszą: Tłum zbuntowanych chłopów, liczący kilka tysięcy głów, napadł na dworzec kolejowy w Maryanowie i usiłował go podpalić. Broniącego się naczelnika stacji i jego żonę zamordowano. Reszta personelu wojskowego uciekła. Chłopi następnie zrabowali i zburzyli magazyny kolejowe.

W Helsingforsie aresztowano 13 członków senatu pod zarzutem zdrady stanu.

Minister wojny domaga się mobilizacji 250,000 żołnierzy celem zgniecenia ruchów wewnątrznych. Dla Kaukazu żąda 70,000 chłopów.

ZE ŚWIATA.

Niemcy. Na cholerę zachorowało w państwie pruskiem ogółem 248 osób a zmarło 87.

—Straty Niemców w Afryce. Straty wojska w koloniach niemieckich z powodu buntu czarnych w południowo-zachodniej Afryce wynoszą do 15 bm. 1777 ludzi, z których 1171 zabito. Liczba wysłanych do kraju z powodu choroby wynosi 1000.

W wschodniej Afryce zamordowano dotychczas 9 mężczyzn i 2 kobiety, a mianowicie 3 misjonarzy, 2 zakonnice, kupca farmera, 3 podoficerów i majtkę.

— Powstanie w wschodniej Afryce niemieckiej szerzy się i wzmaga bezustannie. Ruch powstańczy obejmuje obecnie już kraje Mahonge i Quivanga.

Kolonie niemieckie stają się coraz droższe! Straty obecne tem doraźniej dają się we znaki, ponieważ dotąd kolonie najmniejszych nie przyniosły korzyści Niemcom, a włożono w nie sporo kapitału, który się dopiero miał procentować.

Francya. Prześladowania religijne w Francji nie ustają. Dnia 16 bm. wypędzono z miasta Lille siostry Karmelitanki, zabrano im kościół, dom mieszkalny i całe ich mienie. Napadu na klasztor dokonano o godz. 4 nad ranem. Zakonnice przewidywały gwałt i zatarasowały bramy. Napastnicy rządowi musieli wejście wyrąbywać. Sprawcy zamachu na wolność obywateli francuskich dotarli aż do kaplicy. Kapelan odprowadził właśnie mszę św., której słuchało około 20 osób prywatnych; zakonnice były zebrane po drugiej stronie ołtarza, za kratkami. Urzędnik wezwał pobożnych do opuszczenia kaplicy. Ci, wychodząc, wołali: Wolności, wolności! Z 18 zakonnic żadna nie chciała ruszyć się z miejsca. Wyznania dokonano przy pomocy żołnierzy i policyantów. Podczas tej nad wyraz smutnej sceny, Karmelitanki, prowadzone przez miasto przez wojsko, śpiewały głośno psalmy pokutne. Publiczność wznosiła okrzyki na cześć zakonnic.

Węgry żądają, aby w całej armii komenda była węgierska, podczas gdy dotąd jest niemiecka. Tymczasem armia przeważnie składa się z żołnierzy innych narodowości, z Chorwatów, Słowaków, Słowienców, Serbów, Rumunów, Niemców. Jeżeli więc język ojczysty przy komendzie ma zostać zaprowadzonym, to wszystkie narody miałyby prawo do niego. Cesarz Franciszek Józef powiedział w Gastein, że nie ustąpi w sprawie komendy i nie dopu-

ne było za złą wróżbę.

Tu i ówdzie gromadki wyrostków i dzieci przygotowywały sobie pochodnie, okręcając słomianymi powrośkami suche gałęzie i maczając je potem w żywicy, płynącej obficie ze ściętych pni jodłowych, by paliły się lepiej i dłużej. Było też tam krzyku i śmiechu co niemiara, zwłaszcza gdy któryś z mniej wprawnych nie mógł sobie dać rady z żywicą, zalepiającą mu ręce, a niełatwo to była rzecz pozbyć się tego nieproszanego gościa.

Na małej łączce nad ruczajem usiadły w koło dziewczęta, płotąc wieniec i nawlekając sznury czerwonej kaliny, którą stroiły się później, zawieszając ją na szyi, obok bursztynów i innych świecideł. Wszystkie ubrane były w śnieżne koszule, barwne spodnice i gorsety z grubej wełny. Na szyi miały sznury bursztynów i różnych błyskotek, jakich dość roznosili po kraju wędrowni kramarze niemieccy, od nich też pochodziły krzyżki misyjne, przy paciorkach zawieszane, włosy splecione były w dwa warkocze i ozdobione mnóstwem wstęg, zwisających do ziemi, także wstęgi były przy wierzchołkach fartuchach. Na głowie każda miała wieniec z ciemno-zielonej ruty.

Siedziały tak kołem gwarząc wesoło,

ści do rozłączenia armii austro-węgierskiej. Posłowie powinni go w tem wspierać. Szkoda, że upadł wniosek prezydenta ministrów Fejerwagora, który chciał zaprowadzić tajne i powszechne wybory do parlamentu. Wtedy Węgrzy nie byłiby mieli większości. Rząd byłby się mógł prędzej zgodzić z słowiańską większością, niż z Węgrami.

— W Budapeszcie, stolicy Węgier, urządzono około 1000 socjalistów demonstrację przed gmachem klubu niezależności. W czasie demonstracji przyszło do walki między mieszczanami, a socjalistami. Pożgano nożami 40 osób, między temi 8 bardzo ciężko. W końcu policya rozproszyła demonstrantów, którzy w dodatku liczne okna wystawne powybijali. Socjaliści jak wiadomo, żądają powszechnego prawa głosowania.

— Cesarz Franciszek Józef oświadczył 5 węgierskim hrabiom, przywódcom większości posłów, że nie zgodzi się na węgierską komendę w wojsku. Oddał dalsze rokowania hrabiemu Czirakiemu.

Anglia wycofa się może z Indii amerykańskich czyli zachodnich, gdzie posiada kilka wysp. Kazała zbурzyć forty, koszały sprzedać itp. W listopadzie wraca europejskie wojsko do domu. Zdaje się, że Stany Zjednoczone starają się o zakupno tych wysp. Stany zdobyły Kubę i inne wyspy na Hiszpanii, a chcą zakupić duńskie wyspy.

Hiszpania. Do portu La Coruna, głównego miasta Galicyi hiszpańskiej, codziennie przybywają całe pociągi z wychodźcami do Ameryki południowej. W Galicyi całe wieś opustoszały wskutek agitacji agentów. Gazety wzywają rząd, aby zapobiegł tej ucieczce ludności.

Szwecya. Od trzech miesięcy nie pracuje 17 000 ślusarzy, kowali i innych pracowników przemysłu metalowego. Wybuchnął spór o poprawę, wskutek czego pracodawcy wyrzucili robotników zorganizowanych.

Serbia. Znalezione zwłoki jednego z tych oficerów, którzy brali czynny udział w zamordowaniu króla Aleksandra i Dragi. Oficer — jak się przekonano — został w tajemniczy sposób zamordowany. Na piersiach miał przypiętą kartkę z liczbą 1.

Widocznie istnieje plan wymordowania tych wszystkich osób, które brały udział w sprzysiężeniu królobójców.

Z Balkanu. Z Konstantynopola donoszą, że austriackie wojsko przygotowuje się do obsadzenia miejscowości Prepolje w obwodzie Nowy Bazar; żołnierze rozdają broń pomiędzy chrześcijan, aby się bronili przeciw mahometańskiemu Turkom.

Austro-Węgry mogą według układu z r. 1879 obsadzić Prepolje i dwie inne miejscowości.

W Marokko spory nie ustają. Marokańczycy biją Francuzów.

W Tangerze pobito pewnego francuskiego weterynarza. Ponieważ sułtan marokański nie chce dać zadośćuczynienia, przeto zagroził poseł francuski, że rząd jego użyje środków gwałtownych.

Hiszpania wysłała wojska i okręty do Ceuty, gdyż obawia się napadu.

Tokio. W mieście panuje radość z powodu zawartego z Anglią sojuszu. Publiczne budynki i wiele innych domów iluminowano.

Neapol. W okolicy miasta Caserty panował straszny cyklon, który wyrwał drzewa z korzeniami. Połączenie z Rzymem przerwane.

Waszyngton. W Manili srożył się orkan, jakiego nie było od wielu lat. Budynek posterunku wojskowego w Malahi uległ zupełnemu zniszczeniu. Zatonęła kanonierka „Leyte”.



chwilami któraś poczyniała nucić, wnet reszta podchwytowała znaną melodję i płynęła pieśń rzewna, hen, aż ku Tatrom siniejącym w oddali — wtórowała jej szumem Wisła stara, co nie mało już śpiewów tych na swych falach poniosła do morza. Potem pieśń cichła coraz bardziej, aż milkła zupełnie, a miejsce jej zajmował gwar i śmiechy.

Wreszcie wieczór się zbliżył, a z nim właściwa uroczystość. Koło olbrzymiego stosu królewskiego skupiło się najwięcej ludzi, czekając rychło noc zapadnie, wreszcie pierwsza gwiazda zamigotała na niebie, a w tej chwili król Bolesław zbliżył się do stosu i przytknął doń płonące łuczyczo; za przykładem jego poszli inni i niebawem potężny słup ognia wzbijał się ku niebu, oblewając krwawym blaskiem twarze otaczających. I jednocześnie, jakby roje gwiazd spadły na ziemię, na wszystkich wzgórzach zabłyśły ognie stosów i tysiące drobnych światełek, poruszających się wciąż — były to owe smolne pochodnie, z którymi biegały roje dzieciaków. Kędy wrok doleciał, wszędy widniały błyszczące światła dalej i dalej, aż kędyś, na krańcach widnokręgu zlewały się z gwiazdami, tak, że nie można było poznać, gdzie się kończy ziemia a zaczyna strop niebieski! (D c. n.)

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Stan wojenny w Warszawie wpływa bardzo ujemnie na bieg spraw ekonomicznych. Wiele firm do niedawna poważnych i pewnych, pozostaje obecnie pod grozą bankructwa. Wskutek tego poczyniono odpowiednie starania o zniesienie stanu wojennego i jak donoszą, prosba ma być uwzględniona.

W ciągu zeszłego miesiąca miała się rozstrzygnąć tak paląca w Królestwie Polskim sprawa szkolna, atoli miesiąc już przeszedł, a sprawa jeszcze nie załatwiona. Jak się spodziewać należało, rząd nie spełnił swych, przyrzeczonych ustępstw i widocznym jest z jego strony usiłowanie, aby możliwie jaknajdłużej przewlec sprawę i przełamać w ten sposób bojkot i strajk szkolny, który choć trwa dalej, nieco już słabnąć zaczyna. Dla podtrzymania ducha narodowego, wyszła broszura, wykazująca potrzebę solidarnego trwania w bojkocie szkół rosyjskich. Obok broszury zjawiały się też dwie wspaniałe odezwy Koła wychowawców. W społeczeństwie polskim panuje ogromne oburzenie na żydów, posyłających dzieci do szkół, z powodu, że ci ostatni, wysłali do ministra oświaty prośbę, aby i nadal językiem wykładowym w szkołach pozostał język rosyjski.

Wykłady w uniwersytecie i politechnice warszawskiej dotąd nie rozpoczęły się, gdyż wymagają autonomii uniwersytetów, swobodnego zgromadzania się i wykładow w polskim języku. Dobrze pokazali się studenci rosyjanie, uczęszczający do warszawskiego uniwersytetu, wszyscy oni wyjechali, aby ułatwić studentom polakom wywalczenie ulg i praw.

Ruch przedwyborczy do Dumy państwowej w Królestwie Polskim jeszcze się nie rozpoczął właściwie, choć z różnych stron nadchodzą nazwiska przyszłych kandydatów na postów. Mimo długie ich szeregi i zapewnienia o niezawodności wyników głosowania, nikt dzisiaj absolutnie powiedzieć nie może, jak się ułożą wzajemne stosunki stronnictw.

Na ostatnim kongresie ziemstw w Moskwie, w sprawie autonomii Królestwa Polskiego, przyjęto wszystkimi głosami przeciw jednemu rezolucję, którą z powodu jej ważności dla nas, przytaczamy w całości:

„Ze względu na to, że Królestwo Polskie, w znacznej swej części przedstawia narodowo i kulturalnie zupełnie jednolitą, a od innych części państwa, zupełnie odrębną całość, uznaje się za niezbędne natychmiastowe, po ustanowieniu ogólnopolskiego, demokratycznego przedstawicielstwa z konstytucyjnymi prawami, wydzielenie Królestwa Polskiego, jako odrębnej, autonomicznej jednostki z sejmem wybieranym drogą głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego, pod warunkiem zachowania państwowej jednolitości imperium i możliwego uregulowania granic między Królestwem Polskiem a sąsiednimi guberniami po obopólnym porozumieniu się władz obu stron, zgodnie z plemiennym składem ludności i jej życzeniami. Przy tem w Królestwie Polskiem powinna obowiązywać ogólnopolskowa gwarancja obywatelskiej wolności i prawa narodowości do samostanowienia i rozwoju kulturalnego i powinny być zabezpieczone prawa mniejszości.“

Tak myślą dziś lepsze siły rosyjskie w sprawie Królestwa Polskiego. Czy jednak projekt ten urzeczywistni się — okaże niedaleka przyszłość.

Ukaz tolerancyjny coraz bardziej błędny w praktyce. W swoim czasie donosiliśmy naszym czytelnikom o rozporządzeniach rządu, utrudniających przejście na katolicyzm. Obecnie przepisy te jeszcze więcej obostrzono, tak że sprawa zmiany religii może być odwołana na lata całe. Rozporządzenia te zrobiły na ludność, głównie unickiej, przynębiające wrażenie. Rząd chcąc ukarać tych z urzędników, którzy przeszli z prawosławia na katolicyzm, uwalnia ich z zajmowanych posad bez podania przyczyny tak surowej kary.

Biskup lubelski ks. Jaczewski rozpoczął dalszy ciąg wizytacji swojej diecezji. Wszędzie po drodze ks. Biskupa spotykają z ogromnymi honorami i entuzjazmem. Po drodze, pomimo surowego zakazu rządu i nakładania ogromnych kar pieniężnych, tworzą się bandery włościańskie dla towarzyszenia księciu Kościoła.

Z Wilna donoszą, że polskość na Litwie coraz silniejszym bije tętnem, jeśli się tak wyrazić można, bo wszak istniała ona i dawniej, zamknięta jedynie na stożek w obrębie czterech ścian mieszkań prywatnych. Dzisiaj, na mocy carskiego ukazu, język polski swobodnie rozbrzmiewa na Litwie całej; odzywa się on z gazet, ze sceny, na zebraniach i w kościołach. Teatry polskie w największych miastach cieszą się ogromnym powodzeniem.

Niżej podajemy wiadomości o przebiegu rozruchów i walk w Królestwie Polskiem.

W dzielnicy Nowe Czyste, dokonano

zamachu na pomnik, postawiony żołnierzom rosyjskim, poległym w r. 1831 w walce z Sowińskim na Woli. Mianowicie rzucono na ten pomnik bombę, która jednakże uszkodziła tylko dolną część pomnika. Sprawca zbiegł.

Do powra ającego z Warszawy do wioski Szczepiłow, strażnika ziemskiego Matwiejewa napadło kilku ludzi i dało 30 strzałów. Strażnik zbiegł.

Sąd wojenny w Warszawie skazał 6 uczniów szkoły handlowej, 2 na 8 lat, 2 na 6 lat i 2 na 4 lata robót ciężkich na Sybirze, za usiłowanie odbicie powieszzonego niedawno rewolucjonisty Okrzei z rąk oprawców.

Ogłoszone niedawno przepisy, zabraniające noszenia mundurów nie mającym do tego prawa, dały policji warszawskiej sposobność do wykazania energii, a zarazem otworzyły dla niej nowe źródło dochodów. Korespondent „Nowej Reformy“ pisze z Warszawy pod datą 26 go b. m.:

Wczoraj i dziś zaczęto praktykować nowy ucisk i prześladowanie — dzieci. Porozstawiani po ulicach specyjalni stójkowi, łapacze i soldaci przytrzymują idących chodnikami w godzinach szkolnych chłopczyków po lat 10—14, ubranych w mundurki, żądają legitymacji uczniowskich, a w razie ich braku aresztują, prowadzą do cyrkułów, wtrącają do kaźni wspólnych wraz ze złodziejami, włóczęgami i dziewczętami ulicznymi, aż do wylegitymowania ich przez rodziców, co trwa po 10 i 12 godzin nawet.

W wielu domach powstała wczoraj i dziś wprost panika o dzieci, zaginionie bez wiadomości przez 6 do 8 godzin. Późno już wieczorem dowidywano się o ich losie i podejmowano zachody o uwolnienie z kaźni, w czem oczywiście „organa“ wykonawcze powolniejsze były pod wpływem „wziątek“ (tapówek). W jednym wypadku użyto nawet pośrednictwa samego generała gubernatora wojennego Olchowskiego do przełamania oporu zawziętego czynownictwa w wypuszczeniu malca.

KRONIKA.

Jeszcze o szkołę ks. Trzebiatowskiego. Jeden z prenumeratorów naszych zapytuje czemu nie występujemy przeciw ks. T. skoro pisaliśmy przeciw krzyżakom. Było by nam bardzo przykro, gdyby wśród czytelników Gazety był choć jeden taki, któryby sądził, iż artykuły o krzyżakach, pisaliśmy — ot, tak sobie, dla uciechy lub aby komuś dokuczyć. Występowaliśmy, bo tego wymagała prawda, bo tego wymagał nasz interes narodowy — aby nadużycia ujawnić i przez to ukrócić takowe. Jeżeli tego wymagać będzie interes naszego narodu, wystąpimy przeciw każdemu nie raz i nie sto, ale zawsze i wszędzie, choćbyśmy w tej walce zginąć mieli. Ale tu sprawa przedstawia się odmiennie. Ks. T. otworzył szkołę na żądanie naszych braci, którzy chcą szkoły katolickiej, a znać nie chcą bezwyznaniowej, jaką im narzuca Warchałowski. Rodacy miejscowi pamiętają, kto w sprawie szkoły zwołał zgromadzenie i przedstawił potrzebę otwarcia szkoły polskiej, z której by wszystkie dzieci korzystać mogły. Paru obywateli poparło nas i stanęło: „Kościół szkolny“, a w parę miesięcy otwartą została szkoła.

Kiedy w dzień św. Michała polacy zakupili mszę św. za poległych w Mandurii rodaków, miały być w kościele i dzieci ze szkoły „Kościół szkolny“, — W. jednak do tego nie dopuścił. Wówczas to nie jeden otworzył oczy i powiedział: „on nie chce znać kościoła“, a inni: „taki on i Polak być musi, skoro za poległych braci nie pozwala dziać się zbrodni“. To był pierwszy klin, którym W. zaczął rozbijać nową szkołę polską. I choć jeszcze sympatya dla niej rosła i szkoła się rozwijała, wślad za tem szło już rozgoryczenie i nieufność. A kiedy jeszcze obaj nauczyciele i inni zwolennicy kierunku W. głośno zaczęli dowodzić, że nie ma Boga, że można się modlić do słońca itd., itd., stało się to, co się stać musiało, dopóki w sercach polskich nie wystąpiła wiara. Dziś tak nie pomoże zmiana nauczyciela, gdy wszyscy wiedzą jaki z ramienia W. może być ów nauczyciel, jak nie pomoże wprowadzenie katechizmu — gdy się wszyscy przekonali że ma służyć dla mydlenia oczu albo szykany. Zdrowa na duszy gromada polska zażądała od proboszcza szkoły polskiej, ale katolickiej. Ks. T. zrobił to, co go prosiło, a szkoła parafialna jest dziś szkołą gromadzką. Szkoła ta jest naszą, wspólną własnością, i my powinniśmy tylko ks. Trzebiatowskiemu pomagać i dbać o to, aby na zawsze pozostała taką jaką jest dziś, t. j. polską.

W Porto Alegre na obchód Listopadowy, tow. im. T. Kościuszki urządza przedstawienie „Kościuszkę w Petersburgu“ w którym udział weźmie kilkanaście osób. Teraz, do tego pełnej treści opisu, szyszy się wszyscy odbywając próby. Jak się dowiadujemy mają na tę uroczystość ściągnąć do Porto Alegre i rodacy z najbliższych kolonii. Daleko bo daleko, ale pewnie nikt by tej podróży nie żałował. Znaczenie tego przedstawienia powiększy ta

jeszcze okoliczność, że wezmą w niej udział siły artystyczne dwóch towarzystw: T. Kościuszkę i Zgody.

Tow. „Zgoda“ miało w d. 1 Października posiedzenie, na którym nagle podniesiono myśl zmiany nazwy towarzystwa. Odrzucono nazwę „Jagiello“, ale tytuł „Nowa Polonia“ znalazł stonników. Zgoda więc, daj Boże czasowo, rozpadła się, odwołując stronnikom nowego godła, praw do majątku etc. Wierzymy w rozsądek współbraci i baczność na cześć ogółu, więc — jeśli już bez gniewu nie może się obejść niechaj przynajmniej ten spór nie dojdzie do sądu państwowego.

P. Józef Gromowski z linii 8 Alfredo Chaves, nadesłał nam list, w którym ubolewa nad trudnością utrzymania szkoły i tak pięknie kończy. „Młodzieży huk, a szkoła stoi pustkami, bo nie ma zgody. Dochodzi do tego że nie tylko młodzi ale nawet i starzy używają obcej mowy. Jakież to bolesne, odrzucać matkę rodzoną bo biedna, a wypuszczać w dom obcą niewiastę. Jeżeli nie staniemy obok siebie jak bracia, jeżeli nie będziemy w zgodzie i jedności pracować nad szkołą, to zamiast pomocy Ojczyźnie wstąpić się będziemy musieli przed światem.“

Złote słowa, trzeba tylko wszystkim słuchać swego dobrego przewodnika.

W tygodniu przeszłym przeleciała nad kolonią Prudentopolis szarańcza. Szczęściem opadała tylko potrosze, więc i szkody nie wyrządziła w polach i niszczyć ją było łatwo. Na Serro Azul szarańcza ta sprawiła ogromne спустoszenia.

Pierwszy egzamin w szkole polskich Sióstr Miłosierdzia na Abranszes, odbędzie się w środę d. 29 Listopada. Popis ten zakończy śpiewy i przedstawienie. Z pewnością przybędą wszyscy rodzice, których dzieci do tej szkoły uczęszczają. Podobno dla najlepszych W-ny ks. L. Niebieszczański szykuje piękne prezenty.

W jednym z hotelów, w Ponta Grossa, znaleziono martwą, zwiast na płachcie dziewczynę. Imię jej podobno Anna i miała pochodzić z kolonii Prudentopolis. Wypadek stał się d. 29 Października.

Rząd Stanu S. Paulo sprowadza rolników japońskich.

Arcybiskup z Rio de Janeiro D. Joaquim Arco-Verde, zostanie Kardynałem.

Listy mają w redakcji do odebrania następujący pp.: Mr. Witkowski (zwrócony z Nowego Jorku), Józef Dynarowski i Nowakowa.

Ostatnie wiadomości.

Cholera w Królestwie Polskiem W Warszawie na Woli przywieziono pierwszego izraelitę, który zachorował na cholere. W Łodzi też zaszedł jeden wypadek cholery.

W Petersburgu, Moskwie i Charkowie wynikł ogólny strejk, przyszło do krwawych starć z wojskiem. W Petersburgu przeszło 1000 zabitych i rannych, w Charkowie stawiano na ulicy barykady, a dwa pułki piechoty przeszło na stronę rewolucjonistów.

— Obawiają się w Rosji ogólnego bezrobocia.

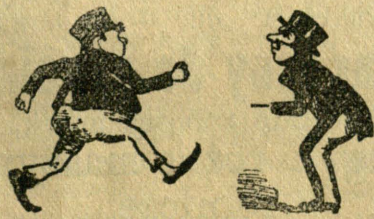
Donoszą telegraficznie z Londynu i Berlina iż rząd carski, celem stłumienia rozruchów, zamierza stan wojenny ogłosić w całej Rosji.

Zaloga na rosyjskim statku „Gercog Edymburski“ zbuntowała się.

Prezydent Francji Loubet, odwiedził króla Portugalii w Lizbonie, gdzie był uroczyste przyjmowanym.

Ludność okolicy Ronkagna w Czyli, jest przerażona ciągle powtarzającym się trzęsieniem ziemi.

Dnia 30 z. m. w wielu miastach Rosji, lud staczał krwawe walki z wojskiem. Trzy pułki wojska stanęły podobno po stronie ludu. Krąży pogłoska że zabito Trepowa.



Paweł i Gaweł.

- P. Wicie kumciu? z Warchołkiem źle, coś mu się w kapuściance zepsuło, ale że my dobre chłopcy, więc zakładamy towarzystwo Dobroczynności. Każdy człowiek, ranó i wierzorkiem będzie musiał przynieść mu wiaderko zimnej wody i, — wicie?... na główkę!
- G. A jakież są objawy jego choroby?
- P. Rzucił się, pieni i choć niby dziennikarz, — grozi kijem!
- G. Eh, to tylko dowodzi, że mu się ciągle zdaje, że jest w Rosji, pod opieką Obojeńskiego. Zresztą, on sobie nie da lać wody...
- P. Co to jest nie da? Musi, to będzie najprzód dla jego dobra a powtóre... musi bo... bo ustawa będzie rejestrowana!



Na sklep hurtowy.

J. B. 200.000
J. B. 1.000.000
J. J. 1.000.000
G. G. 2.000.000

4.200.000

Razem z poprzednio zapisanemi
14 kontów i 600 milreisów.

Na „Macierz Szkolną“

p. Jan Lech 55.000

Dla głodnych braci, dla wdów i sierot w Królestwie Polskiem.

Za pośrednictwem Wiel. O. Honorata, złożyli na ofiary na następujących koloniach:

W munic. Antonio Prado, linia Dois de Julho: Józef Bykowski 5.000; Maciej Lorenc, M. Pacholski, P. Głowacki, J. Gębka, T. Pasterczak, M. Lewandowski i M. Cichocki po 2.000; Roch Pokojewski 1.500; Jad. Garstka 1.340; St. Chojnacki, Julia Lorenc, Sz. Świątkowski, T. Rogalski, F. Wolicki, W. Kamiński, A. Pokrzywiński, A. Beńka, F. Torłowski, N. Garstka, K. Rewers, A. Wysocki, S. Brzeziński, F. Pluciński, W. Dzięgielewski, W. Pasterczak, Mar. Pasterczak, W. Wojtasik, T. Siciński, J. Beńka, P. Aleksiak, M. Wawrzyniak i A. Józefowicz po 1.000; W. Braciak i Roz. Kalinowska po 700 rs.; S. Jaroszewski, Kat. Kalinowska i Sz. Płomczewski po 600 rs.; Józefa Rewers, M. Torłowska, Al. Pasterczak, Kat. Wojtasik, Pel. Sicińska, Ant. Kalinowski, Nep. Kościelna, Józefa Wolicka, Kat. Wojtasik, A. Pokojewska, Fr. Gębka, M. Gębka, Al. Rewers i M. Rewers po 500 rs.; J. Głowacki 400 rs.; Władek Kalinowski, Józef Pluciński, Jazdia Dzięgielewski, Waluś Knyrek, Helusia Lewandowska, Mania Czerniak, Anusia Beńka, Józia Rożek i Józef Kościelski po 200 rs.; Julia Brzezińska, Mania Organiśka, Janek Głowacki, Staś Głowacki, T. Jaromka, Władysław Bykowski, Piotruś Lorenc, Manusia Kamińska, Antosia Pasterczak, Bronia Kamińska, Mania Wolicka, Stasia Wolicka i Józio Czerniak po 100 rs.; Bronia Plucińska 20 rs.; z licytacji świnki (ofiara A. Piotrowskiego) 2.960 rs.; z licytacji świnki (ofiara Fr. Ciechanowskiego) 3.060 rs.; z licyt. świnki (ofiara K. Rewersa) 2.240 rs. Razem 66.820.

Na linii Nova Roma zebrano w kapliczce 5.700.

Na linii Silva Tavares zebrano: Kazimierz Falkowski 2.000; Józefa Gębka, Kaz. Dudkiewicz, St. Niwiński, J. Sobierajski, And. Długokęcki, P. Falkowski, J. Falkowski, Ant. Gębka, Jul. Piotrowski i J. Łuczaj po 1.000; N. N. 800 rs.; T. Klimkowski, Ad. Tyburski, Balbina Tyburska, A. Przybyszewski, P. Filipiak, Kat. Filipiak, Ewa Falkowska i K. Łuczaj po 500 rs.; Józefa Niwińska i Anna Łuczaj po 400 rs.; Paulina Falkowska 300 rs. Razem 17.900.

Na linii Marilha zebrano: Albin Kremski 5.000; St. Grecki 1.600; J. Brzeziński 1.000; J. Cikota 400 rs.; N. N. 340 rs. Razem 8.340.

Razem z poprzednio złożonemi

2:765.070

Gospodarzom z Barra-Fei i niektórych kolonii na Rio Claro.

W sobotę d. 28 z. m. sprawę dróg i klasyfikacji gruntów, przedstawiliśmy Szefowi Robót publicznych i kolonizacyi, Wielce Sz. Dr. Beltrao, który zapewnił, że jak tylko powróci z robót, którykolwiek z inżynierów, natychmiast go wyszle na Rio Claro, celem wyznaczenia linii dwóch dróg, które są już zatwierdzone, a mianowicie: do stacyi Dorizon i do stacyi Marechal Mallet. Co do klasyfikacji gruntów i t. d. — Dr. Beltrao nie odmawia, ale życzy sobie uregulowania tych spraw na całych liniach, — trzeba więc podania robót od całych kolonii t. j. jedno podanie (requerimento) powinni podpisać wszyscy gospodarze danej linii, — jeżeli chcą aby ich prośba uwzględniona została. Sz. Dr. Beltrao jest bardzo życzliwy kolonistom naszym i jak tylko ukończy rozpoczęte prace, najpierwsza kolonia, którą się zajmie, będzie Rio Claro.

P. Burl. z Barra-Fei i tych kolonistów z kolonii 4 na Rio Claro, których spotkał na stacyi Marechal Mallet, zawiadomiam, że dłużnik wasz St. jest bogaty, — ma 3 tartaki i duży sklep. Trzeba abyście się zebrałi, obliczyli waszą należność i upomnieli się, a gdy to nie pomoże, należy wszystkim razem tę sprawę oddać jednemu adwokatowi.

Ces. i król. austro-węg. Konsulat w Kurytybie

wzywa **Wincentego Gigerla** i tegoż córkę Rozalię, zamężną Kosiak, do stawienia się w tymże c. i k. Urzędzie, lub podanie swego adresu.

Wdowa **Ewa Radzikowska**, zamieszkała w Massarandubie na linn Braco do Norte, poszukuje syna swego **Jana Radzikowskiego**, który niedawno udał się na roboty, aby takowy stawił się w bardzo ważnej sprawie jaknajprędzej.

Piotr Werka sprzedaje szakier odległy 2 kiln. od Prudentopolis, obejmujący 10 akrów ziemi dobrej, z lasem i budynkiem nowym na mieszkanie za 1:600.000.

Na S. Mateuszu potrzebny dobry czeladnik szewski, głównie do szytej roboty. Robota pewna i stała, płaca dobra. Bliższe wiadomości w redakcji Gazety.

Jan Stasyszyn ze wsi Stawki z Galicyi, poszukuje swego brata stryjecznego **Kajetana Stasyszyna** ze wsi Kokoszyńce z Galicyi, który przed 6 laty wyjechał do Parany. On sam, lub ktoby z Rodaków wiedział o jego zamieszkaniu, raczy łaskawie mnie powiadomić pod adresem: Jan Stasyszyn. Dourado. Fazenda Santa Eliza. Estado de S. Paulo. Brazil.

Książki do nabożeństwa już nadeszły do naszej redakcji po milu, po 1\$200, 1\$500, 2\$000, 2\$500 i 3\$000.

Ogłoszenie.

W odległości 9 kilometrów od Ponta Grossy jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach: 40 akrów ziemi, z czego: 25 akrów lasu, ogrodzonego. 4 akry ogrodu warzywnego, w którym znajduje się winnica, dająca rocznie do 3 pip wina i inne drzewa owocowe. Reszta kampa dobry pod pastwisko i ziemia uprawna. Wszystko to należyście ogrodzone płotami, drutem i okopane rowem. Oprócz tego znajduje się dom nowy, stodoła na zboże, konie, bydło wóz i inne narzędzia gospodarskie. Wiadomość na miejscu u Szczepana Kamińskiego.

Na piątym kilometrze od Kurytyby, sprzedaje się 5 akrów ziemi, dom dachówką kryty, stodoła i wszystkie budynki w porządku. 3 akry pod lasem, reszta wyrobiona pod uprawę. Cena niska. Wiadomość w Redakcji.

Kantyczki, zbiór pieśni na czas Bożego Narodzenia, w oprawie 3 milreisy.

Baczność!

Zawiadamiam Sz. Rodaków, iż w mieście **S. Paulo**, przy ul. S. Ephigenia N. 117, otworzyłem **DOM POLSKI**.

Będąc pewnym, że wszelkie żądania moich gości, w zakresie mego zajęcia wchodzące wykonam ku ogólnemu zadowoleniu, łaskawej pamięci Sz. Rodaków się polecam. Z uszanowaniem — Antoni Piotrowski.

Nowość!!

Michał Lysk zamieszkały na kolonii Massaranduba, poszukuje brata swego **Jana Lyska** z Inowrocławia (Ks. Poznańskie) który wyjechał do Brazylii w roku 1890. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, proszę aby dał znać. Adres: Col. Massaranduba, municipium Blumenau, Est. S. Catharina. Brazylia.

Potrzebna mała maszyna parowa w dobrym stanie. Wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Tow. „Łączność i Zgoda“ prosi, aby wszystkie osoby, które wypożyczyły z biblioteki T-wa książki do czytania, raczyły takowe zwrócić, lub, gdy książka zginęła, złożyły odpowiednią kwotę. W przeciwnym razie, nazwiska osób, które wypożyczyły książki, a takowych nie zwróci, będą ogłoszone w gazecie. Zarząd.

Od 1 Sierpnia r. b. poczynawszy, wychodzi w zeszytach.

Słownik portugalsko-polski.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja „Gazety Polskiej w Brazylii”. Cena jednego zeszytu 300 reis. z przesyłką poczt. 350 „ Część I słownika (portugalsko-polska) zawierać będzie około 400 stron druku; cena na miejscu w Redakcji 1\$000. z przesyłką pocztową 1\$500.

AGENTURA do wydzierżawiania nieruchomości.

Zawiadamiam Sz. Członków „Kurytybskiego Tow. właścicieli domów”, że w biurze rzeczoznawcy, znajdującym się przy ul. S. Saldanhy, N. 3, obsługa i objaśnienie w razie potrzeby wynajęcia budynków lub lokali, oraz zawarcia odpowiednich kontraktów, zgodnych z Ustawą Towarzystwa.

Biuro jest otwartem codziennie od 12 do 2 i w dni galowe od 8 rano do 11. Skarbnik Pedro Henriks.

Sluchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu

Dr. Józef Ferencz

po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Saldanhy N. 3.

Na gwiazdkę!

CENY ZNIŻONE!!!

Kalendarze „Katolik“, „Maryjański“ i „Święta Rodzina“ na rok 1906.

Kantyczki, Koledy i Pastoralki w pięknej oprawie po 3\$000.

Książki do nabożeństwa po każdej cenie, poczynawszy od 1\$000.

Żywot Pana Jezusa, Historia Biblijna (duże wydanie).

Elementarze polsko-brazylijskie, nowe ulepszone wydanie (oprawne) po 500 rs. z przesyłką 600 reisów.

Elementarze Ossolińskich I, II i III Część w polskim i ruskim języku.

Książki (Gramatyki) nauki języka niemieckiego, słowniki duże i małe polsko-niemieckie i niemiecko-polskie. **Tonst.** książka z wierszami i przemówieniami na chrzty, wesela, urodziny i inne zabawy.

Książki kucharskie, historyczne i treści religijne.

Korpusy cynowe, krzyże, krzyżyki, kropielnice, kropidła, medaliki, obrazy duże i małe, religijne, historyczne i landszafty po każdej cenie.

Różańce najlepszego gatunku po 500, 600, 800 i 1\$000.

Równocześnie polecam skład mój dobrze zaopatrzony w artykuły szkolne i pisemne wszelkiego rodzaju, intrologatornię, drukarnię, fabrykę pieczętek gumowych oraz zakład rytowniczy.

Ceny na wszelkie towary i wyroby niższe.

Cezar Szulc

ul. Barão do Serro Azul N. 6 Curityba. Estado do Paraná.

Podróżującym polecamy w Porto União da Victoria

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Zakład zegarmistrzowski R. Roedera i Brata ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowanych.

Stal i żelazo

szwedzkie i patentowane w sztabach i płytach wszelkich wymiarów.

Kowadła i maszyny do wiercenia dziur — dla kowali.

Maszyny do szycia SINGERA i innych marek.

Pługi i różne maszyny rolnicze

z Ameryki Północnej nadeszły do domu handlowego pod firmą:

CASA PORCELANA

Ceny według ostatniego kursu a więc NAJNIŻSZE.

55 ul. Riachuelo 55

Schmidlin i Tamm

w Kurytybie.

Pastoralki i Koledy

wielki zbiór pieśni kołędowych na 850 stronicach. Cena książki w oprawie 3 000 na przesyłkę pocztową 600 rs.

Sprzedaż gruntów.

Podaje się do wiadomości wszystkich, a szczególnie kolonistów z Rio Claro, Barra-Fei i S. Mateusza, że sprzedają się grunta, położone w miejscowości zwanej: Karazinio i Zararaka, w dystrykcie Rio Claro, municypium Triunfo. Grunta te pomierzone, stanowią własność D. Maryi de Paula Bueno i sukcesorów, a sprzedaży dokonywa pełnomocnik p. Luiz Gonzaga de Quadros, zamieszkały na kolonii Rio Claro, na warunkach następujących:

1. Za lot ziemi (zdanej pod uprawę zboża) a obejmującej 10 akrów, wymierzonych i należycie na granicach wypalonych, wraz z kosztami dokumentów, mapki i t. d., płaci nabywca jednorazowo 210\$000.

2. Jeżeli nabywca płaci w dwóch ratach, t. j. raz przy obejmowaniu gruntu a drugi raz po roku — cena lotu wynosi 250\$000.

3. Jeżeli nabywca płaci część przy objęciu gruntu, część po roku a resztę chce spłacić robocizną — cena lotu wynosi 280\$000.

Ci co zapłacą jednorazowo, otrzymają akt własności (escriptura publica) zaraz, a ci co płacą ratami, otrzymają kwit na wpłaconą sumę a akt własności po zapłaceniu reszty należności.

Grunta powyższe leżą pomiędzy rzeką Iguassu a linią kolei S. Paulo—Rio Grande, prowadzącej do Porto União da Victoria.

Bliższych szczegółów udzieli pełnomocnik p. L. Gonzaga de Quadros na kolonii Rio Claro.

Pigułki przeczyszczające

RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny Nagrodzone wielu medalami i klasy na różnych wystawach a odznaczone najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp., **wyborny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat** jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszek. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bólesci brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, różniące; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Występować się naśladownictwa i falsyfikatu.!

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. S. Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp. (Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobor bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kałesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d., i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Precz z Rtęcią!

✱ w chorobach zwierząt. ✱

MATA BISZEJRA

NAFKRYL.

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra**. Wybory to środek przeciw robactwu, parohom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gniącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL,

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki. **Cena niska!!!**

— «O»—**RAULINO HORN & OLIVEIRA**—«O»—

— jedyni właściciele. STA. KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulino Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikatu który nic nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Parane **Fernandes**

Loureiro i Komp. (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 11 — W KURYTYBIE.

GAZETA POLSKA w BRAZYLII

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:	
Rocznie w Kurytybie	8.000
z przesyłką pocztową	8.000
za granicę	10.000

Adres Redakcji i Administracji:
Gazeta Polska — Rua Assunguy N.16 — Curityba
PARANA — BRAZYL.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

OGŁOSZENIA
po 150 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

9 Listopada 1905 r.

Redaktor i wydawca **Leon Bielecki.**

Rok XIII. N. 45.

Polacy a jednak nie Polacy.

Czy wszyscy księża katolicy w ogóle stoją zawsze na wysokości swego powołania? Nie, bo jak powiada któryś z pisarzy naszych: „na zagonie i na tronie, w pałacu i chłopskiej chacie, ludzi słabych wszędzie macie.” Otóż i księża są tylko ludźmi, ułomnymi jak wszyscy, nie ma przeto w tem nic dziwnego, jeśli się trafi taki, który za przykład innym stawiany być nie może. Jeśli taki wypadek się zdarzy, to parafianie udają się do biskupa, który — nie ma wątpliwości — słusznie ich żądania postara się uwzględnić i bądź nieodpowiedniego kapłana usunie bądź inaczej go ukarze. Ale, to nastąpić może wówczas tylko, jeżeli pretensje parafian są słuszne, nie przesadne a tem bardziej nie urojone, bo i takie się zdarzały i to dość często. Ile to razy można było usłyszeć takie na przykład gniewem zaprawione opowiadanie: „jegomość mówił na ambonie o piłkach i ciągle patrzył na mnie, a co jemu do tego, że ja piję, — piję to za swoje”, albo „jegomość ciągle gadał o plotkach i o niezgodzie z sąsiadem, a wcale nie wie, jak sprawa stoi.” Tymczasem, ksiądz mówił ogólnie, nikogo nie mając na myśli, a tylko ci, co się czuli winnymi, brali to za przymówkę do siebie. Sprawiedliwość jednak nakazuje przyznać, że tego rodzaju pretensje są coraz rzadsze, natomiast uderza nas, pewien nowy sposób traktowania najrozmaitszych nieporozumień pomiędzy naszym kapłanem a gromadą, i ten właśnie, ważny dla naszej sprawy szczegół, chcemy dziś rozważyć czytelników przedstawić.

Jeżeli nam szewc zrobi ciane buty, nie mówimy, że wszyscy szewcy są źli lub niepotrzebni, lecz albo idziemy do innego, albo tego samego prosimy, żeby obuwie zrobił obszerniejsze. Tak samo postępujemy z innymi rzemieślnikami i we wszystkich dziedzinach naszego życia. Pomimo pomocy lekarza, umiarł nam ktoś blizki, — nie pomstujemy jednak ani na lekarzy ani na naukę lekarską, lecz gdy ktoś zachoruje, powtórnie uciekamy się o pomoc do lekarza i, — słusznie tak postępujemy. W tych dniach zgłosił się do nas gospodarz z ogłoszeniem o sprzedaży swego szakru, a na zapytanie, dlaczego sprzedaje odpowiedział, iż chce sprzedać z powodu złego sąsiada. Ma upatrzonego innego szakiera wśród ludzi dobrych, — czyli, ma pewność, że nie wszyscy sąsiedzi są źli. Niby to takie proste, tak proste, że wprost niepodobniestwem wyobrazić sobie aby inaczej sądzić i postępować było można. A jednak, zupełnie inaczej zaczynamy postępować w tych wypadkach, gdy choćby najdrobniejszą urazę czujemy do polskiego księdza. Pretensje, jakie mamy do pewnego kapłana,

na, zamiast z nim załatwić, przenosimy na ogół naszego Duchowieństwa i nie dość na tem, ale i na religii samą, co już jest bardzo złem a w skutkach może być nawet strasznym.

Ma się rozumieć, pogląd taki dalekim jest jeszcze od czystych serc ludowej masy, ale sama okoliczność, że istnieje i może się stać groźnym dla naszej jedności narodowej na obczyźnie, wymaga, aby mu dużo poświęcić uwagi. Najciekawszym było by zbadać, co sprawia, i kto ma w tem interes, ażeby tak usposabiać braci naszych.

W częstych podróżach naszych po koloniach, mieliśmy sposobność stwierdzić, że nie z polskich źródeł wychodzi dążeń, odcinania ludu naszego od religii, z racji jakiegoś najczęściej błahego nieporozumienia z duszpasterzem. Dążenie takie wychodzi dotąd zawsze od obcoplemińców. Znamy kolonię, gdzie ażeby poróżnić lud nasz z księdzem a potem i od Kościoła odciągnąć, założono klub „anarchistów”, do którego naszych kilkunastu gospodarzy zaciągnięto. Z ich zebrań czy narad można sobie żartować, ale fakt pozostaje faktem, że zgoda owych kilkunastu z księdzem i resztą gromady znikła. Celem takiego postępowania obcoplemiennych wędystów jest obrachunek na zyski. Liczą oni, że kolonista dużo łoży na księdza, na biskupa, na kościół i t. d., jeżeli więc oni go od religii oderwą, to tamte pieniądze wpłyną do ich kieszeni, — najlepiej, za kasa zabójczy. Działalność taka, obcych a wrogich naszemu narodowi żywiołów, jakkolwiek szkodliwa, nie była jednak groźną, bo wywolywana przez Niemca, nie miała trwałych stronników. Sprawa ta jednak zmienia swą postać i znaczenie, gdy w szeregach dawniej uważanych za obce, stają dziś i polacy, a przynajmniej za polaków uważani. Pożatowania godni mądrze zaczynają dowodzić, że musi to być prawda co przódzy o religii mówili „niemce”, bo to samo teraz mówią „uczzone” polacy, a okoliczność, że Kościół w szeregach swych wyznawców, posiada setki tysięcy ludzi głęboko wykształconych i rzeczywiście uczonych — na uwagę tych mądrali nie zasługuje. Ogół zaś — co jest bardzo naturalne — nie zdaje sobie sprawy dostatecznie, żeby osoby zaliczające się do mowy, nazwiska i pochodzenia do narodowości polskiej, mogły działać na naszą szkodę, gdy im brak ducha polskiego, a brak go często tym, co urodzeni i wychowani wśród obcych, bez polskiego towarzystwa i kościoła, wykarmieni byli ideałami, naszemu narodowi obcymi i w najwyższym stopniu szkodliwymi.

Gdybyśmy chcieli wziąć za przykład, ot, choćby wydawcę i redaktora „Polaka w Br.” K. Warchałowskiego, to mielibyśmy typowy obraz polaka, działającego na szkodę swego narodu na obczyźnie. Niewątpliwie

jest on Polakiem i Polskę kocha z pewnością, ale ją kocha i zbawić chce „po swojemu”, a to „po swojemu” dokładnie da się przetłumaczyć wyrażeniem „po moskiewsku”, t. j. w duchu tego narodu, w ideałach którego był wychowany. Przeszedłszy moskiewską szkołę, obracając się w moskiewskim towarzystwie, pełniąc obowiązki poufne (był urzędnikiem do szczególnych poruczeń) przy największym oporze, byłym gubernatorze Obolskim, który jak wiadomo, kazał się na śmierć seciny ludu rosyjskiego, — tak się przejął wpływem, jakie otoczenie zawsze na jednostkę wywiera, że przybywszy tu, rozpoczął od tego, na czym rząd rosyjski swoją akcję niedawno, tak niefortunnie zakończył, od —ataków na kościół, który, jak to wykazaliśmy w numerze poprzednim, łączy nas niepojętą siłą. W rocznem zaledwie działaniu, zdążył ujawnić wszystkie cechy, jakie charakteryzują rosyjskiego urzędnika, ożywionego pragnieniami rządowymi. Rozpocząwszy od obliczania dochodów jakie (według niego) ma ksiądz każdy a skończywszy na denuncjacji, przeszedł czynnie cały szereg sposobów i sposobików, nie opuszczając ani fałszywych tłumaczeń artykułów Gazety Polskiej, ani kłamstw, ani oszczerstw, ani groźb, nie licząc dziesięć-kroć liczniejszych sposobików pomniejszego znaczenia. Kościół wie że nie naruszy, ho tą potęgą nie takim prochem jak on uragała i uraga, więc choć duchowieństwo i cały ten lud, co Kościół, tę matkę swoją, kocha gorąco, napada, wyzyskując żrące pojedyncze wypadki i jednając niebezpiecznych dla działalności niepolskiej, nam wrogiej bo rozbijającej jedność. Niechaj jednak nikt nie myśli, że W. stanowi wyjątek. Takim samym, choć w innym może kierunku, będzie uczeń szkoły niemieckiej, który opowiadać będzie, że jest polakiem, ale napisy polskie będzie usuwał na rzecz niemieckich i t. p. Nie wyróżni się i wychowaniec otoczenia i szkoły francuskiej. Oto przykład. Przed mniej więcej sześciu laty, przyjechała do Kurytyby z Paryża pewna polka, patryotka, i zajęła się nauczaniem bezpłatnym dzieci polskich. Otczyliśmy ją wszyscy szczeniakiem i miłością, bo czyż mogło być inaczej? Niestety, po niejakiem czasie okazało się, że i ona chce nas zbawić „po swojemu”. W działwę naszą zaczęła wszczepiać ideały Paryża, ale nie tego, co pracuje uczciwie, oszczędza, w ciężkiej chwili westchnie do Boga, lecz tego Paryża, co w górę nogi zadziera. A posłała w tym kierunku tak daleko, że dzieciom nie wolno było używać w jej szkole staropolskiego pozdrowienia „niechaj będzie pochwalony...” Są to zwykłe objawy wśród osób wyrostłych na obcym gruncie, wśród ludzi, których nigdy z ludem polskim nie łączyła nie serdeczna wspólnego pożycia, wspólnych trosk i

wspólnej pracy. Ale, o ile działalność tych osób jest dopuszczalna w miastach, o tyle jest karygodną tam, gdzie Kościół nie tylko pod względem religijnym, ale i narodowym, jest jedyną naszą opoką i łącznikiem. Rozbijając tę opokę, rozrywając ten łącznik tutaj, jest poprostu zbrodnią a już wszystko jedno, czy robi to płatny agent obcego rządu, czy nieświadomy swych czynów „mądrała”, czy inteligent, który sobie przyswoił ideały naszych wrogów.

Ze wszystkich kalektw, największym jest kalektwo umysłu — to prawda, ale chyba kalektwo duszy jest jeszcze straszniejsze. Gdyby nas Stwórca dotknął tem ostatniem i w sercu naszym wygasła wiara, jeszcze wówczas nie zgodzilibyśmy się być instrumentem wrogich naszej jedności kierunków, i przez miłość dla ludu polskiego, kochalibyśmy i czcili ten Kościół, który on czci i kocha i nigdy byśmy nie przyłożyli ręki do popierania moskiewskich usiłowań.

Historia naszej kolonii do ostatniej chwili.

Z początku imigracji zebrało się na S. Marcos 600 rodzin polskich. Przez kilkanaście pierwszych miesięcy dawał rząd brazylijski dostateczne zapomogi w pieniądzu i w pożywieniu, a nadto dobrze płatne roboty przy drogach. Dopóki trwała ta pomoc a raczej utrzymywanie rządowe, siedzieli wszyscy razem, skoro tylko jednak pomoc ta ustała, około 400 rodzin polskich tak się gdzieś po szerokim świecie rozleciało, że do dziś nie wiadomo, gdzie je wiatr popędził. Zostaliśmy więc w liczbie 200 rodzin. Do dzisiaj liczba ta wzrosła do 250 i te to rodziny stanowią polską kolonię w S. Marcos.

Ziemia miernej dobroci, orka możliwa, ale bardzo mało z naszych używa dotychczas pluga. Zbyt na płody rolne w samem S. Marcos mało, najczęściej na „troco” czyli na zamianę. To też dla uzyskania jakiegoś wentyna, jeżdżą nasi ze swemi towarami do Nowa Trento, o cztery godziny odległego, albo też i dalej. A podróż odbywa się „koleją brazylijską” czyli na mułach lub koniach, bo drogi wozowej nie ma u nas w żadną stronę.

Handel w rękach włoskich. Od lat trzech H. Jagrzewski, człowiek zapobiegliwy, jak może, tak kręci się około swego „negocio”, i gdyby nasi przez niego załatwiali swe potrzeby, to on, usłużniejszy wszystkim uczciwie, mógłby przyszyć do dobrobytu. Tylko, że wielu z naszych mając u włoskich wendziarzy długi z lat ubiegłych — ich się dotychczas trzyma. Również od lat kilku rodzina Krasuckich, ojciec z dwoma synami zajmują się skrupulatnie skupowaniem po koloniach jaj, szmalcu, skór, wosku itd.

Królewskie Pachole

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Napisana

Walerya Szalay.

ROZDZIAŁ VII.

Ciąg dalszy.

Tymczasem wielki ów stos gorzał, jak pochodnia. Obecni cofnęli się nieco, by zrobić miejsce dziewczętom, te zaś, przepasawszy się bylicą dla ochrony od uroków, wzięły się za ręce, i poczęły zwolna, ogromnem kołem okrążać stos gorejący, zawożąc pieśń starą, jak ta ziemia polska. Tęskne, przeciągłe tony drżały w cichem powietrzu i, odbite od zielonej ściany lasu, leciały w ciemną przestrzeń bez końca. Stare jodły, dęby i buki, które od wieków słuchały tej pieśni, stały ciche, milczące poważnie — poważne też były twarze otaczających i dziewcząt. A pieśń płynęła szeroką falą; dzikowała za rok przeżyty, błagała o opiekę nad domem i blizkimi, o zboże na chleb i len biały i długi, wreszcie o życie dobre i śmierć szczęśliwą.

Ukończono wreszcie śpiew i teraz, kto żół, cisnął się do stosów, rzucając w ogień garść lnianego przedziwa. Komu prze-

dza szybko się zajęła i strzeliła wysoko w górę, ten długi i pomyślny wróżył sobie lata, im dłużej płonący kłęb utrzymywał się w górze, tem dłuższe bywało życie. Różnie wypadały wróżby: bywali i tacy, co z gniewnie zmarszczonem czołem odchodzili od stosu, bo przędza ich powoli się zajmowała i paliła przy samej ziemi, było to oczywiście winą lnu, niedość starannie wysuszonego, łatwowierni jednak wróżyli sobie z tego krótkie i pełne trosk życie, co, rzecz prosta, nie mogło usposobić ich wesoło.

Wtem między rozbawioną gromadą ludzi pojawił się Szczodry z pękiem śnieżnego lnu w dłoni i przecisnął się ku stosowi.

— Ano! — zawołał wesoło. — Niechże i ja zobaczę, co mię czeka!

I śmiejąc się, cisnął przędzę w ogień. Lekki kłęb buchnął natychmiast płomieniem i strzelił w górę wysoko, ponad płomienie stosu, w tej samej jednak chwili spadł na dół i począł się dopalać wolno, gasnąc co chwila, pryskając i dymiąc.

Wypadek był dziwny: zwykle len albo od razu nie chciał się palić, albo też leciał w górę, i wtedy, aż do końca płonął jasno; to też wszyscy umilkli zdumieni, ciższą przerwał dopiero głos Bolesława:

— Ot i mam wróżbę! — rzekł, usiłując

nadać swym słowom ton żartobliwy. — Krótkie, sławne życie i rychła, niesławna śmierć; niewesołe to, ale cóż robić!

— Albo to prawda! — podchwycił przędę stary Zbislaw z Brzozowa. — Mnie od lat piętnastu len na Sobótkach krótkie życie zapowiada, a i tak setki lat bezmała się doczekałem!

Ten i ów dodał jeszcze słów parę o niesprawdzaniu się tej właśnie przepowiedni i tak powoli wesołość wróciła i zatarło się przykre wrażenie.

Teraz szły inne obrzędy: przyniesiono duże wiadro z wodą i ustawiono je tak, aby odbiły się w niem płomienie stosu. Wtedy przystąpiła doń jedna z dziewcząt a ująwszy się rękoma za końce warkoczy, pochyliła się nad wodą i poczęła nucić półgłosem pieśń jakąś dziwnie monotonną. Po chwili przestała i wpatrywała się w lśniącą powierzchnię z wytężeniem, jakby widziała tam rzeczy jakieś nadzwyczajne.

— Wróżyć będzie — szepnął ktoś.

Nikt jednak nie spieszył jakoś po przepowiednie, ostudzało wszystkich nieprzyjemne wrażenie, jakiego doznali przed chwilą — wreszcie z tłumu wysunął się rezolutnie Przemko i podszedł do wróżbiarki.

— Może dla mnie co powiesz? — spytał.

Milczała przez chwilę, potem uśmiechnęła się.

— Hej, niedługo już twego sieroctwa! — zaczęła. — Stary dwór zielenia przystroją i do bramy rodzina twoja wyjdzie, gdy wrócisz do domu swego! Szczęście i radość cię czeka — sercem całem przylgniesz do swoich!... Ho, ho, droga przed tobą, daleka droga!... Matka płacze i puszczać cię nie chce, a ty jedziesz smutny bardzo... rodzice oboje zdrowi i rodzeni stoją przy tobie, a ty tęsknisz za kimś kochanym! Nie daj się z nim rozłączyć, bo będzie nieszczęście!

— Z kim? — pytał zaciekawiony Przemko.

— Z nim; z tym, którego miłujesz... Strzeż się, nieopuszczaj go, jeśli biedy jego nie chcesz!

Nastąpiła chwila ciszy. Przemko cofnął się myśląc, że już niczego więcej się nie dowie, dziewczyna jednak wciąż wpatrywała się w wodę.

— Widzę coś — poczęła cichym, sennym głosem jakby do siebie. — Ludzi moc i księży i biskupów z różnych krajów... Koronę złotą niosą i miecz błyszczący... Król na tronie złotym siedzi i młóćmi skinał jak błyskawicą! Hej, co za blask!... Aż się Niemce gną ze strachu... A toż co?

im
zewski i
ki, razem z
Sarnowski ma
Ot i cały nasz handel.
ow stosownie do czasu roz-
kosztuje tuzin jaj 160 rs.,
malcu 400 rs., mięsa wieprzowego
rs., wosku 1.000, worek kukurydzy
3.500, flonu 12.000, pszenicy 8.000, żyta
3.000, kartofli 4.000.

Rzemiosła: Jan Grzegorzewski ma młyn i tartak, J. Zielak prowadzi ślusarstwo i kowalstwo, odrabia nowe pistolety i fuzye, F. Sawicki kowalstwo, An. Jakubowski jest majstrem szewskim, St. Wyszyński ma cegielnię, J. Wilamowski, J. Wietrzykowski prowadzą stolarkę, kilku jest dobrych cieśli, — a wszyscy dla swej rzetelności w wykonywaniu powierzonych im robót, cieszą się liczną klientelą.

Godności oprócz mnie piszącego te słowa, który jestem organistą (choć organów tu nie mamy a i ja grać na nich nie umiem), zakrystyanem, dzwonnikiem, (ogół przyznaje mi jeszcze godność paliświeczki), żadnych innych a przynajmniej wyższych od moich godności, czy to rządowych, czy obywatelskich, nikt z naszych nie posiada.

Gospodarka i przemysł: wobec miernej wartości ziemi i słabych cen, gospodarzą się nasi dosyć dobrze. Domy naszych, pdbudowane są odpowiednio do stosunków rodzinnych, bydełko ma swoje należyte umieszczenie, chowają nasi dostateczną ilość koni, krów i nierogacizny, a dla tych stworzeń mają pogrodzone i dobrze utrzymane potreiry. W wielu z naszych hodoje wino, utrzymuje pszczoły; niektórzy pracują około wyrobu płótna, za przykład służyć mogą rodziny J. Młodkowskich, Kalinowskich, Giemzałów, Otowiczów i t. d. Ogrody gospodyń naszych obfite są w warzywa, dziewoje stroją obrazy Świętych w kwiaty piękne, pielęgnowane w ich ogródkach.

Szakry nasze do rządu jeszcze nie zostały się opłacone. Brak odpowiednich dróg i cę za tem idzie, niska cena na produkty gospodarskie, za które rzadko pieniądze dostać można, uniemożliwiają wypłatę kolonii. Spodziewaliśmy się, że rząd da nam sposobność wypłacenia ich przez robotę na koniecznych drogach, ale dotychczas o tem cicho. Mamy także od lat trzech wspólną kasę polską, gromadzką, do której każdy z kolonistów składa po milreisie rocznie, a w której obecnie kilkaset tych milreisów się znajduje. Kasa ta wspólna ma służyć na pomoc dla naszych, jeśli kiedy są zmuszeni zaciągnąć pożyczkę.

Szkolnictwo: Naród nasz bardzo pragnie dać swemu potomstwu odpowiednie wykształcenie. Przez kilka poprzednich lat rozmaite czynności starania i zabiegi około utworzenia szkółek — ale nadaremnie. Od trzech lat jednak mamy już szkółki i to niechwilne ale stałe; na linii Rozeta M. Pogorzelski pocięzka mniej więcej 30 działów, A. Tyburski 20; na linii Tiradentes Jan Stawiński 40, na linii Zambikawia W. Sierociński 20. Gorliwość nauczycieli, pilność działwy i chętnie wykonywanie przez kolonistów obowiązków na siebie przyjętych, dają zapewnienie, że nie tylko te szkółki nadal istnieć będą, ale i inne powstaną. Owoce udzielanych w tych szkółkach nauk już widoczne. Jak przedtem nikt prawie z młodzieży nie był piśmiennym, tak teraz, śmiało powiedzieć można, około 300 działwy wprawionych jest w czytanie, pisanie, rachunki, — cała młodzież umie katechizm, zna w zarysie historię biblijną — przez nauczanie się na pamięć już to odpowiednich wierszy, już to ustępów stosownych, dowiaduje się o naszej narodowej przeszłości, a swą układością, ugrzecznieniem i rozsądkiem, sprawia pociechę swym rodzinom. Bogu za to dzięki, a tak

Urwała nagle, czy jej przybrały ponury wyraz.

— Krew! — szepnęła. Mała plamka krwi. — Ale rośnie, oh! rośnie!... Już pokrywa królą, pokrywa naród cały!... Smutek, wszędzie i przekleństwa... Król daleko w obcej ziemi... ale sam jeden!... Oh!...

Dziewczyna z jakim odepchnęła wiadro, aż woda popłynęła po murawie, towarzyszący otoczyli ją kołem, pytając, co widziała. Ona jednak nie pamiętała już nic i patrzyła na nie jakby obudzona z długiego i przykrego snu.

Śmiały, stojąc nieco na uboczu, słyszał każde słowo dziewczyny i czoło jego zasępilo się mimowoli; drugi już raz tej nocy spotkał się z niepomysłną wróżbą i to teraz właśnie, gdy stał u szczytu chwały i niebawem ozdobić miał swe czoło koroną Chrobrego. To też gorzkie myśli pocięły go nurtować i po chwili zwrócił się do garstki dworzan i rycerzy otaczających go.

— Zatem mój koniec ma być nie tylko rychły, ale i samotny — rzekł. — Ha, kto wie. Różne zmiany dzieją się na świecie, może i mnie czeka śmierć w smutku i opuszczeniu!

Ścibor podesunął się ku niemu.

— To nie może być, miłościwy panie,

że podziękowanie tym, którzy do utworzenia tych szkółek się przyczynili, którzy je utrzymują i którzy w nich nad potomstwem naszym pracują.

Pod względem opieki duchownej jesteśmy tu w tych samych warunkach, co i inni nasi Rodacy, w tej dycezyi, którzy nie mają swoich kapłanów. Początkowo odwiedzał nas kilkakroć W. ks. Jozue Barmim. Kapłana tego, pełnego ducha bożego i miłości dla naszego narodu, znają prawie wszyscy Rodacy nasi w Rio Gr. do Sul, szanują i miłują go.

Wystawiliśmy kościół 25 m. długi, 12 m. szeroki a 6 m. wysoki, a także plebanię murowaną, wygodną. Przed ośmiu laty objął u nas obowiązki proboszcza ks. M. Szostkiewicz. Każdy zrozumie, jak bardzo ucieszyliśmy się, że to przez kilka lat na polskiego kapłana oczekiwaliśmy i że to czasy pod względem pieniężnym były lepsze, więc i temu księdzu, między nami krzywdą się nie dźiała. Kościół rozbrzmiewał pieśnią polską, dusze przemawiały do Boga mową naszą, jedną z najpiękniejszych między mowami ludzkimi. A jednak ten ksiądz był między nami tylko rok jeden. Dla czego? Oto dlatego, że widocznie nie miał tego przeświadczenia i tej praktyki, iż duszpasterzowanie za podstawę powinno mieć miłość proboszcza ku swym parafianom, że nie można kierować wiernymi za pomocą gwałtów i t. d. A właśnie tych środków używał wspomniany ksiądz. Zbliżywszy się do urzędników włochoń, z nimi się połączył, sprowadzał częste a dotkliwe i upokarzające godność człowieka kary na licznych naszych, a swoich Rodaków, i to z powodów bardzo błahych, a nawet bez powodu. Ograniczam się na tych kilku słowach. Zapewniam, że nasi nie mają żadnej do ks. Sz. pretensyi, a wspominałem o tem tylko dlatego, by być wiernym w opisie i by wyjawić wszystkim, że nasz lud żąda i pragnie od swych przewodników duchownych miłości i zacięności.

Od tego czasu przewinęło się przez naszą kolonię kilku księży, którzy krótszy lub dłuższy czas zajmowali probostwo. Ten był niby na stałe, ów prowizorycznie, tamten na jakiś czas tylko przysłany, to znowu dla poratowania zdrowia lub kieszoni... a wszyscy włosi, którzy dla nas i dla których my byliśmy niemowami, bo porozumieć się ze sobą nie mogliśmy. Każdy zaś z nich długie dyskursy prowadził o roczne pensye, a nie jeden jawnie okazywał nam swą nienawiść. I przychodzi nam niby łatwe, a jednak trudne pytania do rozwiązania: Czy kapłani są dla narodu, czy też naród dla kapłanów? czy księży, służy Kościoła stali się agentami pojedynczych państw, czy też i nadal cała ich praca, o ile który z nich pracować ma ochotę, ma być skierowaną dla duchownego dobra chrześcian? i t. d. Jeśli dla nas nie do zniesienia były niezasłużone upokorzenia ze strony kapłana — rodaka, to już bezwarunkowo znośić ich nie mogliśmy od księży obcoplemieniów. To też zmieniali się oni u nas dosyć często. Najjaskrawiej okazała się obojętność duchowieństwa dla nas podczas wizyty ks. Biskupa z Porto Alegre. Pomimo, że nas w S. Marcos było 1112 osób, pomimo, że ogromna większość naszych miała przystąpić do bierzmowania, zbliżał się do nas ks. Biskup w towarzystwie trzech księży i sześciu kleryków samych włochoń, nam zaś zapowiedziano, że ksiądz polski, któryby nas o bierzmowaniu pouczył i do godnego przyjęcia tego Sakramentu przygotował, nie będzie. To też postanowiliśmy do bierzmowania nie przystąpić w ogóle i w całej uroczystości udziału nie brać. Niespodziewanie jednak przybył do nas ks. Jedliński, dając przez to dowód pamięci swej o nasze potrzeby duchowne, i wszystko wzięło inny, dobry obrót. W ostatnich pięciu latach odwiedzał corocznie naszą kolonię

wspomniany ks. Jedliński. Z przebywania jego między nami pozostał nam na zawsze w pamięci nadzwyczaj uroczysta, staropolska, wspólna wieczerza wigilijna Bożego Narodzenia i pasterka o północy w roku 1903; wspiane nabożeństwo żałobne z majestatycznym katechizmem 12 września 1904 r., na uczczenie rocznicy odsieczy Wiednia przez nieśmiertelnego króla naszego Sobieskiego, i także nabożeństwo 12 września b. r. za poległych braci naszych wskutek wojny rosyjsko-japońskiej.

Szczególną troskliwością otaczał ks. Jedliński młodzież, przede wszystkim szkolną. Dnie pierwszej Komunii św. stawiał się prawdziwym świętem dla całej naszej parafii. Uroczystość ta wypadła nadzwyczaj wspaniale, szczególnie 15 września 1905 r., gdyż ks. Jedliński teraz właśnie ostatni raz u nas przebywał — udaje się bowiem do Europy, do Polski, dla uproszenia kilku kapłanów — rodaków o przybycie na pracę między nami.

Zyjemy więc, skupiamy się, uczymy, podnosimy, myślimy o przyszłości, dla której pracujemy, „byśmy się z nieszczęściem dźwignęli sami.“

S. Marcos — Rio Gr. do Sul 8—10—1905.
Franciszek Stawiński.

Z Rosyi.

W poprzednich numerach donosiliśmy o kongresie ziemskim, który odbył się w Moskwie, jak również o treści zapadłych na takowym uchwał. O ile zjazd ten wpłynął na bieg wypadków w Rosyi, można sądzić z tego, że rząd zaniepokojony żądaniem i postawą kongresu cofnął podobno „prześławny“ projekt Dumy państwowej dla ponownego rozpatrzenia i porobienia różnych zmian na korzyść narodu.

Kongres ziemski również dodatnio wpłynął na ogólny ruch narodowy i przebieg walki z rządem. Najświeższe wiadomości donoszą, że znów rozpoczęły się we wszystkich większych miastach i centrach ruchu fabrycznego ogromne nieporządki. O walkach w Petersburgu i Charkowie już donosiliśmy w poprzednim numerze. Obecnie donoszą, z Moskwy, że tam rozpoczęły się ogromne rozruchy. Zastrajkowali wszyscy robotnicy. Podczas walk z wojskiem zostało zabitych wśród tłumy przeszło 50 osób, a więcej niż 600 osób jest rannych i kilkaset aresztowanych. Pomiedzy walczącymi robotnikami w pierwszym szeregu stały kobiety i walczyły parasolkami, kijami i rozmaitemi narzędziami domowymi. Podczas tej walki kozacy ścigali robotników aż do wnętrza domów. W paru domach robotnicy się zabarykadowali, poczem kozacy brali owe domy szturmem, przy czem w jednym z domów, żołnierze po wysadzeniu bramy, wysieli wszystkich mieszkanców. Kordon wojska zamknął dostęp do owego domu, gdyż policja boi się dopuścić ciekawych, aby widok kilkudziesięciu trupów, leżących we wnętrzu domu nie poruszył do żywego opinii publicznej. Pośród wojska też są ogromne straty, z powodu, że robotnicy rzucali bomby. Wszystkie szpitale są przepełnione.

Podobnie nieporządki trwają w Odessie, Kijowie, Kazaniu i innych miastach. W Odessie doszło już do tego, że wojsko liniowe wystąpiło przeciw kozakom, a policja nie chciała strzelać do narodu.

Na Kaukazie nieporządku znów wznowiły się. W Tyflisie, w rozmaitych punktach miasta rzucono jednocześnie bomby do koszar wojskowych. Kilku kozaków jest zabitych, a kilkunastu rannych. Tatarzy i Ormianie też zaczynają pomiędzy sobą walki. W przemyśle naftowym w Baku i okolicy kompletnie zastój; przemysłowcy oświadczyli, że nie mogą zacząć robót z powodu groźnego poćżenia i z braku opieki rządowej.

Bolesław rozśmiał się.

— Starczy mi jeszcze serca dla was wszystkich, wierzącie! — rzekł wesoło.

— Wiem ja dobrze, że przed Szczodrym stoję, co nie tylko złotem, ale i sercem szczodrze szafuję! Ale m zazdrośny, bo swo je całe wam oddałem miłościwy panie, i nie potrafiłbym już żyć bez waszej przychylności!

Bolesław milczał. W słowach przesadnych Ścibora zadźwięczała mu jakaś nuta fałszywa — więc nie odrzekł nic, tylko podszedł ku gromadce starych ziemian, zebranych pod rozłożystymi konarami stuletniego dębu, i gawędzić począł z nimi.

Wśród młodzieży zaczęły się teraz różne zabawy i tańce. Dziewczeta pobiegły nad Wisłę puszczać wianki i niebawem na ciemnej fali zabłyśły setki świetlnych punktów. Każdy wieniec przymocowany był do dwóch prętów na krzyż złożonych, a na nich w środku przywiązywano pęczek pakuł w tustości umaczanych, które zapalano puszczając wieniec na wodę. Śliczny był widok tych barwnych równianek, z których każda ciągnęła za sobą smugę światła.

Dziewczeta poczęły powiewać nad wodą białymi rątnuchami i z dymem wienców snuła się melodia wieczna:

W Finlandyi ruch rewolucyjny trwa dalej, a obecnie finlandzcy dążą do oderwania się od Rosyi. W Rydze mnożą się zagadkowe zabójstwa. Policja na jednym z przedmieści odkryła obóz, założony przez bojową organizację socjalistyczną. W obozie tym były szafce rowy i palisady. Dzięki tym urządzeniom, członkowie bojowej organizacji mogli się wprawiać do starcia z wojskiem.

Wskutek tych wszystkich rozruchów, pojawił się nowy manifest carski, zapowiadający nowe, więcej radykalne, zmiany w rządzie. Tymczasowo manifest zezwala na prawo zebrania, wolność słowa, t. j. znosi cenzurę, nieetykalność osobistą, daje amnestyę politycznym przestępcom i t. p. bardzo ważne ulgi.

Czy jednak manifestem tym ludność zadowolili się? Można śmiało powiedzieć że nie. Walka, jak widać ze wszystkiego, będzie trwała dalej, gdyż naród, poznawszy słabość rządu, będzie wymagał coraz nowych ustępstw.

ZE ŚWIATA.

Niemcy. Cesarz Wilhelm II miał w Kilonii powiedzieć, że w razie wojny z Francją (i Anglią) Niemcy mogłyby zostać pobite. Niewiadomo, czy wtedy zrobiły państwa w Południowych Niemczech. Również miał cesarz powiedzieć, że dla robotników dosyć uczyniono. Tak donosiło czasopismo „Zukunft“. Z Berlina temu zaprzeczają.

Strejk robotników berlińskich po elektrowniach czyli fabrykach elektryczności trwa dalej. Pracodawcy postarali się o innych pracowników. Strejkujący zachowują się spokojnie. Kolejki znów jeżdżą a oświetlenie jest dostateczne. Jeżeli kasa strejkowa będzie płaciła po 10 mk. tygodniowo to przy 5500 robotników potrzeba na tydzień 550 000 mk. wsparcia strejkowego.

Austria. Z Wiednia nadchodzi ciekawa wiadomość, ogłoszona przez pewne socjalistyczne pismo, że urzędy gminne w górnej Austrii otrzymały druki i akta mobilizacyjne i wezwane zostały do utrzymania sprawy w najgłębszej tajemnicy. Mówią we Wiedniu o nagłej mobilizacji wojska, ponieważ zatarg węgierski przybrał charakter rewolucyjny.

Węgry. Poseł Lengyel, wzywa do nowego sposobu walki postów z rządem. W koszarach należy rozpocząć agitację i zwalczać austriacko-niemieckich oficerów. Oficerowie rezerwy mają złożyć urząd. Podoficerowie, służący ponad lata, mają ze służby wystąpić, wreszcie każdy żołnierz ma stanowczo oświadczyć, że nie rozumie po niemiecku. Żołnierzom należy powiedzieć, aby nie słuchali swoich przełożonych, gdyż ich nie rozumieją. Do aresztu można zamknąć pojedynczych ludzi, lecz nie można zamknąć całych pułków i całej armii.

Anglia buduje w Singapurze na półwyspie Malaka w Azji południowej wielki port wojenny. Japonia zawarła przymierze z Anglią i oddał obowiązuje się bronić Indyi. Wszelki związek zawarty przez inne mocarstwo przeciw angielsko-japońskiemu, będzie przez Anglię uważany za nieprzyjacielski.

Turcja. Z Konstantynopola donoszą, że sułtan pozwoili Niemcom na urządzenie stacyi floty wojennej na wyspie Thasos, oraz że dał Towarzystwom niemieckim wszelkiego rodzaju pozwolenia na utworzenie kopaln.

Rzym. Rosyjski poseł w Rzymie oświadczył, że car odwiedził króla włoskiego prawdopodobnie w początku przyszłego roku.

— Gazety włoskie piszą, że Ojciec św. wysłał delegata na konferencyą pokojową w Hadze, na którą zaprasza Rosya. W

Płyn wianku ruciany,

Po fali wiślanej,

W daleki świat!

Snuj pieśni, dziewczyno,

Dopóki nie miną

Dni młodych lat.

Zabiorą cię swaty

Z rodzinnej twej chaty

Daleko, het!

Przepłynie jak woda,

Twa młodość, uroda —

Przeminie wnet!

Płyn wianku ruciany

Po fali wiślanej;

Płyn w ciemną dal!

Snuj pieśni, dziewczyno,

Nim szczęścia dni miną,

Nim przyjdzie żal!

Tymczasem co zwawsi chłopacy skakali do wody, usiłując chwycić kwieciste kręgi uciekające z falą, a której wieniec wpadł w ręce młodzieńca, ta wedle wróżby żonę jego kiedyś być miała. Dosyć tam było śmiechu i wrzawy, zwłaszcza, gdy dobrali się na męża i żonę tacy, co niecierpieli się wzajem.

Dalszy ciąg nastąpi.

pierwszej konferencji Stolica Apostolska nie wzięła udziału, ponieważ rząd włoski nie chciał się na to zgodzić. Rząd obecnie zmienił zdanie i przyznaje Stolicy Apostolskiej prawa mocarstwowe.

— „Berliner Tageblatt“ ogłasza korespondencję z Rzymu, w której twierdzi, że między rządem pruskim, a Papieżem panuje napięcie stosunków z powodu sprawy polskiej. Papież Pius X bowiem jest gorliwym wielbicielem i przyjacielem Polaków. Ostatnia mowa cesarza w Gnieźnie była też skierowana pod adresem Piusa X, któremu cesarz Wilhelm II chciał w ten sposób przypomnieć słowa Leona XIII.

— Dnia 5 października ks. arcybiskup Symon zdał Ojcu św. sprawę ze swej podróży do Ameryki, którą podjął dla zbadania potrzeb tamtejszego Kościoła polskiego. Jest tam około dwóch milionów polskich katolików, którzy żądają biskupów polskich.

Polacy przybywali do Ameryki już od r. 1831, od r. 1854 budowali Polacy mnóstwo kościołów, szkół, przytułków, utrzymywali je, ale przez pół wieku nie zasnali praw przywilejów. To też teraz rzeczy się zmieniają z korzyścią dla Kościoła katolickiego. Przedewszystkiem arcybiskup Symon, który zresztą znalazł jak najlepsze przyjęcie u arcybiskupów amerykańskich, będzie mógł Stolicy Apostolskiej przedstawić tego i owego kandydata na stolicę biskupią.

Persya. W Meszed nad granicą turmeńską między Armeńczykami i Mahometanami panują nieznośne stosunki. Armeńczykom, którzy są w mniejszości, grozi niebezpieczeństwo. Konsulat rosyjski radzi chrześcianom, ażeby opuszczali Persję.

Marokko. Rajzuli, poparty przez rozmaite szczyty, pobił wojska rządowe i spalił kilka wsi i zabrał z nich bydło za karę, że mieszkańcy tych wsi obrabowali podróżnych.

Trzej Algierczycy poddani francuscy, zostali przez Rajzulego zabrani do niewoli i dopiero po zaplaceniu okupu wypuszczeni na wolność. Francuski poseł wniósł z powodu tego protest.

Poludniowa Afryka. Murzyni burzą się przeciw białym europejczykom, którzy ich gnębią i prześladują. W kraju Bazutosów młodzi i starzy naczelnicy nawołują do świętej walki przeciw Anglikom i Buro, którzy im odebrali ziemię ojczystą. Anglicy wystali wojsko i będą rozdawali broń pomiędzy Burów, aby się mogli bronić. Murzyni powstałi, gdy usłyszeli, że ich bracia Hotentoci i Hererowie pobili Niemców.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Nowa era. Pomimo ciężkich czasów, jakie przeżywają w Królestwie Polskiem, nastaje jednak nowa era dla braci naszych w Królestwie. Nie spełniły się na szczęście obawy, że Królestwo Polskie zostanie odsunięte od używania nowej konstytucji w Rosji. Rząd rosyjski rozmyślił się i we wszystkim usłuchał rady komisji, która rozpatrywała sprawę udziału Królestwa Polskiego w parlamencie rosyjskim czyli w dumi. Bracia nasi zatem porówno z innymi mieszkańcami państwa rosyjskiego wysłać będą do dumi swych przedstawicieli i przez usta ich wypowiadać swe życzenia i skargi.

Ta chwila ważna jest wielce nie tylko dla mieszkańców Królestwa Polskiego, ale zarazem dla całego narodu polskiego, bo przez to nastąpi zrównanie wszystkich Polaków pod względem życia politycznego.

Dotychczas bracia nasi w Królestwie żyli w odrębnych zupełnie warunkach. Niewola krepowała im ręce i kneblowała usta. Nawet głośno skarżyć się nie mogli na ucisk, ani krzyżować z żalu i bólu, gdy im się krzywdą działo. Życie społeczne nie mogło się rozwijać, bo wszelkie stowarzyszenie się jest dotąd w Rosji niedozwolone.

Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem, wlekąca się od szeregu miesięcy ku powszechnemu rozdrażnieniu, przeszła nareszcie przez komitet ministrów, który uchwalił dopuścić w szkołach prywatnych Królestwa wykład wszystkich przedmiotów w języku polskim, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii Rosji i geografii.

Uczniowie, kończący takie szkoły prywatne, będą mieli prawo składać egzamina dojrzałości w szkołach rządowych. Szczególniej końcowy ustęp uchwały, posiadania dla młodzieży polskiej bardzo wielkie znaczenie, bo pozwala jej kończyć szkoły prywatne bez utraty możliwości uzyskania rządowego patentu.

W uniwersytecie i instytucjach weteranaryjnym w Warszawie, odbyły się wielce studentów, na których wszyscy jednogłośnie oświadczyli się za dalszym bojkotem tych uczelni, dopóki nie będzie wprowadzony język polski. Studenci rosyjanie przyłączyli się do wymagań polaków, jedni żydzi tylko nie solidaryzowali się z żądaniem polskich studentów.

W sprawie samorządu ziemskiego i miejskiego donoszą, że pomocnik warszawskiego generał-gubernatora otrzymał polecenie z Petersburga, aby rozpoczął narady

pozostającej pod jego kierunkiem komisji, mającej obradować nad samorządem ziemskim i miejskim dla Królestwa Polskiego. Do komisji tej powołano szereg wybitnych obywateli z Królestwa.

Nowy warszawski generał-gubernator Skatlon jest ogromnie ruchliwy i energiczny. Zdaje się rozumiać on, że nie można kraju uspokoić środkami represyjnymi (uciskiem), że pewne reformy trzeba dać. Podobno domaga się, aby w Petersburgu reformy te rozstrzygnięto jaknajprędzej.

Jeden z podpisanych na znanym protestie lipcowym ks. rektor Gralewski, otrzymał wyrok na rok więzienia za ów protest. Niezależnie od tego, generał-gubernator zwrócił się do arcybiskupa z przedstawieniem o konieczności usunięcia ks. Gralewskiego z posady rektora kościoła pijarskiego. Z powodu tego udała się delegacja do ks. Ruskiewiczza i zaalarmowano Petersburg. Warszawa ceni bardzo tego księdza, to też powszechnie panuje oburzenie. Jeżeli będą go chcieli wziąć przemocą, może dojść do rozruchów.

Język polski na Litwie zaczyna wracać do swych dawnych praw. Obecnie wszędzie na ulicach Wilna słychać polską mowę, — nawet żydzi, którzy dawniej używali rosyjskiego języka, dziś głośno mówią, że i oni są „polakami“. Wszystkie szklane sklepowe, napisy na kolejach są w polskim języku.

W Wilnie zaczęła już wychodzić gazeta polska „Kurier Litewski“, pierwszy raz od lat 40.

Biskup Wileński ks. Ropp, wydał polecenie do wszystkich podległych sobie księży, aby w szkołach nauczali dzieci w tym języku, w którym się modlą w domu, polskie — po polsku, litewskie — po litewsku, białoruskie — po białorusku, (dotąd musieli nauczać po rosyjsku).

We wszystkich kościołach guberni mińskiej uzupełniające nabożeństwa, odprawiane dotychczas po rosyjsku, jakoteż śpiewy, modlitwy i kazania, odbywają się obecnie w języku polskim.

W Wilnie przywrócono księżom prawo udawania się do ciężko chorych z komuniją św. w towarzystwie służącego, który według zwyczaju dzwoni po drodze.

Z powodu ukazu tolerancyjnego, popi urządzili w Mińsku zjazd w celu opracowania środków walki z „propagandą katolicyzmu“. Podobny zjazd odbył się w Drohicynie w gub. grodzieńskiej.

Urzędownie donoszą, że d. 5 z. m. ogłoszono w Królestwie Polskiem 14 nowych wypadków cholery, z których 6 zakończyło się śmiercią.

Zabór pruski.

Smutna dola robotników polskich.

Z pod Mogilna dochodzą do pism żale pewnego robotnika galicyjskiego. Przyjął on z 27 robotnikami roboty na lato w pewnym dominium niemieckim. Ludzie ci nie otrzymują pożywienia zawarowanego kontraktem — a od 2 miesięcy nie otrzymali płacy. Przytem właściciel i brat jego nieludsko się z nimi obchodzi, bije, kopie nogami, już 10 lat chodzą na robotę — mówią — byłem na Węgrzech, w Rumunii, u Moskali, ale nigdzie tak źle nie miałem, jak u tego Niemca. Pewien właściciel na prośbę jego napisał zażalenie do komisarza obwodowego. — Czy to co pomoże? — nie wiemy.

Cięty Prusak Z Wijewa w powiecie wschodnim donoszą „Gaz. Pol.“ o następującym zdarzeniu. Pan Ręglewski, obywatel wiewski, posłał córkę swoją po sprawunki do gospody. Przy wejściu na schodach stał tamtejszy młody nauczyciel p. Styber. Ten zadał dziewczęciu oczywiście nie po polsku jakieś pytanie, a gdy mu dziewczę nie odpowiadało, wymierzył mu policzek. Wróciwszy do domu, dziewczę opowiadało swoje zdarzenie rodzicom.

Ojciec też zaraz udał się do lokalu i zapytał się nauczyciela, kto mu pozwolił córkę jego po za szkołę bić. Wtem ucznił się wielki rozruch, wkroczyła policja i odprowadziła owego nauczyciela i p. R. do domu.

Gdańsk jako port wojenny. „Germania“ zaznacza, że w miarodawczych kołach podniesiono na nowo myśl zamienienia portu gdańskiego na port wojenny pierwszego rzędu. Budowa rozłożona ma być na lat kilka. Fortyfikacje nadbrzeżne mają być wzmocnione przez zbudowanie nowych fortów pancernych, uzbrojonych w działą ciężkiego kalibru. Tak port sam jak i wjazd do portu musiałyby być pogłębione.

Zabór austriacki.

Milion Polaków greckiego obrządku, zwoławszy do Husiatyna. ściślejszy komitet, uchwalił następującą rezolucję, które złożył na ręce ks. A. Szeptyckiego:

1. Domagamy się usunięcia z naszego obrządku niektórych schyzmatycznych naleciałości, jak odprawiania mszy św. w czapkach, używania ksiąg moskiewskich, noszenia u niektórych księży brody, słuchania na krześle spowiedzi kobiet i t. d.

2. Domagamy się natychmiastowego zaprowadzenia dla nas kazań i nabożeństw prywatnych, jak suplikacyi, nabożeństw majowych itd. w języku polskim. Ułożenie tych nabożeństw ma być zaraz polecenie księżom Bobrowiczowi i Krepiakiewiczowi.

3. Wszystkie święta będziemy obchodzili w cerkwiach według kalendarza nowego i domagamy się w tych dniach zaprowadzenia nabożeństw.

4. Cerkwie, które zostały przemienione z kościołów, mają być nam oddane.

5. Domagamy się przy Metropolii stałego sufragana, Polaka, który by był przeznaczony specjalnie dla spraw Polaków greckiego obrządku.

Skróto zobaczymy, że na nasze wezwania, o czym nie wątpimy, poruszą się nawet najospalsze umysły, będzie zwołane w tym celu zgromadzenie z całego kraju do Lwowa. Termin będzie zawczasu ogłoszony.

Husiatyn, 5 października 1905.

Komitet Polaków greckiego obrządku.

KRONIKA.

Z Krystyny. W niedzielę d. 5 Listopada po nabożeństwie, odbyło się w lokalu ob. Rybńskiego, posiedzenie członków tow. Św. Kazimierza, na którym zapadła ważna uchwała w sprawie szkolnej. Uczelnie dla potrzeb całej, tej pięknej kolonii, postanowiono otworzyć od N. Roku. Lokalu odpowiedniego, używa p. Rybiński na rok 1906 bezpłatnie. W r. przyszłym towarzystwo zakrzętnie się około budowy własnego budynku szkolnego, na jaki to cel obecni na zgromadzeniu zapisali następujące ofiary. J. Bieniara, J. Harmata, Fr. Lipski, J. Morzuch, Fr. Macioszek, M. Rogaczewski, J. Necel, K. Kupka, Fr. Fijałkowski, M. Kamiński, Fr. Piotrowski i P. Kulik po 5 milów. M. N. 20 milr., Józef Czarlik 5 milr. i dwa pinior na gonty, W. Błażyński pięć piniorów na bale, J. Skrzypiec dwa słupy ambujowe (gotowe), B. Palmer 12 desek na ławy. Sarnowski ofiarował bezpłatną robotę 6 ławek. M. S. 20 elementów i 20 katechizmów. Nadto na ławki złożono natychmiast 11 milr. Już z tego choćby, cośmy wyżej powiedzieli, każdy może sobie wyrobić opinię o rozsądku i obywatelskich uczuciach, ożywiających serca i głowy dzielnych członków Św. Kazimierza. Widzimy z powyższej uchwały, że to są ludzie stateczni i dojrzały, którzy rozpoczęli po bożemu dzieło do skutku doprowadzą.

Po zebraniu odbył się bal, na którym ochocznie tańczono i w prawdziwie braterskiej zgodzie bawiono się do 10 w noc.

Następnego dnia wszyscy byli na żałobnym nabożeństwie i uroczystej procesji na cmentarz miejscowy. Gdy W. ks. Chilaszek, po pięknym kazaniu czytał wypominki, parokrotnie wspominał „za dusze braci poległych w ostatniej wojnie“. Ten dowód pamięci i braterstwa rzewnie chwycił za serce słuchaczy. Choć na Krystynie wszyscy gospodarze są z zaboru pruskiego, ziarno wspólności narodowej, zasiane dłońią Wszechmocnego, w sercach całego narodu polskiego, zakwitła najmielszym kwiatem... pamięci o duszach braci.

Prezes Fr. Lipski.
Sekretarz P. Kulik.

Tomasz Koelio. Dnia 22 października odbyło się uroczyste poświęcenie szkoły zbudowanej na tak zwanych „Rosach“. Po nabożeństwie, zgromadzili się prawie wszyscy, tej okolicy gospodarze, w szkole przybranej w zieleni. Oczekiwano na W. Ch. OO. Misyjonarzy, którzy punktualnie o 4 przybyli na miejsce, serdecznie witani przez oczekujących. Aktu poświęcenia dopełnił Przew. ks. Bajer, w asystencji ks. Chilasza. Mowa którą wygłosił W. ks. Superior przy otwarciu szkoły, dotyczyła wykazania koniecznej potrzeby oświaty i korzyści z takowej. W imieniu ogółu odpowiadał gospodarz J. Gębarowski dziękując Prz. OO. Misyjonarzom za moralne i materialne poparcie obywatelskich, usiłowań mieszkańców oraz dziękował wszystkim, którzy jakimbydarem przyczynili się do tego zbożnego dzieła.

Ziemie pod szkołą bezinteresownie ofiarował gospodarz Jakób Nowak (pół kwarty) a W. ni OO. Misyjonarze ławki i tablicę do szkoły oraz 45.000 na robotę. Szkołę na „Rosach“ prowadzi obecnie nauczyciel p. W. Żutawski.

Z Kandydy. Gdy w poniedziałek weselnicy jechali po obiedzie nadmiernie prędko — jak to się najczęściej u niepotrzebnie zdarza — powożący Józef Woś przewrócił, tak nieszczęśliwie, że jadące na tym wozie osoby zostały pokaleczone, a Rozalia Służa tak ciężko, iż następnego dnia oddała Bogu ducha. Przypadkowy sprawca nieszczęścia, Woś, serdecznie rozpamiętał z żalu chciał sobie nawet życie odebrać. Przypadek to nie pierwszy, którego jedyną przyczyną jest brak rozważli i dziwnie pojęta zuchwałość, gdy konie szybko biegną. Nieszczęście stało się wielkie, ale nie pomogą tu ani badania ani zale, lecz tylko i tylko większa ostrożność, większa uwaga.

Na Araukaryi — jak nam donoszą — Piotr Ruman, pchnięciem noża zabił Stanisława Boszowskiego człowieka spokojnego

go i dobrych obyczajów. W grę wchodziła sprawa o siostrę zabitego. Mordercę pochwycono. Piotr Ruman zabójstwa dokonał przy pomocy brata Franciszka Rumana.

Dr. Wincenty Machado, Prezydent naszego Stanu, wyjedzie z Rio Janeiro 15 b. m. Na przyjęcie niecierpliwie oczekiwanego patrioty i szefa partii republikańskiej, liczne szeregi przyjaźni i zwolenników szykują owacyjne przyjęcie.

P. Brazilino Moura otrzymał koncesję na budowę 2 hal targowych (mercado) najnowszego typu i przebudowanie starego targowiska. Cieszymy się z tego bardzo gdyż u p. Brazilino Moura, żaden z robotników nie dozna krzywdy.

Na kolonii Lagoa Suja, odbyło się 5 b. m. posiedzenie członków Św. Józefa.

Zaloga „Pantery“ przybyła do Krystyny w sobotę w południe. Na spotkanie wyszły dwie orkiestry, szkoły niemieckie i liczna publiczność. Oficerowie przybyli dniem wcześniej. Ku uczczeniu jednego z drugich, kolonia niemiecka urządziła bale, wycieczki i cały szereg uroczystych przyjęć. Goście niemieccy już odjechali.

Z różnych stron dochodzą nas skargi, iż z powodu suszy żyta liche, szczególnie z późniejszego siewu. Żyta wczesne piękne rokuja nadzieje.

Pomiędzy rządem włoskim i brazylijskim doszło do traktatu w sprawie emigracji włoskiej do Brazylii. Umowa ta świeżo podpisana w Rzymie, zapewnia Włochom pewne prawa — jakie jednak, dotąd nie ogłoszono.

Dowiadujemy się że na kolonii Rio Claro, jakiś człowiek mieniący się reprezentantem jakiegoś towarzystwa, skupuje ziemię. Właśnie od p. Z traktuje kupno 800 akrów, i mówi że tu i owadzie sporo już zakupił. Być bardzo może, że to właśnie dla przyszłej emigracji włoskiej, bo choć ta nawiedzi S. Paulo i Rio Grande do Sul, nie pominie z pewnością Parany, zwłaszcza że umowa wspomina o włoskiej emigracji rolnej, dla której Parana, największe przedstawia pole.

„A Noticia“. Prasa tutejsza w tygodniu bieżącym została powiększoną o pismo pod powyższym tytułem, któremu, jak i każdemu pismu życzymy powodzenia. Im więcej pism dobrych, tem więcej światła, a im więcej światła, tem mniej mroku.

Jeden z bardzo ruchliwych przemysłowców naszych, p. J. Bilski w Porto Uniao nabył dom — odtąd więc pod własnym dachem pracować będzie. Szczęść Boże!

Kółko Młodzieży polączywszy się z „Sokołem“, postanowili obchodzić łącznie uroczystość Listopadową w niedzielę dnia 3 Grudnia.

Zawiadamiamy Sz. Rodaków, iż listę składek dla wdów, sierot i głodnych braci w Królestwie Polskiem, w tym miesiącu zamykamy.

Michałowi Łyk na Massarandubie. Brat, Jan Łyk, mieszka na kolonii Piranga, poczta Guajuvira, Estado Parana.

Na sklep hurtowy.

J. B. 1.000.000
co razem z poprzednio zapisanymi wynosi 15 kontów i 600 milreisów.

Na „Macierz Szkolną“

Towarzystwo „Oświaty Ludowej“ na liście Jana na Lucenie, uchwaliło na ostatnim posiedzeniu ofiarować z kasy towarzystwa 12.000.

Za „Gazetę Polską w Brazylii“

zapłacili następujący panowie:
Julian Rowiński 5.000, Leon Demec 3.000, Jan Kowalczyk 4.000, Antoni Kubiak 8.000, Franciszek Dąbrowski 4.000, Władysław Łobos 4.000, Teofil Wiśniewski 8.000, Roman 4.000, Maks Szafrański 9.000, Wojciech Stężowski 8.000, Maciej Czeluśnik 4.000, Zofia Pasiecznik 4.000, Fr. Lorenc 4.000, Adolf Szydłowski 4.000, Józef Dynarowski 4.000, Michał Faucez 1.300.

Za Gazetę Polską na rok 1906

zapłacili następujący obywatele:
Franciszek Pasternak 8.000, Antoni Kubiak 1.000, Jan Lech 8.000, Paweł Owczarzak 4.000, Jakób Bachna 9.000, ks. Brzuchowski 8.000, ks. Jan Peters 8.000, Jan Nadolny 8.000, Tow. Oświaty Ludowej na Kandydzie 9.000.

Posiedzenie obchód listopadowy i bal w tow. Św. Izidora na Lamenii Dużej, odbędzie się dnia 26 b. m.

Prezes Tow. „Łączność i Zgoda“ zawiadamia członków tegoż tow. że w niedzielę d. 12 b. m. o godz. 2 ej po południu odbędzie się posiedzenie w sprawie obchodu Listopadowego. Uprasza się o jaknajliczniejszy udział członków.

Zarząd.

Potrzebna natychmiast dziewczyna lat około 16. do lekkich robot w rodzinie złożonej z dwójga osób. Wiadomość w redakcyi.



Plotr Werka sprzedaje szakier odległy 2 kilm. od Prudentópolis, obejmujący 10 akrów ziemi dobrej, z lasem i budynkiem nowym na mieszkanie za 1:600.000.

Wdowa **Ewa Radzikowska**, zamieszkała w Massarandubie na linii Braco do Norte, poszukuje syna swego **Jana Radzikowskiego**, który niedawno udał się na roboty, aby takowy stawiał się w bardzo ważnej sprawie jaknajprędzej.

Jan Stasyszyn ze wsi Stawki z Galicyi, poszukuje swego brata stryjecznego **Kajetana Stasyszyna** ze wsi Kokoszyn z Galicyi, który przed 6 laty wyjechał do Parany. On sam, lub ktoś z Rodaków wiedział o jego zamieszkaniu, raczy łaskawie mnie powiadomić pod adresem: Jan Stasyszyn. Dourado. Fazenda Santa Eliza. Estado de S. Paulo, Brazil.

Potrzebny na wyjazd szewc uzdolniony do szycia na maszynie (**kamasznik**). Mieszkanie, życie i wynagrodzenia od 50 do 100 milów miesięcznie, stosownie do znajomości fachu. Wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Zawiadomienie! Podaje się niżej do wiadomości W. Sz. Duchowieństwa, iż są do sprzedaży rozmaite aparaty kościelne, jako to: kapy, ornaty, alby, komże, obrusy, kielichy, bursy i naczynia do olejów św., ampułki i t. d. Wszystko nowe a pochodzi z klasztoru ze Szrody (Ks. Poznańskie). Bliższych wiadomości udzieli W. ks. L. Przytarski, poczta Rio Claro, Parana.

Na piątym kilometrze od Kurytyby, sprzedaje się 5 akrów ziemi, dom dachówką kryty, stodoła i wszystkie budynki w porządku. 3 akry pod lasem, reszta wyrobiona pod uprawę. Cena niska. Wiadomość w Redakcyi.

Kantyczki, zbiór pieśni
na czas Bożego Narodzenia,
w oprawie 3 milreisy.

Bacność!

Zawiadamiam Sz. Rodaków, iż w mieście **S. Paulo**, przy ul. S. Ephigenia N. 117, otworzyłem **DOM POLSKI**.

Będąc pewnym, że wszelkie żądania moich gości, w zakresie mego zajęcia wchodzące wykonam ku ogólnemu zadowoleniu, łaskawej pamięci Sz. Rodaków się polecam. Z uszanowaniem — Antoni Piotrowski.

Nowość!!

Michał Łyk zamieszkały na kolonii Massaranduba, poszukuje brata swego **Jana Łyka** z Inowrocławia (Ks. Poznańskie) który wyjechał do Brazylii w roku 1890. Ktoś wie o miejscu jego pobytu, lub on sam, proszę aby dał znać. Adres: Col. Massaranduba, municypium Blumenau, Est. S. Catharina, Brazylija.

Potrzebna mała maszyna parowa w dobrym stanie. Wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Tow. „Łączność i Zgoda” prosi, aby wszystkie osoby, które wypożyczyły z biblioteki T-wa książki do czytania, raczyły takowe zwrócić, lub, gdy książka zginęła, złożyć odpowiednią kwotę. W przeciwnym razie, nazwiska osób, które wypożyczyły książki, a takowych nie zwrócą, będą ogłoszone w gazecie. Zarząd.

Od 1 Sierpnia r. b. począwszy, wychodzi w zeszytach.

Słownik portugalsko-polski.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja „Gazety Polskiej w Brazylii”.

Cena jednego zeszytu 300 reis.
z przesyłką poczt. 350 „
Część I słownika (portugalsko-polska) zawierać będzie około 400 stron druku;
cena na miejscu w Redakcyi 4\$000.
z przesyłką pocztową 5\$000.

AGENTURA

do wydzierżawiania nieruchomości.

Zawiadamiam Sz. Członków „Kurytybskiego Tow. właścicieli domów”, że w biurze rzeczoznawcy towarzystwa, znajdują specjalną obsługę i objaśnienie w razie potrzeby wynajęcia budynków lub lokali, oraz zawarcia odpowiednich kontraktów, zgodnych z Ustawą Towarzystwa.

Biuro jest otwartem codziennie od 12 do 2 i w dni galowe od 8 rano do 11.

Skarbnik Pedro Henriks.

Suchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu

Dr. Józef Ferencz

po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Saldanha Marinho N. 3.

Na gwiazdkę!

CENY ZNIŻONE!!!

Kalendarze „Katolik”, „Maryjańskie” i „Święta Rodzina” na rok 1906.

Kantyczki, Kolędy i Pastoralki w pięknej oprawie po 3\$000.

Książki do nabożeństwa po każdej cenie, począwszy od 1\$000.

Żywot Pana Jezusa, Historia Biblijna (duże wydanie).

Elementarze polsko-brazylijskie, nowe ulepszone wydanie (oprawne) po 600 rs. z przesyłką 700 reisów.

Elementarze Ossolińskich I, II i III Część w polskim i ruskim języku.

Książki (Gramatyki) nauki języka niemieckiego, słowniki duże i małe polsko-niemieckie i niemiecko-polskie. **Tonst**, książka z wierszami i przemówieniami na chrzty, wesela, urodziny i inne zabawy.

Książki kucharskie, historyczne i treści religijnej.

Korpusy cynowe, krzyże, krzyżyki, kropielnice, kropidła, medaliki, obrazy duże i małe, religijne, historyczne i landszafty po każdej cenie.

Różnice najlepszego gatunku po 500, 600, 800 i 1\$000.

Równocześnie polecam skład mój dobrze zaopatrzony w artykuły szkolne i piśmienne wszelkiego rodzaju, introligatornię, drukarnię, fabrykę pieczętek gumowych oraz zakład rytowniczy.

Ceny na wszelkie towary i wyroby niższe.

Cezar Szulc

ul. Barão do Serro Azul N. 6
Curitiba. Estado do Parana.

Podróżującym polecamy w Porto União da Victoria

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Zakład Zegarmistrzowski R. Roedera i Brata ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.

Stal i żelazo

szwedzkie i patentowane w sztabach i płytach wszelkich wymiarów.

Kowadła i maszyny

do wiercenia dziur — dla kowali.

Maszyny do szycia

SINGERA i innych marek.

Pługi i różne maszyny rolnicze

z Ameryki Północnej nadeszły do domu handlowego pod firmą:

CASA PORCELANA

Ceny według ostatniego kursu a więc **NAJNIŻSZE.**

55 ul. Riachuelo 55

Schmidlin i Tamm

w Kurytybie.

Pastoralki i Kolędy

wielki zbiór pieśni kołędowych na 850 stronicach. Cena książki w oprawie 3.000 na przesyłkę pocztową 600 rs.

Sprzedaż gruntów.

Podaje się do wiadomości wszystkich, a szczególnie kolonistów z Rio Claro, Barra-Fei i S. Mateusza, że sprzedają się grunta, położone w miejscowości zwanej: Karazinio i Zarakara, w dystrykcie Rio Claro, municypium Triunfo. Grunta te pomierzone, stanowią własność D. Maryi de Paula Bueno i sukcesorów, a sprzedaży dokonywa pełnomocnik p. Luiz Gonzaga de Quadros, zamieszkały na kolonii Rio Claro, na warunkach następujących:

1. Za lot ziemi (zdatnej pod uprawę zioła) a obejmującej 10 akrów, wymierzonych i należycie na granicach wypalonych, wraz z kosztami dokumentów, mapki i t. d., płaci nabywca jednorazowo 210\$000.
2. Jeżeli nabywca płaci w dwóch ratach, t. j. raz przy obejmowaniu gruntu a drugi raz po roku — cena lotu wynosi 250\$000.
3. Jeżeli nabywca płaci część przy objęciu gruntu, część po roku a resztę chce spłacić robocizną — cena lotu wynosi 280\$000.

Ci co zapłacą jednorazowo, otrzymają akt własności (escritura pública) zaraz, a ci co płacą ratami, otrzymają kwit na wpłaconą sumę a akt własności po zaplaceniu reszty należności.

Grunta powyższe leżą pomiędzy rzeką Iguaçu a linią kolei S. Paulo — Rio Grande, prowadzącej do Porto União da Victoria.

Bliższych szczegółów udzieli pełnomocnik p. L. Gonzaga de Quadros na kolonii Rio Claro.

Pigulki przeczyszczające

RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny

Nagrodzone wielu medalami i klasy na różnych wystawach a odznaczone najwyższą nagrodą na wystawie w Chicagu.

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp., **wyborny rezultat osiągany w ciągu 20 lat**

jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszek. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bólesci brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, różniactwa, usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Wyststrzegać się naśladownictwa i falsyfikatu. !

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. S. Katarzyna. Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp. (Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobor bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d., i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Precz z Rtęcią!

— w chorobach zwierząt. —

MATA BISZEJRA

— NAFKRYL. —

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra**. Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gniącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL,

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki. **Cena niska!!!**

— «o» — **RAULINO HORN & OLIVEIRA** — «o» —

— jedyni właściciele. STA. KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulino Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikatu który nie pomaga, a nawet może szkodzić. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Parane **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 11 — W KURYTYBIE

GAZETA POLSKA w BRAZYLII

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: Rocznie w Kurytybie 8.000 z przesyłką pocztową 8.000 za granicę 10.000	Adres Redakcyi i Administracyi: Gazeta Polska — Rua Assunguy N.16 — Curityba PARANA — BRAZYL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 150 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.
---	---	---

16 Listopada 1905 r.

Redaktor i wydawca Leon Bielecki.

Rok XIII. N. 46.

Kupiectwo polskie u nas, jego rola i wartość.

Dwa tygodnie temu zapowiedzieliśmy rozpatrzenie się w sprawie zakładania Kółek rolniczych, których celem pierwszym t. j. najbliższym było by podderwanie istniejącego kupiectwa polskiego, czyli tak zwanych tu wendystów polskich. Ma się rozumieć, idzie nam tu o interes całego ogółu naszego, a nie o interesy jednostek i dlatego to właśnie, sprawę tę chcemy ogółowi naszemu szczegółowo przedstawić.

Byłem jeszcze w Warszawie, gdy po raz pierwszy od jednego z naszych podróżników usłyszałem, że wendysci w Paranie zarabiają po 400, 500 i nawet 600 procentów, t. j. że biorą po 4, 5 i nawet 6 razy tyle co sami płacili, za dany przedmiot. Wszelkie moje dowodzenia, że takie zyski są niemożliwe, pozostały bez skutku. Po tem o tych zdzierstwach (boć takich zarobków, inaczej nazywać niepodobna) słyszałem niejednokrotnie i tu na miejscu. Na szczęście, wszystkie te wieści są i były złośliwym wymysłem naszych wrogów, były po prostu mówiąc oszczerstwem, rzucanem na naszych polskich wendystów, oszczerstwem — beznadziejnie powtarzanem i przez naszych współbraci. Jaki jest cel w podtrzymywaniu tych niedorzecznych oskarżeń, każdy z nas łatwo odgadnie. Idzie tu tylko o to, aby ludność polska nie kupowała u swoich rodaków. Chwała Bogu, większość naszej ludności, coraz lepiej orientuje się w tych plotkach, zastanawia i oblicza coraz rozsądniej i... swoich nie opuszcza.

Czy było możliwem pobieranie tak wysokich procentów, o jakich mówiliśmy wyżej?

Wszystko jest na świecie możliwem, więc dlaczegożby i to się zdarzyć nie mogło. Ale, jeśli takie zdzierstwa się trafiały, to tylko jako wyjątek traktować nam je wypada, ale nie uogólniać t. j. stosować do wszystkich. W początkach do handlu brako się wielu, zgoda do tego nieprzygotowanych. Sądziłi oni, że cała praca wendysty polega na tem, żeby tanio kupić a drogo sprzedać, że jest to praca lekka, pozabawiona trosk, mozolów i strat. Rychno się przekonywali że byli w błędzie. Niekiedy nie umieli wcale rachować, nie umieli przeto obliczyć co ich jakiś towar kosztuje, więc gdy im pamięć nie dopisała, mogli jednego obędzieć a drugiemu sprzedać ze stratą. Ale ci już dawno zbankrutowali. Na jednych bowiem tracili sprzedając ze stratą, a na drugich także tracili, bo ci co im raz za drogo towar policyzili, więcej do nich nie przyszli. Wiadomo nam też dokładnie, iż nie ma takiej kolonii, na której by trzecia część nie zbankrutowała. Ci co

pozostali obecnie, rachują doskonale a zyski reguluje wzajemna konkurencja, t. j. każdy stara się sprzedać jak może najtaniej, aby jak najwięcej przyciągnąć odbiorców. O zyskach i to dużych w ogóle, nawet i mowy być dziś nie może, a że nie było takowych i dawniej, toć nie trudno nam obliczyć w przybliżeniu.

Weźmy na przykład kupca, który rocznie kupuje za 4 konta, i zarabia nie fantastyczne 400 lub 500 procentów, ale sto procentów czyli pół na pół, jak się to jeszcze dzisiaj dość często słyszy. Zarabiałby przeto rocznie 4 tys., a odliczywszy jedno konto na podatki i utrzymanie rocznie (bo ma chałupę swoją i szakier który najczęściej obrabia), zostawało by mu trzy konta rocznie. Ponieważ przeciętnie każdy wendysta handluje lat 10, przeto majątek jego wynosi dziś 30 tysięcy milreisów!

Iluż to bogaczy takich posiadamy dziś wśród wendystów polskich?

Nie ma ich, a więc zarabiali mniej, znacznie mniej jeśli zważymy, że nie za 4 konta rocznie kupują, lecz za 10 i 20 i więcej znacznie, wszystko sprzedając. Gdybyśmy się bardziej chcieli wtajemniczać, to doszli byśmy zapewne do tego, że na niektórych towarach zarabiają 20 może jeszcze trochę więcej, ale za to na wielu, wielu artykułach mają po 10, po 5, po 2 procent nie licząc strat.

Powyższy obrachunek nie jest ścisłym, ale że jest bliskim prawdy, każdy bezstronny czytelnik łatwo takowy sprawdzić może, rozejrzawszy się wśród naszego kupiectwa — gdzie są ci bogacze, którzy by się z inoplemiennymi kupcami mogli bogactwem porównać?

A może oni żyją lepiej, tracą więcej? Głupstwo, wszyscy nasi kupcy żyją tak samo jak każdy kolonista, od którego się niczem nie różnią, a na swoje utrzymanie z pewnością, jeśli nie wydają mniej to pewnie nie więcej, niż kupcy nie swojacy.

Gdybyśmy naszych wendystów majątki obliczyć chcieli, to musielibyśmy podzielić ich na dwie połowy. W pierwszej byłiby tacy, których majątek nie przekracza 5—6 tysięcy, za 10 lat pracy w wendzie i na roli, a w drugiej — rozmaici, t. j. i tacy których wartość majątkowa wynosi 10, 15 i 20 tysięcy, a może znajdują się i tacy, których wyżej jeszcze ocenić by należało, ale my wiemy o jednym tylko takim bogaczu. Dodać tu jednak wypada, że w drugiej połowie spotykamy kupców, handlujących już lat 20 i więcej, a nadto nie na samych wendach dorobili się majątku. Jedni mieli tartaki lub młyny, drudzy lansze, na których spawiając cudzy towar zarabiali — jak mówią — „bardzo ładnie“, inni wreszcie zarobili na handlu herwą, gdy ta nie raz niespodziewanie, jak niedawno — podrożała. Gdyby ci ludzie „obdzierali“ jak to w nas usiłują wmówić, to mielibyśmy bogactw

czy mających po parę set tysięcy milr., — gdzież oni są? Więc nie „zdzierają“, przeciwnie, biorą tak, jak i inni lub taniej.

Po koloniach ten i ów powtarza bezdenne głupie zdanie:

„niech się wendysci wezmą do gracy jak my, handel to nie nasza rzecz, wszyscy powinniśmy być równi, bo i Polska upadła dlatego, że nie było równości.“

Każdy pojmie łatwo, że polak nie mógł wygłosić myśli podobnej i tak bardzo naszej narodowej sprawie na obczyźnie szkodliwej. Zrobili to ci, którzy by się chcieli pozbyć konkurencji polskiej, a ci co to zdanie beznadziejnie powtarzają, nie rozumieją, że źle czynią i, że są narzędziem w rękach wrogich sprawie naszej żywiołowej. Dowodzenie o Polsce, jest tylko łapaniem naiwnych. Polska upadła bo miała za dużo „równych“ w ciemnocie, złości, niezgodzie i niedbalstwie o sprawy ojczyzny. Bez względu na równości na świecie nie ma i pewnie jej nie będzie. Rozpoczyna się ona od lat dziecięcych, gdy jednych uczniów sadzą w szkole na tak zwanej „osłej“ ławie, a innym dają nagrody i, — kończy się na polu chwały, gdzie śmierć zbiera żniwo. Gdy jedni drżą ze strachu lub się kryją, inni w obronie ojczyzny idą mężnie na śmierć. Dla pierwszych ludzkość ma pogardę, dla drugich zaszczytu i cześć!

(Dokończenie za tydzień.)

Morderstwa policyjne w Rosyi.

Aby sobie uprzytomnić, jaką perspektywę otworzyła dyktatura policyjna Trepowa, dość zwrócić uwagę, co się dzieje, obecnie w rosyjskich urzędach policyjnych, które nawet bez statutu wojennego, bez sądów wojennych są miejscem kaźni, gdzie każdy „obywatel“ rosyjski, stosownie do uznania „pristawa“ a raczej pierwszego lepszego policyjanta, może być skazany na śmierć okrutniejszą, niż powieszenie lub rozstrzelanie, bo na śmierć powolną przez męczarnie.

Jak strasznych rzeczy są widownią obecnie okryte tajemnicą rosyjskie kazamaty, gdzie gniją dziesiątki tysięcy ludzi, pochwyconych za „bunt“ i odciętych zupełnie od świata, nie prędko z pewnością wyjdzie na światło dzienne. To jednak, co się dzieje w zwykłych cyrkulach policyjnych i co się przedstawia na światło dzienne rosyjskiej prasy cenzuralnej, tworzy obraz takich okrucieństw, że wprost nie chce się wierzyć, aby fakty podobne mogły mieć jeszcze miejsce w wieku dwudziestym!

„W cyrkulach zabijają!“ — Zatrzymany choćby za najdrobniejsze przewinienie w cyrkule policyjnym człowiek, jak nap. za pijaństwo lub awanturę uliczną, nie wie,

czy wyjdzie stamtąd żywym. Kilkodniowy areszt lub grzywna, grożące za takie przestępstwo, zmienia się z woli czynowników policyjnych na karę śmierci.

W cyrkulach dzieją się rzeczy wprost trudne do wiary. Każdemu czytelnikowi gazet muszą się rzucić w oczy wiadomości o biciu, o torturach, które kończą się często śmiercią aresztowanego.

Do szpitala w Kirsanowie przywieziono włościanina Lalikowa, który po kilku dniach zmarł. Jak stwierdzono Lalikow był zatrzymany na targu w stanie podchmielnym i odstawionym do cyrkulu, gdzie w okrutny sposób znęcano się nad nim. Całe ciało jego pokryte było ranami od uderzeń.

Szwajcar petersburskiej Izby Skarbowej Romanow, idąc na cmentarz, był zatrzymany około domu, w którym niewiadomo z jakich przyczyn znajdowała się policja. Tam zaciągnięto go do komórki, gdzie kilku policyantów pod dowództwem jakiegoś cywilnego urzędnika policyjnego rozpoczęło „badania“. Romanowa bito po twarzy, po głowie, po brzuchu. Pastwiono się nad nim w ten sposób aż do wieczora i wyrzucano ze słowami:

— Jak wyjdiesz za bramę, przeżegnaj się i podziękuj, żeś żywy; szczęśliwy twój Bóg (?) bo inaczej, tobyśmy ciebie tak urządzili, że na noszach musiano by cię odwieźć do szpitala, gdziebyś nazajutrz umarł.

W Pawłowsku włościanin Michał Andrejew był w nietrzeźwym stanie, odprowadzony do cyrkulu, gdzie go tak pobito, że nie mógł o własnych siłach do domu powrócić. Pomimo to kazano mu po ekzekucyi zaraz wynosić się, grożąc, że w przeciwnym razie na śmierć go zatłuką. Andrejew, który miał całą lewą stronę, ciętą czarną od razów, w tydzień po tem „wytrzeźwieniu“ go w cyrkule zmarł, pozostawiając żonę i dzieci.

W Sławucie na Wołyniu, zamordowano w ten sposób Jana Lempera, służącego u jednego z czynowników. Jego panu zginała fuzya myśliwska. Podejrzany o kradzież Lemper, był badany na policyi w ten sposób, że bito go gumową laską, nahażkami i t. p. Gdy to nie pomagało i Lemper nie chciał wskazać gdzie ukrył strzelbę, i aby nie było śladów zewnętrznych pobicia, policya używała specjalnego systemu tortur. Nieszczęśliwemu kładziono na piersi i brzuchu deski, po których walono żelaznymi drągami. Badany w ten sposób Lemper po kilku dniach zakończył życie, nie wskazawszy naturalnie gdzie ukrył strzelbę, bo jak się następnie wykazało, podejrzenie było niesłuszne. Czynownik powracając zapewne pijany z polowania, nie zabrał wcale ze sobą strzelby, która też znalazła się dopiero po zamordowaniu nieszczęśliwej ofiary.

Królewskie Pachole

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Napisał

Walerya Szalay.

ROZDZIAŁ VII.

Ciąg dalszy.

Przemko stał właśnie na brzegu i zabierał się skoczyć w wodę, upatrując sobie stosowny wianek, gdy krzyk jakiś dał się słyszeć — spojrzawszy więc zaniepokojony co się stało, myślał, że może która z dziewcząt wpadła w głębie, i zwrócił się szybko ku miejscu, skąd głos ów wyszedł.

— Ratujcie ludzi! — wołał ktoś.
— A co tam? — pytano.
— Włast Wszeborę wpadł do Wisły!
Gromki wybuch śmiechu był odpowiedzią.
— No to co? Wpadł, to wylezie! — wołano.
— Czy on dziecko nieletnie, by się Wisły bał.

Głos ów jednak nie przestawał lamentować. Była to stara matka Własta, która przecisnęła się nad brzeg sam, zawodząc i łamiąc ręce.

— Nie wyjdzie sam! — wołała. — za-

kie ruszyła słaba wyprawa — jedyna kraju nadzieja. Czekano na wieści o bitwie, liczono dni niecierpliwie — wyglądało próżno gońca...

...W mrokach katedry wawelskiej, wśród dymów kadzielnicy, zanoszono codziennie przed tron Najwyższego modły błagalne o pomysłność polskiego oręża. Korzył się tłum przed Panem i ufnosć w Nim jedynie pokładał.

Aż nadszedł dzień szósty października roku Pańskiego 1605.

Odprawiało się nabożeństwo w zamkowym kościele. Skupione były myśli i serca, głowy chyliły się kornie.

W tem szmer uczynił się niezwykły około drzwi katedry... Tłum drgnął, szmer przeleciał przez kościół.

To goniec z pola bitwy!
Wszczęło się zamieszanie, serca stanęły na chwilę.

I padło jedno słowo, przeleciało z ust do ust... coraz głośniejsze, coraz żywsze — aż rozbrzmiało w jeden potężny okrzyk:

Zwycięstwo! Zwycięstwo!
Więść się rychło rozniósła.

Kirchholm, Kirchholm!
Padło Szweda dziewięć tysięcy. Sześćdziesiąt sztandarów wziętych. Dział jedenastce! Cały tabor! — Zwycięstwo!

Temu lat 300.

Jesienią roku 1605 — a był to wtorek — w kościele zamkowym na Wawelu modlono się gorąco. I nie dziw. Garnął się naród przed ołtarze Pańskie, boć w ciężkich terminach znalazła się właśnie Rzeczpospolita w onym czasie. Oto Karol Sudebański, obwołany świeżo królem szwedzkim, najechał powtórnie Inflanty, niepomny klęsk, zadanych mu tam niedawno przez mężnego Zamoyskiego. — Znowu tedy groziła Polsce utrata onej prowincyi. A temci większe było niebezpieczeństwo, ile że Karol IX. wiódł z sobą mnogie i sprawne zastępy, z którymi trudno zmierzyć się było gniebionej ciężkimi przejściami Rzeczpospolitej. — Pchnął wprawdzie król Zygmunt III swego hetmana Chodkiewicza przeciwko najeźdźcy, lecz słabe były nadzieje skutecznej granic obrony; wódz polski bowiem ścigał zaledwie 3 i pół tysiąca rycerstwa, gdy Szwed prowadził aż 14 tysięcy. Z tak to przemożnym wrogiem bój toczyć miały nieliczne polskie chorągwy.

Z niepokojem tedy czekali w Krakowie na wieści z północy, kędy w strony dale-

Zwłoki zamordowanego L. policja w nocy powiesiła na drzewie, poczem „samobójcę” natychmiast pochowano bez sekcji lekarskiej — i na tem sprawa się skończyła. Takich przykładów, można by przytoczyć daleko więcej, a i te wystarczą, aby przekonać o trudnym do wiary fakcie, że obywatel rosyjski może być pozbawiony życia jedynie z decyzji niższych organów policyjnych.

A tymczasem Trepow czyni wymówki policji za zbyt „łagodność” i nakazuje jeszcze większą „energię” w działaniu. Słusznie też dziennik rosyjski pisze, że wobec powyższych faktów można tylko zawołać: quosque tandem? Jak długo jeszcze naród rosyjski będzie znosił rządy mordców i katów policyjnych?

Alfredo Chaves

(linia 6 ta) Rio Grande do Sul.

Nowy budynek szkolny, poświęcenie. Ostatnia msza św. i pożegnanie.

W roku bieżącym wykonaliśmy uchwałę gospodarczą z d. 12 Sierpnia 1904 r. t. j. wybudowaliśmy piękny, obszerny budynek na szakrze szkolnym. Ogół kolonistów, na zebraniu, odbytem 10 Sierpnia r. b. na nauczyciela gminnego wybrał p. Ignacego Zalewskiego, na warunkach jakie już dawniej pomiędzy nauczycielem, a gminą istniały. Obowiązki swoje objął p. Zalewski i pełni takowe od dnia 1 Września r. b. Dnia 10 Października r. b. około 5 po południu, odbyło się uroczyste poświęcenie nowego budynku szkolnego. W uroczystości tej wzięli udział uczniowie szkoły Średniej z linii 4, i trzech szkół z linii 7 wraz ze swoimi nauczycielami.

Wieczorem, w sali szkolnej, popisywała się młodzież: deklamacją, śpiewem i opowiadaniem, w czem naturalnie celowała szkoła Średnia a obok niej dzielnie się spisywała dziatwa ze szkoły (linii 7), prowadzonej od lat trzech przez p. J. Szymańskiego.

W naszej kaplicy pod wezwaniem Św. Stanisława, w d. 11 października, odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego, do pierwszej Komunii przystąpiło 38 dziatwy z naszej linii. Mszę św. odprawił ukończony nas O. Honorat. Niestety, to jego ostatnie u nas nabożeństwo, przed wyjazdem do Europy, gdzie dbały o nas O. Honorat zamierza prosić o przystanie do Brazylii, więcej gorliwych kapłanów — rodaków. Po nabożeństwie, ten prawdziwy nasz Ojciec, żegnał się z nami i przeproszał, jeżeli komukolwiek coś złego uczynił, i prosił aby mu ludzie darowali. Mój Boże, a komuż mógł uczynić krzywdę przeznaczył ten kapłan i najszlachetniejszy z Polaków, który całym sercem do nas przylgnął!

Za czyją to sprawą mamy tyle po koloniach szkółek, gdzie się dziatwa nasza uczy poznawać Boga, naród swój i ojczyznę. Gdy dawniej dziecko spotkało na drodze było jakby głucho-niemie lub uciekało w krze na widok człowieka, dziś uchylając kapelusza, wita każdego przechodnia staropolskim: niechaj będzie pochwalony J. Chrystus.

Któż to sprawił, kto jak nie W-ny O. Honorat. Niechaj mu Najwyższy dopomaga w zamiarach, niech mu zapłaci dobrem zdrowiem i pociechą, a nam niech da go jeszcze w życiu oglądać.

Jan Wiśniewski.

Od redakcyi.

Aby dać ogółowi na koloniach zamieszkałemu, gotowy materiał na odczyty, podczas obchodów narodowych, drukowa-

liśmy obszerniejszy artykuł o Konstytucji 3 Maja a obecnie, w tym samym celu, numer bieżący i połowę następnego „Rodziny” poświęcamy rocznicy Listopadowej. Warto by te numery zachować, a w potrzebie odczyty będą gotowe.

Wszyscy, którzy opłatę za „Gazetę Polską” na rok przyszły cały lub za połowę, wniosą do dnia 1 Marca 1906 r., otrzymają bezpłatnie kalendarz.

Kalendarzyk ścienny, bezpłatnie rozdaliśmy wszystkim bez wyjątku prenumeratorom „Gazety Polskiej” w początkach Grudnia.

„Gazeta Polska” z powiększonym, bezpłatnym dodatkiem „Rodzina”, będzie od N. Roku ukazywać się co tydzień, w takim formacie i objętości jak numer dzisiejszy.

Przyjaciół i życzliwych prosimy o rozpowszechnienie Gazety naszej, tak, aby jej nie brakło w żadnym polskim domu.

Z Rosyi.

Ruch rewolucyjny w Rosyi wciąż rośnie. Wiadomości z Moskwy i dziś jeszcze brzmią bardzo groźnie. Walki ludu z wojskiem, które częściowo przechodzi na stronę narodu, stają się coraz zaciętsze i krwawsze i pochłaniają dużo ofiar. Za przykładem Moskwy ruch rewolucyjno-strajkowy obejmuje jedno miasto po drugim, a rząd podobno wpadł na ślad spryskiwania, mającego na celu wywołanie strajku ogólnego we wszystkich gałęziach przemysłu odrazu w całej Rosyi. Najniebezpieczniejszym jest położenie w Charkowie. W obydwoh tych miastach na rogach ulic stoją pikety kozackie, po ulicach, krążą patroli kozackie, a w podwórzach większych domów stoją żołnierze.

Co do samego ruchu strajkowego w Moskwie, to wszyscy przyznają, że jest on ruchem politycznym, t. j. demonstracją robotników przeciw ordynacyi wyborczej do dumi państwowej.

W Petersburgu podczas eksportacji zwłok ks. Trubeckiego, nieprzejrzane tłumy ludu ze wszystkich warstw społecznych wzięły udział w pochodzie. Podczas pochodu z tłumy padł strzał rewolwerowy. Wówczas kozacy i żandarmi zaatakowali tłumy i rozproszyli go. Po odejściu pociąg tłumy przeciągnęły przez miasto, niosąc czerwone chorągwie i śpiewając pieśni rewolucyjne. Policje i wojsko, naród obrzucił kamieniami; podług sprawozdań urzędowych raniono dwie (?) osoby.

Z Kaukazu donoszą, że bezrząd panuje dalej. W Tyflisie panuje ogromne przynębienie. Wieczorami na ulicach nikt się nie pojawia, drzwi i okna ściśle zamknięte. W koszarach kozackich panuje panika z powodu ostatnich zamachów dynamitowych. Rewolucyoniści ostrzegali publiczność, aby trzymała się zdaleka od budynków publicznych, od koszar, posterunków policyjnych i aby nie wychodziła wieczorem pomiędzy godziną 7 a 9 i w niedzielę rano.

W przemysle naftowym kompletny zastój. Do naprawy nie można przystąpić z powodu, że panują nieporządki i jest uszkodzona kolej, a więc nie można dostarczyć potrzebnych materiałów.

W Finlandyi też rozruchy. Rząd dla uspokojenia ludności porobił Finlandyi ustępstwa idące dalej, aniżeli się spodziewali Finlandczyści. Mianowicie zniesiono język rosyjski jako urzędowy w senacie fińlandzkim i postanowiono, że żaden poddany rosyjski nie może być urzędnikiem w Finlandyi. Prócz tego Rosya zrzekła się sumy 20 milionów marek, które Finlandya obowiązała się zapłacić, za uwolnienie fin-

landczyków od służby wojskowej w armii rosyjskiej.

Do ogólnego ruchu przyłączyło się obecnie i duchowieństwo prawosławne, które postanowiło popierać kandydatów partii konstytucyjno-demokratycznej, pod warunkiem, że będą się domagali w Dumie: 1) wprowadzenia zasady wyborczej poczynając od powiatów 2) oddzielenia głowy cerkwi od panującego, 3) wyznaczenia duchowieństwu stałej pensji.

1.800 milionów franków chce pożyczć rząd rosyjski w Francyi, Niemczech, Anglii, Ameryce i Holandyi. W najgorszym razie pragnie 1000 mil. franków pożyczki z Francyi.

Socjaliści wydali odezwę, która grozi prześladowaniem wszystkim, którzy ośmielą się wziąć udział w wyborach do Dumy.

Z Petersburga donoszą, że w całym państwie zniesiono cenzurę, dla gazet i książek. Wiadomość powyższą posiada olbrzymią doniosłość dla przyszłości Rosyi. Jeśli wiadomość powyższa jest prawdziwą, zakneblowane dotąd usta otworzą się, a rząd i ogół dowiedzą się niewątpliwie o takich sprawkach urzędników o jakich się nikomu i nie śniło.

Z ŚWIATA.

Niemcy. Dość już mają Niemcy kłopotów w swych koloniach afrykańskich, a tymczasem podobne niefortunne wieści nadchodzą także z Chin.

Z Nowego Jorku donosi telegraf podmorski, że nadeszły tam wiadomości, według których Chińczycy w prowincyi Szantung (w prowincyi tej leży niemiecka „dzierzawa” Kiaocza), przygotowują powstanie przeciw Niemcom. Każda rodzina ma do starczyć jednego powstańca. Podobno już kilka tysięcy jest gotowych do rozpoczęcia powstania, które ma niebawem nastąpić. Z Afryki wschodniej donoszą: Kapitan Kleist dotarł z wojskiem do Wikindu. Lejt-nant baron Wangelhelm donosi, że murzyni spalili wieś Kasidja. 2000 murzynów uderzyło na Upangire dnia 19 września. Misyjonarze ztąd uciekli do Lupembe.

W Prusach zachorowało na cholerę do 9 z m. 269 osób, a zmarło 89.

Francya. 280,000 robotników kolejowych żąda poprawy. Wysłali wniosek do rządu. Odbyły się liczne zebrania kolejarzy.

Katolicy francuscy starają się o potrzeby Kościoła katolickiego we Francyi. Ksiądz de Loge stanął na czele przedsiębiorstwa, które ma zebrać ze składek dobrowolnych kapitał 150 milionów franków i założyć w Londynie bank. Tymczasowo na potrzeby Kościoła katolickiego we Francyi potrzeba 35 milionów franków rocznie. Dla powiększenia kapitału bank ma wejść w stosunki z wielkimi bankami angielskimi, oraz państw innych, oprócz Francyi, tudzież z towarzystwami ubezpieczeń. Bank znajdując się będzie pod kontrolą rady zarządzającej, złożonej z biskupów katolickich i prawników. Duszą przedsiębiorstwa jest ksiądz de Luynes, zaufany księcia Orleańskiego, który chce zostać królem Francyi.

Węgry. Parlament został odroczonego do 19 grudnia r. b. Prezydent ministrów Fejervary przesłał prezydentowi parlamentu Justhowi list królewski, aby go odczytał. Większość posłów jest bardzo rozgorączkowaną i protestowała w ostrych słowach. Przyjęto wniosek Andrasiego, który wylicza czynności rządu, sprzeczne z ustawami, wobec czego należy rząd zaskarżyć. Odroczenie parlamentu jest bezprawiem i u-niemożliwia postawienie rządu w stan oskarżenia. W ten sposób rząd chce się usunąć od odpowiedzialności nie tylko politycznej, lecz także prawnej. Z tych wszystkich powodów parlament stanowczo protestuje

przeciw ciągłemu odraczaniu parlamentu, bo sprzeciwia się to konstytucyi.

Norwegia. Parlament norweski czyli storting zgodził się na ugodę z Szwecją, jaką spisali zastępcy obydwu państw w Karlsztacie.

Anglia. Londyński „Standart” donosi z Liverpoolu, że utworzyło się angielsko-japońskie towarzystwo żeglugi parowej z kapitałem 5 milionów funtów szterlingów (75 milionów milreisów). Towarzystwo to będzie miało swoje biura w Londynie i Liverpoolu. Część urzędników stanowić będą Japończycy.

Japonia. Z Tokio donoszą, że Japonia podniosła swoje poselstwa w Anglii, Ameryce, Rosyi, Francyi i w Niemczech do rzędu ambasad, które mają większe prawa i upoważnienia, niż zwykłe poselstwo.

W przystani Portu Artura naprawiono i uczyniono zdadną do żeglugi rosyjską kanonierkę „Hajdamak”.

Australia. Rząd południowej Australii wypracował nowe prawo, mocą którego państwo miałyby nabywać w drodze przymusowej większe dobra, przedstawiające wartość ponad 400 tys. m., aby je rozsprzedać pomiędzy gospodarzy. Gdyby między rządem a właścicielem dóbr nie przyszło do porozumienia co do ceny, w takim razie sprawę załatwiłby sąd polubowny. Dobra wartości do 400,000 m. będą mogły i dalej pozostać własnością jednej osoby.

Konstantynopol. W jednym z pierwszorzędných klubów znaleziono u służących ormian dwie bomby dynamitowe. W ostatnich dniach przedsięwzięto rewizje domowe u kilku ormiańskich kupców. Aresztowania trwają dalej. Nie mający pracy robotnicy będą wydalen.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Ostatniemi czasy zamachy i nieporządki w Królestwie Polskim, pod wpływem wypadków w Rosyi, powiększyły się.

W Warszawie robotnicy próbowali zemścić się za to, że rewolucyoniści zabili człowieka, którego za śpiegaw uważali. Doszło do krwi rozlewu. Trzy osoby zabite, cztery ciężko, a 8 lekko ranne.

W Markach pod Warszawą dokonano potrójnego zamachu rewolwerowego i rzucono jednocześnie bombę w przedział I. Briggsa. Zabito przy tem trzech strażników ziemskich, właściciel wyszedł cało dzięki temu, że się gdzieś ukrył. Sprawcy zbiegli.

W Rzeżycy (gub. wilebska) aresztowano pewną kobietę, która przyjechała z Litwy, przy rewizyi znaleziono w walizce 8 gotowych bomb.

W Zawierciu zabito starszego strażnika ziemskiego. Zabójca nie ujęty.

W Homlu zraniono niebezpiecznie wystrzałem starszego urzędnika policyjnego.

W Dąbrowie Górniczej nieznanymi sprawcami ranił trzema wystrzałami rewolwerowymi podoficera żandarmskiego, poczem zbiegł. Obawiają się też ogólnego bezrobocia na kopalniach i w fabrykach.

Donoszą, że w cytadeli warszawskiej pomiędzy przestępcami politycznymi wynikł bunt. Szczegółów dotąd brak.

Z powodu przepełnienia cytadeli władza więzienna postanowiła część przestępców politycznych zesać do odległych gubernii cesarstwa. Kilkadziesiąt osób już zostało wysłane.

Donoszą z Mławy że za akcyę gminną w powiecie mławskim skazano czterech obywateli ziemskich na 3 miesiące więzienia, z zamianną na karę po 500 rub. Skazanie było oparte na tem, że ci obywatele „bardzo demoralizująco” wpływali na lud okoliczny.

powiedział mu znacznie już bliżej, widocznie zbliżał się ktoś i to zbliżał szybko. Przemko przemyskał się począł bez szelestu ku miejscu, skąd usłyszał gwizd, i po chwili małej doleciał go trzask łamiących się gałęzi, a potem szmer rozmowy prowadzonej półgłosem — przysunął się tedy bliżej i przy słabym świetle księżycy dojrzał dwie ciemne postacie, ukryte w cieniu jodły. Jednocześnie usłyszał, że rozmawiający mówią po niemiecku.

— Jakże tedy będzie z waszą obtetnicą? — spytał jeden głos.

— Nie mogę jeszcze wiedzieć, muszę wprzód wybać rycerstwo, bo bez niego nic nie da się zrobić — odrzekł drugi. — Śmiałego zmódn nie łatwo!

Przemko zadrżał, zdało mu się bowiem, że w tym drugim poznaje głos Ścibora, wyteżył wzrok, ale w cieniu nie mógł nic poznać, więc tylko wstrzymywał oddech, by i słówka nie stracić z tej rozmowy — a tymczasem pierwszy ciągnął dalej:

— Pamiętajcie, że on z dniem każdym potężnieje, a my nie lubimy długo czekać! Gdy użytyście nam, nie pożałujecie pewno, ale gdybyście nas zawiedli, sami najgorzej sobie zrobicie. Mamy na czem karać was!

Tamten rozśmiał się cicho. (D. c. n.)

znów ku stosowi, gdzie, już odezwał się bębnek i piszczałki i coraz więcej młodych stawało do tańca. Chciał i on pokreślić się trochę, gdy ujrzał Bolesława, który skinął na niego.

— Cożes to za rybę ułowił? — spytał żartobliwie. — Mówiono mi, że niełada karpie w Wiśle się teraz znajdują!

Przemko rozśmiał się.

— Ej, nie karp to, chyba szczupak, bo tego gryzie! — odparł.

A król na to, ale już poważnie:

— Wiem ja coś o tem i tem większa zastuga, żeś go ratował, na urazę nie bacząc. Właściciel głośno teraz mówi, że niestuszenie cię krzywdzi!

— Miłośniwy królu, choćby i nadał wrogiem mym został, żadnej nie mam zastugi. Przecie gdy się widzi tonącego, to mu się rękę podaje, nie patrząc, czy to wróg, czy przyjaciel.

Muzyka uciicha nagle, tańczące pary zatrzymały się zdziwione, gdy do uszu ich doszedł głuchy trzask. Zaledwie mieli czas rozstąpić się, potężne pnie stosu przepalone do szczytu runęły z guchym łoskotem wznosząc sropy złotych iskieł. Ogromne zgłiszczce szerokim kołem zajęły murawę — zwałowi chłopcy skakali przez ten stos ptonących głowni z taką zręcznością, że

ani jeden nie zawadził o zgłiszczce. Jednocześnie poczęto rozstawiać na murawie misy pełne miodu, chleba, ser, miód w plasterach i dzbanki z mlekiem i piwem i kto żył, zabrał się do posiłku. Król ze starszymi popijał miód stary, jeszcze czasy Mieszka pierwszego pamiętający, a stare niewiasty udały się w głąb lasu, by nazbierać tam ziół leczniczych na rok cały.

Przemko posilił się trochę, ale nie miał ochoty do zabaw, cała jego wesołość zgasła nagle, a miejsce jej zajęła tęsknota.

Pochwałą króla ucieszył się wielce, ale zarazem wspomnił, że na całym świecie niema nikogo prócz Bolesława, który zartroszczył się o niego, i smutek go ogarnął. Idąc tak w zamyśleniu, oddalił się od rozbawionej gromady i nie wiedział nawet, kiedy zaszedł w dziką część lasu, gdzie nawet gwar ludzki nie dochodził. Zmierzwił gdzieś jest, zawrócił już z powrotem, gdy dziwny świst przesyłał powietrze. Nie był to gwizd nocnego ptaka, bo gdzieś daleko ożwał się w odpowiedzi taki sam; widać był to znak jakiś umówiony.

— Co znowu? — szepnął Przemko do siebie. — Ja znam ten gwizd, tak się Niemcy obwołują między sobą. Dla Boga! Byłaby to zdrada jakaś? Trzeba śledzić!

Gwizd odezwał się znowu, a drugi od-

Ponieważ skazani nie chcieli przyjąć zamian więzienia na karę pieniężną, zgłosili się do Mławy w celu odsiedzenia kary. Dzień ten był prawdziwą manifestacją. Skazanych, sąsiedni obywatele i lud odprowadzili konno. W całym mieście zamknięto sklepy, a na ulice wyległa ludność miasta. Skazanym ofiarowano bukiety z białych kwiatów.

Donoszą z Warszawy, że w całym Królestwie Polskiem rozpoczyna się strajk w fabrykach cukru. W sześciu cukrowniach już pracę wstrzymano.

Używanie języka polskiego, zdobywa sobie coraz większe prawa. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej przystąpiono już do przygotowania szematów (papiery urzędowe), polskich.

W Wilnie akt składania przysięgi przez nowowyświęconych księży przed konsystorzem rzymsko-katolickim, odbywający się dotychczas w języku rosyjskim, obecnie odbywa się po polsku.

W sprawie wyborów do dумы państwowej, wszystkie większe miasta układają listy wyborców.

H. Sienkiewicz wskazuje, że na postów wybierać należy ludzi najbardziej stwierdzonej zaśluzgi, ludzi najznakomitszej wiedzy i największego taktu, a gdy się znajdują tacy którzy z temi przymiotami łącząć będą wielką miłość ojczyzny i niezłomny charakter, wówczas dopiero odpowiedzą swemu powołaniu.

Cała prasa polska będzie się mogła obecnie swobodnie rozwijać i wypowiadać z powodu, że zniesiona została cenzura. Jest to fakt bardzo doniosłego znaczenia, gdyż do tej pory w najważniejszych naszych kwestiach nie można się było wypowiedzieć, bo wszystko zależało od zapatrywania się urzędnika rosyjskiego.

Po 40 latach wrócił do ojczystych stron w Królestwie Polskiem, w tych dniach, pewien katolicki ksiądz. Wypowiedział on swego czasu podczas kazania zdanie, że które go uwieziono i bez sądu wysłano na Sachalin, gdzie przebył najlepsze lata swego życia w moskiewskiej niewoli. Kiedy Japończycy zajęli Sachalin i przy tej okazji otworzyli wielkie rosyjskie więzienia, uwolnili pomiędzy innymi i jego.

Wilhelm pruski zaciekle występuje przeciw Polakom. Minister rosyjski Witte, oświadczył, że gdy się widział z Wilhelmem, wracając z układów pokojowych w Ameryce, cesarz mu radził aby Polakom nie robić żadnych ustępstw, szczególnie w sprawie szkolnej a więc językowej. Ztąd pochodzi, że Finlandczycy otrzymali więcej niż chcieli, i nawet Niemcy nad Baltykiem otrzymali wielkie ustępstwa dla języka niemieckiego, chociaż są ludnością napływową — my, — na swej ziemi prawie tyle co nic, a wszystko dzięki zabiegom niemieckiego rządu.

Zabór pruski.

Zwycięstwo.

W dniu 12 października r. b. w okręgu katowicko-zaborskim odbyły się wybory, rozpisane wskutek unieważnienia mandatu poselskiego Wojciecha Korfatego. Unieważnienia dokonano pod bezcelnie błahym pretekstem (pozorem), gdyż chciano tym sposobem pozbyć się z parlamentu posła niewygodnego, bo piętnującego postępowanie pruskiego rządu, jak również chciano przez obalenie posła polskiego na Górnym Śląsku cofnąć tamtejszy, z żywiołową siłą rozwijający się ruch narodowy.

Wszystkie jednak przeszkody nie nie pomogły. W dniu 12 października Korfate odniósł świetne zwycięstwo; zaraz w pierwszym głosowaniu przeszedł on większością głosów, choć miał przeciwko sobie centrowców, socjalistów i niemieckich rządowców, — **otrzymał on bowiem 28,208 głosów.**

Pełność zwycięstwa okaże się gdy porównamy cyfry głosów, jakie otrzymały różne partie, współubiegające się o mandat poselski w okręgu katowicko-zaborskim, a więc: centrowiec ks. Kapica dostał 8058 głosów, kandydat zjednoczonych Niemców Voltz dostał 7682 głosy i socjaliści Morawskiemu dostało się 4780 głosów. A zatem wszystkich trzech przeciwników Polacy pobili większością 2688 głosów.

Zwycięstwo Korfatego jest zwycięstwem ludu polskiego na Śląsku, który tym wyborem, raz jeszcze swej niespożytej dzielności dowiódł. Pomimo wścieklej presji i bezwzględnej nacisku ze strony rządu, zarządów fabryk i kopalń, drobnych urzędników i agentów, ze strony centrowców hakatystów, pomimo gróźb i obietnic, lud polski poszedł do urny wyborczej z takim uczuciem, z jakim szlachetny żołnierz staje w pierwszym szeregu aby spełnić swój względem Ojczyzny obowiązek. Połowa centrowców i połowa socjalistów oddała Korfatemu swe głosy, — zwyciężyła idea narodowa! Cześć dzielnej braci ze Śląska za przykład wspaniały — poczuciem obowiązków.

To, mężnych ślązaków zwycięstwo rozrusza wszystkie serca wątpliwe i słabe, a ile, służby Polsce przez lud polski rozwinię i utrwalę, Cześć całemu ludowi pol-

skiemu, który wszędzie budzi się z uśpienia i mężnym krokiem zmierza do... wolnej Ojczyzny.

Dla głodnych braci, dla wdów i sierot w Królestwie Polskiem.

Za pośrednictwem Wiel. O. Honorata, przy odprawieniu żałobnej mszy za braci poległych na wojnie, złożono na kolonii S. Marcos: przy katafalku zebrano 7.340; dzieci szkolne p. Jana Stawińskiego złożyli 3.200; Soldatelli Vittorio 5.000; Henryk Jaguszewski 2.000; Jan Stawiński, Józef Butka, Antoni Deryngowski, Czesław Stefanowski, Piotr Rozentalski, Symplicyusz Rudnicki, Jan Kaczanowski, Bartłomiej Chaczewski, Andrzej Jakubowski, Antoni Zakrzewski, Wojciech Wiciński, W. Żurawski, Jan Ołowicz, Józef Pałaszewski, Franciszek Stawiński, Józefa Żurawska, Jan Rudnicki, Walenty Adamski, Soldatelli Adelina, Józef Głowacki, Jan Kalinowski, Maciej Sobierajski, Wojciech Zaremski, Jan Grzybowski i Józef Wilamowski po 1.000; Eleonora Modłkowska i Jan Grzegorzewski po 600 rs.; Julianna Jakubowska, Tomasz Jakubowski, Teofil Mniechlański, Julian Harka, Andrzej Kubiak, Leopold Kalinowski, Wincenty K., Józef K., Maryanna Kalinowska, Paulina Ejnile, Jan Kaczanowski, Stanisław Sobolewski, Józef Kerber, Franciszek Lawendowski, Antoni Stolarski, Wincenty Sierociński, Tomasz Rozentalski, Franciszek Nasilkowski, Franciszek Stawiński, Otília Stawińska, Wojciech Adamski, Marcin Pelik, Soldatelli Angelo i Józef Miński po 500 rs.; Kazimierz Rychwicki 400 rs.; Maksymilian Kędzierzki, Józef Zawady, Walerya Kalinowska i Józef Wałczanski po 300 rs.; Leopold Cielecki, Antoni Juchniewski i Michał Stawiński po 200 rs. Razem 62.000, przesyłka 2.400, 1 milreis stracony na starym papierze — 3.400, pozostaje 58.600.

Przy poświęceniu domu u p. Teofila Szulczewskiego w Rio Grande złożyli: Teofil Szulczewski 1.500; Edward Kuligowski, Franciszek Bauer, Franciszek Żuchowski i Cecylia Witkowska po 500 rs.

Jan Łyk 5.000 i A. Bobrowski 1.000.

Razem z poprzednio złożonemi

2:833.170

KRONIKA.

Z kolonii Esperanca (linia Ernesto Alves od p. Władysława Orłowskiego otrzymaliśmy list, w którym donosi, że zamieszkały tam od półtora roku p. Sz. chociaż jest bardzo grzeczny i usłużny, lecz zupełnie niestusnie w swej korespondencji, zamieszczoną w N. 30 Gazyety Polskiej szarpie opinię jednego z naszych nauczycieli F. Lewińskiego. Dalej p. Orłowski zaznacza, że nauczyciel Lewiński już pracuje przeszło 4 lata. Cały ten czas uczy dzieci i przeszedł nie jedną przykrą chwilę, a koloniści są zadowoleni z jego pracy. Szkółę p. Lewińskiego od czasu do czasu odwiedza W. O. Honorat, który sprawdza i egzaminuje dzieci.

W Ponta Grossa adwokat Jayme Teixeira, broniąc oskarżonego o zabójstwo Kamińskiego, wobec całego Trybunału sędziów odezwał się w sposób uwłaczający godności kolonii polskiej. Pomimo że otrzymał on od rodaków naszych ciętą odpawę, wypada aby i szersza publiczność nasza wiedziała o tem, aby w potrzebie, rozumiejszych dobiegała sobie obronców. Nie brak bowiem w Ponta Grossa obrońców, równie dzielnych jak szlachetnych, którzy rozumieją, że obrona jednostek nie zależy na obrażaniu pracowitego i spokojnego ogółu.

Czytelnia założona na Krystynie, z inicjatywy OO. Misyonarzy a staraniem tow. św. Kazimierza rozwija się pomyślnie. Jedyną jej słabą stroną jest, że ma więcej amatorów czytania niż książek, co znowu chwalebnie przedstawia członków rzeczywego towarzystwa, jako ludzi żądnych oświaty.

P. Ch. z kolonii Hansa (Św. Katarzyna) pisze nam, że na kolonii owej mieszka tylko trzech polskich kolonistów. Dzieci jednego z nich, pomimo, że oboje rodzice są polakami, zupełnie zapomnieli ojczystego języka. — W Czerwcu były dwa mrozy, które zniszczyły paszę dla bydła i świń. — Co do cen na produkta rolne, są one następujące: worek ryżu 3.000, kilo masła 1.200, tuzin jaj 400 rs., aroba słoniny 6.000, kilo szmalu 1.200, kura 1.000 do 1.500. Handel odbywa się na „troco“ czyli zamiane.

W Rio de Janeiro, zaszedł smutny wypadek buntu załogi w forticy S. Cruz. Bunt powstał z powodu ukarania podkomendnego przez kapitana Torresa. Ostatni wymagał od żołnierzy porządku i uczył muzy. Zbuntowani, zabili majora Freire, kapitana Torresa i podoficera Tiradentesa.

Innych oficerów i ich rodziny w części uwieźli, w części uwolnili pozwalając odpłynąć na lanszy. Przy wszystkich bateriach ustawili straż, nabili działa i skierowali je w pewne punkty gotowi do oporu. Wodzem zbuntowanych był sierżant Ottilio Siqueira. Wybuch buntu nastąpił d. 8 b. m.

W pierwszym starciu padło 8 żołnierzy z wojsk legalnych i kilku rannych. Po południu walka weszła się na nowo, ale pociski armatnie, rzucane przez wojska legalne, z baterii ustawionych w forticy Św. Jana, zmusiły zbuntowanych do podniesienia białej chorągwi na forcie Pico, który też opanował zaraz pułkownik Dantas Barretto. Buntownicy tylko 2 razy wystrzelili z armat. Zbuntowani żołnierze okryli się nieślawą szczególnie w Jurujuba, gdzie mordowali i grabowali domy niszcząc wszystko czego zrabować nie mogli, nawet w domach biednych rybaków, którym porznięli sieci i 3 zabili, inni na szczęście uciekli. Jakis szal widocznie opanował zbuntowanych. Zdobyli fort Floriano Peixoto broniony przez 14 tylko żołnierzy, z których padło 4 a kilku zostało rannych. W forticy najprzód odbili kasę i składy z alkoholem. Pili strasznie chcąc być ciągle podnieconymi.

Nad trupem Torresa znęcano się. Gdy fort Pico został opanowany przez wojska legalne, oddziały zbuntowane zgromadziły się, i po nadejściu pułkownika Pedro Iwo, złożyły broń, mówiąc, że skoro już nie ma tyrana (tak nazywali kapitana Torresa) to oni broń składają. Wszyscy zostali uwiezieni, a pomiędzy nimi znajduje się żołnierz Manoel Joao, który zamordował 14 osób, t. j. całą swoją rodzinę. Prawdziwe zwierze.

W Porto Alegre w ostatnią niedzielę odbyła się narada poufna kilkunastu rodaków, patrzących dalej w przyszłość a wielce zasmuconych ostatnim osłabieniem „Zgody“. Obecnie bowiem żadne towarzystwo, oddzielnie wzięte, nie mogło by wykończyć rozpoczętego domu i mogło by dojść do zaprzestawienia z trudem rozpoczętej budowy, co nie tylko poważne straty ale i wstyd by tylko Polakom przyniosło. Uchwalono dołożyć starań aby zlać Polaków w jakąś silną większość. Oby te obywatelskie nawskroś usiłowania wydały pożądane owoce.

„Kompas“ w ostatnim numerze zamieścił korespondencję z Prudentopolis, w której mówiąc o powstałym tam komitecie budowy kościoła, dodaje słusznie, że wobec tego, iż tam jest kilka zaledwie rodzin włoskich, 25 rodzin niemieckich a około trzech tysięcy Polaków, powinien tam być kapłan Polak, naturalnie, inne języki znający. Jego Ex. ks. Biskup obiecał tam posłać wkrótce Polaka. Ale, dlaczego pominięto polskie towarzystwo, które również budowę kościoła ma na celu?

Szarańcza. O tej strasznej dla rolnictwa klęsce donoszą pisma z S. Paulo. Na początku b. m. szarańcza spadła w Avaré i na przestrzeni kilku mil zniszczyła zupełnie kukurydzę i fizon. Zachodzi wielka obawa aby szarańcza nie spadła na plantacje kawy. W jak wielkich chmurach lata szarańcza, dowodzą okoliczność, że gdy się pokazała w Avaré, obejmując przestrzeń wielu kilometrów, była godzina 4 po południu, a już był zmrok gdy przelatywały jej resztki. Podobno szarańcza przyfrunęła z Argentyny. Z Ourinho (Parana) donoszą, że i tam szarańcza sprawiła znaczne spustoszenia. Podobne wiadomości nadchodzą i z Itararé oraz z przeciwnej strony bo z Palmas, gdzie ludność jest przerażona wyrządzoną szkodą. Długość owadu wynosi 6 do 8 centymetrów. Szarańcza mnoży się tak szybko, że jeden jej rój, może zniszczyć obszerne pole. Walka z szarańczą bardzo trudna, i niszczyć ją łatwo po silnym deszczu. Wogóle, lata wilgotne nie sprzyjają rozwojowi szarańczy, lecz tylko suche. Gdy przez jakąś okolicę przeleci szarańcza, rolnicy powinni troskliwie śledzić i niszczyć jajka, które składa w szczelinkach ziemi. Szarańcza trapi zachodnią Azję, północną Afrykę i południową Europę. Ukrainę i Wołyń dość często szarańcza nawiedzała, straszne wyrządzając szkody. Skrzydła ma długie, przejrzyste, w locie przez tarcie wydające szelest. Owad ten ma główkę wielką, oczy owalne, wystające. Niektóre ludy afrykańskie jedzą szarańczę, a w Senegale używają wysuszonej, sproszkowanej szarańczy jak maki.

W okolicach Porto Uniao narobiła szarańcza również szkody wiele.

Na Lamenii Dużej, ku uczczeniu rocznicy Listopadowej, odbędzie się w niedzielę d. 26 b. m. po nabożeństwie, na Abranszes, uroczyste posiedzenie członków tow. Św. Izydora, następnie rozpocznie się uroczystość, złożona z przemówień, deklamacji i śpiewów, a wieczorem bal na dochód szkoły.

Szef C i K. austro-węgierskiego Konsulatu p. Z. Okecki, który ciężko zachorował na chorobę płucną, przychodzi, chwala Bogu, do zdrowia, o czym z radością zawiadamiamy licznych konsula znajomych i przyjaciół.

W seminarium tutejszem, z polskich kleryków, otrzymał w ostatnią niedzielę Jan Rokosz niższe święcenia a Józef Noch tonsurę.

Dr. Wincenty Machado przyjeżdża w sobotę. Na jego przyjęcie stroi się miasto w godowe szaty a liczne komisyje wyjeżdżają do Paranaigua aby tam swego wodza powitać.

Polacy w ostatnią niedzielę zebrawszy się w zakrystyi kościoła M. B. Różańco-

wej, postanowili wziąć udział w przyjęciu prezydenta stanu. W tym celu wybrali komisyję złożoną z pp. Józefa Kłosa, J. Facucza, L. Bieleckiego. Ma również wziąć udział szkoła parafialna zostająca pod dyktandem ks. Stanisława. Pp. Burzyński i Kowalski wybrani do prowadzenia szkoły będą reprezentować „Kółko młodzieży polskiej.“

Uwaga. P. Antoni Niemiec, wobec świadków zeznał, że 1. przeciw ks. Stanisławowi lub szkole parafialnej nigdy nie protestował, 2. Nie myślał protestować przeciw redaktorowi Gazyety polskiej bo nie miał powodu a sprawy szkolnej nie zna. Podpis dał na prośbę Grabskiego, któremu „czytanie źle szło“ a powiedział że chodzi o poparcie „jakiegoś towarzystwa“. Jak się z toku rozmowy okazało, p. A. Niemiec syna swego Edwarda posyła do szkoły niemieckiej OO. Franciszkanów. Podpis więc, tego obywatela na „proteście“ jest bardzo... znaczącym i ciekawym.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg. Donoszą, że 5 tysięcy marynarzy, ułanów i konnej artylerji wymówiły posłuszeństwo i stoczyły krwawą walkę z wojskami, które pozostały wierne carowi. Kronstadt się pali.

Warszawa. Kraży pogłoska, że ma się ukazać carski manifest, dający Królestwu Polskiemu autonomię, a z innych źródeł donoszą telegraficznie, że ma być ogłoszony stan wojenny w całym Królestwie.

Sztokholm (Szwecja). Specjalna komisyja parlamentarna uchwaliła uznanie Norwegii jako państwa samodzielnego.

Alfons, król hiszpański, był owacyjnie przyjmowany przez cesarza Wilhelma w Berlinie. Król Alfons 13 b. m. już przybył do Wiednia, gdzie był uroczystie przyjęty a 20 b. m. ma być w Paryżu.

Na sklep hurtowy.

L. G. S. 2.000.000
co z poprzednio zapisanemi wynosi
17 kontów i 600 milreisów.

Na „Macierz Szkolną“

ofiarowali pp. Wł. Maczewski 2.000 i Gryczeński 2.000.

Kurs pieniędzy z d. 15 Listopada.

1 funt szterling	14.833
1 frank	591
1 marka	730
1 dolar	3.066

Ceny targowe.

z dnia 15 b. m. w Kurtybie.	
Fizon za kalgier	13 do 14.000
Milia „ „	10 do 11.000
Miód „ kilo.	700 do 800 rs.
Masło „ „	2.500 do 2.800
Mięso wołowe kilo	600 rs.
„ wieprzowe kilo	500 rs.
Słonina kilo	500 rs.
Wosk kilo	1.200
Ryż miejscowy za 60 kilogr.	23.000
Cukier biały	22 do 26.000
„ żółty	16.000
Siano aroba	1.000 do 1.200

Józef Gluszcak z Ernesto Alves, poczta Esperanca, Rio Grande do Sul, poszukuje brata **Szczepana G uszczaka.**

POSZUKIWANYM jest **Stanisław Alfons Kiedrowski**. Ktoby o nim wiedział, proszony jest aby dał znać naszej redakcyi.

Antoni Kominkiewicz poszukuje **Jędrzeja Kominkiewicza**. Uprasza się zawiadomić red. Gazyety Polskiej.

Franciszka Kaszubowskiego poszukuje matka. Uprasza się zawiadomić red. Gazyety Polskiej.

Kalendarze „Katolika“ już nadeszły.

Maryjańskie, Święta Rodzina, Katolicki, Powieściowy i Wszechświatowy

otrzymamy w ciągu 10 dni, gdyż są już w Paranaigua. **Skarb Domowy** nadejdzie około 15 Grudnia a krakowski w Styczniu dopiero. Cena od 500 reisów do 2.500.

Maszyna drukarska w dobrym stanie do sprzedania. Cena: jedno konto. Wiadomość w red. Gazyety Polskiej.

Kantyczki, zbiór pieśni na czas Bożego Narodzenia, w oprawie 3 milreisy.

Pastorałki i Koledy

wielki zbiór pieśni kołędowych na 850 stronicach. Cena książki w oprawie 3.000 na przesyłkę pocztową 600 rs.

Piotr Werka sprzedaje szkiełki odległy 2 kilim. od Prudentopolis, obejmujący 10 akrów ziemi dobrej, z lasem i budynkiem nowym na mieszkanie za 1:600.000.

Wdowa **Ewa Radzikowska**, zamieszkała w Massarandubie na linn Braco do Norte, poszukuje syna swego **Jana Radzikowskiego**, który niedawno udał się na roboty, aby takowy stawiał się w bardzo ważnej sprawie jaknajprędzej.

Jan Stasyszyn ze wsi Stawki z Galicyi, poszukuje swego brata stryjecznego **Kajetana Stasyszyna** ze wsi Kokoszyńce z Galicyi, który przed 6 laty wyjechał do Parany. On sam, lub kto by z Rodaków wiedział o jego zamieszaniu, raczy łaskawie mnie powiadomić pod adresem: Jan Stasyszyn. Dourado. Fazenda Santa Eliza. Estado de S. Paulo. Brazil.

Potrzebny na wyjazd szewc uzdolniony do szycia na maszynie (**kamaszulk**). Mieszkanie, życie i wynagrodzenia od 50 do 100 milów miesięcznie, stosownie do znajomości fachu. Wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Zawiadomienie! Podaje się niżej do wiadomości W. Sz. Duchowieństwa, iż są do sprzedaży rozmaite aparaty kościelne, jako to: kapy, ornaty, alby, komże, obrusy, kielichy, bursy i naczynia do olejów św., ampułki i t. d. Wszystko nowe a pochodzi z klasztoru ze Szrody (Ks. Poznańskie). Bliższych wiadomości udzieli W. ks. L. Przytarski, poczta **Rio Claro**, Parana.

Baczność!

Zawiadamiam Sz. Rodaków, iż w mieście **S. Paulo**, przy ul. S. Ephigenia N. 117, otworzyłem **DOM POLSKI**.

Będąc pewnym, że wszelkie żądania moich gości, w zakresie mego zajęcia wchodzące wykonam ku ogólnemu zadowoleniu, łaskawej pamięci Sz. Rodaków się polecam. Z uszanowaniem — Antoni Piotrowski.

Nowość!!

Potrzebna mała maszyna parowa w dobrym stanie. Wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Sluchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu
Dr. Józef Ferencz
po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Saldanha Marinho N. 3.

Od 1 Sierpnia r. b. począwszy, wychodzi w zeszytach.

Słownik portugalsko-polski.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja „Gazety Polskiej w Brazylii”.

Cena jednego zeszytu 300 reis.
z przesyłką poczt. 350 „
Część I słownika (portugalsko-polska) za wierać będzie około 400 stron druku; cena na miejscu w Redakcji 4\$000.
z przesyłką pocztową 5\$000.

AGENTURA

do wydzierżawiania nieruchomości.

Zawiadamiam Sz. Członków „Kurytybskiego Tow. Właścicieli domów”, że w biurze zręczniego towarzystwa, znajdują specjalną obsługę i objaśnienie w razie potrzeby wynajęcia budynków lub lokali, oraz zawarcia odpowiednich kontraktów, zgodnych z Ustawą Towarzystwa.

Biuro jest otwartem codziennie od 12 do 2 i w dni galowe od 8 rano do 11.

Skarbnik Pedro Heinrichs.

Stal i żelazo

szwedzkie i patentowane
w sztabach i płytach wszelkich wymiarów.

Kowadła i maszyny
do wiercenia dziur — dla kowali.

Maszyny do szycia
SINGERA i innych marek.

Plugi i różne maszyny
rolnicze

z Ameryki Północnej nadeszły do domu handlowego pod firmą:

GASA PORCELANA

Ceny według ostatniego kursu a więc **NAJNIŻSZE**.

55 ul. Riachuelo 55
Schmidlin i Tamm
w Kurytybie.

Na gwiazdkę!

CENY ZNIŻONE!!!

**Kalendarze „Katolik”,
„Maryjańskie” i
„Święta Rodzina”
na rok 1906.**

Kantyczki, Kolędy i Pastorałki
w pięknej oprawie po 3\$000.

Książki do nabożeństwa
po każdej cenie, począwszy od 1\$000.

**Żywot Pana Jezusa,
Historia Biblijna**
(duże wydanie).

Elementarze polsko-brazylijskie, nowe ulepszone wydanie (oprawne) po 600 rs.
z przesyłką 700 reisów.

Elementarze Ossolińskich
I, II i III Część
w polskim i ruskim języku.

Książki (Gramatyki) nauki języka niemieckiego, słowniki duże i małe polsko-niemieckie i niemiecko-polskie.
Tonst. książka z wierszami i przemyśleniami na chrzty, wesela, urodziny i inne zabawy.

Książki kucharskie, historyczne i treści religijnej.

Korpusy cynowe, krzyże, krzyżyki, kropielnice, kropidła, medaliki, obrazy duże i małe, religijne, historyczne i landszafty po każdej cenie.

Różnice najlepszego gatunku po 500, 600, 800 i 1\$000.

Równocześnie polecam skład mój dobrze zaopatrzony w artykuły szkolne i piśmienne wszelkiego rodzaju, intrologatornie, drukarnie, fabrykę pieczętek gumowych oraz zakład rytowniczy.

Ceny na wszelkie towary i wyroby niższe.

Cezar Szule

ul. Barão do Serro Azul N. 6
Curityba. Estado do Parana.

Podróżującym polecamy
w Porto União da Victoria
Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Hotel J. Bilskiego

Sprzedaż gruntów.

Podaje się do wiadomości wszystkich, a szczególnie kolonistów z Rio Claro, Barra-Fei i S. Mateusza, że sprzedają się grunta, położone w miejscowości zwanej: Karazinio i Zararaka, w dystrykcie Rio Claro, municypium Triunfo. Grunta te pomierzone, stanowią własność D. Maryi de Paula Bueno i sukcesorów, a sprzedaży dokonywa pełnomocnik p. Luiz Gonzaga de Quadros, zamieszkały na kolonii Rio Claro, na warunkach następujących:

1. Za lot ziemi (zdatnej pod uprawę zboża) a obejmującej 10 akrów, wymierzonych i należycie na granicach wypalonych, wraz z kosztami dokumentów, mapki i t. d., płaci nabywca jednorazowo 210\$000.

2. Jeżeli nabywca płaci w dwóch ratach, t. j. raz przy obejmowaniu gruntu a drugi raz po roku — cena lotu wynosi 250\$000.

3. Jeżeli nabywca płaci część przy objęciu gruntu, część po roku a resztę chcę spłacić robocizną — cena lotu wynosi 280\$000.

Ci co zapłacą jednorazowo, otrzymają akt własności (escriptura publica) zaraz, a ci co płacą ratami, otrzymają kwit na wpłaconą sumę a akt własności po zapłaconiu reszty należności.

Grunta powyższe leżą pomiędzy rzeką Iguassu a linią kolei S. Paulo — Rio Grande, prowadzącej do Porto União da Victoria.

Bliższych szczegółów udzieli pełnomocnik p. L. Gonzaga de Quadros na kolonii Rio Claro.

Pigulki przeczyszczające

RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny

Nagrodzone wieloma medalami I klasy na różnych wystawach a odznaczone najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

(-)

Są to jedne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp.

wybórny rezultat osiągany w ciągu 20 lat

jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszek. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bólesci brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rznięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Wstrzegać się naśladownictwa i fałszyfikatu.!

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raúlino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci S. Katarzyna. Skład na Parane — Fernandes Loureiro i Komp. (Dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11.

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d., i t. d.

przy cenach znanych ze swej taniości.

Precz z Rtęcią!

* w chorobach zwierząt. *

MATA BISZEJRA

NAFKRYL.

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra**. Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gniającym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt.

TO NAFKRYL.

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

— «o» — **RAULINO HORN & OLIVEIRA** — «o» —

— jedyni właściciele. STA. KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie **NAFKRYL** — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrabianego t. j. fałszykat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumieński sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko **NAFKRYL** czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Parane **Fernandes**

Loureiro i Komp. (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 11 — W KURYTYBIE.

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej. Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy dużo, zawsze też sprzedawca będziemy tani aby sprzedać dużo. To nasza zasada. Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną i skuteczną.

Szymon Brzoza i brat, róg Ameryka i Serrito.

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych.

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:		Adres Redakcyi i Administracyi:		OGŁOSZENIA	
Rocznie w Kurytybie	8.000	Gazeta Polska — Rua Assunguy N.16 — Curytyba		po 150 reisów od wiersza	
„ z przesyłką pocztową	8.000	PARANA — BRAZIL.		drobnym drukiem. Opłata za wszelkie	
„ za granicę	10.000	Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.		ogłoszenia z góry.	
23 Listopada 1905 r.		Redaktor i wydawca Leon Bielecki.		Rok XIII. N. 47.	

Rola i wartość naszego kupiectwa. Ciekawe przykłady.

Dokończenie.

Otóż, jak już w zeszłym numerze powiedzieliśmy, równości zupełnej być nie może. Ale, dowodzenie, że kupcy powinni wziąć się tylko do gracy, „abyśmy wszyscy byli równi”, ukrywa myśl zdradziecką, wielce dla sprawy naszej narodowości szkodliwą. Rolnictwo, to zajęcie szlachetne. Rolnicy swą pracą żywią świat cały — i do- brych i złych, i pracowitych i darmozjadów. Gdybyśmy jednak wszyscy pracowali na tutejszych szakrach, to byłibyśmy tylko „gromadą” robotników rolnych, — dobrą, trzeźwą, pracowitą i uczciwą, ale wyłącz- nie „gromadą” a nie narodem, którym prze- cież być chcemy i powinniśmy!

Tak jak jeden człowiek nie stanowi ro- dziny, tak robotnicy jednego zajęcia nie mogą stanowić „narodu”. Rodzina składa się: z rodziców i dzieci. Widzimy w niej: mężów, żony, rodziców, dziadków, dzie- ci, wnuków, braci, siostry i t. d. „Naród”, musi się składać z różnych warstw spo- łecznych, a więc mieć własnych rolników, kupców, rzemieślników i fabrykantów, du- chownych, urzędników i t. d., i t. d. Na- ród, któremu brakuje całej, choćby jednej tylko warstwy społecznej, przypomina ka- lekę, który czy to niedostępszy, czy niedo- widzi, czy kuleje. Tak czy owak pomocy obecnej potrzebuje.

Rodacy nasi w Ameryce Północnej, ni- gdy by nie byli tem, czem są dziś, gdyby byli jako ogół tylko robotnikami w fabry- kach lub drobnymi na farmach (szakrach) rolnikami. Dziś, gdy mają w swem łonie, własnych rzemieślników, kupców, fabry- kantów i przedsiębiorców, urzędników, du- chownych, wojskowych i pisarzy, tworzą łącznie olbrzymi odtąd naszego narodu, zwany: czwartą dzielnicą! Posiadają ol- brzymie towarzystwa, budują wspaniałe kościoły, okazałe gmachy na szkoły, se- minaria, myślą o wyższej szkole (uniwer- sytet), stawiają pomniki podziw budzące (Kościuszcze i Puławskiemu), tworzą wiel- kie spółki parcelacyjne, bankowe, kopal- niane i t. d.

Czyż to wszystko była by wstanie stwo- rzyć najliczniejsza choćby gromada rolni- ków siedzących na 3—10 akrowych szak- rach? Wystawiliśmy, w lepszych czasach parę kościołów i kilkanaście kaplic, a jak idzie nasze szkolnictwo, jak opłacamy na- uczycieli? Ktoż o tem nie wie?

Rolnictwo jest podstawą bytu narodo- wego. Z łona rolników powstają inne war- stwy społeczne, narodowi potrzebne. Mo- żna by powiedzieć że rolnicza rzesza jest rodzicem narodu, ale że sama jako naród

nie wiele znaczy, jaskrawy przykład ma- my na Śląsku.

Na Śląsku gdy odpadł od Polski, zniem- czyli się książęta polscy, przez związki małżeńskie z Niemkami, zniemczyła się szlachta i ta część niefelichnego mieszczań- stwa, która była polską.

I tak miały wieki, a o Polakach na Ślą- sku mało kto o wiedział.

Z chat drobnych rolników, z biegiem czasu, co energiczniejsze jednostki, którym na zagonie jakoś było za ciasno, wyrwa- ły się to do kupiectwa, to do rzemiosła, to z biedą do szkół wyższych. W począt- kach to wszystko pochłaniała niemieczyzna. Kiedy jednak coraz więcej tych kupców i rzemieślników przybywało, jeden się o czemś dowiedział, drugi coś innego o swo- im usłyszał narodzić — i zaczęli radzić o — przyszłości. Uczciwe gazety wskazywa- ły drogę. Pomału powstały: sklepiki, skle- py, warsztaty, fabryczki, liczne piśmienn- ictwo, kasy oszczędności, potem i banki, ale nie na to, ażeby kupca spychać na ro- łą, lecz żeby mu dopomóc „wybić się”. I ot, co dziś widzimy na Śląsku? Śląza- cy tam obecnie to nie „lud” tylko, ale „naród” cały. Życie narodowe tam wre i kipi. Śląsk — dawna Staropolska, za przy- kład innym dzielnicom służyć może.

Węć i tu nam nie spychać kupiectwa koniecznie do gracy tylko i pługą, gdy bracia i dzieci rolników wykazują i w in- nych kierunkach zdolności, i tu, bowiem, w Brazylji, łała ich jest taka sama, jak w Ameryce, jak na Śląsku, jak — zresztą — wszędzie, być pionierami dążącymi do za- możności a więc i do dalszego rozwoju naszej narodowości, pod każdym względem.

Idzie tylko o to, czy wendyści nasi są rzeczywiscie tymi żołnierzami pierwszych szeregów dla naszej sprawy, czy od nas nie odpadają, czy narodowe instytucje wspierają?

Zastanowiwszy się nieco i zrobiwszy choćby mały przegląd, możemy w przy- bliżeniu i na to zapytanie odpowiedzieć. Nie będziemy tu rozpisywać się szeroko o wszystkich, boć i nie znamy ich, ale wspo- mnimy o kilku. I tak, pierwszy z brzegu p. Józef Preis. Był dwadzieścia i parę lat wendystą. Czytelnicy już wiedzą że ofia- rował dom na szkołę. Gdy przybył z mał- żonką swoją do redakcyi naszej — oświad- czył: na Abranszes zarabiałem na chleb, niech że mieszkający tej kolonii mają z tego pożytek. Jego następca p. Stefan Wi- tostawski — w gotówce i w naturze ofia- rował na tę szkołę paręset milr. Nieco da- lej krząta się około szkoły p. Józef Brze- ziński — na Lamenii Dużej. Na Lucenie p. Wiktor Stachoń nie jednego już postawił na nogi a szkolnictwo jak tylko może po- piera. P. Rybiński na Krystynie ofiarował bezpłatnie dom pod szkołę. P. G. Grolman oprócz ofiary na kościółek, zobowiązał się

wspierać szkołę stałą zapomogą miesięczną. Na Rio Klaro, kupcy zabierają się łącznie do kupna domu i ugruntowania szkoły. W Rio Vermelio, pierwszy do wszystkich spraw narodowych — p. Marcin Narloch. Kościół, szkoła i towarzystwo polskie, to jego du- sza. Toż samo mówili mi, o p. Prilliz Er- nesto Alves, — wszyscy to, jak widzimy, zaci i dzielni wendyści — obywateli, któ- rzy sprawę narodową wcielona dziś gło- wnie w szkolnictwie, jak mogą pchać na- przód.

Może nam ktoś zrobić uwagę, że nie sami wendyści, dźwigają szkolnictwo pol- skie. Prawda, robią to wszyscy rozsądni i dobrzy Polacy, ale my teraz tylko o war- tości naszego kupiectwa piszemy i jego dla sprawy narodowej oceniamy wartość, a że wszystkiego cośmy o nich wyżej powie- dzieli, wynika, że nie należy im nog pod- cinać, lecz przeciwnie, wzmóc ich przez zwołanie do gromady, przez takie sił ich połączenie, na którym by i nasz ogół mógł skorzystać. Wątpić nie można, że taką o- gólnie pożyteczną instytucją był by spo- łkowy sklep hurtowy. Wendyści wówczas pewni zysków ze sklepu wspólnego, nie jedną cenę obniżyć by mogli łatwiej niż dziś, gdy kupują od obcych. Nadto, spra- wa nasza miała by i tę namacalną korzyść, że co rok spłynęła by jakaś większa na cele ogólne ofiara.

A Kółka rolnicze?

Już powiedzieliśmy, że tu nie Galicya, tu żyd nikogo „za łeb” nie trzyma, ale, — i Kółek nie potępiamy. Trzeba je jednak otwierać tam tylko, gdzie polskich wen- dystów nie ma. W ten sposób naszemu, ledwie dźwigającemu się kupiectwu, szko- dzić nie będziemy, przez nieuniknioną kon- kurencyą, a zrobimy próbę zyskując do- świadczenie. Trzeba tylko, ażeby rodacy nasi, którzy mieszkają na koloniach gdzie nie ma wend polskich, a są widoki powo- dzenia, zawiadomili o tem ogół. Chętnie wiadomości podobne ogłaszać będziemy, uwagę korespondentów zwracając jedynie na potrzebę powagi i prawdy.

Jak szerzyć oświatę?

Pomimo, że ciągle się pracuje nad u- świadomieniem ludu, jednakowoż niema wielkiego postępu. Przeciętą masę ludu wciąż jeszcze bezmyślnie patrzy na prze- bieg wszelkich spraw społecznych, nie py- tając się wcale, czyby też czasem nie była pora po temu, aby sobie i swemu potom- stwu byt polepszyć, lub wyrobić jakie ta- kie znaczenie. Może mi kto odpowie: „Ej, co tam takie rozmyślanie, od tego gazety, niechże się one starają lud uświadomić”. Pozornie, nieco słuszne zdanie, po bliższem atoli rozpatrzeniu się nie wytrzyma wcale

krytyki. Trzeba pamiętać, że chociaż gaze- ty winny szerzyć oświatę, to jednakowoż nie wszystko można na karb gazet wkła- dać, choćby już tylko dla tego, że gazeta nie do każdego dotrze, t. j. nie każdy ją czyta. A chociażby i niemal każdy czytał gazety, to trzeba i o tem pamiętać, że gazety są redagowane w różnym duchu, to znaczy, że co jedna gazeta uzna za dobre, to znowu gazeta z innego obozu potępia, tak że człowiek mniej uświado- miony nie umie się połączyć w tem labi- ryncie sprzeczności, a człowiek nieumiejący samodzielnie myśleć, nigdy nie zrozumie istotnego położenia.

Aby szerzyć oświatę, nie wystarczy czy- tanie gazet, lecz trzeba to, co się czyta, zrozumieć i innym, którzy jeszcze nie mają tak rozwiniętego zmysłu pojmowania, wy- tłumaczyć w sposób dla nich przystępny, a wtedy dopiero artykuły gazet będą miały jaki taki pożytek pod względem podnie- sienia oświaty ludu.

Nie tylko gazety mają obowiązek sze- rzenia oświaty, lecz każdy, który już nieco umie patrzeć na bieg spraw społecznych, powinien się poczuwać do obowiązku sze- rzenia oświaty. Nie wystarczy jedynie, na- kłaniać innych do czytania dobrych gazet i książek; bo pismo staje się dla każdego nieuświadomionego martwym, niezrozumia- łem i wkrótce go zniechęci, jeżeli nie bę- dzie owiane serdecznem żywym słowem światlejszych jednostek.

Może mi kto odpowie, że do tego nie ma czasu. Tak nie jest, bo czas przy do- brej woli się zawsze znajdzie. Ile razy to się schodzimy bądź to przy szklance pi- wa, lub z okazji uroczystości rodzinnych, albo też przy zwykłych odwiedzinach? Czy to nie jest najlepsza sposobność, aby wie- le i bardzo wiele zdziałać dla społeczeń- stwa? Zamiast całemi godzinami rozma- wiać o sprawach zupełnie obojętnych, czy- by tego czasu nie dało się lepiej wyko- rzystać, jeżeli się rozmowę sprowadzi na temat o sprawach społecznych? Niechaj nikt nie mówi, że taka rozmowa jest nu- dna i wszystkich nie potrafi zająć. Nic nie jest nudnem, jeżeli się to w formie odpo- wiednią dla słuchaczy ubierze, jeżeli całej rozmowie nadaje się nieco uroku, a nie- zawodnie i dla najubożniejszych sprawy społeczne stają się zajmującymi i wkrótce wywiąże się ożywiona dyskusja. Gdy tak będziemy pracowali, to się ani spostrzeżę- my, jak jedno grono po drugim zdoby- dzimy dla zbiorowej pracy społecznej.

Przy tem wszystkiem jednakowoż trzeba mieć i to na uwadze, że nie wolno się wysmiewać, jeżeli nieuświadomiona jaka osoba niedorzeczności mówi, albowiem człowieka takiego by się odrzuciło. Trze- ba z każdym nieuświadomionym serdecznie i z szczerą braterską czułością postępować a z pewnością go się pozyska. Wielką

W rocznicę listopadową.

Hej, kto Polak, na bagnety,
Żyć, ojczyzno, — Polsko, żyj!...
I na bagnety poszedł, kto Polak. Duch rewolucyj, zawrzał w narodzie, który chciał być wolnym. Ofiarę krwi, którą dzisiaj po- tomkowie ich wylewają pod ciężkim przy- musiem, za wolę dynastji i za interes han- dlu i kolonii, — złożyli powstańcy nasi do- browolnie i świecie na ołtarzu ojczyzny. Hej, wiele było skargi po naszych powsta- niach, że wyginał kwiat młodzieży, — a dzisiaj za to nie śmiecie się skarżyć gło- śno, że kwiat młodzieży ginie za nic, za cudzy interes, za ideę niewoli i zaboru, — nie za wolność! Ale oni wtedy byli wyżsi od was. Poszli na bagnety za wolność i — za was.

Hej, kto Polak, na bagnety,
Żyć, ojczyzno, — Polsko, żyj!...
Pieśń wołała: „Żyć!” Pieśń wolności wo- łała! A oni wierzyli natchnieni, że „Kto przeżyje, wolnym będzie”.
A którym na obliczu śmierci napisano powstańca, ci z wyżyny wieczności spoj- rzeli na niewolę ziemi:
„Kto umiera, wolnym już...”
Kto umiera za wolność, ten zaprawdę

wieczną wolność mieć będzie!

Atoli ponad wszystkim była ich wiara natchniona. Węć zgłębcie ich myśl. To o was oni wołali:

„Kto przeżyje, wolnym będzie!”
Może o synach waszych. Może o dzie- ciach dzieci waszych!

„Kto przeżyje, wolnym będzie...” To było ich prorocтво.

To w spuściznie dla was w pieśni zo- stawili. Węć zgłębcie ich myśl!
Żyć, ojczyzno, — Polsko, żyj!...
Bo wszakże wy jesteście tą ojczyzną, i wy jesteście tą Polską, do której oni wo- łali: „Żyć!”

Pieśni nasze żywe są i każda ma serce w piersi, które dłonią przyciska, żeby nie pękło z bólu.

Pieśń woła do was: Żyć!!

Żyje.

Świt dnia 30 listopada roku 1830 niósł na swych promieniach wieść o życiu Pol- ski. Od murów Warszawy, od brzegów Wi- sły, od Pragi płynęły wołania tysięcy zbu- dzonych z uśpienia; głośniejszą pieśnią echem szły wieści w kraj daleki i szeptaly: Żyje! Żyje Polska, bo więzy wrogów zdepta- ła, zatknęła sztandar wolności na murach

Warszawy, rzuciła rękawicę w twarz wro- ga i nieulekniona do boju woła synów.

Żyje duch wielki, bo poświadczyć bezgr-anicznych ścieł się czyni, jak kłosa po- łanie szerokim, bo ofiar sypią się ziarna jak dżdżu krople po ziemi spadające, bo dopiero w dniach prób i wytrwania prze- jawia się czysta i nieskalana dusza polska. Żyje młodzież ze szkół podchorążych, akademicka, szkół średnich, bo oto stoi już w szeregach zorganizowanych pułków i wyrusza z Warszawy ze sztandarem, na którym napis: „Za naszą i waszą wolność!”

Żyje mieszczaństwo i rzemieślnicy, bo składają ofiar wielkie liczby, sypią szanice, za broń chwytają także.

Żyją kobiety, bo z zapałem wyprawiają do walki mężów, braci i synów, bo rzu- cają złoto i srebro w ofierze, bo niosą szarpie i bandaż, bo szyją chorągiewki i żadna nie zastąpi drogi ochotników, mó- wiąc: zostań!

Żyją osiwiiali weterani, dzielni wojowni- cy, ludzie stojący na czele narodu, bo wszyscy wspólnie do pracy się biorą, za- słuzeni w poprzednich bojach, odznaczeni rangami i krzyżami zasługi, stają jako sze- regowcy do walki, bo idzie nie o przywi- leje, ale o prawa narodu...

Żyje kraj cały od Warszawy po Wilno,

od Wisły po Bug, od krańca w kraniec tej ziemi, gdzie polskie serca biją, gdzie każda grudka ziemi i krwią przesiąknięta, gdzie tysiące zbrodni i krzywd wpiło się w ziemi łono, ażeby wzeszło bujnie i płon odpłaty przyniosło.

Pod wodzą Szembeka, wojsko polskie z pod władzy Konstantego przechodzi do Warszawy...

Pod rozkazami Dwernickiego staje od- dział 80-ciu osiwiatych żołnierzy Kościu- szki...

Trzynastoletni Czarnomski zyskuje sto- pień oficera w bitwie pod Ostrołęką...

Joanna Żubr, były sierżant 14 pułku pie- choty Wojsk Polskich Księstwa Warszaw- skiego, wydaje z Wielunia odezwę, wzy- wającą Polki do czynnej obrony.

Platerówna z bratem do obozu spieszy...

A Europa woła, powtarza i z podziwem wymawia: Żyje!... Żyje Polska!...

Grają działa, płoną lasy, ziemia krwią nasiąka, sypią się okopy, dzwony z ko- ściółków dają na łanie dział... A kraj wie i czuje, iż żyje...

Z pod Stoczka wiozą do Warszawy zdo- byte działa, sztandary moskiewskie wie- szają u stóp orła białego na wieży ratu- szowej, w Olszynie, każde drzewo ma w sobie kilka lub kilkanaście kul moskiew-...

niedorzecznością jest, jeżeli się kogoś dla tego, że coś niestosownego wypowie, nazwie głupcem. Czy to nie jest obrazą dla niego! Przecież ten człowiek się będzie czuł pokrzywdzonym i będzie stronił od tych, którzy go tak nazwali. Powinniśmy pamiętać, że człowiek nieświadomiony to jakby dziecko, które trzeba uczyć myśleć.

A jak dziecko nie można łajać dla tego, że nie dobrze wymawia wyrazy, tak samo nie można wysmiewać się z człowieka nieświadomego dla tego jedynie, że w dyskusji niedorzeczności mówi. Jak nie mówić trzeba pielegnować, aby stawiło co raz to pewniejsze kroki, tak też i każdego poczynającego w pracy społecznej, trzeba pouczać i zachęcać w sposób jemu miły, aby widnokęg jego rozszerzył się coraz to bardziej, aby nabrał coraz to więcej oświaty i stał się pożytecznym członkiem społeczeństwa.

My Polacy jesteśmy prześladowani ze wszystkich stron i zwyciężymy tylko wówczas, jeżeli wszyscy będziemy świadomi naszego celu. A zapewne wielkie masy ludu najprędzej i najskuteczniej uświadomimy, jeżeli każdy w gronie osób, gdzie ma dostęp, będzie się czuł zobowiązany do pouczenia nieświadomych. Jeżeli każdy obowiązek swój ochoczo, z zaparciem siebie będzie spełniał, to stworzymy rzeszę uświadomionego ludu, którego ani bramy piekielne nie zwyciężą. Narodowiec.

Z Rosyi.

Cały czynowniczy Petersburg jest przeżarty, że panowanie cara ustanie, a lud zacznie swoje rządy, — podają się też urzędnicy masowo do uwolnienia.

Wszystkie liberalne dzienniki postanowiły bojkotować cenzurę.

W południowej Rosyi panuje już otwarta rewolucja, robotnicy wnoszą barykady okolone drutem telegraficznym. Wszyscy są zdania, że wybuchnie na nowo strajk, przemienią się w rewolucję od dłuższego czasu przygotowaną. Rząd jest zupełnie bezsilnym, a minister Bułigin miał się wyrazić: „że obecnie w Rosyi nie ma żadnego rządu“.

Odpowiedź jaką dał Witte delegatom strajkujących dowodzi, że Witte nie pojął doniosłości sytuacji. Obietnice na nic się obecnie nie zdadzą. Dzienniki twierdzą, że powtarzają się obecnie w Rosyi takie same sceny, jakie poprzedziły rewolucję francuską, lecz Witte nie zdoła odwrócić sytuacji.

W Petersburgu w uniwersytecie odbyło się obrzynie zgromadzenie ludowe, przy udziale przeszło 20 tysięcy osób, na którym postanowiono prowadzić otwartą rewolucję i wywołać zbrojne powstanie, walczyć bronią, a kierownictwo partii socjalno-demokratycznej zorganizowało sprzedaż broni dla strajkujących, dołączając do każdej broni 25 naboju.

Z Moskwy donoszą, że na 16 głównych liniach kolejowych ruch ustał zupełnie, miasto samo jest odcięte od reszty świata, a głód zaczął się już na dobre. Do strajkujących kolejarzy przyłączyło się też 20 tysięcy robotników.

W Odessie wynikł ogólny strajk, który objął już wszystkie linie kolei południowej. Handel zbożem kompletnie ustał.

Kolonizacja Syberii. Rada ministrów uchwaliła przystąpić do kolonizacji Syberii i północnego Sachalinu. Do kolonizacji użyte być ma głównie wojsko. Żołnierzy, którzy zechcą się tam osiedlić, przyznane będą jak największe korzyści. Zwykli żołnierze dostaną po 200 morgów i 500 rubli bezprocentowej pożyczki, oficerowie niżsi 800 morgów, a wyżsi 1500 morgów, które sami sobie mogą wybierać, a nadto pożyczki w znacznej wysokości.

Reforma dumi? Do „Magdeburger Zeitung“ donoszą z Petersburga, że Witte

żąda stanowczo zupełnego zreformowania Dumy w duchu liberalnym i prawdziwie konstytucyjnym. Oświadczył on zarazem, że bez wolności prasy wybory do Dumy będą tylko niebezpieczną farsą.

Z Petersburga donoszą do „Koeln. Ztg.“, że podobno także w. ks. Włodzimierz (ojciec w. ks. Cyryla), ma być usunięty z zajmowanych obecnie stanowisk.

ZE ŚWIATA.

Ameryka północna. Rodacy nasi należący do Zjednoczenia ks. katolicko-Polskiego, zjechali się w pierwszych dniach Października r. b. na Sejm do Chicago. Zgromadziło się z różnych stron Stanów Zjed. przeszło 200 delegatów i 40 delegatek.

Rozpoczęto po polsku, a więc od nabożeństwa. Po powrocie do sali posiedzeń „Stowarzyszenie Organizatorów“ odśpiewało pieśń „Wszelchnocny Panie“ i następnie „Orzeł Biały“, poczem przemówił pierwszy ks. Rusin. W czasie tej mowy nadszedł Major miasta, który serdecznie powitał delegatów.

Najważniejszą uchwałą 29 sejmu Zjednoczenia, jest bez wątpienia, przyjęcie pięknej myśli podanej przez pana Smulskiego, rzecznika miejskiego, iż każdy członek Zjednoczenia będzie opłacał 25 centów (800 reis) na cele oświaty. Oprócz spraw rozmaitych uchwalono starać się o pozyskanie dla Zjednoczenia, wszystkich stowarzyszeń katolicko polskich.

Niemcy. Dżicy i kultura niemiecka „Hamburger Fremblatt“ donosi, że wszyscy wodzowie plemion murzyńskich w Kamerunie wystali zażalenie do kanclerza i parlamentu niemieckiego. Murzyni skarżą się na postępowanie gubernatora Putkama w Kamerunie i wymieniają cały szereg nadużyć, jakich dopuścili się urzędnicy niemieccy. Długie lata znosili murzyni cierpliwie swoją ciężką dolę. Ponieważ zażalenia u gubernatora nie odnosiły skutku, udają się teraz wprost do Berlina i żądają natychmiastowego usunięcia Putkama, w przeciwnym razie nie rezygnują z nic. To znaczy, że i w Kamerunie zanosi się na powstanie.

— W Kilwa w Afryce Zachodniej, murzyni zamordowali 15 Arabów i kilku handlarzy.

— Smutne dla Niemców wieści nadchodzą znowu z Afryki południowej. Murzyni w ostatnich dniach zabili 47 żołnierzy, a zdobyli 15 wozów z zapasami żywności i amunicji. Przywódca murzynów, a postrach Niemców, Henryk Witboi postanowił z całą siłą rzucić się na Niemców.

Niemcy dążą teraz do tego, aby zyskać dla siebie Francuzów i w ten sposób zabezpieczyć się przed Anglikami, gdyby tym przyszło do głowy rozpocząć z nimi wojnę morską. Niemieckie gazety urzędowe starają się ująć sobie serca Francuzów przez pochlebstwa a i przez groźbę.

Austria. Walkę o powszechne prawo głosowania toczą socjaliści w całej Austrii. Niedawno jeszcze były Czechy widownią demonstracji. W Lwowie odbyło się 18 zebrań. Na ogół socjaliści występowali bardzo poważnie i umiarkowanie.

Węgry chcą zniszczyć wszystkie narody w kraju — ma być tylko jeden naród węgierski. Dążą do tego za pomocą szkoły, która uczy tylko po węgiersku.

Z Sybina (Hermanstadt) konsystor krajowego kościoła ewangelicko-saskiego wystosował do cesarza prośbę, w której występuje przeciw nowym przepisom o szkołach ludowych, wydanym przez rząd węgierski.

Czechy. W Bernie czeskim wypowiedziało 17000 Czechów swoje kontrakty zabezpieczeń w słaskim towarzystwie niemieckim z powodu, że kierownictwo za-

bezpieczenia znajduje się w rękach niemieckich a w niedzielę i dni świąteczne gmach ozdobiony był flagami niemieckimi. Z tego powodu gazety niemieckie wołają: „Żadnemu Niemcu nie wolno w przyszłości pić piwa czeskiego!“.

Anglia. Angielskie ministerstwo wojenne zamierza utworzyć armię narodową, liczącą 250 000 ochotników dla służby poza właściwą Anglią europejską.

Z Balkanu. W ostatnich dniach banda grecka spaliła we wsi German w okręgu monastyrskim słowiańskie księgi kościelne i zabrała 120 funtów tureckich. Druga banda grecka spaliła we wsi bułgarskiej Armenko w tym samym okręgu wszystkie księgi kościelne i uprowadziła księdza Chrysto.

Królem Norwegii nie będzie syn lub wnuk szwedzkiego króla Oskara, gdyż ten się na to nie zgadza. Natomiast przyjmie koronę norweską duński książę Karol, zięć angielskiego króla. Storting go prawdopodobnie wybierze. Tak pisze norweska urzędowa gazeta „Atta porten“.

Angielskie gazety donoszą, że dnia 1 lutego r. b. zawarty został między Rosją z jednej, a Niemcami i Austro-Węgrami z drugiej strony traktat na wypadek rewolucji w Królestwie Polskiem. Na mocy tego traktatu Niemcy i Austria miałyby w takim razie wystawić razem dwie dywizje wojska w pogotowiu wojennym. Traktat ten miano zawrzeć na rządanie Niemiec, które widocznie mają ciągle jeszcze wielki strach przed Polakami.

Z Rzymu. Odbyły się na dziedzińcu Watykanu igrzyska katolickich towarzystw gimnastycznych we Włoszech. Wzięło w nich udział około 150 gimnastyków w najrozmaitszych kostiumach. Ciekawe to widowisko odbyło się tam po raz pierwszy, jak Watykan Watykanem.

Turecja. Areszty i rewizje wśród Ormian trwają w dalszym ciągu. Wszyscy robotnicy ormiańscy przy budowlach pałacowych w Konstantynopolu zostaną uwolnieni.

Francja i Niemcy. Dziennik paryski, „Martin“, ogłosił szereg artykułów, napisanych przez byłego ministra spraw zagranicznych Delcassego, a przynajmniej z jego informacji. Z artykułów tych wynika jasno, iż pomiędzy Niemcami a Francją o mało nie przyszło do wojny. Położenie było tak naprężone że cała wojenna flota niemiecka stała pod parą, gotowa w każdej chwili rzucić się na Francją. Stan ten choć nie tak groźny trwa dotąd. Francja się dowiedziała, że jak przed rokiem 1870, tak i dziś jest spiewowana przez Niemców, które chcą dziś zmusić Francją do zawarcia z nimi przymierza.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

W Warszawie rozpoczął się powszechny strajk we wszystkich gałęziach przemysłu. Wszystkie fabryki stoją zamknięte. Dzienniki nie wyszły z powodu, że strajkujący napadli drukarnie i zmusili wszystkich do zaprzestania pracy.

W paru miejscach przyszło do bardzo krwawych starć z wojskiem, przyczem jak wojsko tak i policja zachowuje się nadzwyczaj brutalnie.

W Warszawie spalił się dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej, pożar szerzył się nadzwyczaj gwałtownie. Katastrofę powiększa jeszcze ta okoliczność, że wezwano do ratunku straż pożarną, odmówiła posłuszeństwa. Wobec tego użyto przemocy i strażaków z sikawkami i przyborami, pod opieką żołdatów, jak więźniów, przystawiono do pożaru i kazano im gasić ogień. Naturalnie, że taki ratunek, pod przymusem, nie miał wielkiej wartości.

Królewskie Pachole

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Napisała
Walerya Szalay.

ROZDZIAŁ VII.

Ciąg dalszy.

— Bądźcie spokojni, niedługo już Bolkowej dumi i śmiałości, czas założyć mu wędzidło i nie ja pewno w drodze wam stanę.

— To i dobrze — rzekł pierwszy.

Przemko rozumiał, że knowa się tu jakiś spisek na króla i prawie pewny był, że Scibora głos słyszał. W pierwszej chwili uniesiony oburzeniem, chciał rzucić się i zdławić obu, wprędce jednak opamiętał się, że dwom może nie dać rady, zwłaszcza, że bezbronny prawie był, a tamci pewno mają się na baczności, wstrzymał się więc, i tylko postanowił śledzić ukradkiem Scibora. Tajemnicze postacie skończyły tymczasem rozmowę i rozeszły się, niknąc natychmiast w ciemnościach boru. Przemko siedział jeszcze chwilę, jak odurzony, w głowie mu się pomieściło nie mogło, by to istotnie był Scibor, o taką podłość bał się go posadzać. Zerwawszy się, pośpie-

O przebiegu strajku i zając jak w Warszawie tak i reszcie kraju, niema jeszcze dokładnych wiadomości, gdyż jak donoszą z Poznania, zaszło tam ważne i krwawe wypadki doprowadziły do zupełnego niemal odcięcia Warszawy od zagranicy.

Robotnicy strajkujący, którzy tym razem byli lepiej przygotowani, napadli na patrolę, zaatakowali je strzałami z pistoletów, rozbili je i rozpedzili, przecinając jednocześnie druty telegraficzne i telefoniczne, przez co cały ruch telegraficzny Warszawy z zagranicą został przerwany.

Ruch kolejowy w Królestwie też przerwany.

Tajemnica ta powiększa wrażenie i wszyscy przypuszczają, że po zatań niewidzialną zasłoną dzieją się jakieś straszne i ważne rzeczy, a berlińskie gazety donoszą, że w Warszawie panuje zupełna anarchia.

Z Łodzi donoszą, że wynikł ogólny strajk we wszystkich fabrykach. Dotąd przyjmuje udział 40 tysięcy ludzi. W Fabianicach pod Łodzią, wybuchły niepokoje. Wojsko zrobiło użytek z broni, kilka osób zabitych.

W Zagłębiu Dąbrowskim dotąd robotnicy zachowują się spokojnie, lecz daje się uczuć silna agitacja i wrzenie wśród ludności. Na odczucie kolei warszawsko-wiedeńskiej, koło stacji Niemiec, zniszczono tor kolejowy w dwu miejscach.

Ruch przedwyborecy w Królestwie Polskiem i na Litwie rozwija się coraz bardziej i jest podzielony na 3 programy partyjne. Najlepsze widoki powodzenia jak w Warszawie tak i na prowincji ma stronnictwo narodowo-demokratyczne, najslabiej przedstawiają się widoki dla kandydatów ugodowych.

Kraja pogłoski. że obecny generał-gubernator Skalon, ma zatrzymać tylko wojskową komendę, a rządu kraju ma objąć ambasador londyński hr. Bechendorf, jako namiestnik Królestwa. Mniej wiarygodna pogłoska opiewa że „namiestnikiem“ Królestwa ma zostać książę Konstanty.

Po kilkumiesięcznym trzymaniu w cytadeli warszawskiej wywieziono na Sybir 11 socjalistów z Warszawy i 2 z Dąbrowy. Całą ich winą miało być znalezienie przy nich proklamacyi. Wszystkich bez sądu „ochrana“ skazała na wywiezienie na Sybir.

Przy uniwersytecie warszawskim otworzono cztery nowe katedry, mianowicie: historii polskiej, historii literatury polskiej, języka polskiego i historii prawa polskiego. Dwie z tych katedr już są zatwierdzone przez ministerium, a zatwierdzenia dwóch drugich oczekują w tych dniach.

Gdy w niedzielę śpiewała publiczność w kościele św. Piotra i Pawła hymny narodowe, przywołała policja pół kompanii kozaków, która obsadziła wszystkie wyjścia i aresztowała kilkanaście osób.

Zabór austriacki.

Kraków. przybyły tu z Ameryki północnej Arcybiskup ks. Symon, oświadczył iż najważniejszą sprawą dla Polaków w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych, a wynaradawiających się w drugim lub trzecim pokoleniu, jest potrzeba patriotycznie wychowanego duchowieństwa polskiego. Po polsku wychowane duchowieństwo będzie ludowi świecić przykładem i łatwiej będzie oddziaływać na serca, które — ma się rozumieć — snadniej zrozumie, niż najlepiej nawet mówiący kapłan, ale nie Polak. Ażeby potrzebie uczynić zadość, zamierza sędziwy kapłan patryota, zając się zbudowaniem seminarium w Krakowie, do którego przejeżdżałyby młodzież polska, chcąc się poświęcić stanowi duchownemu a po ukończeniu studiów, skrzepiona duchowo pobytem w stolicy pamiętak, wracała by za ocean, służąc za tarczę opiekunczą dla polskiej braci.

szły ku miejscu, kędy gorzały stopy.

— Jeśli Scibora nie znajdę w gromadzie, dowód mieć będę jego zdrady, a w takim razie biała mu! — szeptał przez zaciśnięte zęby.

Doszedłszy do polany, ujrzał w tłumie Scibora opowiadającego coś królowi, widok ten jednak nie rozwił jego podejrzeń: rycerz mógł pójść krótszą jakąś drogą, jako świadom miejsca, i stawić się tu przed nim. Zdało mu się nawet, że ujrzałszy go wychodzącego z puszczy, Scibor drgnął i spojrzawszy nań niespokojnie, ale że nie stracił miny i ciągnął dalej swą opowieść, musiało to więc być tylko przywidzeniem. Z królem nie chciał mówić o tem, nadto wielką boleść by mu sprawił, podając w wątpliwość wierność rycerza, co stał tak blisko Bolesława — postanowił więc milczeć, póki coś pewnego się nie dowie, a tymczasem nie spuszczał oka ze Scibora i zdawało mu się wciąż, że ten ostatni męsza się pod jego wzrokiem.

Niebo na wschodzie przybrało jasną, perłową barwę i gwiazdy poczęły błędnąć; krótka noc czerwcową miała się ku końcowi. Wierzchołki drzew poczęły świecić jak srebro i wietrzyk lekki łopotał nimi. Wreszcie zrobiło się zupełnie jasno; z Wisły podniosła się biała mgła i rozsnęła się

skich wrytych, dnia 19 lutego 340 armat moskiewskich grało przez dzień cały... 10 tysięcy moskiewskich zastygłych ciał uścieliło się pokotem straszego żniwa, a kraj powtarza: żyje!

Gdzież zaś jest dusza ludu w tej dobie wielkich chwil odrodzenia narodu i walki o wolność?

Gdzież to serce z pod siermięgi szarej, z pod płótnianki lnianej, z pod strzech o kopconych... to serce, które miliony obrońców postawić by mogło, gdyby żyło tem uczuciem miłości ojczyzny, jakim mu żyć godzi się...

Żyjeż lud ciemny, opuszczony, zgnębiony, zdeptany, prześladowany, przytłumiony stopą katów?

„Czy temu słowu zajrzeliście w duszę?“ Czy wiecie, czym jest w takich płonących dniach dziejów ojczyzny, serce ludu, i czym życie jego w takich chwilach, kiedy się podnosi sztandar w górę i powtarza z zapałem:

— Za naszą wolność i waszą!... Generałów, dowódców, dyktatorów, bohaterów mężnych, imiona zapisane rylcem historii, powtarzają się na kartach każdej księgi. A ludu czyni, z duszy jego rwane ofiary za sprawę wolności zostały bezimiennie rzucone na kilku kartach pism

ówczesnych i giną w mgłę oddalenia; dziś ledwie setna, tysięczna jednostka w narodzie o nich wspomni i w rocznicę listopada o nieznanych bohaterów zapyta.

Żyłaby ta dusza istotnie w dniach owych takim tchnieniem wielkiego zapału i paliłaż się istotnie żarem tego uniesienia, które wpisuje czyni serc wielkich w karty niezapomnianych dni i błyska niemi jako gwiazdami wśród mroku nocy?...

Dokończenie nastąpi.

ZDANIA I MYŚLI.

...Człek bez nauki jest jak kłos bez ziarna.

...Nauki są jak owoce, których łupina gorzka, ale ziarno smaczne.

...Człek nie rodzi się mądrym i cnotliwym, ale mądrości i cnoty uczyć się musi.

Brodziński.

Krzyż wbity na Golgotcie tego nie wybawi, Kto sam na sercu swoim krzyża nie wystawi.

...Nie każdy może być mężnym i uczonym, lecz każdy może być uczciwym.

Marek Aureliusz.

Na szczególne wyróżnienie — mówił ks. arcybiskup — zasługuje w sprawie szkolnictwa, zakon Felicianek, który bardzo dużo dobrego zdziałał. Związek Narodowy polski, nazwał ks. Symon poważnym i dobrze zorganizowanym. Przyznał też, że prawdziwie patriotycznie prowadzone seminaryum, usunęło by te braki jakie się dotąd ujawniały pomiędzy pewną częścią duchowieństwa a Związkiem.

Oby zamiary szlachetnego kapłana jak najprędzej stały się ciałem.

Dr. Wincenty Machado da Silva Lima.

Stosownie do zapowiedzi, punkt o 5 w Niedzielę stanął w Kurytybie pociąg wiozący Jego Ex. p. prezydenta Stanu Parany. W piśmie tygodniowym, nie jesteśmy w stanie, opisywać dni ostatnich szczegółowo, choć wiele momentów zasługuje na to w zupełności. Powiedzieć możemy tylko, że poczwasy od Rio de Janeiro, a szczególnie od chwili wylądowania p. Prezydenta w Paranagu, podróży Jego była triumfalnym pochodem. Na każdej stacji, przybranej odświętnie, oczekiwali go delegacye i ludu gromady, owacyjnie witając. Przybywszy do stolicy, spotkany został przez kilkanaście tysięcy ludzi, zgromadzonych z dobrej woli na przybycie swego naczelnika. Przyjęcia podobnego jeszcze nikt w Paranie nie widział, jeszcze nikt tak witany, tak przyjmowany nie był dotąd. Na dworcu kolejowym, — Jego Ex. ks. Biskup w otoczeniu duchownych, Konsulowie, delegacya dam z kwiatami, generalicya, różne komisye panów, przedstawiciele prasy, urzędnicy i t. d. — w ostatniej chwili przybył p. Vice-Prezydent, a straży armatnie oznajmiły wszystkim iż pociąg przybył. Powitania. Wszyscy się tłoczyli do Prezydenta, by mu uściśnąć dłoń lub choć zbliżyć spojrzeć w oczy i przekonać się czy w dobrej powrocie zdrowiu, na ziemię rodzinną. Towarzyszy tym chwilom pogoda piękna. Wyległo całe miasto. Gdy p. Prezydent wyszedł na drugą stronę dworca, musiało serce Jego uderzać silniej na widok tych tłumów wybiegłych na powitanie. Wyszedł wszystkie szkoły z chorągiewkami. Ulice przybrane pięknie. Łuków kilkanaście prowadzi do prywatnego mieszkania p. Prezydenta. Wszystkie w festonach z zieleni, ozdobione inicjałami Jego Ex. i napisami: Homenagem ao Dr. Vicente Machado. Łuk główny stoi przy ul. 15 de Novembro, drugi przy zbiegu ulic: Liberdade, Riachuelo i 15 de Nov., wystawiony przez municypium Antoniny. Nic to jednak, wobec radosnych twarzy zgromadzonych tłumów. Widać że się cieszą, że sercem przyjmują żywy udział. Wieczorem w szesnaste wypełnionej Katedrze „Te Deum“. Kościół płonie od światła. Chóry wyćwiczone przez p. Franka, śpiewają prześlicznie. Plac Tiradentesa rzęsiście oświetlony a górnio (różno kolorowymi lampionami), a pod pomnikiem orkiestra.

Dnia tego mile uderza zupełny brak fogietów, ogłuszających hukami i zarażających powietrze, i oczy gryzącym dymem. W poniedziałek też sama iluminacya, orkiestry czynne w paru miejscach i bankiet wydany przez p. Vice-Prezydenta w salach Saengerbundu, udekorowanych jako i cały gmach żywym kwieciami według wskazówek znanego estety p. Paula de Assumpcao. We wtorek dr. Wincenty Machado już objął urządowanie a wieczorem, dzieci szkół wszystkich z latarkami kolorowymi w rękach, przy odgłosie muzyki, urządzają pochód, przypominający czarodziejskiego węża z podan legendarnych.

Jaki w tych uroczystościach jest udział naszej braci? Pytanie to wysunie się na usta wszystkich Polaków w Brazylii zamieszkałych.

zwolna po dolinie, jak przedza cieniuchna. Barwny tłum ludzi, gwarny i ruchliwy przed chwilą, stał teraz milczący, poważny i czekał, rychło słońce błyśnie. W czystym, cichem powietrzu dzwoniły skowronki, zawieszane kędyś w błękitach, Wisła połyskiwała jak roztopione srebro, tocząc bez szelestu swe fale. Cały świat oczekiwał, zda się, uroczystej jakiejś chwili.

Wreszcie niebo zaczerwieniło się, złote strzały przebiły gęstą oponę mgieł, a z za niej, w powodzi szkarłatnych blasków, wyjrzała promienna twarz słońca.

Święto Kupaty skończyło się.

ROZDZIAŁ VIII.

Rok 1077 zakończyć się miał wspaniałą i dawną niewidzianą uroczystością. Bolestaw, odniósłszy tyle zwycięstw, wstawiwszy imię narodu polskiego i swoje u wszystkich narodów ościennych, postanowił koronować się uroczysto, jak pradziad jego — Chrobry. Wskutek ciągłych wojen brak mu dotąd czasu, do urzeczywistnienia tego zamiaru, teraz skorzystał z chwili wolnej i doprowadzić go do skutku. Uroczystość ową wyznaczono na dzień Bożego Narodzenia, pragnąc tem wielkiem świętem dodać sobie powagi i świętności

Jeszcze nie było takiego wypadku, ażeby Polacy nie wyszli na spotkanie Prezydenta, gdy do Parany powracał. Ale nigdy jeszcze tak licznie, nigdy jeszcze z takim przejęciem się, z takim przygotowaniem i nigdy jeszcze — urzędownie. Przyczyny mogą być różne, ale niewątpliwie najważniejszą szukać należy w sercach naszych, skłonnych do miłości i wdzięczności za doznana sprawiedliwość, jaką W. szanowny Prezydent zawsze się szlachetnie wyróżniał we wszystkich sprawach Polaków dotyczących. Nadto, Sz. Prezydenta Parany, Polacy na równi z Brazylianami, uważają za swego wodza, swego szefa, swego sędziego i opiekuna, co się tłumaczy ukochaniem tej ziemi gościnnej, której On jest godnym synem i obywatelem. Z tych to serdecznych powodów, zgromadzili się Polacy w Niedzielę, w zakrystyi kościoła M. B. Różańcowej, i tam postanowili: wybrać komisją celem urzędowego powitania imieniem Polaków tego dostojnego a najwybitniejszego męża swego kraju, wyrazić Mu radość z powodu zupełnego wyzdrowienia i powrotu do swej ziemi rodzinnej, gdzie tak serdecznie był oczekiwanym. (Przódki jeszcze tow. im. T. Kościuszki, wybrało na swoich przedstawicieli pp. Roberta i Bohdana Mikoszewskich oraz Hempla).

Kolonia polska choć dość liczna, nieboga jednak bo w ciężkiej pracy zarabająca na chleb, postanowiła nie bać się bankietem przyjąć p. Prezydenta, ale tem co ma najcenniejszego, a więc postanowiono wyprowadzić na spotkanie dzieci swoje, uczące się w szkole parafialnej ks. Stanisława Trzebiatowskiego. Niech poznają — mówiono — tego, który tak sprawiedliwie i tak mądrze rządzi krajem na pożytek wszystkich. To też w Niedzielę 97 płowych główek, ciekawie spoglądało w stronę dworca.

We wtorek, zgodnie z uchwałą parafialnej gromady, pp. J. Kłos, J. Faucez i L. Bielecki, stawili się w pałacu. Na wygłoszone powitanie i złożone życzenia imieniem Polaków, w stolicy zamieszkałych, Jego Ex. dziękując za wyrażone życzenia, oświadczył, iż przyjmuje takowe z wielką przyjemnością, uważając Polaków za swoich ziomków, gdyż przybywszy tu, do Parany, pracując wspólnie dla rozwoju Jego drogiej Ojczyzny, Jego Ex. wyraził przymem życzenie, ażeby odpowiedź Jego zakomunikowaną została kolonii polskiej.

Polacy na równi ze wszystkimi, doskonale rozumieją, że mąż tak niepospolitych zdolności, tak potężnie wybitnej inteligencji, zwiędziwszy teraz najkulturalniejsze w Europie kraje, wiele, bardzo wiele ulepszeń do Parany wprowadzić jest zdolny. Więc postępu i wszechstronnego rozwoju, w granicach możliwych, wszyscy, którzy szczerze pokochali Parę — oczekują ufni iż tylko ten — świadomy swej siły i znaczenia potrzeb krajowych — ulubieniec, Dr. Wincenty Machado, spełni ich nadzieje może.

Przy tej okazji Polakom w głębi kraju zamieszkałym powtórzmy — co już nie raz mówiliśmy — na pociechę w pracy ciężkiej a nie zawsze owocnej. Gdy Wam ktoś dokuczy, gdy niesumienny, drobny funkcjonariusz administracyjny, niezgodnie z prawdą waszą osądzi sprawę, co się wszędzie zdarzyć może, pamiętajcie, że w Kurytybie mieszka najwyższy w Paranie opiekun prawa, Najszanowniejszy dr. Wincenty Machado, który dnia 20 b. m. na bankiecie w politycznym programem przemówieniu oświadczył: „Sprawiedliwość musi być jednakowo dzielona, tak między przyjaciółmi jako i przeciwnikami“, — dla nas tembardziej „jednakowo“, że my do przeciwników nie należymy.

obrządkowi koronacyjnemu, który odbyć się miał w starej świątyni polskiej, w katedrze gnieźnieńskiej. Od dawna już zjeżdżać się zaczęli uczestnicy wspaniałego obchodu, samych biskupów polskich i węgierskich przybyło siedemnastu, nielicząc pomniejszych kleru; ciągnęły tłumy rycerstwa polskiego i węgierskiego — Gniezno pomieścić nie mogło przybyśców, którzy mimo zimy nierzadko obozować musieli pod gołym niebem prawie.

Król z dworem swym zjechał też wcześniej, by zawczasu pomyśleć o wszystkim i do uroczystości godnie się przygotować. Przemko z niecierpliwością oczekiwał dnia tego, który dla niego podwójnie miał być ważnym i pamiętnym, bowiem podczas uroczystości koronacyjnych otrzymać miał z rąk króla pas rycerski, i spać nie mógł z radości myśląc o tej chwili. Niełatwo to było w czasach owych pasowanym być, trzeba było wpiernić zssług położyć nie mało, i do rzadkich wyjątków należało, by młodzieniaszek w wieku Przemka na zaszczyt ten zarobił — przynajmniej jednak trzeba, że bohater nasz wart był nagrody, jaka go spotkać miała.

Dalszy ciąg nastąpi.



Dla głodnych braci, dla wdów i sierot w Królestwie Polskiem.

W Castro Alves, municypium Antonio Prado (Rio Gr. do Sul) złożono: Antoni Oziębłowski 5.000; z 1 cytacyi koguta 8.860; Jan Tyc, Fr. Bartnicki, A. Bartnicki, Ign. Ostrowski, A. Kolberski, Bol. Ukaszewski, W. Tyburski i J. Sosnowski po 2.000; Apol. Oziębłowska 2.500; Br. Szymański 1.500; J. Raźniewski, J. Organiściak, J. Hochman, A. Knakiewicz, Kons. Raźniewska, Wal. Popek, Lud. Wroński, Aug. Norbach, Paw. Dzięgiel, Anna Spibida, W. Gralik, St. Słomiński, Wrac. Spibida, Wal. Sielski, W. Rosiak, Al. Wroński, Kons. Wrońska, Apol. Wrońska, Wik. Ostrowska i Wacław Kaszewski po 1.000; Roz. Rosiak 800 rs.; J. Żurawska, Mat. Ludwisiak, Jan Skowroński, M. Królikowska, M. Chojnacki, Ursz. Sielska, Marc. Norbach i Roz. Ukrainka po 500 rs.; Petronela Prymel 400 rs.; St. Raźniewski, M. Skowrońska i Wal. Kominkiewicz po 300 rs.; Julia Raźniewska, Helena Raźniewska, Abel Raźniewski, Ignacy Raźniewski, Hel. Norbach, Kas. Lewandowski, Fr. Dzięgiel, A. Ukrainka, Br. Skowrońska, Antonina Gralik, Fr. Popek, Fr. Popek, Ant. Tyburska, Wacław Oziębłowski, Marcelli Oziębłowski, Józefa Oziębłowska, Flor. Oziębłowska, Wł. Oziębłowska, Stef. Kaczewska, M. Wrońska, Ad. Wroński, Stanisława Rosiak i Feliksa Słomińska po 200 rs.; Ewa Raźniewska, Zofia Norbach, Roz. Norbach, Jul. Norbach, Helena Oziębłowska, Mar. Oziębłowska, Hel. Wrońska i St. Wrońska po 100 rs. Razem 67.560, przesyłka 2.560, pozostaje 65.000.

Za pośrednictwem ob. Jana Felskiego, na kolonii Polakii (Rio Gr. do Sul) złożono: Jan Felski, Józef Sucharski, Jędrzej Kruszyński, N. N., Karol Harelt i Antoni Baran po 1.000; Jan Sanulewski 700 rs.; Nicolaus Heckman, Fr. Guber, Antoni Reister, Wincenty Zalasik, Piotr Ruszkowski i Klara Gruber po 500 rs.; Adam Paul, Fr. Rozański, Adam Koprowski i Stefan Gaisler po 200 rs. Razem 10.500, przesyłka 900 rs., pozostaje 9.600.

P. J. Konopka z Sorocabana 2.000. Razem z poprzednio złożonemi

2:909.770

KRONIKA.

Piszą nam z Rio Grande, że akta rewizyi procesu Andrzeja Kiedrowskiego, złożone w tych dniach przesłane do Najwyższego Trybunału w Rio de Janeiro. Chwała Bogu, iż smutna ta nadzwyczajnie sprawa, dostanie się wreszcie pod rozpatrzenie sprawiedliwych władz w stolicy Związku. Młody Kiedrowski, oskarżony został o zabójstwo ojca i zasądzony na dziesięć lat więzienia, nie będąc wcale tej śmierci przyczyną.

Gdyśmy obejrzeli municypium Alfredo Chaves, zgłaszało się do nas wielu gospodarzy, najbliższych sąsiadów, którzy od lat wielu znali nieboszczyka i twierdzili stanowczo że syn nie był winien. Oskarżony był, iż uderzeniem kamienia zabił ojca, czego ślad pozostawał na czole. Tymczasem, kilkanaście osób zgodnie zeznało, że ranę otrzymał nieboszczyk upadając na kamień przed domem. Po tym upadku żył jeszcze dni pięć i rana już się zablizniła. Główną przyczyną śmierci była starość, sam nieboszczyk liczył sobie 90 lat z górą, a ile miał istotnie tego dobrze nie wiedział, podobno jednak pamiętał czasy Napoleona I. Ma się rozumieć, w tak podeszłym wieku nie robić nie mógł. O synu wszyscy odzywali się bardzo dobrze. Jako przyczynę zaszczepienia wskazują na brak znajomości języka krajowego i powołanie świadków, którzy wiedzieć o zajściu nie mogli nic pewnego, lecz opierali się na prawdopodobieństwie i oburzeniu. Słyszymy że tą sprawą zajmuje się Sz. p. M. Ch. Obróńca Polaków w Porto Alegre.

Z Prudentopolis odbieramy wiadomość, że kiedy Polacy pewnej Niedzieli złożyli w kościele 20.300 na tace, to gdy powrócili do zakrystyi, nie-polacy odebrali im te pieniądze prawie przemocą. Jeżeli to prawda, to na piękną zanosito by się przyszłość, był by to ładny początek i ładna próba, wspólnej pracy około budowy przybytku Pańskiego! Powtarzamy, jeżeli czyn podany jest zgodny z prawdą, to — powinniśmy zań dziękować Bogu, że nam tak prędko utworzono oczy. Jeżeli taki jest początek, to co by to było później?!

Wobec powyższego trzeba koniecznie wstrzymać się od składania ofiar. Następnie zebrać się i naradzić co i jak zrobić. Naszem zdaniem, Rodacy nasi z Prudentopolis, nie powinni myśleć o żadnych spółkach, bo im to na złe wyjdzie, jak wszędzie i zawsze. Przykładów dziesiątki całe. Sami budujcie dom Boży. Niechaj będzie skromniejszy ale własny. Patrzenie na dziełnych rodaków z Mateusza! Jeśli tak z wami poczynają, to odwrócić się od nich. Niechaj oni sami sobie budują a wy sami. Czy zawsze i wszędzie mają wami pamiętać obcy, za wasze ofiary, za waszą pracę, za waszą krawicę?

Nikt, nikt zgoda nie ma prawa zmuszać was do budowy wspólnego kościoła, śmiecie się z takich, co wam to mówią.

Wprawdzie, — i my byliśmy za tem, ażebyście budowali wspólnie kościół, aleśmy się nie spodziewali takiego z wami postępowania. Chwała Bogu — powtarzamy — że się tak prędko dali poznać. Kościół budować własny i koniecznie na własnym gruncie.

Kolo szkolne na Prudentopolis, P. B. Preizner pisze jak następuje: „Założyliśmy tu „Kolo szkolne“, na prześia wybierając p. Lecha, który przyobiecał płacić miesięcznej składki 10.000, p. K. Brodziak i trzech kupców po 2.000, kilkunastu kolonistów po milu, po pół — jak kogo stać. Skarbnikiem został p. J. Szkleniarz, sekretarzem p. Stanisław Kelnar. Na nauczyciela przyjęto p. J. Rolbieckiego z pensją 50.000 miesięcznie. Nauka rozpoczęła się 13 Listopada. Bracia nasi składają serdeczne podziękowanie Sz. p. Lechowi i Brodziakowi za zorganizowanie szkoły i pomocy dla takowej.“

Z Lagoa Suza pisze p. M. Hofman: „Są tu ludzie dobrych chęci, biorą się chociaż do pracy i o oświatę dbają, jak może nigdzie w okolicy. Kupili ziemię kawał i w krótkim czasie wystawili piękny budynek, który po zniwachu ma być kompletnie wykończony. Budynek budowany na wzniesieniu, tak że widocznym jest z odległości 2 mil, pięknie ozdabiając kolonię. W tej chwili t. j. w czasie robót w polu, mamy 26 działów w szkole. Towarzystwo nasze składa się z 49 członków. Prezesem jest B. Czech, zastępcą — M. Przybyszewski i F. Kempa. Skarbnikiem — K. Zela i W. Mikosa. Sekretarzem — S. Wójcik i A. Buniak. Komitet szkolny składają: A. Zboński, G. Bieniora, J. Szczepański, J. Bąk, J. Kostrzewa i T. Górski.“

Na Abranszes egzamin d. 29 b. m. rozpocznie się od wysłuchania mszy św., którą odprawi W-ny ks. Leon Niebieszczański, o g. 8. Natychmiast po nabożeństwie rozpocznie się egzamin z dziatwą starszą. Od 12 do 2 przerwa. Członek Komitetu szkolnego p. Stefan Witosławski wszystkim dzieciom szykuje kawę, bułki etc — bezpłatnie. Po egzaminie dzieci młodszych (po godzinie 2) przedstawienie, deklamacye i śpiew. Po przedstawieniu udadzą się wszyscy na chwilę do kościoła, gdzie dziatwa szkolna odśpiewa przepiękną litanią do M. Boskiej. Po wyjściu z kościoła, powrócą wszyscy do szkoły gdzie nastąpi rozdanie nagród. Na egzaminie będą: W. Sz. konsul p. Z. Okęcki, W-ny ks. Bayer z T. Koelio, ks. Miętyś z Orleansu, ks. Trzebiatowski z Kurytyby i redaktor Gazyety naszej. Jesteśmy niemal pewni, że wszyscy rodzice przybędą na popis, na tę wielką swych dzieci uroczystość — pierwszą na Abranszes.

Uroczystość Listopadowa obchodzoną będzie w Kurytybie przez Polaków w stolicy zamieszkałych, w niedzielę dnia 3 Grudnia, w kościele M. B. Różańcowej, gdzie Polacy stale zbierają się na modlitwę. Na zgromadzeniu słusznie zwrócono uwagę, iż nie wypadła nam, na dzień tak uroczysty, jak święto narodowe, chodź do innego kościoła, gdy w tym ubożuchnym, ale nam oddanym, modlimy się stale, za dusze naszych braci we wszystkie dni całego roku. Iluż to już rocznice narodowych ten kościółek był świadkiem? Ile szczerych westchnień i modłów polskich wysłuchały jego ściany, czy to za zmarłych w Brazylii, czy Mandzuryczy w kraju Ojców naszych?!

Kazanie w d. 3 Grudnia wypowie W-ny ks. Niebieszczański.

Jaka będzie muzyka i cały program podamy w numerze przyszłym.

Na sklep hurtowy.

A. S. 300.000 co z poprzednio zapisanemi wynosi 17 kontów i 900 milreisów.

Na „Macierz Szkolną“

złożyli ofiary następujący obywatele: Ks. J. M. 5.000 i Jan Konopka z Sorocabana 1.000.

Za „Gazetę Polską w Brazylii“

zapłacili następujący panowie: Wincenty Gajdziński 14.000, Tow. „Postęp“ na Tomas Koelio 4.000, Mateusz Popija 4.000, K. Turski 2.000, Czesław Hilomer 6.000, Ignacy Remowicz 4.000, J. Kwietniewski 8.000, Józef J. Gębaszewski 2.000, Szczepan Sniękowski 4.500, Adam Pinkowski 8.000, Maryan Hofman 4.000, Antoni Bruczkowski 8.000, Roch Galiński 8.000, Stanisław Kruszyński 29.000.

Za Gazetę Polską na rok 1906

zapłacili następujący obywatele: Jan Kęsikowski 9.000, J. Kwietniewski 9.000, Ignacy Remowicz 4.000, Jan Chruscielewski 8.000, Michał Romanowski 8.000, Michał Kurzętkowski 4.000, Albert Gruszczynski 6.000, Szczepan Sniękowski 5.000, Antoni Kozłowski 8.000, Maryan Lewandowski 8.000, Fran. Petruj 8.000, Jan Konopka 4.000, Laur Habasiński 1.000.

Obchód Listopadowy

i zabawa na dochód szkoły, na LAMENII DUŻEL odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. Program wielce urozmaicony.

Piotr Werka sprzedaje szakier odległy 2 kilm. od Prudentopolis, obejmujący 10 akrów ziemi dobrej, z lasem i budynkiem nowym na mieszkanie za 1:600.000.

Wdowa **Ewa Radzikowska**, zamieszkała w Massarandubie na linn Braco do Norte, poszukuje syna swego **Jana Radzikowskiego**, który niedawno udał się na roboty, aby takowy stawiał się w bardzo ważnej sprawie jaknajprędzej.

Jan Stasyszyn ze wsi Stawki z Galicji, poszukuje swego brata stryjecznego **Kajetana Stasyszyna** ze wsi Kokozyńce z Galicji, który przed 6 laty wyjechał do Parany. On sam, lub ktoby z Rodaków wiedział o jego zamieszkaniu, raczy łaskawie mnie powiadomić pod adresem: Jan Stasyszyn. Dourado. Fazenda Santa Eliza. Estado de S. Paulo. Brazil.

Potrzebny na wyjazd szewc uzdolniony do szycia na maszynie (**kamasznik**). Mieszkanie, życie i wynagrodzenia od 50 do 100 milów miesięcznie, stosownie do znajomości fachu. Wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Zawiadomienie! Podaje się niżej do wiadomości W. Sz. Duchowieństwa, iż są do sprzedaży rozmaite aparaty kościelne, jako to: kapy, ornaty, alby, komże, obrusy, kielichy, bursy i naczynia do olejów św., ampułki i t. d. Wszystko nowe a pochodzi z klasztoru ze Szrody (Ks. Poznański). Bliższych wiadomości udzieli W. ks. L. Przytarski, poczta **Rio Claro**, Parana.

Baczność!

Zawiadamiam Sz. Rodaków, iż w mieście **S. Paulo**, przy ul. S. Efigenia N. 117, otworzyłem **DOM POLSKI**.

Będąc pewnym, że wszelkie żądania moich gości, w zakresie mego zajęcia wchodzące wykonam ku ogólnemu zadowoleniu, łaskawej pamięci Sz. Rodaków się polecam. Z uszanowaniem — Antoni Piotrowski.

Nowość!!

Potrzebna mała maszyna parowa w dobrym stanie. Wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Sluchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu

Dr. Józef Ferencz

po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Saldanha Marinho N. 3.

Od 1 Sierpnia r. b. począwszy, wychodzi w zeszytach.

Słownik portugalsko-polski.

Prenumeratę przyjmuję Redakcja „Gazety Polskiej w Brazylii”.

Cena jednego zeszytu 300 reis.

z przesyłką poczt. 350 „

Część I słownika (portugalsko-polska) zawiera będzie około 400 stron druku; cena na miejscu w Redakcji 4\$000. z przesyłką pocztową 5\$000.

AGENTURA

do wydzierżawiania nieruchomości.

Zawiadamiam Sz. Członków „Kurytybskiego Tow. Właścicieli domów”, że w biurze rzeczonoż towaryzstwa, znajdują specjalną obsługę i objaśnienie w razie potrzeby wynajęcia budynków lub lokali, oraz zawarcia odpowiednich kontraktów, zgodnych z Ustawą Towarzystwa.

Biuro jest otwartem codziennie od 12 do 2 i w dni galowe od 8 rano do 11.

Skarbnik Pedro Henriks.

Stal i żelazo

szwedzkie i patentowane, w sztabach i płytach wszelkich wymiarów.

Kowadła i maszyny

do wiercenia dziur — dla kowali.

Maszyny do szycia

SINGERA i innych marek.

Pługi i różne maszyny rolnicze

z Ameryki Północnej nadeszły do domu handlowego pod firmą:

CASA PORCELANA

Ceny według ostatniego kursu a więc **NAJNIŻSZE**.

55 ul. Riachuelo 55

Schmidlin i Tamm

w Kurytybie.

Na gwiazdkę!

CENY ZNIŻONE!!!

Kalendarze „Katolik”, „Maryańskie” i „Święta Rodzina” na rok 1906.

Kantyczki, Koledy i Pastoralki w pięknej oprawie po 3\$000.

Książki do nabożeństwa po każdej cenie, począwszy od 1\$000.

Żywot Pana Jezusa, Historia Biblijna (duże wydanie).

Elementarze polsko-brazylijskie, nowe ulepszone wydanie (oprawne) po 600 rs. z przesyłką 700 reisów.

Elementarze Ossolińskich I, II i III Część w polskim i ruskim języku.

Książki (Gramatyki) nauki języka niemieckiego, słowniki duże i małe polsko-niemieckie i niemiecko-polskie.

Tonst. książka z wierszami i przemówieniami na chrzty, wesela, urodziny i inne zabawy.

Książki kucharskie, historyczne i treści religijnej.

Korpusy cynowe, krzyże, krzyżyki, kropielnice, kropidła, medaliki, obrazy duże i małe, religijne, historyczne i landszafty po każdej cenie.

Różnice najlepszego gatunku po 500, 600, 800 i 1\$000.

Równocześnie polecam skład mój dobrze zaopatrzony w artykuły szkolno i pisemne wszelkiego rodzaju, introligatornię, drukarnię, fabrykę pieczętek gumowych oraz zakład rytowniczy.

Ceny na wszelkie towary i wyroby niższe.

Cesar Szule

ul. Barão do Serro Azul N. 6
Curityba. Estado do Paraná.

Podróżującym polecamy

w Porto União da Victoria

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach uniarkowanych.

Dobre znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarskich służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej. Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawac będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada. Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat. **rog Amerika i Serrito.**

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata
ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowanych.

Sprzedaz gruntów.

Podaje się do wiadomości wszystkich, a szczególnie kolonistów z Rio Claro, Barra-Fei i S. Mateusza, że sprzedają się grunta, położone w miejscowości zwanej: Karazinio i Zararaka, w dystrykcie Rio Claro, municypium Triunfo. Grunta te pomierzone, stanowią własność D. Maryi de Paula Bueno i sukcesorów, a sprzedaży dokonywa pełnomocnik p. Luiz Gonzaga de Quadros, zamieszkały na kolonii Rio Claro, na warunkach następujących:

1. Za lot ziemi (zdanej pod uprawę zboża) a obejmującej 10 akrów, wymierzonych i należycie na granicach wypalonych, wraz z kosztami dokumentów, mapki i t. d., płaci nabywca jednorazowo 210\$000.

2. Jeżeli nabywca płaci w dwóch ratach, t. j. raz przy obejmowaniu gruntu a drugi raz po roku — cena lotu wynosi 250\$000.

3. Jeżeli nabywca płaci część przy objęciu gruntu, część po roku a resztę chce spłacić robocizną — cena lotu wynosi 280\$000.

Oi co zapłacą jednorazowo, otrzymają akt własności (escriptura publica) zaraz, a ci co płacą ratami, otrzymają kwit na wpłaconą sumę a akt własności po zaplaceniu reszty należności.

Grunta powyższe leżą pomiędzy rzeką Iguassu a linią kolei S. Paulo—Rio Grande, prowadzącej do Porto União da Victoria.

Bliższych szczegółów udzieli pełnomocnik p. L. Gonzaga de Quadros na kolonii Rio Claro.

Pigułki przeczyszczające

RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny

Nagrodzone wieloma medalami i klasy na różnych wystawach a odznaczone **najwyższą nagrodą na wystawie w Chicagu.**

—(c)—

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp.,

wyborny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat

jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszek. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bólesci brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Występować się naśladownictwa i falsyfikatu.!

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. S. Katarzyna.

Skład na Parag—Fernandes Loureiro i Komp. (Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —



Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety,

spinki, krawaty, chusteczki i t. d., i t. d.

przy cenach znanych ze swej taniości.

Precz z Rtęcią!

* w chorobach zwierząt. *

MATA BISZEJRA

NAFKRYL.

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakiego powoduje itę i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra**. Wybórny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gniącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL,

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

— «O» — **RAULINO HORN & OLIVEIRA** — «O» —

— jedyni właściciele. STA. KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Parag **Fernandes**

Loureiro i Komp. (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 11 — W KURYTYBIE.

GAZETA POLSKA w BRAZYLII

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:
Rocznie w Kurytybie . . . 8.000
z przesyłką pocztową . . . 8.000
za granicę . . . 10.000

Adres Redakcji i Administracji:
Gazeta Polska — Rua Assunguy N.16 — Curityba
PARANA — BRAZIL.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

OGŁOSZENIA
po 150 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

30 Listopada 1905 r.

Redaktor i wydawca Leon Bielecki.

Rok XIII. N. 48.

Kolonia S. Mateusza w Paranie, jej przeszłość, ludność i stan obecny.

Nie ma w całej Brazylii, kolonii polskiej, głośniejszej nad S. Mateusz. Niestety, rozgłos smutnym zaciężył wspomnieniem na kolonii tej, zastępując na opinię o wiele, wiele lepszą, nie brak bowiem na Mateuszu ludzi dzielnych, uczciwych, pracowitych i gorąco wszystko co polskie—miłujących. Ci jednak nie sprawiają szumu, huku, to — rola próżnych bezcepek. Niemal połowa kolonii ma parę takich szukających rozgłosu złych synów. Ba, żebyż to oni tylko rozgłosu własnego szukali, ale oni zwykłe czernią rodaków lub postępowaniem swoim ściągają na nich niesławę. Dwóch trzech takich ludzi, potrafi ściągnąć hańbę na całą gromadę. Nieszczęście to mateuszowskiej kolonii, iż miała w swym łonie paru takich wyrodników braci, którzy błotem usiłovali obrzucić nie tylko najbliższych, ale wszystkich Polaków zamieszkających w Brazylii. Wprost wierzyć się nie chce w istnienie tak złośliwych ludzi. Wszystkie poważniejsze redakcje w Polsce otrzymały moc listów, ale że były pisane zbyt brudno, potępiając wszystkich Polaków, redakcje paszkwiły owe rzuciły do kosza. Jedna tylko, jedyna redakcja pisma polskiego w Paryżu, paszkwił taki wydrukiwała i pismo — istnieć przestało. Pismo to podpisywał, zacy weteran sprawy narodowej T. T. Jeż, który po wyjaśnieniu Gazety Handlowo-Geograficznej, podpis swój cofnął i niebawem redakcja musiała zawiesić wydawnictwo. Sprawili to dwóch ludzi! Jeden, Żelechowski, zacięty, do objędu, wróg polskości. Nazwiska drugiego nie ogłosimy, bo jak nam donoszą rodacy „przychodzi do upamiętania”. Być może iż rzetelną pracę zetrze błędy dawne. Obaj wyrzadzili kolonii mateuszowskiej wielką krzywdę moralną. Chociaż bowiem listów ich nie drukowano, ale wieść niepożądana rozchodziła się z ust do ust, rosła, szarpiąc wszystkich. Morderstwo popełnione na osobie Augustyniaka w sposób zwierzęcy, było dolaniem oliwy do ognia. Oprócz tego, zaczęły nadchodzić do kraju wieści, że autorowie paszkwił powołali różne towarzystwa, odbierając bezpłatnie masę gazet polskich i nasion, które udzielano, czasowo najbliższym za ledwie stronnikiem lub — jak opowiadają — sprzedawano. O ile dla paszkwiłantów za siedzibę służyło miasteczko, o tyle kainowie mieszkają wyłącznie na linii Kaszoiera. Te nad wszelki wyraz smutne wspomnienia, należą już do przeszłości i, jeżeli tu im daliśmy miejsce, to dlatego jedynie, ażeby zaprotestować przeciw ustalonej a fałszywej opinii, potępiającej w czambuł

wszystko, co pod miano kolonii Św. Mateusza podpada. Tysiąc dwieście osób, nie może, nie powinno, dźwigać na swoich plecach odpowiedzialności za czyny kilku jednostek, które również — zdaje się — poznały błędy swoje.

Statystyka ludności polskiej na Mateuszu, po dzień 1 Lipca r.b. przedstawia się jak następuje:

	rodzin męczyzn niewiast razem			
Mateusz	22	52	50	102
Kanoas	19	58	54	112
Kaszoiera	72	241	185	426
Iguassu	55	164	145	309
Taquaral	49	158	127	285
	217	673	561	1234

Z cyfr powyższych widzimy przewagę rodzaju męskiego nad żeńskim. Czy tak było tam zawsze, czy ludność się powiększa i o ile, określić trudno, gdyż dawniejszych cyfr ludności nie posiadamy.

Pod względem duchowym, dzięki religijności i energii mieszkańców, Mateusz zawsze posiada kapłana — rodaka. Mateuszacy też byli pierwszymi, którzy hasło rzucone przez gazetę naszą: ksiądz — polak dla polskich parafii — podjęli i urządziwszy w tej ważnej sprawie posiedzenie, hasło powyższe do swego programu włączyli, i tą nawskroś rozumną uchwałą przyczynili się poważnie, że rodacy nasi i na innych koloniach hasło to uznali. Również dodatkowo wyróżnili się mateuszowscy obywatele przy budowie miejscowego kościoła, na który nie przyjmowali składek od niepolaków, aby nie słyszeć następnie wymówek i uwolnić się od wszelkich pretensyj. „Bo to — powiadali — da ktoś tam miła lub dwa, i dowodzi, potem, że ma prawo należeć do zarządu kościoła, a co nam to po tem.” Zupełną szlachetność musimy przyznać tym dowodzeniom, bo przykład mamy dosyć, że nasi na podobnych spółkach zawsze źle wychodzą.

W chwili gdy to piszemy, kapłanem na Mateuszu jest W. ks. Władysław Smółka, którego serce pełne jest miłości dla swojego ogółu. Kościół na Mateuszu, na zewnątrz wykończony zupełnie, oprócz kopuły, którą pokrywają nasi rzemieślnicy blachą. Świątynia ta, zbudowana w najpiękniejszym punkcie miasteczka, na gruncie własnym bo należącym do polskiego bractwa Św. Józefa, symetryą swoich wymiarów zasługuje na nazwę: pięknej i przyozdabia całe miasto. Wewnątrz ustawiony prowizoryczny ołtarz, po zatem do robót innych jeszcze nie przystąpiono.

Jak kapłan leczy dolegliwości duszy, tak znowu lekarz dopomaga bliźnim w cierpieniach ciała. Na Mateuszu lekarza wprawdzie nie ma, ale czynność tę spełnia bardzo szczęśliwie i ku powszechnemu zadowoleniu właścicieli apteki p. L. Stencel, kapitan brazylijskiej gwardii narodowej.

Nazwisko p. S. jest dziś znane w całej Paranie, jako dzielnego i gorącego patrioty, który dla spraw ogólnych, a szczególnie narodowych, ma zawsze otwarte serce i kieszeń.

Dla celów wspólnych — gawędy, oświaty i rozrywki są dwa towarzystwa — K. Pułaskiego i B. Głowackiego, z których pierwsze do niedawna było dość czynne i zabierało głos we wszystkich sprawach narodowych, szczególnie zaś podczas obchodów naszych świąt. Spodziewać się należy, że po krótkiej przerwie, listopadowa uroczystość połączy synów jednej matki w braterskie grono.

Szkoła na Mateuszu przechodziła rozmaite koleje, aż dzięki inicjatywie i poparciu ks. Smółki oraz co dzielniejszych obywateli, stanęła na trwałym, zdaje się, gruncie. Zorganizowano „Koło Szkolne” i to zajęło się skutecznie zapewnieniem bytu nauczycielowi. Szkołę na Mateuszu prowadzi obecnie p. Turski, fachowy i wielce zdolny nauczyciel, co oświadczyć mieliśmy sposobność sprawdzić. „Koło”, naszym zdaniem, odda wielkie usługi współrodakom i zadanie swoje spełni szczerze, jeśli tak zapewnił byt p. T., iżby mógł tam, jeśli nie na stałe, to przynajmniej przez czas dłuższy na Mateuszu pozostać.

Handel i rzemiosła w Mateuszu mocno są przez Polaków obsadzone. Sklepow jest kilka, z których pierwsze miejsce zajmuje p. P. Harmata, komisarz policyi, człek rzetelny i wielce energiczny. Restauracyą z bilardem, utrzymuje p. Jan Domański. W rękach braci Nadołnych są młyn i tartak. Ob. W. Głosik ma garbarnię. Fabryka farby mandykowej, kilka warsztatów chwalonego w okolicy obowią, zakład blacharski, piekarni i t. p. są w rękach rodaków naszych. Widzimy z powyższego, pobieżnego zestawienia, że polskość na Mateuszu ma silnych przedstawicieli, jak mało która kolonia. (Dokończenie nastąpi).

Manifest cara.

W dniu 31 Października r. b. car Mikołaj II wydał manifest zapewniający:

I. Nietykliwość osób, wolność sumienia i słowa, wolność zebrań i stowarzyszeń.

II. Powołanie do wyborów tych klas ludności, które dotąd nie były uwzględnione.

III. Żadne prawo nie może wejść w życie bez pozwolenia parlamentu.

Treść manifestu carskiego dostownie brzmi jak następuje:

1). Należy ludności dać niezachwiane podstawy praw obywatelskich, oparte na rzeczywistej nietykliwości osoby, wolności wyznania i słowa, wolności stowarzyszenia i zgromadzeń.

2). Należy bez przerwy wyborów, za-

i wywieźli ją na przeciw Płocka, skąd Moskale strzelają z ośmiu dział. Armatkę tę lichą, odnaleźli wieśniacy jeszcze dawniej w błotach zatopioną, ukryli na czas niespodziany i teraz grają bez wytchnienia, odpowiadając strzałem ośmiu dział wielkich... Zmęczeni i utrudzeni Moskale cofnęli się, sądząc, iż mają naprzeciw oddział wojska. Była to garstka włościan nie strwożonych siłą wroga.

Za Węgrowem, w dzień i noc włościanie pracowali bez wytchnienia, ażeby naprawić most przez Moskali zepsuty. Oficerowie polscy, patrząc na to, złożyli składkę i chcieli zapłacić włościan za ich pracę...

— A czy wam, panowie płaci kto za wasze trudy, za krew przelaną — pyta najstarszy, oświadczył wieśniak... — Czemuż nam płacić będziecie?...

Do Warszawy przywiózł wieśniak amunicję moskiewską znaną w bagnach. Ciężar był ogromny, konie ustawiały w drodze, wieśniak sił ostatki dobywał, popychając wóz, ażeby dostawić do miasta zdobycz ważną... Wartość amunicji wynosiła 2.000 złp.

Pod Siedlcami, gdy nasi przechodzili długim pochodem, do łez byli rozrzewnieni oficerowie i żołnierze — jak pisze „Kurier Warszawski” z dnia 13 kwietnia 1831 ro-

ządzonych już poprzednio do Dumy państwowej, o ile szczupłość czasu, stojącego do dyspozycji do zwołania Dumy państwowej, na to pozwoli, powołać do udziału w Dumie wszystkie owe klasy ludności, które teraz od prawa wyborczego są zupełnie wykluczone, przyczem rozwiniecie zasady powszechnego prawa głosowania pozostawia się uregulowaniu przez nowe ciało ustawodawcze.

3) Należy wypowiedzieć jako nieodzowną zasadę, że żadna ustawa nie może otrzymać mocy bez zgody Dumy państwowej i że wybranym narodu należy zagwarantować możliwość rzeczywistego udziału w kontroli legalności działania naszych władz.

Manifest cara wywołał podobno wszędzie radość. Wszędzie rozbrzmiewają okrzyki: Niech żyje wolność! Umiarkowane żywioły wszystkich kierunków politycznych przyjęły z zapalem manifest cara; radykali natomiast twierdzą, że cały ukaz jest oszustwem. Przywódcy jednakże wszystkich stronnictw i redaktorowie pism, z którymi konferował Witte i prosił ich o poparcie, pomimo że wyrazili zadowolenie z manifestu carskiego, żądają gwarancji, że dane w nim przyrzeczenia zostaną rzeczywiście w czyn zamienione. Gwarancja ma być dana w ten sposób, że nastąpi zupełna zmiana osób na najwyższych stanowiskach rządowych, zniesione zostaną wszystkie rozporządzenia, ograniczające wolność ludu, ogólna amnestya i odebranie Trepowowi władzy wykonawczej w Petersburgu.

Do londyńskich zaś gazet telegrafowano z Petersburga, że manifest cara jest już spóźniony. Zamiast uspokoić ludność, dał on powód do nowych walk pomiędzy partją umiarkowaną, a stronnictwami radykalnymi, które zwołują zebrania w Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Saratowie Kijowie, aby wyrazić swą nieufność do słów cara. Wszędzie dopominają się czynów, mianowicie ogólnej amnestyi dla politycznych więźniów. Zachodzi obawa, że car zrażony chłodnym przyjęciem manifestu, zupełnie straci ducha i że despotyzm na dworze rosyjskim znowu odzyska swobodę. Położenie nie jest wcale wyjaśnione; przyszłość jest bardzo niepewna.

JUBILEUSZ.

Rodacy nasi, rozsypani na olbrzymiej przestrzeni Stanów Zjednoczonych, a złączeni w Związek Narodowy Polski, obchodzili w końcu ubiegłego miesiąca jubileusz ćwierćwiekowej pracy. Zmudną była owa praca, prowadziła po drodze przykrej i pełnej przeszkód. Ale że przewodziła — jasna gwiazda wspólnego dobra i uczciwej

W rocznicę listopadową.

Dokończenie.

Oto wiązka szczegółów, pozbieranych z poblaskłych kart czasopism roku 1831. Jeśli one nie przypomną wielkich chwil uniesień duszy ludu i nie powiedzą, że żyło serce wielkie pod switą — to chyba nie zajrzeliście temu słowu „żyje” w duszę i nie wiecie, ile w niem słońca, wolności i nadziei!...

Oto patrzcie, pod Modlinem pracują szeregi włościan. Nacięli kilkadziesiąt fur pałów na palisady, przywieźli na swych wozach, zabrali się do roboty pilnej i mozolnej... Kopią rowy, sypią szanice... Nadjeżdża Chłopiński, patrzy z rozrównieniem na pracę i pyta:

— Po czemu dostajecie od furi?
— Jasnio wielmożny panie — odpowiadają włościanie — nie godziliśmy się o zapłatę, bo dla ojczyzny to służba...

Pod Nową wsią, podczas ataku na baterję rosyjską 3-go pułku ułanów, pada dowódca moskiewski, podpułkownik Butowicz. Padł z konia ranny, a w tej chwili przypada trzech naszych, synowie włościan, którzy z odwagą na wroga dalej spieszą...

Podpułkownik wydobyl kiesę złotą, rzucił przed nich i woła:

— Weźcie!... a nie bijcie się...

— My się bijemy za Ojczyznę, nie za pieniądze — odpowiadają zuchy i w pierś Moskiewskie godzą z męstwem.

Pod Ostrołęką, żołnierz ugodzony kulą w twarz, zachwiał się, jęknął i rzecze do towarzyszy:

— Tą samą kulą muszę im odpłacić.

Wyjmuje kulę z rany, nabija, mierzy w pierś wroga, obala go i sam zemdlony pada na ziemię.

Raz do Paszkiewiczza przyprowadzili kozacy ujętych w niewolę trzech Krakusów. Spoglądał na nich dowódca chwilę, potem pyta:

— Jest was wielu tak silnych i śmiałych?

— Policzysz wtedy, gdy ostatniego Moskala wygnają...

— A czy wszyscy tacy dzielni w boju, jak wy?

— Tamci wszyscy lepsi i dzielniejsi, bo się nie dali schwytać — odpowiada Krakus bez trwogi...

Na lewym brzegu Wisły, ku Nieszawie, stoją strażę bezpieczeństwa z przyległych obwodów. Są to wieśniacy, którzy mają jakąś starą, zardzewiałą armatkę na wozie

ku, bo widzieli włościan wynoszących ze wsi chrust, deski, płoty, ażeby ścielić pod nogi przejeżdżających i ułatwić im przejście w błotnistej drodze...

Na pograniczu Austrii, zatrzymali Moskale transport broni polskiej. Postawili straż ze wsi powołaną i kazali strzedz, ażeby broni kto nie zabrał, dokąd po nią moskiewskie wozy nie przyjdą.

Na drugi dzień rano — nie znaleźli broni. Lud ją zabrał i ruszył z nią do szeregu obrońców.

— Są tu blisko Polacy? — pyta kozak, wjeżdżając do wsi...

— Wszędzie są Polacy — odpowiada dziewczyna wiejska, śmiało patrząc w oczy wroga. — Bo pamiętaj o tem, że to Polska?

Z Szadka posłał wieśniaczka do męża, który stał w obozie dość daleko. Przyniósł mu 3 ruble, aby miał na chleba kawałek.

— Zabierz pieniądze — powiada żołnierz — dam ci jeszcze te, które zabrałem po zabitych kozakach.

Kobiecina, ujrawszy w rękach męża dość znaczną kwotę, woła z radością:
— A toż ty możesz się wykupić teraz od wojny!

— Nie wykupię się — odpowiada, wieśniak ze łzami w oczach — ale gdybym

pracy, więc zwyciężyła myśl zdrowa, której Związek służy.

Dnia 22 października zjechali się Delegaci Związku, na Sejm 16 do Buffalo i zarazem na uroczystość jubileuszową. Co tam urządzili dowiemy się niebawem, dziś chcieliśmy tylko przedstawić Sz. Czytelnikom w cyfrach rozwój, siłę i moc Związku.

W r. 1885 liczył Związek zaledwie 295 członków,

w 1881 już 1893	w 1899 15.300
1887 3210	1900 28.300
1892 5077	1903 37.000
1895 7500	1904 40.000
1896 11.000	a dziś 45 tysięcy!

To już potęga.

Do Związku, który musiał zwalczyć, ciemnotę własnego społeczeństwa i konserwatywny wsteczny części Duchowieństwa naszego, należą dziś Polacy wszelkich poglądów i wyznań, a to w myśl konstytucji 3 Maja, do twórców której najwybitniejsi duchowni nasi należeli. Pod względem politycznym, Związek wyznaje zasady stronnictwa demokratyczno-narodowego i uważa ją za Ligę narodową, za moralny nasz rząd. Związek energicznie popiera skarb Narodowy i spore co roku gromadzi dlań ofiary.

Ogromnem poparciem dla Związku, okazała się organizacja pomocy na wypadek śmierci. Tym czynem Związek złamał obojętność rodaków i silnie pociągał ich do siebie. Sumy wypłacane rocznie wdowom, dochodzą do dziesiątków tysięcy dolarów. Delegaci zjechali się na sali domu polskiego d. 23 o 8 rano, a po otwarciu sejmiku i zamianowaniu komisji do sprawdzenia mandatów, udano się o g. 9 rano do kościoła Przemienienia Pańskiego na uroczyste nabożeństwo.

Sejm 16 będzie miał wiele do załatwienia, ale dwie sprawy wyróżniają się od innych, swą powagą i znaczeniem, którego wpływ ujawniły się nie tylko teraz, lecz na przyszłych dopiero pokoleniach. Jedną z nich, to projekt opodatkowania wszystkich członków, na cele oświaty, w wysokości 50 centów rocznie, co dałoby Związkowi do rozporządzenia co rok sumę, około 70 tysięcy mil. Sprawę drugą, wysuwa świątły redaktor „Zgody”, ob. Tomasz Siemiradzki, który zapatrzonej w przyszłość, i umysł i sercem złotem polskiem, przewidując Ojczyznę naszej potrzeby, proponuje założenie: wyższej szkoły Związkowej, o której w końcowym ustępie, tak mówi:

Profesorowie musieli być ludźmi z dyplomami uniwersyteckimi i o ile można z pewnem doświadczeniem. Jeden z nich musiałby koniecznie być człowiekiem zupełnie obcym z nowożytną wojskowością, aby mógł nauczać gimnastyki i muzyki wojskowej, bez której dziś nie obchodzi się żadna szkoła wyższa we Francji, we Włoszech i w Japonii, a którą uprawia połowa szkół wyższych w Niemczech, Anglii, Kanadzie i Ameryce.

Niechajże słowo, tego zacnego patrioty, stanie się ciałem! Nie wiemy jaką Bóg przyszłość pisze naszemu narodowi, więc nam jak i innym potrzebni rodacy z wojskowością gruntownie obeznani, gdyż jak już w zeszytach numerze powiedzieliśmy, jeśli narodem być chcemy, musimy wszystkie posiadać klasy społeczne, do prawidłowego rozwoju narodu potrzebne.

Ob. Wacław Perkowski, chcąc amerykańskich zapoznać z nami i wybić im z głowy naleciałości, ze źródeł obcych o nas czerpane, ogłosił w najpoważniejszych piśmiech amerykańskich 60 parę artykułów o Polsce i Polakach. Za ten ogrom pracy, podjętej przez jednostkę w celu przysłużenia się naszej sprawie narodowej, należą się dzielnemu obywatelowi wyrazy podzięków i uznania.



miął dziesięć razy tyle pieniędzy, chciałbym kupić tych wszystkich, którzy jeszcze do służby nie poszli i jeszcze się za Ojczyznę bić nie chcą.

W Łomżyńskim, dali Moskale ubogiemu, ciemnemu dziadkowi sporo grosza, mówiąc:

— Mógł się, ażebyśmy Polaków pobili...

— Trzy dni nie jadłem — odrzekł ciemny żebrak — ale waszych groszy nie przyjmę i takiej modlitwy nie wyszepczę.

Gdy zagraniczne pisma poczęły głosić te wszystkie pogłoski, jakie car na Polskę rzuca, doniosły i o tem, iż on przysiągł na szpadę wobec oficerów, że wszystko wypełni i Polskę zniszczy...

Usłyszał o tem jeden ze starszych włościan i rzecze:

— Przysiągł na szpadę, że dotrzyma, on i na konstytucję przysiągł, a nie dotrzymał...

Pod Ostrołęką jedna wieśniaczka siedmiu rannych z pola bitwy zaniosiła do chaty — aż wreszcie padła ugodzona kulą w tem samym miejscu, którego wieśniaczka z Troszyna przyniosła 7 karabinów nieprzyjacielskich, zabranych uciekającym kozakom.

Zona zaś kanoniera janickiego, z baterii majora Łapińskiego, była przy armacie nieustraszoną, pomagając pilnie. Gdy żoł-

Z Rosji.

Z każdym miesiącem staje się rzeczą wi docześniejszą, że w Rosji obecnie są tylko dwie siły, które umieją zdobyć się na samodzielną postawę i na swoją własną akcję. Jest to z jednej strony wyższa biurokracja wraz z carem, czyli rząd carski, z drugiej strony partya skrajna, prowadząca ostry ruch rewolucyjny i znajdująca poparcie w żywiołowych zaburzeniach i anarchii, których nie brak w ludzie i inteligencji rosyjskiej. Między temi partjami są bezwzględnie różne partje środkowe, lecz brak im nie tylko siły, lecz i samodzielności moralnej, z których to powodów zmuszone oprzeć się o jakieś silniejsze podstawy, jedne szukają oparcia o rząd biurokratyczny, inne o czynne partje rewolucyjne. O reformy wołają dziś wszyscy, lecz większa część robotę tę pozostawia rządowi i od niego tylko spodziewa się ich przeprowadzenia, a przez to oczywiście i granicę tych reform rządowi pozostawia. Wszyscy więc świadomie lub nieświadomie wstępują w szeregi partji rządowej, choćby nawet uważali się za gorących opozycjonistów.

Partji konstytucyjnej, zasługującej na nazwę umiarkowanej, nie ma dotychczas w Rosji. Rządy parlamentarne, powszechne prawo głosowania równouprawnienie kobiet i t. p. wymagania stały się obecnie prawie zasadą; głosy, które się podniosły w celu zaprzeczenia tej zasady, zostały zakrzywane, tak, że w rezultacie od politycznych rządów carysty Rosja ma przejść do takiego ustroju państwowego jakiego nie ma Anglia, nie mówiąc już o Niemczech lub Austrii.

Ruch rewolucyjny trwa w dalszym ciągu. Nadeszła z Petersburga wiadomość donoszą, że położenie nie przestaje być z każdym dniem coraz groźniejsze. W Petersburgu panuje kompletna anarchia, wojsko odmawia posłuszeństwa, a położenie pogarsza jeszcze ogromna nędza pomiędzy ludem robotniczym.

W środkowej Rosji znowu powtórzyły się nieporządki pomiędzy włościanami, którzy niszczą i palą majątki panów.

Na południu, głównie w Besarabii panuje ogromny głód, było już dużo wypadków śmierci głodowej, — ludność ogromnie się burzy, domagając się pomocy rządowej.

Na Kaukazie straszne położenie nie minęło zupełnie. Tatarzy ośmieleni dotychczasową bezkarnością ze strony rządu, mordują Ormian przy wszelkiej sposobności. W całej elizabetpolskiej gubernii naprz. władza spoczywa w rękach tatarów, gdyż gubernator utrzymuje w policyi samych tatarów, którzy wszystkich i wszystko grabią bezkarnie.

Wobec tych wszystkich wypadków, rząd nie mogąc sobie poradzić z rozpętanymi żywiołami zamierza uciec się do ostatniego środka ratunku i ogłosić stan wojenny w całym państwie.

Nie od rzeczy też będzie wspomnieć o mordowaniu żydów. Rząd chce zważyć na kogoś winę za obecne wypadki, podburza ciemne masy chłopstwa, przeciw żydom. W bardzo wielu miejscowościach przyszło z tego powodu do poważnych walk pomiędzy żydami a chłopstwem. Naturalnie, że policja albo przyjmuje stronę ciemnej masy, lub też stoi bezczynna. I w tym wypadku rząd chce wywołać zaburzenia na tle nienawiści narodowej, jak i na Kaukazie.

ZE ŚWIATA.

Niemcy. Chodzą pogłoski, że Niemcy zgadzają się na opróżnienie dzierzawionego od Chin portu Kiao-Czao w roku 1906.

nierz, przynoszący ładunki, padł zabity, ona go zastąpiła, nie odchodząc od pracy na chwilę. Ujrzał to dowódca, kazał, ażeby się oddaliła. Lecz ona, przywdzawszy mundur zabitego artylerzysty, do końca bitwy wytrwała mężnie. „Kurier Warszawski” przypuszczał, iż zostanie odznaczona krzyżem...

W Białoleścu, w czasie bitwy 24 lutego, granat pękający ranił polskiego oficera. Nikt nie miał czasu myśleć o pomocy, bo walka wrzała piekielną muzyką. Ujrzał to z przyległej chaty siedmioletni syn wieśniaka, naczepał wody w dzbanie, niesie, nachyla się nad rannym, obmywa mu skroń, wtem granat pęka — urywa obie nogi chłopięciu.

Czyż to wszystko nie daje obrazu życia duszy i serca ludu w tej dobie?...

Czemuż imion tych bohaterów dusz nie znamy? Czemuż nie możemy wspominać ich cząstki, aby czuć się wzmożonymi w duchu i w wierze, iż naród taki zginąć nie może, którego życie rysuje się podobnych czynów wstęgą? Dziś, po tylu latach pracy wewnętrznej, powiedzieć sobie tem snadniej możemy: Żyje! Żyje naród cały, bo żyje wielka, niespożyta siła kryjąca duszę ludu. Nic życia naszego

Z Lipska donoszą, że sasko-turyński związek przedalał uchwałę wszystkich głosami zamknąć wszystkie zakłady, — wskutek tego 50 tysięcy robotników zostanie bez pracy.

Austria. Agitacja za powszechnem prawem głosowania odbywa się we wszystkich miejscowościach państwa. Odbyły się w tym celu wielkie zgromadzenia ludowe w Krakowie, Lwowie, Brodach i w Bernie morawskim.

Węgry. Sprawa przesilenia węgierskiego dotąd nie zatłwiona. Prezes ministrów węgierskich Fejervary z węgierskim ministrem spraw wewnętrznych Kristofem, byli przyjęci na posłuchanie przez cesarza i przedstawili mu swoje zamiary. Cesarz całkowicie zgodził się na wszystkie propozycje, przedstawione mu przez obu ministrów.

Chodzą pogłoski, że emigrantom węgierskim do Północnej Ameryki towarzyszą duchowni, którzy wpływają na nich, aby nie rzekli się przynależności państwowej do Węgier. Wskutek tego rząd amerykański wydał rozporządzenie, ażeby tych duchownych pilnie śledzić i odsyłać ich do Europy, jeżeli zostanie dowiedzione, że oni istotnie w tym celu towarzyszą emigrantom.

Francja. Deputowany Ronam ogłosił na podstawie faktów, że kapitan Thonosse w lasach francuskiego Konga urządził tak zwane obozy zakładników, w których zatrzymuje murzyńskie kobiety i dzieci dopóty, dopóki ich mężowie lub ojcowie nie wykonają nałożonych na nich prac, lub nie zapłacą podatku.

Serbia. Partya narodowa w Belgradzie uchwała adres do króla, w którym wskazuje na niepewność życia i mienia w Serbii, porusza sprawę przysiężenia oficerów i podnosi konieczność przywrócenia stosunków dyplomatycznych z Anglią.

Z chaosu Bałkańskiego z Konstantynopola donoszą, że banda grecka zamordowała w miejscowości Toturos, w wilejcie monastyrskim, 50 mężczyzn, spaliła 16 domów i zniszczyła zapasy zboża, oraz uprowadziła bydło.

Hiszpania. W Madrycie wynikiły zaburzenia pomiędzy republikanami i katolickimi, którzy chcą tę prowincję oderwać od Hiszpanii.

Turecja. Szesciu ambasadorów mocarstw zwróciło się do Portu z prośbą o wspólną audyencyję (przyjęcie) w sprawie Macedonii i panujących tam rozruchów.

Japonia. Z Tokio donoszą, że rząd pragnie podwyższyć liczbę armii z 13 na 20 dywizji.

Nowa wyprawa na Północ. Duński podróżnik podbiegunowy Erichsen ogłosił w Kopenhadze odczyt, o zamierzonej wyprawie do północno-wschodnich wybrzeży Grenlandji. Wyprawa wyruszy w Czerwcu 1906 r., koszt jej wynosić ma 200 tys. koron (180 tysięcy milirajów).

Burza na morzu. Z Chicago donoszą, że na morzu szalała straszliwa burza 11 okrętów zatęgnęło, a 12 osób straciło życie.

Powstanie w Arabii. Urzędownie donoszą, iż naczelny komendant wojsk w Jemenie zawiadomił rząd, że po trzydniowej walce zdobył twierdzę Zaffer, uważaną za nie do zdobycia. Po zwycięstwie walce żołnierze wtargnęli do twierdzy, trzecia część załogi zginęła.

Podziękowanie za zwycięstwo. Rezydent cesarski do armii i marynarki wyraża uznanie za usługi i wielkie zwycięstwo na lądzie i na morzu, które podniosły sławę narodu japońskiego. Cel wojny został zupełnie osiągnięty, ale wszystkie klasy ludności zawsze powinny być przygotowane do spełnienia obowiązku.

Waszyngton. Departament państwowy zarządził wydanie zatrzymanych w San Francisco i Cavita okrętów rosyjskich.

Morenga. Wódz powstańczych murzy- now napadł pod Schyldurft na oddział

zabić nie zdołało. Żyje lud!... jego dusza, jego serce, a w nich żyje przyszłość narodu.

Dybiec i pawie.

O dwie mile od Węgrowa stały 2 szwadrony huzarów pruskich, przybrane w mundury moskiewskie. Huzarów tych przydzielono do głównej armii Dybicza...

Ustawiono blisko ogrodu pałacowego, w którym Dybiec spoczywał...

Noc była ciemna i mroczna. Cisza wokoło. W pobliskiej wiosce lud przy świe- tle łuczywa gwarzył o wieściach donoszonych z krwawych pól, we dworze Moskale grając w karty, zapili się bezustannie...

Wtem słychać jakiś szmer w ogrodzie pałacowym... Konie huzarskie spłoszone rzuciły się w bok, straż zaniepokojona pyta, co się dzieje. Dziwny szelest powtarza się, jakiś śmiech szyderczy dołata Prusaków.

— Polacy! — szepnął pierwszy i dalej w nogi bez tchu...

— Polacy! — powtórzył drugi i czwarty. Na ten okrzyk pikietki moskiewskie da- ją ognia... Krzyk, zamęt, trwoga nie do opisania.

Budzą Dybicza. Jak spał w szlafroku,

niemiecki, rozbił go i zabrał 15 wozów z prowiantem. Niemcy stracili zabitych oficerów i czterech szeregowców, 8 szeregowców rannych, a innych ośmiu, zobaczywszy murzynów, uciekło za granicę kolonii angielskiej, gdzie ich rozbrojono. — Na wschód pod Upington zbiegło 150 Witbojów, strzeżonych pilnie przez strażę niemiecką, za granicę angielską.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

O wypadkach jakie zaszły w Królestwie Polskiem w d. 28 z. m. „Słowo Polskie” pisze co następuje:

„Jeśli się potwierdzą wiadomości o sro- żącym się w Warszawie pożarze, a mamy niestety wszelkie dane do przypuszczenia, że są one prawdziwe, trudno będzie obro- nić się od przypuszczenia, że jakaś zbro- dnicza ręka wymierzyła ten cios wprost w serce naszego organizmu narodowego.”

Jest to bowiem zastanawiającem, że Kró- lestwo wpada w otchłań anarchii właśnie w chwili, gdy narodoi naszemu po dłu- goletnim ucisku, świtać zaczęła zorza le- pszej przyszłości, że pierwszy akt znisz- czenia wywarło na kole, która teraz zwa- szcza została spolszczona, której personal dał tyle dowodów prawdziwie narodowego i obywatelskiego ducha.

„Nie chcemy przypuszczać, aby podpa- lenie dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej i zniszczenie linii było aktem zemsty party socjalistycznych za to, że personal kolejowy nie poszedł pod ich komendę. Żadnej partji nie mogło chyba zależeć na tem, aby Warszawę, odciętą od świata, zamienić następnie w kupę zgłiszcz i gru- zów.”

„Raczej przypuszczać należy, że „inni szatani czynni tu byli”.

Z Torunia telegrafują, że w Warszawie panuje silny pożar podłożony przez de- monstrantów. Podobno część miasta sto- w płonieniach.

Wskutek zaburzeń prawie wszystkie ur-zędy pocztowe wstrzymały służbę. Dwor- ce zamknięte. W mieście zupełny brak mleka i środków spożywczych.

Na zgromadzeniu słuchaczy politechni-ki byli obecni także robotnicy. Później chci- ą wtargnąć do politechniki jeszcze prze- szło 1000 robotników, ale wojsko otoczyło gmach. Na ulicy uderzeniem w głowę zo- stał zabity jeden z profesorów politechniki, nazwiskiem Amalicki (rosjanin), uchodzą- cy za przywódcę prądu reakcyjnego. War- szawski generał gubernator ogłosił stan wojenny trzeciego stopnia. Po godzinie 8 nie wolno nikomu wychodzić na ulicę.

Łódź skutkiem strajku kolejowego odcie- ła zupełnie. Od dwóch dni nie nadeszła ża- dna poczta. Środki żywności ogromnie po- drożały. Kolej miejska ruch wstrzymała.

Kolejowe połączenie na wszystkich pún- ktach z zagranicą jest zupełnie przerwane, poczty wskutek strajku urzędników zawa- lone są listami.

Oto w krótkości przebieg wypadków, za- szłych w kraju przed nadaniem konstytu- cyi.

W dniu 31 października o godz. 6 wieczorem nadeszła wiadomość o manife- cie carskim i wywołała ogromną radość. Mimo gęsto krążących patroli, na ulicach zapanował ruch bardzo ożywiony.

Przed dworcem kolei warszawsko-wiedeń- skiej odbył się masowy wiec ludowy. Mó- wcy żądali samorządu dla Królestwa Pol- skiego i koronowania się cara na króla polskiego.

W dniu 1 Listopada urządzono wielkie zebrania ludowe, które policja chciała stłu- mić, przyczem zabito 7 osób. Po południu cofnięto patrole. Wielki pochód przybył na plac Teatralny. Orkiestra grała na balkonie

w pantoflach, trzęsąc się jak liść osiki, na konia wsiada...

Oddział Moskali, dwa szwadrony huza- rów pruskich i Dybiec ledwie żywy, to wszystko zmyka galopem. Dopiero o 3 mi- le w Żudawie zatrzymać się zdołał...

Nikt jednak z Polaków nie gonął za spło- szonymi.

Lud siedział w chatach, słuchając wie- ści o walkach narodu, a w ogrodzie... były tylko pawie, zaniepokojone i zdziwione, czemu ludzie po nocy nie śpią.

Przed pawiami tymi uciekał Dybiec wpół żywy z trwogi, wpół przemarzły, bo ani pantofle wygodne, ani szlafrok, do trzy- milowej jazdy konnej nie nadawały się.

Takie zdarzenie zanotował „Goniec Kra- kowski” z r. 1831.

Słowo Polskie.

ZDANIA I MYŚLI.

Na głębszych fundamentach wyższy mur [stać może:]

I wyższy rozum tylko na głębszej pokorze.

Prawd w piśmie bożem, równie jako gwiazd [w błękitach:]

Im lepsze macie oczy, tem więcej ujściecie.

A. Mickiewicz.

teatru. Tłum prosił policmajstra o wypuszczenie więźniów politycznych, — 400 więźniów wypuszczono. Tłum domagał się groźnie wypuszczenia wszystkich więźniów. Nagle ukazał się kozacy i zabili 16 osób, ranili wiele. Nastroj podniosły ustąpił wielkiemu rozgoryczeniu.

W dniu następnym miasto było niezmiernie ożywione. Urządzono liczne demonstracje na rzecz amnestyi. Na ulicach i placach wygłaszano mowy.

Wczoraj o godz. 6 ogłoszono zniesienie stanu oblężenia i przywrócenie politycznej amnestyi dla wszystkich.

Na jednej z ulic zabito w Warszawie, pułkownika kozackiego Aleksiejewa.

Zabór pruski.

O ziemię polską będzie się toczyła walka w najbliższej przyszłości.

Ponieważ tak na Śląsku jak w Poznaniu i w Prusach Zachodnich i Wschodnich polscy posiadaciele rozkupili kilkadziesiąt majątków od Niemców, dla tego hakatyści piszą po gazetach, iż należy ludności polskiej zabronić, zakazać zakupna ziemi.

Wszelka ziemia na Wschodzie jest ziemią polską.

Skoło więc polscy posiadaciele wykupują ziemię na Wschodzie, to tylko starają się o to, aby stara polska ziemia wróciła znów w ręce polskie.

Kiedyś, przed 1000 laty, Słowianie siedzieli aż nad Wezerą, od Hamonii (Hamburgu) do Wenecyi, od Hanoweru do Wyrzburgu bawarskiego.

Nazwy gór i rzek są dowodami na to, np. Hamon — Hamburg pochodzi od Kamień, rzeka Lippe — Lipa, góry Harz — harce (myśliwskie) czyli miejsca do uprawiania polowania (gonu), rzeka Orla (od orzeł) w Turynii, Dziwin — Magdeburg, rzeka Dunaj Donau, jej dopływ Lech, i inne, Kostnica — Konstanz nad wielkim jeziorem i t. d.

Prawo wyjątkowe nie zgadzałoby się przeto z konstytucją i wolnością. Nawet w Rosyi takie wyjątkowe prawa bywają kasowane, a Prusy miałyby je zaprowadzić?

„Deutsche Ztg.“ pisze, że rząd ma mieć prawo pierwszeństwa do zakupna ziemi, i to według oszacowania rolniczego czyli „landszaftu“, to jest tych towarzystw, które dają na grunta (dobra) pożyczki na hipotekę.

Na to oburzyła się gazeta „bundu“ wielkich posiadaczy „Deutsche Tageszeitung“. Ta obawia się, że mianowicie wielcy posiadaciele straciliby wiele pieniędzy na tem, gdyby rząd miał prawo zakupna według oszacowania „landszaftu“. To stowarzyszenie hipoteczne (landszaft) zwykle nisko szacuje, daleko niżej, aniżeli rzeczywista jest wartość ziemi. Tego się obawia owa gazeta posiadaczy dóbr.

Stuszenie czyni, bo wskutek takiego prawa miałyby rząd naprawdę wszelką ziemię na wschodzie w ręku, ale zarazem mógłby zrobić z posiadaczami, co mu się podobalo. Mógłby wpływać na „landszaft“, aby obniżyć ceny ziemi, by nie potrzebowali płacić tyle, ile posiadaciele żądają. Jeżeliby takie prawo zostało uchwalone, wtedy wierzyciele, kupcy, bankierzy, żądaliby jeszcze przedtem od posiadaczy dóbr pieniędzy pożyczonych.

Po uchwaleniu prawa byłoby za późno bo na subhaście kupiłby fiskus tak tanio, żeby wiele hipotek i innych długów wypadło czyli było straconych. Wielkie dobra są zwykle znacznie obniżone.

„Deutsche Tageszeitung“ pisze, że łaski królewskie (tytuły, ordery) byłyby za drogo, okupione takim prawem.

Hakatyścina „Münchener Allgemeine Ztg.“, która nieraz ma wiadomości od wysokich urzędników pruskich, pisze wprost, że ludność polska nie powinna mieć prawa do zakupienia ziemi.

Byłaby to niesłychana niesprawiedliwość, gdyby takie prawo uchwalili sejm pruski.

KRONIKA.

Z muniu. Alfredo Szawes p. Jan Rezsze pisze, że „egzamin w szkole średniej wypadł wspaniale. Postęp i to poważny, widocznym jest u wszystkich bez wyjątku. W tym roku na egzamin przybył p. intendenta z Alfredo Szawes i został tem co widział mile zdziwiony. Wyrażał się też zaszczepnie o Polakach, chwalił jedność naszą i zachęcał do utrzymania szkoły i nadal. Oświadczył też wyraźnie, iż nie spodziewał się tego, co zobaczył w naszej szkole, ulokowanej, jak się wyraził „w lesie“. W obecności też Intendenta byli egzaminowani niektórzy z brazylijskiego, z czego był on bardzo zadowolony.“

Mamy nadzieję, że ktoś z obecnych opiszemy nam obszernie o tych popisach naszej ukołchanej diatwy.

Obchód na Lamenii Dużej, urządzony przez ruchliwe tow. Św. Izidora, wypadł doskonale. Luda, szczególnie młodego zgromadziło się moc. Przyszyło też sporo gości i z sąsiednich kolonii. Po zagajeniu przez prezesa tow. Fr. Nocha, rozpoczęły się przemówienia, deklamacje i śpiewy.

Najpiękniejszą mowę wygłosił p. Benedykta Noch. Chór własny towarzystwa ożywia zgromadzonych. Piękne deklamacje wygłosili: Helenka Słórska, Róża Brzezińska, Pelagia, Bonika i Leokadya Popiśówna i inne. Budynek szkolny w zieleni. Oprócz prezesa czynnym jest bardzo p. Józef Brzeziński, skarbnik. Nie dziwota boć za chwilę ma się odbyć zabawa, z której cały dochód zabierze, na wykończenie budynku w którym jesteśmy. Najważniejszym jednak momentem tego obchodu było przyjęcie wniosku redaktora Gazety naszej, który brzmiał jak następuje: ponieważ obowiązkiem naszym na obczyźnie jest, stać wiernie przy wierze i języku Ojczyzny naszych, a tak do utrzymania wiary, jako i narodowości potrzebna jest oświata, przeto jaknajprędzej należy nam otworzyć szkołę i do prowadzenia takowej zaprosić Siostry polskie, które w miłości Boga i Ojczyzny wychowywać będą przyszłe pokolenia. Wniosek był jednomyślnie przyjęty. Wczoraj odbyła się zabawa, bardzo grzecznie i obojętnie prowadzona do rana.

Jego Ex. dr. Wincenty Machado, rozlestał do wszystkich redakcji, jednobrzmiące podziękowanie, opatrzone własnoręcznym podpisem, w którym miłemi słowy dziękuje za artykuły dotyczące jego osoby i powrotu.

Kupiec z Mateusza p. Piotr Harmata, który oprócz interesów osobistych, przywodził do załatwienia wiele spraw kolonialnych naszych rodaków, — udał się w tych dniach do p. Prezydenta Stanu dra W. Machado, który przedstawienia p. H. uznawszy za słuszne, wydał rozkaz, natychmiastowego takowych załatwienia.

Jego Ex. ks. Biskup, wyjechał we czwartek do S. Paulo. Przed wyjazdem, Najprzewielebniejszy nasz ks. Biskup, podarował polakom do kościoła M. B. Różańcowej, okazałą kapę.

Listę kandydatów partii republikańskiej podamy za tydzień.

Program obchodu.

Zbiórka wszystkich w lokalu Kółka Młodzieży przy ul. 13 de Maio N. 82 o godz. 9 rano.

O godz. 9 i pół wyjście z muzyką. Pochód skieruje się przez ul. 13 de Maio w dół do ul. Travessa da Ordem, przejdzie ją do ul. S. Francisco, skręcając w górę — do kościoła M. B. Różańcowej.

Msza św. wyjdzie punkt o 10-ej. Podczas nabożeństwa śpiewać będą dzieci ze szkoły parafialnej.

Po mszy św. powrót tą samą drogą do lokalu Kółka Młodzieży (gdzie szkoła parafialna) z muzyką.

Zagajenie — W ks. Stanisław Trzebiatowski. Przemówienia członków Towarzystw i gości, przeplatane będą deklamacją i śpiewem choralnym dzieci i starszych.

Na obchód zaprasza się wszystkich Rodaków.

W razie deszczu, nabożeństwo odbędzie się o oznaczonej godzinie, ale właściwa uroczystość na sali, została by odłożoną do następnej niedzieli.

K. Warchałowskiemu, wyd. i red. „Polaka w Br.“

W kilku ostatnich i dawniejszych num. „Polakach w Brazylii“, zamiast jakichś artykułów pouczających, zamieszczała redakcja artykuły, treść których wcale z jednej strony teje redakcji zaszczytu nie przynosi (dając tylko dowód, że wychowanie między Moskalami przyczynia się do wyrobienia charakterów, których ideałem jest nahałka i wyrazy karczemne), z drugiej zaś strony olbrzymią większość tutejszej kolonii polskiej oburza, zważając, kiedy redakcja t. j. Kazimierz Warchałowski walczy w złej wierze, posługując się przekręcaniem faktów, wyzyskaniem karczemnymi i rozmaitymi podmyślnymi środkami, które może jeszcze w Rosyi, i to przed wojną japońską, przyniosły mu uznanie przy pomocy księcia Obolskiego, gubernatora — kata w Charkowie; a potem w Finlandyi, dziś jednak nawet i w Rosyi, a szczególnie tutaj w Brazylii, pozwalają mu zarobić tylko na pogardę, bo stryczkami Polacy tutejsi wojować nie zwykli.

Aby nasze zaprawianie w tej mierze uzasadnić, należało by tylko krytycznie rozpatrzyć, choć pokrótce działalność Kazimierza Warchałowskiego w Paranie, ale, że to by nam zbyt wiele zabrało miejsca, więc tylko jeden przytoczymy fakt.

Kiedy na wniosek p. Bieleckiego założono „Kółko szkolne“, wybrano do zarządu i Warchałowskiego, który wzięwszy ster tegoż w swoje ręce i zamieniwszy na T-wo Szkoły ludowej, sądził, że przez to samo będzie miał prawo wyłączne, do zakładania szkół polskich, a jeżeli ktoś się ośmielił mimo T-wo Szkoły ludowej szkołę założyć, to już przez to samo stawał się W. szkodliwym i z jego też strony na siebie gromy siał.

Kiedy parafianie Polacy, nie chcąc korzystać ze szkoły W., prowadzonej przez kosmopolitę, napadającego w biały dzień

na braci, ludzi spokojnych z siekierką w ręku, jak opryszek, prosili kilkakrotnie księdza Trzebiatowskiego, jako swego proboszczą, aby zwołał szkołę parafialną polską, gdzieby młodzież pobierać mogła i naukę religii; zgodził się na to ks. Trzebiatowski i szkoła parafialna, polska, dwuklasowa już istnieje, wprawdzie bez nauki tańca, ale za to z nauką religii, udzielanej przez osobę do tego powołaną, bo przez ks. Trzebiatowskiego. Do szkoły tej uczęszcza obecnie sto dzieci, a szkoła W., mi. mo nauki tańca, świeci pustkami.

Otóż ta szkoła parafialna polska w Kurytybie, stała się solą w oku W., największą wyrządzała mu krzywdę, najwięcej obrażała jego miłość własną. Nie idzie mu tu przecież o interes narodowy, lecz wyłącznie tylko o pozyskanie sławy, której już był tak pewien, że nawet pospieszył okrzyknąć się przed całym światem za „sławą rodzinną polską w Paranie“, chętnie się tam, że „rodzina“ ta nie szczędzi najcięższych ofiar, trudów i pracy, aby oświecić ten zdziwiony naród w Brazylii (!?), a tymczasem, z otwarciem szkoły parafialnej sława ta jego jak szkło przysła, znikła jak kamfora. Ale co sobie umyślił W., — to już trzeba być człowiekiem bez sumienia, albo wcale nie być człowiekiem, ażeby przypisywać ludowi tutejszemu zupełnie prawie zdziwienie, — uważał pewnie, że tym sposobem najłatwiej mu będzie ludziom oczy zamydląc i tą drogą dojść do tak upragnionej sławy. Nie udała się sztuka, więc teraz W. stara się wmówić, że to kto inny naiwnym ludziom oczy mydlił, uważa widać ludzi tutejszych za tyle jeszcze naiwnych, że będzie mógł im zawsze oczy mydlić, ku czemu wszelkimi sposobami zdąży na każdym kroku.

Gdyby to choć odrobinię sławy dla W., ale jak to, dzieło parafian Polaków, bez udziału i bez pozwolenia Kazimierza Warchałowskiego, starającego się przewodniczyć wszystkim Polakom w Brazylii?! Nie podobna! Zburzyć więc to dzieło, jakimibądź, choćby najpodlejszymi środkami: Napada więc na tę szkołę parafialną, jak rozbójnik na bezbronny, który się wcale bronić nie myśli, w sposób najohydniejszy, oburzając naszą godność i nasze uczucia, a podszywając się pod miano patrioty, sądzi, że mu wszyscy z łatwością uwierzymy. Nie, podobna treść, piśmu polskiemu, które ma być dla wszystkich, jak to niby „Polak w Brazylii“, — wcale nie przystoi i prawdopodobnie większej części ogółu polskiego nigdy się podobać nie może, ponieważ netylko jego redaktorowi, gdyż ten stanowi jednostkę, ale nam wszystkim Rodakom ujmę przynosi, przez zamieszczanie takich wyrazów karczemnych, wyzisk i ciągłej ohydnej treści, jakby to już w charakterze Polaków leżało. A więc taką nam daje Warchałowski oświadczenie, że my wszyscy za niego jednego wstydzimy się musimy. Raz powiada w swoim piśmie (N. 31 z r. b.), że chce robić takie rzeczy, o których przedtem nie myślał (naturalnie w Rosyi zapewne nie wolno mu było myśleć o czem innem, jak o ks. Obolskim i o carze), i których nikt nie robił ani nawet nikt mu o nich nie mówił (to pewnie jakiś znaczny wynalazek? mimowoli przychodzi mi myśl), ale czytasz dalej i dowiadujesz się, co to on chce robić. Chce zrobić z nas ludzi wolnych i obywateli, — ale wolnych całą naszą istotą nie z imienia i t. d., (jakbyśmy to byli tutaj niewolnikami), Boże drogi, dla nas więc, Polaków, pisze W. o wolności, jakby o jakiejś nowości. Ale cóż dziwnego, że dla niego jest to nowość, dowiedział się zapewne o wolności dopiero tu w Brazylii, bo my, Polacy, wiemy bardzo dobrze, że o wolność nasi przodkowie walczyli, zresztą i dzieci nasze w szkole parafialnej uczą się tego i o wolności, jak każdy z nas, pieśni śpiewają. Pisząc o wolności Warchałowski nie szczędzi nam w swoich nazwach politycznych, miłych zapewne dla jego ucha przymiotów, gwałtem przypisując wszystkim Polakom: ciemnotę, pijanństwo, zabobony i t. p., sądzi jednocześnie, że mu się uda wmówić w nas to niewolnictwo, ażebyśmy się stali przez to samo wyłącznymi jego niewolnikami i jako tacy przysięgli z pokorą jego przewodnictwo, gdyż treść niektórych artykułów jego piśma wyraża zupełny despotyzm i chęć niepomaganą ujarzemia nas wszystkich na sposób moskiewski, pod pozorem opieki i dobrodziejstwa, jakimi otacza rząd carski swoich poddanych, że aż mu to pachnie, bo niechcino się który z Polaków ośmielił myśleć po swojemu, nie podług zdania Warchałowskiego i niechcino nie należy ponieważ do jego partii, to na poczekaniu dostanie w „Polaku w Brazylii“ od redaktora W. miano: „piłata, judasza, kaifasza, dukla lub t. p.“, bo dowiedział się zapewne o tem, że tutaj w Brazylii innym sposobem Polaków ukarać nie może (w Rosyi, to by kazał wybitożęć, albo do turny zamknąć), więc tem się chociaż na nich zemści za „oszustanie“ (nieposłuszeństwo), że wyzwie ich od najgorszych.

Przy takim więc „patriotyzmem“ postępowaniu Warchałowski, ufny w swoje siły ze względu na swoje bogactwa, sądzi, że my, Polacy, zlekniemy się go i bronić się od jego przemocy nie będziemy; albo

— uważał nas za tych ciemnych, jak to już twierdził w swoim piśmie, że się na jego „robocie“ nie poznamy i nie rozumiemy, do jakiego celu zdąży, albo że będziemy znosić cierpliwie te jego napadki. Nie panie Warchałowski, dosyć tego, przebrała się już miara, już nawet zadużo tego nasienia niezgody, tych partii rewolucyjnych. Przecież tu w Brazylii, w kraju wolnym, my Polacy, do żadnej rewolucyi dążyć nie możemy i nie potrzebujemy, mamy tu prawa krajowe, do których stosować się obowiązkiem jest nas wszystkich, co zaś do spraw naszych narodowych, do mając zupełną swobodę na mocy konstytucyi brazylijskiej i szlachetnego rządu tutejszego, zdołamy rządzić się sami, zupełnie bez łaski takich dumnych jak Ty, panie W., kapitalistów, narzucających się nam gwałtem na przewodników i odmawiających nam prawa do samodzielności.

A więc panie W., zaniechaj odąd napadki na nas i na nasze czyny, zostaw nas w pokoju. Przesyciłeś nas już tą swoją ohydą i nieznosną oświatą, która ma za jedyne cel niezgodę i sięw nienawiści między naszymi braćmi, bo czyż może prowadzić do zgody treść ohydna, w jakiej się pan kochasz tak zapamiętały, zapamiętując nia prawie każdy numer swego „Polaka w Brazylii“, jak również napadając na nas, Polaków. Nie wykreścis się z tego, jeżeli się zechcesz tłumaczyć, że nie na nas napadasz, lecz na jednostki nam lub raczej Tobie samemu szkodliwe, gdyż, co do niektórych jednostek, to nasza wyłączenie sprawa, a napadając na nasze sprawy, to już przez to samo na nas napadasz, bo gdyby jednostki te stały się dla nas Polaków szkodliwymi, to my sami załatwimy się z nimi bez twojej p. W. rady i pomocy. Nie myśl, że my będziemy ci wierzyć i słuchać nawet wtedy, kiedy nam każesz modlić się do piniora (na co są świadkowie) i oświadczamy ci z góry, że twoich dobrodziejstw i opieki nad nami nie przyjmujemy wcale, gdyż takowe, jak widzimy, mogą mieć rezultat wogóle bardzo nie pożądanym, tembardziej, że starasz się wyłącznie w celu osobistym, na co już dosyć mamy dowodów, narzucić nam je wprost przemocą. Wiadomo przecie, że podobna przemoc do niczego dobrego nie zdąży, dlatego więc bronić nam się od niej należy zawczasu. Nie życzylibyśmy sobie jednak, aby dojść miało do jakichkolwiek następstw, bardziej nieprzyjemnych, gdyż i krok obecny nie sprawia nam najmniejszej przyjemności, ale mając na względzie **jedność, równość i zgodę** ogółu polskiego, prosty obowiązek obywatelski nakazuje nam go uczynić.

Wiktor Rostkowski, Adam Koczynski, Mateusz Pietrzykowski, Józef Rogowski, Jan Dolata, Jakób Dembicki, Jan Cis, Michał Kuchenny, Jan Ronkowski, Walery Kęsikowski, Władysław Kaket, Paweł Kuchta, Michał Kuchta, Andrzej Bukowski, Maciej Woźny, Maks Ostrowski, „Aloizy Gapski, Jan Belczak, Michał Krukowski, Aleksander Ficek, Teofil Zawadzki, Józef Chelacki, Konstanty Bugden, Józef Malinowski, Szczepan Wośkowski, Wojciech Ostrowski, Jan Niestuchowski, Jan Mańka, Antoni Sucharski, Andrzej Sucharski, Józef Kutner, Antoni Nowicki, Teofil Saidas, Stanisław Kostański, Jakób Sobania, Franciszek Zawatki, Julian Barański, Piotr Kowalski, Franciszek Nadojny, Stefan Gwardziński, Jan Duma, Antoni Gwardziński, Józef Gruba, Jan Kruciński, Stanisław Grabowski, Jan Bigus, Walenty Wylke, Jan Szoppa, Michał Kleina, Franciszek Kowalski, Jan Molecki, Edward Walkiewicz, Józef Los, Antoni Niemiec, Stanisław Sobczyński, Jan Donajski, Marcei Szczepański, Józef Trojan, Jan Fauz, Jan Gruba, Stefan Otto, Walenty Wendza, Szczepan Dąbrowski, Józef Wojnarowski, Michał Nowicki, Mateusz Dejowski, Józef Żak, Jakób Rybacki, Walenty Galiński, Bolesław Rybacki, Franciszek Kasperski, Walenty Sągwicki, Michał Kubis, Józef Bednarski, Wacław Ferszt, Adam Sobolewski, Franciszek Wojciechowski, Leon Błęcki, Józef Błęcki, Sylwester Ordakowski, Mateusz Lepalski, Karol Bodziak, Tomasz Polński, Dominik Tomczyk, Wojciech Superczynski, Piotr Ponczek, Józef Kłos, Karol Lisiecki, Józef Brychta, Józef Lewandowski, Franciszek Brychta, Jan Grzesz, Marcin Kubis, Jan Zochicki, Franciszek Bruzdziński, Józef Skroch, Mateusz Mokwa, Franciszek Małeczki, Andrzej Cwikliński, Józef Barcik, Roch Piekorz, Wincenty Kubis.

Franciszek Dombrowski z Ameryki Północnej poszukuje w ważnej sprawie swej matki **Joanny** i brata **Jana Dombrowskich**. Brat urodzony z ojca **Pawła**. Matka przed paru laty mieszkała w okolicach Kurytyby. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech dadzą znać do redakcyi Gazety Polskiej w Brazylii.

Zginęła mulica myszata z plamami kasztanowatymi — tu zwana Ruana. Może jest gdzie w okolicach Araukaryi, gdyż tam była dni parę na postoju. Ktoby coś wiedział, przozony jest bardzo zawiadomić o tem redakcyę Gazety naszej.



Kantyczki, zbiór pieśni na czas Bożego Narodzenia, w oprowie 3 milreisy.

Maszyna drukarska w dobrym stanie do sprzedania. Cena: jedno konto. Wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Szymona Plotka, poszukuje matka. Wyjechał z Kurytyby przed 5 laty, podobno do Guarapnawy a potem na Rio Klaro. Ojciec Szymona umarł przed 4 miesiącami. Matka jest chora. Ktoby coś wiedział o poszukiwanym, zechce łaskawie dać wiadomość do redakcji Gazety Polskiej.

Casa Bichels

potrzebuje dobrej służącej zaraz. Zapłata dobra. Ul. 15 de Novembro N. 39.

Józef Gluszek z Ernesto Alves, poczta Esperanca, Rio Grande do Sul, poszukuje brata **Szczepana G uszczaka**.

POSZUKIWANYM jest **Stanisław Alfons Kiedrowski**. Ktoby o nim wiedział, przosny jest aby dał znać naszej redakcji.

Antoni Kominkiewicz poszukuje **Jędrzeja Kominkiewicza**. Uprasza się zawiadomić red. Gazety Polskiej.

Franciszka Kaszubowskiego poszukuje matka. Uprasza się zawiadomić red. Gazety Polskiej.

Kalendarze „Katolika” już na- deszły.

**Maryjańskie, Święta Rodzina,
Katolicki, Powieściowy i
Wszechświatowy**

otrzymamy w ciągu 10 dni, gdyż są już w Paranagu. **Skarb Domowy** nadejdzie około 15 Grudnia a krakowski w Styczniu dopiero. Cena od 500 reisów do 2.500.

Piotr Werka sprzedaje szakiar odległy 2 kilm. od Prudentopolis, obejmujący 10 akrów ziemi dobrej, z lasem i budynkiem nowym na mieszkanie za 1:600.000.

Wdowa **Ewa Radzikowska**, zamieszkała w Massarandubie na finni Braco do Norte, poszukuje syna swego **Jana Radzikowskiego**, który niedawno udał się na roboty, aby takowy stawiał się w bardzo ważnej sprawie jaknajprędzej.

Zawiadomienie! Podaje się niniejszem do wiadomości W. Sz. Duchowieństwa, iż są do sprzedaży rozmaite aparaty kościelne, jako to: kapy, ornaty, alby, komże, obrusy, kielichy, bursy i naczynia do olejów św., ampułki i t. d. Wszystko nowe a pochodzi z klasztoru ze Szrody (Ks. Poznańskie). Bliższych wiadomości udzieli W. ks. L. Przytarski, poczta **Rio Claro**, Parana.

Baczność!

Zawiadamiam Sz. Rodaków, iż w mieście **S. Paulo**, przy ul. S. Ephigenia N. 117, otworzyłem **DOM POLSKI**.

Będąc pewnym, że wszelkie żądania moich gości, w zakres mego zajęcia wchodzące wykonam ku ogólnemu zadowoleniu, łaskawej pamięci Sz. Rodaków się polecam. Z uszanowaniem — **Antoni Piotrowski**.

Nowość!!

Sluchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu

Dr. Józef Ferencz

po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Saldanha Marinho N. 3.

Od 1 Sierpnia r. b. poczynsz, wychodzi w zeszytach.

Słownik portugalsko-polski.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja „Gazety Polskiej w Brazylii”.

Cena jednego zeszytu 300 reis.

z przesyłką poczt. 350 „

Część I słownika (portugalsko-polska) zawierać będzie około 400 stron druku; cena na miejscu w Redakcji 4\$000.

z przesyłką pocztową 5\$000.

AGENTURA

do wydzierżawiania nieruchomości.

Zawiadamiam Sz. Członków „Kurytybskiego Tow. Właścicieli domów”, że w biurze rzeczonoego towarzystwa, znajdują specjalną obsługę i objaśnienie w razie potrzeby wynajęcia budynków lub lokali, oraz zawarcia odpowiednich kontraktów, zgodnych z Ustawą Towarzystwa.

Biuro jest otwartem codziennie od 12 do 2 i w dni galowe od 8 rano do 11.

Skarbnik Pedro Heinrichs.

Na gwiazdkę!

CENY ZNIŻONE!!!

**Kalendarze „Katolik”,
„Maryjańskie” i
„Święta Rodzina”
na rok 1906.**

Kantyczki, Kolędy i Pastorałki
w pięknej oprawie po 3\$000.

Książki do nabożeństwa
po każdej cenie, poczynsz od 1\$000.

**Żywot Pana Jezusa,
Historia Biblijna**
(duże wydanie).

Elementarze polsko-brazylijskie, nowe ulepszone wydanie (oprawne) po 600 rs. z przesyłką 700 reisów.

Elementarze Ossolińskich
I, II i III Część
w polskim i ruskim języku.

Książki (Gramatyki) nauki języka niemieckiego, słowniki duże i małe polsko-niemieckie i niemiecko-polskie.

Toast, książka z wierszami i przemówieniami na chrzty, wesela, urodziny i inne zabawy.

Książki kucharskie, historyczne i prości religijne

Korpusy cynowe, krzyże, krzyżyki, kropielnice, kropidła, medaliki, obrazy duże i małe, religijne, historyczne i landszały po każdej cenie.

Różnice najlepszego gatunku po 500, 600, 800 i 1\$000.

Równocześnie polecam skład mój dobrze zaopatrzony w artykuły szkolne i pisemne wszelkiego rodzaju, intrologatornię, drukarnię, fabrykę pieczętek gumowych oraz zakład rytowniczy.

Ceny na wszelkie towary i wyroby niższe.

Cezar Szule

ul. Barão do Sero Azul N. 6
Curityba, Estado do Parana.

Podróżującym polecamy

w Porto União da Victoria

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.

Stal i żelazo

szwedzkie i patentowane w sztabach i płytach wszelkich wymiarów.

Kowadła i maszyny

do wiercenia dziur — dla kowali.

Maszyny do szycia

SINGERA i innych marek.

Plugi i różne maszyny rolnicze

z Ameryki Północnej nadeszły do domu handlowego pod firmą:

CASA PORCELANA

Ceny według ostatniego kursu a więc **NAJNIŻSZE**.

55 ul. Riachuelo 55

Schmidlin i Tamm

w Kurytybie.

Pastorałki i Kolędy

wielki zbiór pieśni kolędowych na 850 stronicach. Cena książki w oprawie 3.000 na przesyłkę pocztową 600 rs.

Przy studni! DOBRZE I TANIO. Przy studni!

Znany od lat wielu, Sz. Rodakom, sklep mój przy **ul. Aquidaban N. 2 róg placu Zacharyasza**, w którym, — kto chce kupić DOBRZE I TANIO: dobrego ryżu, świeżej maki żytniej, nienaruszonego fizonu, słodkiego a czystego cukru, doskonałej fummy aromatycznej, odleżanego wina, mocnej wódki, co do nóg nie wchodzi, garnków co się same nie tłuką, jajek niezalegniętych itd., itd., niechaj wstąpi pod wskazanym adresem.

Kupuję produkty rolne — ale tylko w dobrym gatunku!!

Franek Brzusi.

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze, we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej. Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada. Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną. **Szymon Brzoza i brat, róg Amerika i Serrito.**

Pigułki przeczyszczające

RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny

Nagrodzone wielo medalami I klasy na różnych wystawach a odznaczone najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

—(—)

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp.,

wybórny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat

jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszek. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bólesci brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Wystrzegać się naśladownictwa i falsyfikatu.!

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. S. Katarzyna.

Skład na Parane — **Fernandes Loureiro i Komp.** (Dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11.

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i łasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d., i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Precz z Rtęcią!

— w chorobach zwierząt. —

MATA BISZEJRA

NAFKRYL.

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra**. Wybórny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL.

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

— «O» — **RAULINO HORN & OLIVEIRA** — «O» —

— jedyni właściciele. STA. KATARZYNA. —

Trzeba zawsze zjadać wyraźnie NAFKRYL — Raulino Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumieński sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreoliny i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Parane **Fernandes**

Loureiro i Komp. (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 11 — W KURYTYBIE

GAZETA POLSKA w BRAZYLII

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: Rocznie w Kurytybie 8.000 „ z przesyłką pocztową . . . 8.000 „ za granicę 10.000	Adres Redakcyi i Administracyi: Gazeta Polska — Rua Assunguy N.16 — Curityba PARANA — BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 150 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.
---	---	--

7 Grudnia 1905 r.

Redaktor i wydawca Leon Bielecki.

Rok XIII. N. 49.

Pierwszy egzamin.

W ubiegłą środę odbył się na Abraszescie popis dziatwy ze szkoły prowadzonej przez Szanowne Siostry Miłosierdzia. Był to egzamin nie tylko z nauki i wychowania, ale i z wartości, z przewagi szkoły prowadzonej przez Siostry nad szkołą prowadzoną przez nauczyciela, i popis ten wypadł wprost świetnie.

Punkt o ósmej rozpoczęła się msza św. a o 9 egzamin. Rodziców gromadka spora a przybywa ich ciągle. Na głównej ścianie figura Św. Stanisława, patrona Polski (pamiątka po Konsulu p. Bertonim). Pierwsze miejsce zajmuje religia, potem język polski, historia i rachunki. Pomimo że to rok pierwszy, pomimo że nie wszystkie dzieci przybyły odrazu lecz w ciągu całego roku przybywały — odpowiedzi śmiałe, pewne, zadowolone wszystkich, bo świadczyły o dokładnym zrozumieniu przedmiotów. Rodzice dookoła sali przysłuchują się pilnie odpowiedziom, a uśmiech na twarzach do wodzi radości.

Po polsku — oddział pierwszy i drugi czyta płynnie, na znaki pisarskie baczną zwraca uwagę, co przy poprawnej intonacji, nie tylko treść uwydatnia ale i czyni ją łatwo zrozumiałą. Z obu tych oddziałów dziatwa pisze kaligraficznie i czysto. Oddziały niższe jeszcze zeszytów nie używają, ale i na tabliczkach widoczna jest czystość, co dowodzi, że na porządek zwraca się tam równa uwaga, jak i na naukę.

Co się tyczy historii Polski, to przyznać się musimy, iż poraz pierwszy słuchaliśmy odpowiedzi dziatwy z przyjemnością. Zwyciężyła uczę dzieci tego przedmiotu chłodno, z podjętym złością, w których bywa krytyka królów, wodzów i t. d. Najpiękniejsze postacie naszej przeszłości odbiera się nie tylko z auroli podan, ale odmawia się wszystkiego co jest szlachetnym i wzniosłym. Wzajemnie za to, przypisuje się im okrucieństwo, brak zdolności lub coś podobnego. Pod tym względem staliśmy się ślepym narzędziem mody i niemców, którzy przeszłość naszą systematycznie fałszują. Dziecko ma się uczyć historii, aby pokochało przeszłość swego narodu, ale nie po to, aby ją lekceważyło lub co gorsza czuło wstręt do niej, co jest prawie nieuniknionem gdy jej podajemy opisy czynów nieludzkich, często zmyślonych zgola przez wrogów, często nie mających dowodów dostatecznych i wskutek tego stanowiących przedmiot sporu pomiędzy uczonymi historykami. Tu, powtarzamy, była tylko historia, opisy czynów znanych i pewnych. Przedmiot tego słuchaliśmy najmilej.

Wszystkie dzieci stanowią chór śpiewaczy i harmonijny nadspodziewanie. Toż

samo należy powiedzieć o deklamacji, na którą tu, na obczyźnie, wszyscy nauczyciele pilną powinni zwrócić uwagę. Tu deklamacja inną odgrywa rolę niż w starym kraju. Tam mówiono: wyrabia pamięć, tu — wyrabia język i daje łatwość wymowy, co jest dla nas nader ważnem. W szkole Siostry deklamują wszystkie dzieci, nawet maleństwa 6—7 letnie, a z jaką dykcją i z jak rozumnie umiarkowaną gestykulacją, to — trzeba słyszeć i widzieć ażeby uwierzyć.

Rachunki wyłącznie pamięciowe, a dla starszego oddziału dość trudne, — rozwiązują dzieci szybko. W nauce rachunków uderza praktyczność zastosowana do potrzeb przyszłych w życiu.

O godzinie 12 przerwa, która trwa do 2. Czas ten przeznaczony na posiłek i obejście rozłożonych na stole robót ręcznych, dziewcząt szkolnych. Dział ten zasługuje również na wyróżnienie. Każda sztuka posiada kartkę opatrzoną nazwiskiem tej uczennicy, która ją zrobiła. Widzimy tu fartuszki, kaftanki, pończochy, pantofelki wyszywane na kanwie, chustki szydełkowej roboty znacznej wartości, masa koronek (wstawek) najrozmaitszych, wielka obfitość znaków (liter wyszywanych) małych i wielkich, najprzeróżniejszych form. Słowem, jest to już umiejętność, która nie tylko się przyda przyszłym żonom i matkom, ale często i niezły zarobek dać może. Dziewczeta już dziś nie jedno mogą w domu zrobić, co dotąd trzeba było kupić. Nie ma też wątpliwości, że rozsądne niewiasty należycie oceniły wartość oglądanych robót. A pierwszy to rok dopiero!

Po przerwie gromadzą się wszyscy na dziedzińcu szkolnym, aby podziwiać żywy obraz przedstawiający apoteozę Polski. Obraz to tak piękny, że choć w paru słowach opis jego podać musimy. Najwyżej umieszczony obraz M. B. Kr. Korony Polskiej. Niżej nieco, po lewej stronie (od widza), powiewa na czerwonym polu śnieżno-białym nasz ptak w złotej koronie, o stopień niżej — pośrodku, postać wyobrażająca Polskę, w białej i purpurze ale z dłońmi skutymi w łańcuchy, przykowanymi do słupa. U stóp Polski kłęczy aniołek o złotych skrzydłach. Niżej na stopniach 16—18 dziewczątek w białej i sukienki zdobne w różne kwiaty z oczyszczonych pól. Rozsuniecie zasłony poprzedza deklamacja i śpiew. Gdy zasłona opadła, każde z dzieci, trzymając w dłoni bukiet kwiatów, którymi było ozdobione, wygłosiło piękna a stosowną deklamację, a więc: o niezabudce, fijołku, bratku, bławatku, — róży i t. d., aż ostatnia zdobna w kwosy o ich wartości mówiła. Ostatni — deklamował aniołek kłęzący ze złożonymi rączkami, — obiecując czystą ofiarę serc polskich dzieci zanieść przed tron Bogarodzicy. Nastąpił ostatni śpiew a wszystkie główki zwróciły

wzrok do Bożej Rodzicielki.

Drugi obraz — w jedności siła. Oba obrazy, a zwłaszcza pierwszy, wyciskały żyły z oczu nie jednemu z obecnych.

Przystąpiono do rozdania nagród. Zasmuciona była Siostra Przełożona, bo nie wystarczyło dla wszystkich! A tu, i ta dobra i tanta jeszcze lepsza, a znów owa dziecina taka dobra, taka dla starszych uślužna, a dziesiąta biegnie z tak daleka! No, mój Boże, i cóż na to poradzić, gdy upominki choćby najdrobniejsze nie rosną na polach, nie leżą na drodze. Nagród było zaledwie jakieś 60 a dziatwy 100! A wszystko zastąpiło na odznaczenie, jeśli nie za naukę to choć za inne przymioty i chęci dobre. Nie jednemu było markotno z pustymi rączkami iść do domu, ale — początki, rok pierwszy — może będzie lepiej na drugi rok.

Na egzaminie byli obecni: około 200 osób, rodziców i sąsiadów, W. Sz. Konsul p. Z. Oęcki, Prz. ni ks. ks. B. Bajer, J. Miętus, T. Kruszewski, S. Trzebiatowski i redaktor Gazety Polskiej.

Uroczystość — do której jeszcze wrócimy — zakończyła się ogólnym a serdecznym podziękowaniem Sz. Siostrze za ich trud i starania. Wakacje trwać będą do 15 Lutego 1906 r.

Trzęsienie ziemi.

Straszliwe nieszczęście, jakie nawiedziło Włochy wstrząsnęło sercami wszystkich ludzi, a zarazem zwróciło baczniejszą ich uwagę na owe przewroty gwałtowne, jakie zachodzą w głębi ziemi.

Nie jeden, czytając opisy nieszczęścia w Kalabrii zapytał: co jest przyczyną trzęsienia ziemi?

Uczni geologowie, zajmujący się badaniem ziemi i jej wnętrza nie zgadzają się w swych zdaniach, co do przyczyn trzęsienia ziemi. Przypuszczają jednak wszyscy, że zależą one od rozpalonego wnętrza ziemi.

Jak wiadomo przestrzeń ziemi na wylot wynosi jakieś 1720 mil; jednakże owa powierzchnia twarda i skalista, na której żyje i pracuje plemię ludzkie dosięga tylko na 15 mil głęboko — dalej jest już masa płynna i na żar rozpalona. Uczni przypuszczają, że twarda powierzchnia ziemi coraz dalej i głębiej twardnieje, i kurczy się, a przez to tworzą się fałdy, pęknięcia złomy i szczeliny. Zdarzyć się przeto może, że raz po raz oderwie się jakiś olbrzymi głaz i wpadnie w owo rozpalone wnętrze. Powstałe wtedy wybuch. Para i gazy wciskają się w szczeliny twardej powierzchni, rozrywają ją i to jest powodem faloowania tej powierzchni, owa para i gazy znajdują ujście aż na wierzch ziemi, wtedy następuje wybuch wulkanu.

jego do panujących. Papieżem był wówczas Grzegorz VII, człowiek świętobliwego życia i cnót wielkich, a przytem niezwykłego, potężnego umysłu i woli żelaznej. Był wtedy z dawien dawna obyczaj, że panujący sami rozdawali biskupstwa i wysokie godności duchowne i mianowali dostojników kościoła, których potem Papież zatwierdzał tylko. Było to nie bardzo dobre, bo przeciw władce świeckiej nie mógł wiedzieć dobrze, kto z duchownych zasługuje na to odznaczenie, kto najlepszym będzie pasterzem dla powierzonych mu owieczek! Grzegorz VII, wstąpiwszy na stolicę papieską, wystąpił ostro przeciw temu zwyczajowi i wydał prawo, mocą którego tylko papież mógł nadawać biskupstwa i wogóle jemu jednemu tylko podlegać miało duchowieństwo całe i wszystkie sprawy kościelne.

Niejednemu na nie smak były te zmiany zżywał się na nie szczególnie cesarz niemiecki Henryk IV, który tak daleko spór swój z papieżem posunął, że ten ostatni aż go wyklął musiał, a cesarz opuszczony przez wszystkich trzy dni boso w pokutniczej szacie żebrać musiał w zamku Canossie jego zmiłowania, nim Grzegorz na łono Kościoła napowrót go przyjął. Bolesław natomiast z całą gotowością

Zazwyczaj oba te zjawiska: wybuchy wulkaniczne i trzęsienia ziemi, występują razem. Obecnie także straszną tę katastrofę w Kalabrii poprzedziły wybuchy wulkanów: Wezuwiusza i Stromboli.

Uczni ludzie nie szczędzą kosztów i trudu, aby zbadać dokładnie przyczyny owych zjawisk, a przedewszystkiem, aby odnaleźć jakieś znaki ostrzegawcze, przez co ludzie mogliby uniknąć nieszczęścia. Wynaleziono już instrumenty, które wskazują każde choćby najmniejsze drgnienie ziemi, ale niestety ostrzeżenia te przychodzą za późno i nie wskazują dokładnie w którym miejscu katastrofa nastąpi. Mijmy jednakże nadzieję, że nauka odniesie zwycięstwo nad groźną naturą i wynajdzie sposób dla ustrzeżenia ludzkości od klęsk strasznych, których przyczyną są trzęsienia ziemi. Znaki ostrzegawcze daje sama natura. Zwierręta n. p. na kilka dni przedtem odczuwają trzęsienie ziemi. Zda się, jakoby posiadały one zmysł czucia daleko delikatniejszy, niż ludzie i odczuwają drgnieniu ziemi nawet bardzo słabe, których ludzie nie zauważają wcale.

Sławny inżynier francuski Franciszek Lesseps opowiadał, że w wigilię trzęsienia ziemi, które w roku 1882 przebiegło między morzem Panamskim, papugi, których miejscowi mieszkańcy trzymają ogromną liczbę a które odznaczają się nieznośną gadatliwością, naraz zamilkły, posmutniały i zaczęły zdradzać niewytłomaczony niepokój. W nocy psy zaczęły wyć w sposób niezwykły, a konie rzucać się w stajniach, jak gdyby w przewidywaniu niebezpieczeństwa. Na kwadrans przed trzęsieniem ziemi, które się zdarzyło w Andaluzji, konie, woły i owce w majatku hrabiów Quadra pozrywały się z uwięzi i rozbiegły się na wszystkie strony, pędzone strachem, na razie niewytłomaczonym. — „W Japonii — opowiada zamieszkały tam geolog Milnes — bażanty, których jest tam bardzo wiele, zapowiadają każde trzęsienie ziemi przeraźliwym krzykiem, gdy tymczasem żaby, przeciwnie, w takich razach, milkną“.

Jeszcze inne oznaki blizkiego trzęsienia ziemi okazują się w naturze jak n. p.: wysychanie studzien okolicznych, spotęgowanie ciepłoty mineralnych źródeł, oraz podziemne grzmoty. Zwłaszcza dwa pierwsze znaki występują dość wcześnie, lecz ludzie często je lekceważą.

I tak w r. 1883 na dwa dni przed strasznym trzęsieniem ziemi na wyspie Ischii, ciepła woda mineralna, którą ludzie pili dla poratowania zdrowia stała się tak gorącą, że jej picie nie można było. Jednocześnie zniknęła woda ze studzien, a odczasu do czasu dały się słyszeć głucho grzmoty podziemne.

Ale ludność wyspy w obawie, aby nie rozjechała się kuracjusze, z których były dochody, starała się wszelkimi sposobami

Królewskie Pachole

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Napisła

Walerya Szalay.

ROZDZIAŁ VIII.

Ciąg dalszy.

Od dziecka prawie walczył i krew przelewał w obronie ojczyzny, a czyn jego ostatni, gdy życiem własnym okupił postanowił życie króla, głośnym był między rycerstwem i zjedną dzielnemu chłopcu uznaniem i życzliwość wielu wojowników.

Teraz i Włast oddany był mu już serdecznie, z tym jednak Przemko nie widywał się prawie, bo wkrótce po powrocie z Kijowa odebrał stary Wszebór syna z dworu królewskiego, tłumacząc się, że ciężko mu samemu dawać sobie rady i pomoc chce mieć z chłopca. Domyślano się jednak, że dumny wojewoda żał ma do Szczodrego za to, że nie syn jego, lecz Przemko pierwsze ma miejsce w sercu pańskim, i że odbierając Włastę ze służby królewskiej zaznaczyć chciał w ten sposób swą urazę.

Ścibor był jak zawsze szyderczy i niechętny Przemkowi, ten ostatni jednak, w

miarę, jak wyrastał z lat dziecińczych, coraz mniej sobie robił z tego — natomiast zauważył z wielkim zdziwieniem, że od czasu Kupały Ścibor okazywał mu poczęt coraz więcej życzliwości, i choć nieraz jeszcze po staremu docinał mu, jednak najwidoczniej chciał go sobie zjednać. To go zastanowiło; nie przypuszczał ani na chwilę, aby Ścibor istotnie zapisał ku niemu nagle przyjaznemu uczuciom, zwłaszcza, że nieraz udało mu się pochwycić spojrzenie rycerza zwrócone na siebie, krótkie i ostre jak błysk noża — coż więc za cel mógł mieć, skarbując sobie jego życzliwość? I mimowoli na myśl przychodziła mu rozmowa słyszana w lesie w noc Kupały i ów głos tajemniczy, podobny do głosu Ścibora. Coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że jednym z uczestników owej schadzki zdradzieckiej był istotnie Ścibor i dlatego teraz skarbił sobie jego względy, bo czuł, że podejrzanym jest i śledzonym, pragnął więc trop zmylić, a czuł też że Przemka najrudniej mu będzie oszukać.

Rok ten 1077 nie tylko dla polskiego narodu pamiętną był chwilą — miał on znaczenie niesłychanie doniosłe dla całego ówczesnego świata chrześcijańskiego, szczególnież ze względu na zmiany, jakie zapowiadał wśród duchowieństwa i stosunku

poddał się nowym rozporządzeniom i wręcz oświadczył się przeciw cesarzowi Henrykowi IV, opór jego potępiając — zatem Grzegorz VII przysłał do Polski swego legata, który przywoził królowi błogosławieństwo papieskie i pozwolenie na koronację, a zarazem urządzać miał polskie stosunki kościelne. I tak zbliżała się coraz bardziej chwila uroczysta, w której wielki i męzny potomek Piastów ozdobić miał swe skronie koroną królewską. Fakt ten podwójnie doniosłe miał znaczenie, bo nie tylko robił Szczodrego pomazańcem Bożym, dodając powagi jego władzy, ale zarazem zaznaczał wyraźnie zupełną niezawisłość Polski od cesarstwa Niemieckiego, które w królu polskim rade było widzieć książętko potulne i zależne zupełnie od władzy ich. Zabłąsnał wreszcie dzień ów uroczysty. Tłumy, oczekujące niecierpliwie, zaległy całą drogę od dworca królewskiego do katedry, tak szczelnie, że z trudnością utworzyć zdołano wśród nich wązkie przejście, którem posuwać się miał orszak koronacyjny. W katedrze ścisł był jeszcze większy; ludzie dusili się prawie i wspinali na stalle, stopnie ołtarzy, nawet na chrzcielnicę marmurową, byle widzieć lepiej, a wszyscy oczekiwali niecierpliwie rozpoczęcia uroczystości.

zataić te objawy. Skutek zaś był ten, że 2 i pół tysiąca ludzi z powodu trzęsienia ziemi utraciło życie, a pyszne miasta legły w gruzach.

Dla ochrony budynków od zniszczenia jeden jest tylko sposób to jest: trzeba je stawiać na gruntach wapnistych, kredowych lub gliniastych.

Zmarły przed kilku laty Polak inżynier Ignacy Domejko, który przez 50 lat jako inżynier pracował w Chili, gdzie bardzo często bywał trzęsienia ziemi, doszedł przez badania do tego przekonania, że można w znacznej mierze zapobiec strasznym skutkom trzęsienia ziemi, jeżeli domy stawia się na odpowiednim gruncie.

Oby ostatnie wielkie trzęsienia ziemi, które tak wiele sprawiło kłesk i nieszczęść popchnęło uczonych do dalszych badań tego zjawiska natury, dla zapobieżenia nieszczęściom w przyszłości.

(„Katolik“.)

Widmo Polski.

Ciekawe przeżywamy chwile. Polska zaczyna tworzyć niemiecką potęgę. Donoszą, że cesarz Wilhelm, chce zająć Królestwo w 150 tysięcy wojska, a za to będzie ratować cara Mikołaja i dopomaga mu zgnieść ruch rosyjski. Wieści krążą różne, a choć jedna od drugiej dziwniejsza, — dowodzą jednak, że Polska staje kością w garle brutalniejszego z tyranów. Podobno część wojennej floty niemieckiej już wyjechała na wody rosyjskie morza bałtyckiego. Z innych źródeł donoszą, że tylko stoi w pogotowiu, każdej chwili gotowa wyruszyć w drogę. Pisma niemieckie rozpisują się już dziś, że na wypadek konstytucji w Rosji, Polacy będą mieli głos tak poważny, iż bez Polaków, Rosja nie będzie mogła zawierać traktatów. Czuć że Niemcy obawiają się, iż Polacy prędzej będą do zawarcia przymierzy z Francją i Anglią przeciw Niemcom. Daj Boże aby te wrogów obawy jaknajprędzej stały się faktem spełnionym.

Z Rosji.

Położenie rządu rosyjskiego jest dziś bardzo trudne. Widzimy niewątpliwie początek rewolucji. Może ona na czas jakiś przycichnąć, aby znów wybuchnąć z tem większą siłą. Rewolucja ta ma jedną cechę — anarchizm, gdyż żądanie takich praw, które są niemożliwe, to przecie nie innego jak anarchizm.

Powszechne i równe, tajne głosowanie w Rosji, to coś jak trucizna dla żywego człowieka. Nadanie Rosji w pierwszym dniu jej wolności tego, na co nie zdobyła się Anglia po 700 latach konstytucyjnego życia, — bezpośrednie i tajne głosowanie wśród ludzi, gdzie 80 procentów nie umie czytać i pisać, to coś dotąd niesłychanego.

Dalej — społeczeństwo rosyjskie nie ma dziś ani jednej klasy dość silnej i dość wyrobionej politycznie, aby potrafiła ująć w danej chwili ster rządów i udźwignąć ciężkie ponad wszelką miarę, dziedzictwo upadającego samowładztwa. Zapewne nie, — winne temu społeczeństwo, ale to nie zmienia faktu, że dziś niema komu prowadzić nawy rosyjskiej tak, aby szczęśliwie wymięła te wszystkie niebezpieczeństwa, które jej w stopniu najwyższym grożą.

Ruch rewolucyjny, pomimo ukazu carskiego, wzmacnia się z coraz większą siłą. Ostatnie wypadki można sformułować w sposób następujący:

W Petersburgu policja napadła na ślad olbrzymiego spisku, wymierzonego przeciw carowi. Do spisku tego należą wujowie i stryjowie cara.

Wydano rozporządzenie, aby okręt carski był każdej chwili gotowy do zabra-

nia rodziny carskiej i odwiezienia jej do Niemiec.

W Sewastopolu zbuntowane okręty wojenne i forty północne bombardowały miasto i wojska wiernie rządowi. Miano zatopić podczas bitwy pięć krążowników zbuntowanych, jeden spalono. Połowami sta leży w gruzach.

Do zbuntowanych przystępują coraz większe oddziały wojska. Rząd ogłosił stan oblężenia.

Z Władywostoku donoszą, że żołnierze napadli i uwięzili oficerów, którzy nie chcą przylączyć się do rewolucji.

Żołnierze, przybyli z Mandżurii oświadczyli, że jeżeli w przeciągu 5 dni nie będzie wydany rozkaz do powrotu ich do Europy, to zburzą miasto i okręty, stojące w porcie na kotwicy.

Admirałowie eskadry Niebogotowa, którzy przyjmowali udział w bitwie pod Tsuszymą i którzy w haniebnym sposób podali się — chcą wywołać nieporządky.

Petersburg. Ostatnie telegramy z prowincji donoszą o poważnych rozruchach, było przytem wielu zabitych i rannych. Mianowicie były rozruchy w miastach Kałudze, Grodnie, Rybińsku, Twerze, Mińsku, Białymstoku, Baku, Sebastopolu. W kilku miastach zdarzały się starcia między zwolennikami rozmaitych stronnictw politycznych. Inne depeche donoszą o dalszym trwaniu rozruchów skierowanych przeciw żydom — w miastach Witebsku, Woroneżu, Kijowie, Wilnie, Elizawetgrodzie, a zwłaszcza Odesie, gdzie wśród motłochu poznano 50 przebranych policyantów.

Wszędzie podpalano sklepy żydowskie i dopuszczano się gwałtów na żydach. Wielu żydów zabito lub zraniono. W Saratowie podpalono synagogę.

Rewel. 30.000 ludzi urządziło zgromadzenie kilkugodzinne w miejscu, w którym podczas starcia z wojskiem zabito wiele osób. Ustawiono 31 trumien, tłum śpiewał pieśni żałobne, latarnie w ulicach odkryte były kirem, w oknach ustawiono zapalone świece; pochód żałobny, w którym reprezentowane były także władze miejskie, rozciągał się na kilka kilometrów. Urzędy publiczne były zamknięte.

Finlandya. W Haparanda finlandzcy odebrali moskalskim broń. Większe miasta dnia 2 z. m. udekorowane były chorągiewkami o barwach narodowych fińskich. Finlandya zażądała wycofania wojska rosyjskiego. Wszyscy urzędnicy rosyjscy usunęli. Żołnierzom broń odebrano wszędzie. Z gmachów rządowych zerwano herby rosyjskie i zawieszono finlandzkie. Na zgromadzeniach żądają ogłoszenia aktu oderwania się od Rosji i ogłoszenia Rzeczypospolitej.

Dnia 4 Listopada złożono z urzędu generał-gubernatora Obolskiego, senatorów oraz wszystkich urzędników rosyjskich. Podobno już ogłoszono w Helsingforsie (stolica Finlandyi) niezależną republikę.

ZE ŚWIATA.

Z Niemiec. Związki zawodowe mają dostać prawo korporacyjne, to znaczy, mogą żądać więcej uwzględnienia ze strony rządu, gdy chodzi o narady nad prawami i t. p., mogą zawierać kontrakty z pracodawcami, mogą skarżyć, wypożyczać pieniądze i t. d. Prawo zostało już wypracowane, a związki będą prócz praw miały także pewne obowiązki.

— W Afryce Wschodniej wybuchło nowe powstanie w kraju Wanyamwesów, od Ikungu do Kilimatinde i Tabora. Sudańczycy, których zwerbował w Massauah major Schleinitz, mają czempnąć z Dar es Salam do tego kraju wyruszyć.

— Król hiszpański Alfons XIII przybył

do Berlina 6 listopada r. b. Wizyta jego miała cechę aktu oficjalnego.

— Z Berlina donoszą, że rozgoryczenie przeciw Anglii wzmacnia się, a nawet zdaje się, że berlińskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało polecenie wszystkim swoim organom prasowym, ażeby mierząc w lorda Lansdowna, atakowały skrycie króla Edwarda.

Z powodu odsłonięcia pomnika Moltkego w Berlinie odbyła się w zamku królewskim uczta, podczas której cesarz w toaście powiedział między innemi: „Dniu dzisiejszemu dwa poświęcam pułki, z których pierwszy należy się przeszłości i wspomnieniom czasów wielkiego cesarza Wilhelma i jego wielkiego generała, drugi należy się przyszłości i teraźniejszości. Na jakim dziś gruncie stoimy, widzicie panowie. Dlatego trzymajmy proch w suchości i miecz wyostrozony, znajmy cel, siły skupiajmy i czarnowidzów wygnajmy. Mój pułk wnoszę za lud i broń. Armia niemiecka i sztab jenerału hura, hura, hura!“

Austria. W Wiedniu odbyło się zgromadzenie socjalistów, przy udziale 5.000 osób, na rzecz powszechnego głosowania. Po zgromadzeniu uczestnicy urządzili demonstrację, lecz policja stanęła im na przeszkodzie.

W całym państwie agitują zajadle za prawem powszechnego głosowania. W Wiedniu i Pradze czeskiej zaszły poważne zaburzenia. Stają wszędzie strony: Niemcy i Słowianie. Do Pragi wysłano wojsko.

— Dwa pisma wiedeńskie podały sensacyjną wiadomość, że rząd niemiecki zaproponował Rosji sojusz ścisły, mający na celu podział Austro-Węgier. Podobno Rosja była za tym podziałem, lecz dyplomaci francuscy sprzeciwili się temu planowi, który powiększyłby potęgę Niemiec. Rosja odrzuciła więc plany Niemiec i porozumiała się z Anglią w celu utrzymania obecnego stanu rzeczy w Europie. Ambasador niemiecki w Petersburgu otrzymał z tego powodu dymisy.

Węgry. Ministerium wystosowało do wszystkich municypaliów okólnik o ponownym mianowaniu gabinetu i zapowiedziało, że zamierza rządzić przy ścisłym przestrzeganiu ustaw. Rząd liczy na to, że municypia go poprą i przyjmować będą podatki i zgłaszania się rekrutów. W razie jednakże nie spełnienia obowiązków, rząd użyje przeciw municypiom jak najsurowszych środków.

W odpowiedzi na to wezwanie donoszą, że jakoby miało nastąpić zbliżenie pomiędzy hr. Tiszą i hr. Andrasym, t. j. przywódcami partii opozycyjnych w celu skuteczniejszej walki.

Czechy. Na niektórych kolejach zaczął się strajk. Wszystka służba kolejowa grozi ogólnym strajkiem, w razie gdy rząd nie uwzględni ich żądań.

Anglia jest dla Niemców nieprzychylnie usposobiona. Na artykuły gazet niemieckich w sprawie zbrojnego poparcia Francji przez Anglię na wypadek wojny francusko-niemieckiej, odpowiada „Daily Mail“: Anglia nie zwyczajna jest przyjmować przepisów od innych państw, jak ma sobie postępować, a dla miłości księcia Bülowa nie zerwie przymierza ani z Francją, ani z Japonią.

— Sekretarz stanu Brodrik, wygłosił mowę, w której wyraził się, że niema żadnych spraw nie załatwionych pomiędzy Anglią a Niemcami. Niema więc, ani być nie może prawdy w pogłoskach o nieporozumieniu. Tak samo nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Anglia gotowa była wysłać 100 tysięcy wojska w Szwecję.

— Dzienniki angielskie donoszą, że wiadomość o powiększeniu floty niemieckiej, uważano by za groźbę przeciw Anglii, za zamach na jej zwierzchnictwo na morzu. Admiralicja angielska przeto odpowiedziała natychmiast projektem odpowiedniego powiększenia floty angielskiej.

— Król polecił, aby w najbliższym czasie poselstwo angielskie w Tokio zamieniono na ambasadę.

Francya. W Tulonie wybuchł strajk. Wszystkich rządowych budynków i gazowni strzeże wojsko.

— Król portugalski z powodu pobytu swego w Paryżu, ofiarował dla biednych 20 tysięcy franków.

Turecja. Sułtan odmówił przyjęcia na zbiorowej audyencji ambasadorów państw obcych w sprawie macedońskiej.

Japonia. Rząd ogłosił dekret, podnoszący do godności ambasad poselstwa w Londynie, Waszyngtonie, Paryżu i Berlinie.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Warszawa żyje!

W poprzednim numerze podaliśmy opis zajść i rzezi w Warszawie w dzień zaduszny i Wszystkich Świętych już po ogłoszeniu konstytucji.

Po tej krwawej napaści kozaków na zabraną tłum na placu Teatralnym, w dniu 2 Listopada t. j. we czwartek, pomimo zakazu, ludność Warszawy znowu wyległa na ulice. W pochodzie wzięli udział już nie sami robotnicy i niższe warstwy społeczeństwa, ale z tłumami robotniczymi mieszały się ludzie najwybitniejsi i duchowieństwo. Na czele pochodu niesiono czerwone sztandary, a na niektórych sztandarach na czerwonym tle widać było białe orły. Koło jednego z takich sztandarów szedł ksiądz Reformat w komży, zu stałą na szyi i z krzyżem w ręku, okrytym czarną krepą. Również odbywały się tłumne pochody z chorągiewkami do wszystkich kościołów.

Niedziela 5 Listopada. Dzień pochmurny. Plac przed pomnikiem Mickiewicza zalany mrowiem ludzkim. Ktoś mówi, potem zalega cisza. Zrywa się mowa mas jak szum fali morskiej.

Muzyka gra hymn narodowy, lud podejmuje śpiew „Boże coś Polskę“. Śpiew grzmi potężnie, bije pod niebiosa tysiącami głosów. Tłumy ruszają. Na czele księża, pastory i 30 sztandarów narodowych.

Niepodobna określić nawet w przybliżeniu tej olbrzymiej masy ludzkiej, która płynie wzdłuż Nowego Świata, Krakowskiego Przedmieścia, zalega wszystkie place i przecznice. Jest to nieprzejrzana masa głów, cała Warszawa wyległa na ulice.

Można śmiało liczyć, że w olbrzymiej tej manifestacji wzięło udział 200—300 tysięcy osób.

Fala głów płynie ku ogrodowi Botanicznemu, ku pamiątkowej kapliczce, zbudowanej tam, gdzie położono kamień węgielny pod niewybudowany dotychczas kościół na pamiątkę konstytucji 3 Maja.

Sklepy pozamykane, ruch kołowy ustął w całej Warszawie. Domy przystrojone dywanami, orłami polskimi i portretami Kościuski, Mickiewicza, Sobieskiego i innych osobistości historycznych. Na jednym z balkonów w Alejach Ujazdowskich poznało Sienkiewicza. Rozlegają się wołania: „Niech żyje Sienkiewicz!“ Sienkiewicz przemawia z balkonu, kończąc mowę swoją okrzykiem: „Niech żyje lud polski! niech żyje polski robotnik! niech żyje Polska!“ Okrzyki te podchwytuje tłum i powtarza długo niemiłkącym potężnym echem.

Pochód zwraca się na ulicę Marszałkowską, która jest cudnie ustrójona na całej przestrzeni od rogatki Mokotowskiej aż do ogrodu Saskiego. Pochód sunie cicho, poważnie, niekiedy tylko zrywają się radosne okrzyki.

Z balkonów powiewają białe chusteczki, które trzepocą się niby chmura białego ptactwa nad głowami. Zdaje się nam, że to jakiś sen czarodziejski. W Saskim ogro-

Wreszcie dzwon odezwał się jeden, potem drugi i trzeci, aż rozkołysały się wszystkie szeroko, rozlewając potężne dźwięki swych piersi spiżowych. W tej chwili z dworca królewskiego wyszedł orszak koronacyjny lśniący od złota, purpury i biskupich fioletów. Starzy, zasłużeni mężowie, przybrani w błyszczące zbroje i kosztowne szaty, nieśli na złotych poduszkach, jakby koronacyjne, włócznię S-go Maurycego, która królom polskim za berto służyła, i stary, drogi wszystkim sercom szczerbiec Chrobrego. Wśród tego wspaniałego orszaku szedł król, w białej, złotem przebarbianej szacie, w złotych trzewikach i płaszczu purpurowym koronacyjnym z gronostajami, którego końce podtrzymywały dwoje pacholąt młodzieńczych w bogatych sukniach. Za królem postępowało grono wojowników, którzy na rycerzy mieli być dziś pasowani, a wśród nich najmłodszy Przemko, na dziecko prawie wyglądający, wzrostem tylko i postawą rycerską dorównujący towarzyszą.

Na widok Szczodrego tłum zakotłosał się i wybuchnął gromkim, nieustającym okrzykiem; wszystkie głowy odkryły się i tak wśród bicia dzwonów i okrzyków przywiązanego ludu król wszedł do katedry. Rozpoczęła się właściwa uroczystość, Ar-

cybiskup gnieźnieński, w otoczeniu biskupów odpowiadać począł mszę świętą. Po odczytaniu Ewangelii, król przystąpił do ołtarza i uklękawszy na jego stopniach powtarzał począł za arcybiskupem rotę przysięgi, przyrzekając w niej być władcą sprawiedliwym i bronić narodu swego od wrogów. Potem namaszczone czoło, barki i ramiona króla olejem świętym i włożono mu na skronie koronę — wreszcie przypasał mu szczerbiec do boku, dano w rękę berto i jabłko królewskie i zaprowadzono do tronu, gdzie zasiadł w pełnym majestacie. Podczas podniesienia raz jeszcze uklękł Bolestaw przy ołtarzu, by przyjąć komunie świętą.

Po odbytej ceremonii, król poszedł do grobowca świętego Wojciecha i modlił się tam przez czas dłuższy, a potem, wraz z orszakiem swym skierował się ku wyjściu. Podprowadzono mu konia ulubionego, przybranego w rzed bogaty, którego dosiadłszy, dobył z pochwy szczerbca i krzyż nim w powietrzu wywinął na cztery strony świata, na znak, że gotów bronić granic kraju i strzedz ich czujnie — a na ten widok rosty serca odcenych, bo wiedzieli że dłoń ta potrafi wywalczyć potęgę i świętą ziemię polskiej i poskromić najeźdźców. Orszak cały skierował się teraz z po-

wrotem ku dworcowi królewskiemu, i kto żył, ruszył za nim — tam już bowiem ciągnęły się nieprzejrzane szeregi stołów, uginających się od mis i dzbanów i oczekujących na ten tłum różnobarwny, wznoszący radosne okrzyki. Dzień był jasny, słoneczny, na szafirowem tle nieba rysowały się kępy drzew i krzewów, które przymrozek przybrał w białe puchy osędzieliny. Odblaski słoneczne odbijały się w zbrojach lśniących i różowym blaskiem powłóczyły śnieg, zapalając w nim tysiące iskerek.

Uczta właściwa miała odbyć się wieczorem, teraz posilono się tylko trochę — poczem król dosiadł znów konia i udał się na ogromny plac przed katedrą, na środku którego widniał tron wspaniały na podniebieniu ustawiony. Bolestaw usiadł tam by przysięgę wierności odebrać od poddanych swych, poczem dopiero nastąpić miało pasowanie nowych rycerzy, na co tłum cały z niecierpliwością oczekiwał pierwszy to raz bowiem odrzęd ten z taką odbyć się miał uroczystością.

W owych czasach pasowanie na rycerza nie było czczą formą tylko mnóstwo obzędów poważnych i ściśle przestrzeganych trzeba było przejść, zanim się zostało przyjętym do surowego zakonu rycerskiego, a

i potem już czyn nieszlachetny odbierał prawo noszenia pasa. Przemko i jego towarzysze w skupieniu ducha przygotowywali się do tej chwili uroczystej. W wili dnia tego odbyli spowiedź i komunie świętą i dzień cały spędzili samotnie prawie, na podożnych rozmyślaniach. Wieczorem zaprowadzono ich do kościoła, gdzie noc spędzili na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, a że wszystko w tych obrzędach miało swe znaczenie symboliczne, więc i ta noc bezsenność oznaczać miała, iż całe życie człowiek czuwać winien nad sobą i modlitwą umacniać się przeciw pokusom złym. Zrana udali się wszyscy do łazni na znak, że, tak jak ciało, powinni obmyć dusze swoje z grzechów i skłonności złych i z czystym sercem wejść do służby rycerskiej. Potem ubrano każdego z nich w gieźło białe jak śnieg bo tak białą powinna być dusza rycerska, złote zaś wywieszcia u szyi i rąk oznaczały cnoty, któremi zdobić trzeba swe życie. Na to włożono im drugie gieźło z siatki drucianej, będące obrazem trosk i smutków, jakie człowiek każdy przechodzić musi; to wszystko zaś okryto kaftanem grubym, bawolim, na znak, że człowiek nie powinien się chępić z cnot swych.

Dalszy ciąg nastąpi.

dzie, przez który pochód przeciąga, widzi my wojsko. Przygląda się ono manifestacji spokojnie i nie interweniuje wcale. Przez ul. Berga pochód zwraca się znowu na Nowy Świat. Tutaj, z krążątku kościoła św. Krzyża przemawia ks. Szkopowski, wzywając do zgody i dziękując wszystkim za tak poważne zachowanie się. Sztandary narodowe wnoszą do kościoła, żywią ludzki zwolna rozplywa się do domów.

Przez cały czas tej olbrzymiej patriotycznej manifestacji, jakiej Warszawa nigdy jeszcze nie widziała, nie było ani jednego nieszczęśliwego wypadku. Wicem prezydentem ulice ciche, miasto wspaniale iluminowane.

Uchwalono: Autonomia Polski i pozdrowienie w dniu radości braciom z zaboru austriackiego i pruskiego.

Podczas przechodu około gmachu konsultatu angielskiego, na tym ostatnim powiewała chorągiew polska czerwono-biała, dziś w Warszawie jak i w całym Królestwie Polskim, łączą się wszystkie warstwy społeczne: bogaci i ubodzy, księża, robotnicy, adwokaci, dziennikarze i kupcy w jeden wielki narodowy związek, aby wywalczyć dla Polski samorząd czyli autonomię. Dziś po całej Polsce pod moskalem rozlega się jedno wielkie hasło: Precz z rządem centralnym, Polska dla Polaków z sejmem w Warszawie i z urzędnikami polakami w kraju. A więc! Serce ludu drgnęło. Warszawa nasza! Warszawa żyje!

W Sosnowcu niezliczone tłumy robotników z całego Zagłębia zebrały się przed kopalnią Renarda i z 13 czerwonymi sztandarami pociągnęły na cmentarz, by uczcić ofiary rzezi. Na drodze wygłaszano mowy, a na cmentarzu urządzono trybunę dla mówców. Większość mówców wzywała do powstania.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się przedstawienie czysto robotnicze ze śpiewami patriotycznymi. Bogate damy zbierały składki na strajkujących.

— W całym Zagłębiu odbywały się olbrzymie pochody narodowe. W pochodach brały udział tysiączne tłumy robotników. Odbyły się również liczne wiece, na których przemawiali mówcy narodowi, przemawiani z zapalem. W rzeszach ludu robotniczego obudziło się poczucie ducha narodowego.

W Łodzi wszyscy piekarze postanowili dla zaznaczenia solidarności z robotnikami kolejowymi zastrajkować i pracę rozpocząć dopiero wtedy, gdy się zakończy strajk kolejowy. W kilku fabrykach rozpoczęto pracę, ale zawieszono ją po kilku godzinach, z powodu pogrzebu osób zabitych przy demonstracjach.

— Z polecenia władz, wypuszczono z więzienia 49 więźniów.

Z Radomia donoszą, że przy odbytej rewizji znaleziono 20 bomb. Przyszło do krwawego starcia między ludnością a wojskiem. 12 osób raniono, wiele jest poległych. Wszystkie połączenia telegraficzne przerwane.

Podobne demonstracje i zebrania odbyły się prawie we wszystkich miastach Królestwa.

General-gubernator warszawski otrzymał zawiadomienie, iż pożądanym jest wypuszczenie na wolność zamkniętych z polecenia władz cywilnych za przestępstwa religijne w klasztorach duchownych i uczniów.

Siedlce. Odbyła się tu wielka manifestacja, połączona z pochodem. Z więzień wypuszczono 182 więźniów.

Lublin. W Puławach nastąpiło podczas pochodu manifestacyjnego starcie z wojskiem. Jest kilkunastu rannych studentów.

Zabór austriacki.

Do Lwowa przybyła w odwiedziny młodzież węgierska „ażeby po dawnemu połączyć serce z sercami”. Przewodniczy jej sędziwy poseł Kovacs Erne, gorący przyjaciel Polaków. Gdy młodzież ruszyła z Pesztu — na każdej stacji oczekiwały ją tłumy Węgrów, przypominając, ażeby i od nich pozdrowiła Polaków. Węgry w przyszłym roku mają postawić pomnik generałowi Bemowi, który walczył sławnie za wolność węgierską. Węgrom zgotowano wspaniałe przyjęcie. Mowy i okrzyki na cześć Polski i Węgier brzmiały wszędzie. Muzyka grała na zmiany hymny: — polski i węgierski. Od chwili powitania na dworcu kolejowym aż do wyjazdu — na politechnice, pod pomnikiem Mickiewicza, w teatrze i t. d. widzieli Węgrzy, tylko szczerze serc polskich i przyjaźń dla siebie.

Z pewnością też wyniosą z Polski jak najlepsze wspomnienie. A w porę przybyli bo gdy przyszłość zaczyna się chmurzyć, — lepiej gdy serca bliskich narodów i ramiona są bliżej siebie.

O wybory.

Sz. Rodacy. W dniu 20 b. m. Grudnia odbędą się wybory na 20 deputowanych, jakich stawia republikańska partja rządowa do Kongresu, 10 mandatów zo-

stawiając partji opozycyjnej. Zabieramy dziś głos w tej sprawie, bo z licznych żądań informacji, jakie od rodaków otrzymaliśmy, widzimy, że — w niewiadomych nam celach — niektóre osobistości bałamutnie rozsiewają wieści. To, że partja rządowa rozbita, to, że Dr. Wincenty Machado jest tak ciężko chory, iż abdykuje t. j. zręka się rządów, dalszej pracy i t. d. Otóż, kochani Rodacy, są to wszystko baśnie, którym nie dawajcie wiary, a pamiętajcie, że tu idzie o waszą skórę i o wasz spokój w przyszłości. Dlatego też zwracamy się dziś do tych wszystkich polskich wyborców, którzy dotąd zawsze stali przy partji rządowej, aby nie pozwolili się bałamutzić i głosowali na całą listę **partji republikańskiej bez wyjątku**, czyli na wszystkich przez tę partję podanych kandydatów. W szczególności zwracamy głos nasz do polskich wyborców: z Luceny, Orleansu i Campo Largo.

- Kandydaci partji republikańskiej:
1. Monsenor Alberto José Gonsalves.
 2. Dr. Victor Ferreira do Amaral e Silva.
 3. Dr. Manoel de Alensar Guimaraes.
 4. Dr. Antonio Augusto de Carvalho Chaves.
 5. Dr. Candido Ferreira de Abreu.
 6. Dr. Benjamin Americo de Freitas Pessoa.
 7. Dr. Joao Evangelista Espindola.
 8. Dr. Joao David Pernetta.
 9. Dr. José Gomes do Amaral.
 10. Dr. Caetano Nunhoz da Rocha.
 11. Dr. Bernardo Ribeiro Vianna.
 12. Dr. Osorio Ribas Guimaraes.
 13. Dr. Joaquim Ferreira do Amaral e Silva.
 14. Coronel Joaquim Monteiro de Carvalho e Silva.
 15. Major José Carvalho de Oliveira.
 16. Coronel Brasilino Moura.
 17. Coronel Benigno Augusto Pinheiro Lima.
 18. Capitao Domingos Virgilio do Nascimento.
 19. Edgard Stellfeld.
 20. Eugenio de Santa Maria.

Ktoby na rok 1906 nie życzył sobie Gazety polskiej, raczy nas o tem zawiadomić. Każdego, kto takiego zawiadomienia nam nie nadeszle, uważać będziemy za prenumeratora.

KRONIKA.

Pod sąd opinii ludu polskiego, oddajemy następującą sprawę: W poniedziałek zeszłego tygodnia, przybyło do naszej redakcji dwóch rodaków, mieszkańców Kurytyby, i przynieśli artykuł podpisany przez stu dwóch obywateli, prosząc o wydrukowanie takowego. Artykułu tego drukować nie chciałem, bo wszelką polemikę z Warchałowskim przerwałem od dwóch tygodni, pomimo, że już nie osoba, ale rzecz sama t. j. treść artykułów wyjaśnienia wymagała.

Okazawszy tedy listy różnej treści, powiedziałem, że mimo ich słuszności, nie drukowałem takowych bo zdrowa gromada poznała już, po której stronie prawda, szkoda więc czasu i miejsca w Gazecie. Na to jeden z przybyłych, p. K. odpowiedział: „to jest tak, żeśmy są biedni, więc nie mamy prawa głosu i choć mamy słuszność musimy milczeć, choć bogaci na nas napadają”. Te proste słowa ale tchnące serdeczną skargą i słusznością, sprawiły, że artykuł przyjąłem i ogłosiłem.

I cóż z tego wynikło? Oto za wydrukowanie gromadzkiej odpowiedzi, w nocy z czwartku na piątek, wybito 34 szyb w oknach redakcyjnego domu.

I za co? Wszak ci złoczyńcy wiedzieli doskonale, że nie używam najmniejszych do zbierania podpisów, co i sprawdzić mogli łatwo. Więc, uczyniła to kolonia sama.

Czyż ten czyn nie jest potwierdzeniem prawdy w owym liście zawartej, czyż nie dowodzi istotnie, że tych paru, w cieniach nocy ukrytych, chce rzeczywistość zmusić gromadę całą do milczenia?

I któż to uczynił? Nie wiadomo.

W piątek tylko przybył do nas mieszkaniec Bakachery (fazenda Warchałowskiego) i opowiadał co następuje: „We czwartek po południu, zaczęła ścierać do Bakachery młodzież bez zajęcia (która niedawno do Parany przybyła, — przeważnie to kandydaci na nauczycieli). Przyjechali także: Warchałowski i ks. Anusz. Dwaj ostatni przed wieczorem odjechali do Kurytyby. Czy o nocej wyprawie radzono — nikt naturalnie nie wiedzieć nie może. Jednakże pomiędzy pozostałymi powstał jakiś ruch. Wreszcie, uzbrojeni w broń myśliwską i rewolwery, około północy odjechali i powrócili nad ranem.”

Dokąd jeździli — nie wiadomo. Opowiadający podał nam 9 nazwisk, wśród których jest trzy — osób tydzień temu do Parany przybyłych. Nazwisk nocnych wycieczkowiczów tymczasowo nie podajemy.

Czy koniec na tem? Nie, W poniedział-

tek rano przyniesiono nam z poczty kartkę z groźbą zamordowania — „trzymaj pysk bo tak ci go zamknem, że go więcej nie otworzysz”, piszą ci inteligenci, którzy tu przybyli oświecać lud nasz!

Jeżeli wybito nam szyby za ogłoszenie opinii kolonii polskiej w Kurytybie, — opinii, opatrzonej setką podpisów, to groźba mordy jest chyba za obchód Listopadowy urządzony przez całą kolonią naszą, boć od owego artykułu do niedzieli, prócz obchodu nic nie zaszło.

Obchody Listopadowe mieliśmy w tym roku aż dwa w Kurytybie. Pierwszy, d. 29 urządzony przez Warchałowskiego — w katedrze! Miejscowych obywateli było wyrażnie 12 a z Lamenii Małej sprowadzono drugie tyle. Kazanie odczytał ks. Anusz (z Araukaryi). W lokalu tow. Kościuszki — jak nam opowiadają — ks. Anusz podobno porównał Warchałowskiego do słońca, około którego wszystko się obraca i t. d. Ten znów, że ks. A. jest gwiazdą wśród Duchowieństwa etc. Dzieci ze szkoły tow. Kościuszki było 37. Pochodowi towarzyszyła orkiestra wojskowa do kościoła i z powrotem.

Drugi obchód odbył się pod hasłem „Kółka młodzieży i Sokoła” w niedzielę i zgromadziło około tysiąca ludzi. Sumę celebrował proboszcz W. ks. Stanisław a ojcowskie kazanie wypowiedział przybyły specjalnie w tym celu z Abranszes W. ks. Niebieszczański. Podczas nabożeństwa śpiewała dziatwa ze szkoły parafialnej pod kierunkiem p. Burzyńskiego. Po egzekwacjach — w tym samym porządku jak przybyło — ruszono z kościoła. Węć najprzód równa setka dzieci ze szkoły parafialnej ze sztandarem, potem orkiestra, za nią chorągwie, towarzyszyli i ogół obywateli. Długo to był wąż — bo gdy pierwsi wchodzili do lokalu szkoły, środek pochodu był dopiero przy zbiegu ulic Assunguy i 13 de Maio. Wejście w festonach a zebranie na umajonym pięknie dziedzińcu, bo żadna sala nasza tyle by ludu nie pomieściła. Pierwszy przemówił W. ks. St. Trzebiatowski. Między innymi powiedział: „nie darmo Polskę zwano przedmurzem chrześcijaństwa, nie darmo Polskę zwano ziemią świętą, bo gdy do Rzymu przybyli postawie polscy i przywieźli z pod Chocima zdobyte na Turkach chorągwie, wzamian prosząc o relikwie św., to papież Paweł V, wzięwszy garść ziemi polskiej i pomodliwszy się, wycisnął z niej kilka kropli krwi i wówczas rzekł: wasza ziemia cała jest relikwią bo przesiąknięta krwią męczenną. Dalej, ks. proboszcz powiedział: za tak liczne przybycie, serdecznie Wam dziękuję i potrójnie z tego się cieszę, — jako Polak, jako człowiek i jako kapłan katolicki. Jako Polak cieszę się z tych samych powodów, co i Wy wszyscy, na wspomnienie wielkich chwil naszej przeszłości, jako człowiek — chrześcijanin — cieszę się, bo na sztandarach naszych w 1830 r. pod wizerunkiem Bogarodzicy widniał napis: za naszą i waszą wolność, co dowodzi, że serca ojców naszych przepełnione były miłością i dla rosyjskiego ludu i cieszyć się jako kapłan katolicki, bo Kościół nasz św. nie jest i to wolnym od napaści, więc Wasza tu obecność — za co z całej duszy Wam dziękuję — krzepi mnie i utwierdza w przekonaniu, że wiary Ojców naszych wyrwać ani z naszych, ani z dzieci naszych serc nie pozwolimy.

Przemawiał potem redaktor Gazety i p. Noch z Lamenii Dużej, która piękna, ogólnie chwaloną, wygłosiła mowę. Liczne deklamacje i śpiewy dziatwy, ze szkoły parafialnej oraz przybyły w gościnę dziatwy z Abranszes i Lamenii Dużej — złożyły się na uroczystość miłą i podniosłą, co się malowało na obliczach zgromadzonych Rodaków.

Uroczystość ta zakończona o 2, gdyby nie wiszący nad głowami deszcz, przeciągnęła by się była znacznie dłużej. Pod koniec ks. Trzebiatowski zawiadomił zebranych, że od N. Roku cała składka kościelna, będzie obrócona na rzecz budowy własnego kościoła dla Polaków w Kurytybie. Ks. Trzebiatowski liczy do 4 kontów rocznych składek na kościół lub może i więcej.

Uroczystość została zakończona okrzykiem na cześć ludu polskiego i pomyślności Parany. W uroczystości wzięło udział około stu obywateli z Abranszes i Lamenii a w tej liczbie 18 dzieci ze szkoły Sz. Sióstr z Abranszes, które z wizytą jako goście tu przybyły. Śpiewy dziatwy z obu szkół i przepiękne deklamacje były rzęsiście oklaskiwane.

Po uroczystości, dzieci z kolonii, zgromadziły się ze starszymi, na chwilowy odpoczynek do redakcji Gazety Polskiej, gdzie odpiewały ochotco kilka pieśni i powtórzyły deklamacje z apoteozy Polski. Czy przy tej sposobności, patrząc na powybijane szyby, zastanawiały się nad moralną wartością nocnych rycerzy, czy myślały o nauce, która uszlachetnić nie może dusz brudnych z natury swej, czy nie odczuły wstrętu do tych, co w nocnych wycieczkach zabijają na barszcz i fiżon — i któż to zagadanie?

Z Argentyny. Rodak nasz, p. U., oficer wojennej marynarki argentyńskiej donosi, że nie tylko w Rosario i Buenos Aires, zbudowano wielkie młyny herwowe,

ale także w Posadas, gdzie spółka: Nunis, Gibaha et Comp. zbudowała olbrzymi młyn, czynny dniem i nocą, mieląc herwę z lasów brazylijskich, tak zwaną „barbaqua”. Ta sama spółka zakłada kolosalne herwale, buduje nowy młyn w Rosario, przy ul. Sancta-Fé, posiada własne statki parowe, kursujące stale pomiędzy Buenos Aires, Rosario i starymi herwalami. Główniejsze z okrętów tej spółki są: Anita, Berta, Izis i wiele innych. Widzimy, że zanosi się na wielką w przyszłości konkurencję dla herwy parafialnej, najpoważniejszego produktu wywozowego Parany.

Donoszą nam z Missiones, że w dniu 28z. m. było silne gradobicie, które zniszczyło do szczytu zasiewy. Do tego nieszczęścia przyłączyła się jeszcze szarańcza, króra po koloniach wyrządza ogromne szkody, niszcząc to, co ocalało od gradu.

Indayal (S. Katarzyna) d. 1—11—1905. Niniejszem oznajmiam, iż pisząc artykuł: „Czy to sprawiedliwie” w N. 24 Gazety Polskiej, nie miałem zamiaru kogobądź obrażać. Nie myślałem jednak, że prawdziwie pisać nie wolno, bo ja tylko prawdziwe zdarzenie opisałem. Kłamstwem się brzydzę. Jan Felski.

Jeżeli O. Franciszek nie zaprzestanie głosić nieprawdy przez twierdzenie, że Gazeta nasza jest niekatolicką — będziemy musieli znowu się z nim obliczać. Dziś to tylko powiemy, że kto szerzy fałsz, ten nie Bogu służy ale złemu. (Przyp. redakcyi).

Z Mateusza pisze p. Puchalski: „Z poniedziałku na wtorek z 6 na 7 listopada, odwiedził naszą okolicę mateuszowską, nie zwykły i wcale niespodziewany gość, któremu na imię: mróz. Z gościa, który w takiej porze roku raczył obrać sobie na gościnę nasze łany, obsadzone fiżonami, mlią i t. d., nikt nie był zadowolony; ale każdy jakieś słówko mu ofiarował, dziękując za wizytę. Po gruntach mocniejszych i wysokich szkody nie ma. Po nizinach, nad wodami, na gruntach słabych, nad baniadami, a najbardziej w kol. Iguassu, szkody znaczne; ucierpiały od tegoż, fiżon, mandjoka, nawet kartofle i t. d. Do tego panują ogromne susze; mlii paździenikowej wiele wyschło również fiżonu. Żyto na słabych gruntach wyschło, którego będzie znacznie mniej niż roku zeszłego. Kartofli bardzo mało i drobne z powodu suszy. Pasiecznicy tego roku pochwalają sobie, iż wszelkie trudy około pszczoł sownicie się nagradzają; rojów dano tego roku mało, lecz miodu za to jest obficie.”

Wielki zarobek, jakich bywa... dużo. Na zarobek wybiera się u nas wielu, — dobre to, gdy potrzeba tego wymaga istotnie i, gdy krokami człowieka kieruje rozsądek. Niestety, że wstydem przyznać to trzeba, że częściej bywa inaczej. Rzucamy nasz szakier, zostawiamy rodzinę i idziemy „na zarobek” z którego najczęściej wracamy bez wentyna, ale za to często utrudzeni, obdarci, wygłodni... przynosi jakieś choróbko paskudne i ciężkie do wyleczenia lub natóg jakiś. Na zarobek właśnie wybrał się pewien młody kolonista z Kantagallo, ale żeby więcej zarobić, zabrał ze sobą żonę. Pracowali u pewnego pana razem rok i kwartał. Pracowali szczerze i żyli bardzo oszczędnie. Gdy za namową zacnego biedaków przyjaciela, zażądali od pracodawcy obrachunku, okazało się, iż są mu dłużni 18.000, które im jednak wspaniałomyślnie darował! Co było robić? Za namową tej samej osoby puscili się z powrotem na szakier porzucony. Zdaje się być pewnym, że gdyby tak pracowali tych pięć kwartałów na swoim jak u owego dobrodzieja, mieliby ze swego gruntu nie jedno do sprzedaży a więc zyskaliby. Przykładów podobnych całe setki, a w żadnym wypadku nasi nie postępują przezornie. Najprzód, należało by się rozpytać, czy ten, do kogo iść mamy na robotę, wypłacił poprzednikom, czy nań w okolicy nie narzekają. a następnie domagać się trzeba obrachunku i wypłaty co kwartał — jeżeli nie można co miesiąc.

Z inicjatywy p. Prezydenta Stanu dra Wincentego Machado, odbyły się w pałacu narady. Postanowiono bank założyć z kapitałem dwóch i pół miliona milr. Trzech miejscowych kapitalistów podpisało się na milion. 900 kontów ma być zebranych w Paranie a 600 poza jej granicami. Akcje mają po 200.000. Są wszelkie widoki że inicjatywa p. prezydenta pomyślnym rezultatem uwiecniona zostanie.

Dowiadujemy się, że jak już pisaaliśmy, Dr. Vincenty Machado, wysłuchał przedstawień p. Piotra Harmaty, kupca z Mateusza, i do pomiarów oraz klasyfikacji gruntów na Mateuszu i Agua Branca, upoważnił p. Rudolfa Wolffa. Poczem wysłane zostaną natychmiast, przygotowane tytuły, jak to jego Ex. raczył przyrzec p. Piotrowi Harmacie.

Most tymczasowy na Iguassu już oddano na użytek publiczny. Otwarcia dokonano uroczystości. Przy przejściu pierwszego pociągu, zjechała się masa narodu.

„Kółko młodzieży” ma posiedzenie o g. 2 po południu d. 10 b. m. Prosi o liczne przybycie Zarząd.

Kantyczki, zbiór pieśni na czas Bożego Narodzenia, w oprawie 3 milreisy.

Maszyna drukarska w dobrym stanie do sprzedania. Cena: jedno konto. Wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Szymona Plotka, poszukuje matka. Wyjechał z Kurytyby przed 5 laty, podobno do Guarapnawy a potem na Rio Claro. Ojciec Szymona umarł przed 4 miesiącami. Matka jest chora. Ktoby coś wiedział o poszukiwanym, zechce łaskawie dać wiadomość do redakcji Gazety Polskiej.

Casa Bichels

potrzebuje [dobrej] służącej zaraz. Zapłata dobra. Ul. 15 de Novembro N. 39.

Józef Gluszek z Ernesto Alves, poczta Esperanca, Rio Grande do Sul, poszukuje brata **Szczepana Gluszek**.

POSZUKIWANYM jest **Stanisław Alfons Kiedrowski**. Ktoby o nim wiedział, przosny jest aby dał znać naszej redakcji.

Antoni Kominkiewicz poszukuje **Jędrzeja Kominkiewicza**. Uprasza się zawiadomić red. Gazety Polskiej.

Franciszka Kaszubowskiego poszukuje matka. Uprasza się zawiadomić red. Gazety Polskiej.

Kalendarze „Katolika” już nadeszły.

Maryjańskie, „Święta Rodzina”, Katolicki, Powieściowy i Wszechświatowy.

otrzymamy w ciągu 10 dni, gdyż są już w Parana. **Skarb Domowy** nadejdzie około 15 Grudnia a krakowskie w styczniu dopiero. Cena od 500 reisów do 2.500.

Piotr Werka sprzedaje szakier odległy 2 kiln. od Prudentopolis, obejmujący 10 akrów ziemi dobrej, z lasem i budynkiem nowym na mieszkanie za 1.600.000.

Wdowa Ewa Radzikowska, zamieszkała w Massarandubie na linii Braco do Norte, poszukuje syna swego **Jana Radzikowskiego**, który niedawno udał się na roboty, aby takowy stawiał się w bardzo ważnej sprawie jaknajprędzej.

Zawiadomienie! Podaje się niniejszem do wiadomości W. Sz. Duchowieństwa, iż są do sprzedaży rozmaite aparaty kościelne, jako to: kapy, ornaty, alby, komże, obrusy, kielichy, bursy i naczynia do olejów św., ampułki i t. d. Wszystko nowe a pochodzi z klasztoru ze Szrody (Ks. Poznańskie). Bliższych wiadomości udzieli W. ks. L. Przytarski, poczta **Rio Claro**, Parana.

Bacność!

Zawiadamiam Sz. Rodaków, iż w mieście **S. Paulo**, przy ul. S. Ephigenia N. 117, otworzyłem **DOM POLSKI**.

Będąc pewnym, że wszelkie żądania moich gości, w zakresie mego zajęcia wchodzące wykonam ku ogólnemu zadowoleniu, łaskawej pamięci Sz. Rodaków się polecam. Z uszanowaniem—**Antoni Piotrowski**.
Nowość!!

Sluchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu

Dr. Józef Ferencz

po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Saldanha Marinho N. 3.

Od 1 Sierpnia r. b. począwszy, wychodzą w zeszytach.

Słownik portugalsko-polski.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja „Gazety Polskiej w Brazylii”.

Cena jednego zeszytu 300 reis.

z przesyłką poczt. 350 „

Część I słownika (portugalsko-polska) zawierać będzie około 400 stron druku; cena na miejscu w Redakcji 4\$000.

z przesyłką pocztową 5\$000.

AGENTURA

do wydzierżawiania nieruchomości.

Zawiadamiam Sz. Członków „Kurytybskiego Tow. właścicieli domów”, że w biurze rzeczonożego towarzystwa, znajdują specjalną obsługę i objaśnienie w razie potrzeby wynajęcia budynków lub lokali, oraz zawierania odpowiednich kontraktów, zgodnych z Ustawą Towarzystwa.

Biuro jest otwartem codziennie od 12 do 2 i w dni galowe od 8 rano do 11.

Skarbnik **Pedro Heinrichs**.

Na gwiazdkę!

CENY ZNIŻONE!!!

Kalendarze „Katolik”, „Maryjańskie” i „Święta Rodzina” na rok 1906.

Kantyczki, Kolędy i Pastoralki w pięknej oprawie po 3\$000.

Książki do nabożeństwa po każdej cenie, począwszy od 1\$000.

Żywot Pana Jezusa, Historia Biblijna (duże wydanie).

Elementarze polsko-brazylijskie, nowe ulepszone wydanie (oprawne) po 600 rs. z przesyłką 700 reisów.

Elementarze Ossolińskich I, II i III Część w polskim i ruskim języku.

Książki (Gramatyki) nauki języka niemieckiego, słowniki duże i małe polsko-niemieckie i niemiecko-polskie. **Tonst**, książka z wierszami i przemówieniami na chrzty, wesela, urodziny i inne zabawy.

Książki kucharskie, historyczne i treści religijnej.

Korpusy cynowe, krzyże, krzyżyki, kropielnice, kropidła, medaliki, obrazy duże i małe, religijne, historyczne i landszafty po każdej cenie.

Różnice najlepszego gatunku po 500, 600, 800 i 1\$000.

Równocześnie polecam skład mój dobrze zaopatrzony w artykuły szkolne i pisemne wszelkiego rodzaju, introligatornię, drukarnię, fabrykę pieczętek gumowych oraz zakład rytowniczy.

Ceny na wszelkie towary i wyroby niższe.

Cezar Szulc

ul. Barão do Sorro Azul N. 6
Curityba. Estado do Parana.

Podróżującym polecamy w Porto União da Victoria

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.

Stal i żelazo

szwedzkie i patentowane, w sztabach i płytach wszelkich wymiarów.

Kowadła i maszyny

do wiercenia dziur — dla kowali.

Maszyny do szycia

SINGERA i innych marek.

Pługi i różne maszyny rolnicze

z Ameryki Północnej nadeszły do domu handlowego pod firmą:

CASA PORCELANA

Ceny według ostatniego kursu a więc **NAJNIŻSZE**.

55 ul. Riachuelo 55

Schmidlin i Tamm

w Kurytybie.

Pastoralki i Kolędy

wielki zbiór pieśni kołędowych na 850 stronicach. Cena książki w oprawie 3.000 na przesyłkę pocztową 600 rs.

Przy studni! DOBRZE I TANIO. Przy studni!

Znany od lat wielu, Sz. Rodakom, sklep mój przy ul. Aquidaban N. 2 róg placu Zacharyasza, w którym, — kto chce kupić DOBRZE I TANIO: dobrego ryżu, świeżej maki żytniej, nienaruszonego fizonu, słodkiego a czystego cukru, doskonałej fupy aromatycznej, odleżalego wina, mocnej wódki co do nóg nie wchodzi, garnków co się same nie tłuką, jajek niezależniących itd., itd., niechaj wstąpi pod wskazaniem adresem.

Kupuję produkty rolne — ale tylko w dobrym gatunku!!

Franek Brzuski.

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej. Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada. Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną. **Szymon Brzoza i brat, róg Amerika i Serrito.**

Pigułki przeczyszczające

RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny
Nagrodzone wielu medalami i klasy na różnych wystawach a odznaczono najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

Są to jedne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp.
wyborny rezultat osiągany w ciągu 20 lat jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszek. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rznięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Wstrzegać się naśladownictwa i falsyfikatu.!

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych. **Raulino Horn i Oliveira**, jedyni właściciele i fabrykanci. S. Katarzyna. Skład na Parane—**Fernandes Loureiro i Komp.** (Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kałesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d., i t. d.

przy cenach znanych ze swej taniości.

Precz z Rtęcią!

W chorobach zwierząt.

MATA BISZEJRA

NAFKRYL.

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl** czyli **Mata Biszejra**. Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL.

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

— «O»—**RAULINO HORN & OLIVEIRA**—«O»—

— jedyni właściciele. STA. KATARZYNA. —

Trzeba zawsze znać wyraźnie NAFKRYL — Raulino Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikatu który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreoliny i inne środki, które pozornie naśladowują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Parane **Fernandes**

Loureiro i Komp. (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 11 — W KURYTYBIE

GAZETA POLSKA w BRAZYLII

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: Rocznie w Kurytybie 8.000 z przesyłką pocztową 8.000 za granicę 10.000	Adres Redakcji i Administracji: Gazeta Polska — Rua Assunguy N.16 — Curityba PARANA — BRAZYL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 150 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.
---	--	--

14 Grudnia 1905 r.

Redaktor i wydawca **Leon Bielecki.**

Rok XIII. N. 50.

Nad Warszawą wschodziło słońce jasne i...

Każdy to łatwo pojmie, że co się dzieje w Warszawie, to Polaków na całym świecie interesuje żywo. Nie tylko bowiem Warszawa jest stolicą największego odłamu ziem, stanowiących Ojców naszych dzieciństwo, nie tylko że w zaborze rosyjskim, mieszka największa część naszego narodu, ale i dlatego, że Warszawa nie przestała być dotąd moralną i polityczną stolicą Polski całej, że jest jej głową i sercem, że we wszystkich sprawach myśli i ducha — idzie przodem. Od czasu politycznego upadku naszego narodu, Warszawa pierwsza zrywała się zawsze do walki o wolność, ścigając koronę królów polskich z barbarzyńskiej skroni despotycznych carów moskiewskich. Z Warszawy wlatywał śnieżnopióry ptak, który praojców zastępy prowadził do zwycięstw i chwały, i chociaż upadał dotąd skrwawiony, nigdy przecież nie splamiony. Warszawa, pomimo najśroźszego ucisku, wysoko niiosała zawsze nasz sztandar narodowy, abyśmy ze wszystkich stron wien zapatrzeni nie zbłądzili na manowce. Nadto, wszystko co się stanie w Warszawie, w sprawie polityczno-narodowej, nie może pozostać bez wpływu na stosunki dwóch innych dzielnic polskich. Nic przeto dziwnego, że choć oddaleni oceanem, z głęboko odczuwaną radością, z upajającym drżeniem serca, przyjmowaliśmy wieści z nad Wisły.

Nie weszło jeszcze słońce wolności, ale już świeciły jego promienie na naszym niebie, już byliśmy pewni, że uśmiechnie się dola i dla braci naszej prześladowanej, przez jaszczurcze plemię odrodzonego krzyżactwa.

Od powstania poraz pierwszy, na ulicach Warszawy rozległ się publicznie śpiewany hymn narodowy: „Boże coś Polskę”. Poraz pierwszy zajaśniał orzeł biały na chorągwiach narodowych, poraz pierwszy wołano: „bracia, Polacy, oto kończą się barbarzyńskie bezprawia, oto świta jutrenka wolności! I poraz pierwszy nie okuwano za te słowa w kajdany, nie pakowano do więzienia, nie stano na Sybir!

Nad Warszawą wschodziło słońce jasne i nagle pokryło się czarnymi chmurami smutku i niepewności o zorze promienne swobody narodowej.

Ostatnia pocztą przyniosła przerażające wiadomości. Nie tylko autonomia ale nawet konstytucja dla Królestwa Polskiego wstrzymana, a natomiast został rozciągnięty stan wojenny na całe Królestwo!

Dlaczego, co było powodem tego kroku ze strony rządu?

Petersburska agencja telegraficzna ogłasza komunikat rządowy, który zawiesza

dla Polski, wszelkie prawa nadane przez konstytucję.

Z komunikatu wynika, że rząd jest jak najbardziej poinformowany o stosunkach w Królestwie Polskim i że tu umaczał swe palce ktoś trzeci, który dla własnego bezpieczeństwa nie może się zgodzić na autonomię Polski.

Ten „ktoś trzeci” może być tylko cesarz Wilhelm, który w Królestwie znalazł silnych pomocników w socyalistach.

W komunikacie mówi się, i Witte toż samo powtórzył deputacyi warszawskich adwokatów, że kiedy rząd nadaje Polsce swobody coraz większe, w Polsce nieustają zamachy i rosyjska krew się leje. Niezmiennie przesadzony zarzut ostatni, może się odnosić wyłącznie do socyalistów, którzy rozwidywawszy się, dopuszczają się czynów krwawych a zgoła niepotrzebnych, dla polityki i przyszłości kraju nader szkodliwych a rządowi dających pozory słuszności do przesładowań. Wykazały to już niejednokrotnie inne stronnictwa polskie, a szczególnie stronnictwo demokratyczno-narodowe, którego rozumna polityka teraz dopiero, w całej pełni, wykazuje swą wartość. Liga narodowa i stronnictwo wyżej wspomniane, robiły co mogły, aby lud od niepotrzebnego rozlewu krwi a kraj od zgubnej samowoli i anarchii uchronić. Ale choć robiły i zrobiły wiele, wszystkiego zdziałać nie mogły, zwłaszcza, gdy w łonie własnego społeczeństwa napotkano dwie siły wrogie naszej narodowości — żydów i socyalistów.

Żydzi — niewdzięczne to plemię. Zapomnieli, że kiedy ich palono na stosach i jak zaraźliwe robactwo tępieno w różnych krajach Europy, Kazimierz Wielki, król polski, pozwolił im zamieszkać w Polsce, a dobry i gościnny lud polski przyjął ich jak ludzi, nie przewidując że wychowuje zmieję jadłowitą. Żydzi wyzyskiem i oszustwem doszli w Polsce nie tylko do dobrobytu ale i do kolosalnych bogactw. I jakże się za to dziś wywdzięczają?

Pomimo że ich tysiącami mordują na południu Rosji (w samej Odesie zamordowano żydów przeszło 5 tysięcy), oni jednak protestują przeciw zaprowadzeniu języka polskiego w szkołach Królestwa a podczas ostatnich manifestacyi narodowych w Warszawie sztandary polskie obrzucali błotem!

Stronnictwo narodowe chcąc wywalczyć największą ilość praw a nie narażać kraju, pozakładało różne towarzystwa i związki, jak: narodowe Koło kolejarzy, narodowy Związek robotniczy, Komitet szkoły narodowej i t. d. Brać, co się dzisiaj uda, z niczego nie kwitować, w miarę sił, środków i okoliczności domagać się więcej i więcej, ale unikać bezużytecznego rozlewu krwi i przez rozdwojenie sił narodowych — osłabienia, — było hasłem tego stronni-

ctwa. Strajk, rewolwer i bomba, od których szło zniszczenie i sto razy więcej ofiar z naszego ludu niż z wrogów, to — oręż socyalistów.

Już parę miesięcy temu, pisało lwowskie „Słowo Polskie”, że są wskazówki, iż socyalisci polscy otrzymują pieniądze z Berlina. Nad wyraz przykro było dać wiarę temu przypuszczeniu. Postępowanie jednak socyalistów, które wywołało ostatnie rozprządzenie rządu rosyjskiego daje wiele do myślenia.

Zniesiono cenzurę — mogli więc socyalisci otwarcie już wydawać pisma i głosić swoje zasady. Otrzymali prawo zgromadzeń, — mogli więc — jak i inni — żywym słowem przekonywać zwolnionych o słuszności swoich żądań. Czegoż na razie mogli się więcej domagać?

Oni rozpędzali dzieci idące do szkół, w których już nauczano po polsku i rzucali bomby, dla korzyści Wilhelma i zguby własnego narodu — boć o socyalistycznej republice chyba nie myśleli, wiedząc, że sam lud polski wymiotł by ich poza granice kraju.

Położenie Królestwa jest w tej chwili wprost straszne. Kiedy ono minie i w jakich okolicznościach, różne można robić przypuszczenia, ale żadne z nich ani pewnem ani miłym dla nas nie będzie — szczególnie, jeśli nam powrócą swobody z łaski ludu rosyjskiego, gdy dotąd, były na rządzie wymuszone i do wdzięczności nie obowiązujące. Sprawili to wrogowie narodowości naszej, socyalisci, o których w N. 263 z dnia 14 Listopada r. b. tak niżej pisze „Górnoślazak”:

Socyalisci a wolność

Z wielkim hukiem i stukiem, krzycząc jak „Jakób jarmarczny” głoszą socyalisci światu, że jedynie oni walczą o wolność, że jedynie oni chcą wydestać społeczeństwo ludzkie z obecnej niewoli. Wolność, równość i braterstwo, to trzy słowa przejęte z rewolucyi francuskiej z końca osmnastego stulecia; wolność, równość i braterstwo zapowiadają nam wciąż jeszcze socyalisci; wolność, równość i braterstwem chcą nas obdarzyć w swem państwie przyszłości. Co za wspaniała przyszłość zwiastują nam te trzy czarowne słowa, co za raj obiecują nam nasi socyalisci!!

My jesteśmy ludźmi skromnymi i nie pragniemy bynajmniej zniszczenia wszystkich trzech obietnic rajskich na raz i za jednym zamachem. Cieszylibyśmy się niezmiernie, gdyby nas obdarzono pierwszą z nich: wolnością. Ale czy socyalisci naprawdę chcieliby nadać ludziom wolność, gdyby kiedyś mieli objąć rządy nad światem? Na to pytanie mogą nam dać odpowiedź ich czyny obecne, ich zachowanie

dobroć której doznawał lat tyle.

Było w zwyczaju, iż nowo pasowani rycerze harce rozmaite urządzali, dając wodzy swej zręczności w robieniu bronią i zażywaniu konia, nie było jednak czasu na to; krótki dzień zimowy miał się ku końcowi i wszyscy ruszyli do dworu królewskiego na ucztę przygotowaną, do dnia jutrzejszego odkładając widowisko gonitw rycerskich. Lud prosty, pospołu z rycerzami napelniał izby obszerne, rzęsiście oświetlone pochodniami i łuczywem, a choć nie jeden z obcych przybyszów krzywił się w duchu na to zbratanie z kmieciami, nikt o kazać nie śmiał jawnie swego niezadowolenia, zwłaszcza, że król sam kilku najstarszych, osiwiatych kmieci do stołu swego zawezwał i łaskawie rozmawiał z nimi; gdy zaś Ścibor ostrożnie spróbował szydzić z tego, Śmiały zmierzył go surowym wzrokiem.

— Czyli dla rycerstwa tylko królem jestem? — spytał ostro — przecie i ten lud podanym mi jest, czemuż życzliwości nie mam mu okazać, skoro zarówno ich jak i waszym władcą jestem!

Ścibor zamilkł i nie już teraz nie mąciło wesołości ni wrzawy radosnej, która daleko rozlegała się wśród cichej nocy zimowej. Dawno już Bolesław nie był tak

wanie się i postępowanie, gdy przychodzą gdzie do władzy. Władzę taką, a raczej przewagę osiągnęli nad niektórymi gatunkami robotników, a posiadają ją mianowicie w Niemczech zupełnie nad redakcjami swych gazet socyalistycznych. Władzę polityczną zaś piastują w Australii, a zdobyli ją sobie przejściowo tuż obok nas w Zagłębiu Dąbrowskiem w Królestwie Polskim.

I cóż się dzieje pod ich rządami? Czy ludzie są z nich zadowoleni, czy panuje pod ich władzą wolność? Bynajmniej! Robotnicy, nie chcący należeć do organizacyi socyalistycznych, żalą się na „czerwonych towarzyszy”, że im nie pozwalają się ruszać swobodnie, że ich krepują na każdym kroku. Redaktorów naczelnego organu socyalistycznego, „Vorwärtsa”, główny zarząd partii socyalistycznej w Niemczech wyrzucił na bruk i pozbawił zajęcia i chleba za to, że mieli śmiałość krytykować jego postępowanie. — Z jaką wściekłością socyalisci rzucają się na dogmaty Kościoła katolickiego, związek je świętokradzko strupieszami zabytkami z przeszłości, o tem nie jeden z czytelników naszych już chyba nieraz słyszał. Gdy Kościół katolicki wyklucza ze swego społeczeństwa ludzi, nie zgadzających się na jego dogmaty, w świecie socyalistycznym podnoszą się krzyki i hałasy, że się zdaje, iż się piekło zawałi. Ale gdy dla lada drobnotki socyalisci wyrzucają swych ludzi na bruk, gdy gnębią swobodę ich myśli, gdy ich prześladowają za to, że mają odwagę nie stosować się do rozkazów głowaczy partii socyalistycznej, w takich wypadkach socyalisci nie mają słów nagany, przeciwnie utrzymują, że wszystko się znajduje w jak największym porządku.

Wiadomo, że w Królestwie Polskim podcięto caratowi skrzydła. Skorzastali z tego socyalisci. Uważając siebie za jedynych zbawców ludzkości, porozwieszali wszędzie, gdzie mają przewagę, swe czerwone sztandary i o ile to było możliwe, ogłosili swe panowanie nad ludnością. Stało się tak przedewszystkiem w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Tu rozpostarli na kilka dni swe panowanie i zaczęli od nader barbarzyńskich czynów. Chodząc od osady do osady ze swymi sztandarami czerwonymi, wygłaszali wszędzie mowy o wolności, o swych hałstach socyalistycznych, ale jeżeli się ktoś odważył im zaprzeczyć — mój ty Boże! tego chcieli żywcem połknąć. Jako przykład nieznosnego postępowania socyalistów przytaczamy tylko następujące dwa zdarzenia. Gdy w Zawierciu narodowcy z sztandarem polskim (czerwono-białym z obrazami **Matki Boskiej Częstochowskiej i or'a białego**) się pokazali, napadli na nich socyalisci, wydarli chorążemu sztandar z rąk i chcieli go podrzeć

wesół i dobrej myśli; przechodził myślą życie swe całe, i przeszłość owa pełna bojów, chwały i szczeru oręza uśmiechała się do niego swymi wspomnieniami; rozszerzył to państwo zniszczone klęskami i świetność dawną mu przywrócił — imię swe jako władca i wódz okrył sławą nieznównaną, a dziś wreszcie stanął u celu, do którego dążył od dawna, i w chwili, gdy nieszczesny cesarz Henryk IV w Canossie stał jako pokutnik, on z rąk pomazańca Bożego otrzymywał koronę, widomy znak władzy, królewskiej, niezawisłej. To też z jasną twarzą i radością w oczach patrzył na ten tłum radujący się wraz z nim i dla każdego miał dziś dobre słowo i uśmiech łaskawy.

Przemko upatrzywszy stosowną chwilę, wysunął się nieznacznie ze świetlicy; był jakby upojony radością i szczęściem swem i raził go ten tłum hałaśliwy i wrzawa przepełniająca izby. Wyszedł więc na podwórzec, i usiadłszy na przyzbie w ciemnym załomie ścian, patrzeć począł na księżyc, co jak kula srebrzysta płynął po ciemnym tle nieba, lejąc potoki zielonawego światła na ziemię otuloną w białe puchy śniegów. Różne myśli plątały mu się po głowie; zatarte, niewyraźne wspomnienia domu rodzinnego, potem lata łez i nie-

Królewskie Pachole

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Napisła

Walerya Szalay.

ROZDZIAŁ VIII.

Ciąg dalszy.

Teraz dopiero opięto każdego w zbroję, narzucono płaszcz rycerski na ramiona, i w tym stroju brali udział w pochodzie koronacyjnym, a teraz po kolei wstępowali na wzniesienie i przyklekali przed królem z którego rąk otrzymywali pasy rycerskie i hojne upominki i nadania.

Przemko, jako najmłodszy ostatnim miał być z rządu i długo czekał na swą kolej. Wreszcie i on wyszedł na wzniesienie i ukląkł u nóg królewskich. Bolesław pochylił ku niemu miecz obnażony, który trzymał w dłoni, a chłopak kładąc na nim palce, głośno i z przejęciem powtarzał począł przysięgę rycerską: jako prawem i odważnym będzie życie całe, nie zawaha się, gdy przyjdzie bronić słabych lub uciśnionych i nigdy w złej lub kłamliwej sprawie miecza nie wydobędzie, ani też czynem niesłachetnym się nie splami.

Po złożeniu przysięgi, stary Jaśko przy-

piął mu złote ostrogi i znów Przemko ukląkł przed królem, który przepasawszy go mieczem obnażonym uderzył go trzy razy po ramieniu, przestrzegając, że odtąd żadnej zniewagi nie wolno mu puścić bezkarnie i że każdej chwili życiem własnym bronić powinien nie tylko swej dobrej sławy, ale ziemi rodzinnej, wiary, każdej sprawy słusznej. Następnie zarzucił mu król na szyję gruby łańcuch złoty i uściśnął kłęczącego, przyjmując go w poczet rycerstwa. Ceremonia była już skończona i heroldowie podnieśli już do ust trąby i surmy, by według zwyczaju powitać ich dźwiękiem nowego rycerza, gdy król wzniósł rękę na znak, że mówić chce. Uciszyło się wszystko, jak makiem siał, wśród ogólnego milczenia głośno i wyraźnie zabrzmiały słowa Bolesława, który chłopcu bezdomnemu, za waleczność w boju okazywaną, za odwagę i poświęcenie, osobny „szczyt rycerski” nadawał, nowego rodu głową go czyniąc, do tego zaś dołączał pergamin, w którym majątność Międzybrodzie Przemkowi i jego potomkom na wieczyste posiadanie oddawał. Dar był hojny, istic królewski, droższą jednak nad niego była Przemkowi życzliwość Szczędrego, to też pochylił się wzruszony do nóg jego, dziękując ze łzami za opiekę i

**I wdeptać w błoto, gdyby narodo-
wey im go nie byli odbili na czas.**
Nawet więc najświętsze człowiekowi rzeczy
socjaliści są gotowi znieważać, jeżeli u
ważają, że im to może dopomóc do zwy-
cięstwa.

A gdy Polacy urządzali pochody i ze-
brania, socjaliści przeszkadzali im w tem,
strzelając z rewolwerów na postrach i ry-
cząc jak bawoły, aby przekrzyknąć mów-
ców narodowych.

I to robią ludzie, którzy głoszą przed
światem, że jedynie i wyłącznie oni są
prawdziwymi obrońcami wolności! Gdyby
to nie było tak smutne, śmiałyby się trze-
ba z tego!

Ludzie! Ot, macie teraz przed sobą zbaw-
ców socjalistycznych w całej ich obrzy-
dliwej nagości! Zwalczajcie tych bałamu-
tów i niegodziwców wszędzie i na każdym
kroku, bo zamiast wolności chcą wam na-
rzuć straszną niewolę. Precz z kłamcami
socjalistycznymi, precz z niesumiennymi
zwodzicielami ludu! Precz z nimi!

Z Rosyi.

Wszystkie wiadomości z caratu zdają
się zwiastować bardzo bliski koniec do-
tychczasowej polityki monarszej. Życiu ca-
ra zagraża niebezpieczeństwo; do Peter-
hofu sprowadzono z Niemiec specjalnie
zbudowany statek, mający w razie potrze-
by zabrać rodzinę carską do Niemiec.

Powrót cara do Petersburga jest prawie
niemożliwy. Wierność wojsk staje się z
każdym dniem wątpliwą, pałacowa gwar-
dyja zaczyna otwarcie sympatyzować z re-
wolucją, część jej już podobno złożyła
broń.

Chodzą pogłoski, że rewolucyoniści chcą
odciąć Peterhof, opanować wszystkie ko-
munikacje ze stolicą i wtedy podyktować
Mikołajowi warunki.

Wypadki kronsztadzkie wzmogły
wpływ partii dworskiej i wogóle reakcyj-
nej. Wszyscy oni domagają się znów po-
wrotu Trepowa na dyktatora i otwarcie
głoszą, że on jeden potrafi zaprowadzić w
Rosyi „porządek”, wobec którego niczem
będą najstrasznější dni w historii caratu.

Jest rzeczą zupełnie niemożliwą, dać po-
jęcie o przerażeniu, jakie panuje w kołach
dworskich.

Wszędzie jedni drugim przyznają, że Ro-
sya jest najzupełniej pozbawiona możno-
ści panowania nad sobą, karność i poli-
tycznego zespółu, że jak człowiek, łatwo
upajający się drobną ilością wina, upiła
się na śmierć maleńką dozą wolności.

Wiadomość o zatopieniu zbuntowa-
nych okrętów nie potwierdza się, podobno
miasto Sewastopol znów było bombardo-
wane przez zbuntowaną flotę.

Według pogłosek partya socjalisty-
czna w Rosyi przemieniła się w partję
czysto polityczną, przyjmując wszystkie
hasła tej ostatniej.

Rewolucja na Kaukazie. Położenie
na Kaukazie jest groźne. 24.000 Gru-
zinów uzbrojonych w najlepszą broń, pod-
niosło bunt. Linie kolejowe zniszczone, a
rząd wskutek tego nie jest w stanie wy-
słać posiłków wojskowych.

Na stłumienie rewolucji potrzebaby dwa
korpusy armii. Rosya straciła wszelką wła-
dę na Kaukazie.

ZE ŚWIATA.

Niemcy. Z Afryki południowo-zacho-
dniej telegrafują, że murzyni napadli 29
października niedaleko Bamasdrift pocztę
niemiecką, zabrali wszystkie pieniądze i
paczki a ludzi wymordowali.

W Afryce wschodniej kapitan Wan-
genheim maszeruje do Kibata w kraju Wi-

dundu, bo tam murzyni się nie uspokoiili,
choć Niemcy ich pobili. Podobno mu-
rzyni w okolicy Dar es Salam cierpią głód
i dlatego pragną zgody.

Parlament ma uchwalić: około 40
milionów m. na budowę wielkich okrętów
(po 18.000 ton objętości), które byłyby
większe, niż angielskie; dalej kilka milio-
nów na wielkie armaty okrętowe; na roz-
szerzenie służ przy kanale pomiędzy mor-
zem bałtyckim a północnym, i na nowy
port nad Łabą również kilkadziesiąt milio-
nów będzie potrzeba.

Dowódca wojsk niemieckich w Af-
ryce, generał Trotha został odwołany,
miejsce jego zajmie jen. Lindequist. — Niemcy
wobec zawarcia sojuszu anglosasko-japoń-
skiego odstępują od zamiaru zupełnego o-
panowania terytorium wydzierżawionego
od Chin i rozszerzenia swej władzy na
półwysep Szantunski a chcą zachować so-
bie tylko prawa, wynikające z dzierżawy.

Jak Prusy mają swój sejm, tak samo
i Bawaria, największe po Prusach królest-
wo w cesarstwie niemieckim ma swój
osobny sejm. Dotąd w Bawarii panował
system wyborczy podobny do pruskiego.
Sprawa ta dziś zmieniła się zupełnie. Sejm
bawarski bowiem uchwalił równe, powsze-
czne i bezpośrednie prawo głosowania przy
wyborach sejmowych.

Tajne i bezpośrednie prawo wyborcze
otrzyma podobno niebawem także wielkie
księstwo oldenburgskie. A Prusy kiedy sta-
ną na stanowisku Bawarii i Oldenburga?
Prawdopodobnie na święty nigdy!

Austria. Ministerstwo zgodziło się na
zmianę i poprawę prawa wyborczego i po-
rozumie się z partjami czyli stronnictwa-
mi.

Jak z Wiednia donoszą, zostanie zapro-
wadzone powszechne głosowanie. Rząd u-
czynił to ze względu na rozruchy w Ro-
syi. Nie chce mieć niepoju i niezadowole-
nia w Austrii, bo widzi, do czego to do-
prowadziło w Rosyi. Wiadomo, że prezy-
dent ministrów Fajervary w Węgrzech tak
samo chce zaprowadzić powszechne wy-
bory.

Z Wiednia donoszą, że strajkuje 10
tysięcy kolejarzy, czyli dziesiąta część
personelu kolejowego w Austrii. Z powodu
strajku wstrzymać musiało pracę parę fabryk.

Czechy. Demonstracje za powszech-
nem prawem wyborczem zamieniły się w
istne powstanie. Na placu Wacława ze-
brał się tłum 50 tysięcy ludzi. Mówcy pro-
klamowali rewolucję. Po zebraniu na Gro-
bli przyszło do krwawego starcia z policją.
Z tłumy strzelano, policja biła pałaskami.
Wiele osób raniono śmiertelnie. Na wartę
i konnicę rzucano kamieniami. Na placu
Karola wzniesiono z kamieni i ławek ba-
rykadę, którą patrol zdobył. Dużo osób
aresztowano. Liczba rannych dosięga 200
osób.

Anglia. W Londynie wiele tysięcy lu-
dzi obecnie nie ma pracy. Urządzili przeto
pochód przez miasto do prezydenta mini-
strów Balfoura i żądali, aby zwołał par-
lament i uchwalił zapomogi i roboty dla
ludzi bez pracy. Balfour tego nie przy-
rzekł, lecz pocieszał ludzi, że prawo o ro-
botach publicznych im pomoże. Kobiety
mu przedstawiały, co ludzie w rozpacz
mogliby zrobić. Na sztandarze stały słowa:
Roboty dla mężów, chleba dla dzieci.

Serbia. Obiega pogłoska, że król Piotr
zamierza w imieniu swoim i swojej ro-
diny rzec się tronu serbskiego, ponieważ
uznaje niemożność naprawienia stosunków
między Serbią, a państwami europejskimi
Król poleca na swego następcę księcia
Mirko Gzarnogórskiego.

Z Rzymu donoszą do Paryża, że Wa-
tykan ewentualnie zgodzi się na przedło-
żenie o rozdzieleniu Kościoła od państwa,
ponieważ papieżowi zostawione będzie zu-
pełne i nieukrócone prawo wybierania bi-
skupów.

kojnie w kierunku owego głosu i jak nie-
gdyś w ową noc Kupały ujrzał dwie ciem-
ne postacie męskie, pochylone ku sobie
w ciemnym zakątku, jak wtedy zdało mu
się, że jedna z nich mówi głosem Scibora.
— I cóż stąd, że ukoronowali go — szeptał
ów głos — ja, com przyrzekł, tego dotrzy-
mam! moja w tem głowa, by lud i rycer-
stwo dość, zniechęcić, a gdy miłość pod-
danych postrada, i korona zsunie mu się
ze skroni!

— A jeżeli nie uda się wam to? — spy-
tał drugi.

— O to niema obawy! Bolko nadto ufny
jest, by się strzegł, a że gwałtownym by-
wa i karze wtedy bez upamiętania, sam
pójdzie w sidła!

Przemko, drżąc z gniewu i oburzenia,
rzucił się, by schwytać zdrajców, na nie-
szczęście od rozmawiających dzieliła go
spora przestrzeń oświecona jasno księży-
cem, nim więc ją przebył, spostrzeżonym
został przez zdrajców, którzy spieszną ra-
towali się ucieczką. Dopadł wprawdzie je-
dnego z nich, ten jednak wysliznął mu się
jak piskorz i zniknął gdzieś bez śladu
— w pośpiechu Przemko zdołał dojrzeć tyl-
ko jego twarz, obcą mu zupełnie, rycerską
i młodą jeszcze bardzo.

Zaniepokojony tem zajęciem Przemko

Turecja. Zajścia w Rosyi i nadanie
konstytucji wywołały w Ildiz Kiosku
wielkie wrażenie i obawę, aby nie wywo-
łało to zaburzeń w samej Turcji.

Chiny. Z Pekinu donoszą, że potwier-
dza się wiadomość o zamordowaniu 5
członków misji amerykańskiej.

Japonia. Z Tokio donoszą do Londy-
nu, że niebawem rozpoczną się rokowania
Japonii z Chinami w sprawie Mandżurii
i innych ważnych kwestyi, wynikających
z zakończonej świeżo wojny. Jaką wagę
przywiązuje Japonia do tych rokowań wy-
nika z tego, że delegowała do tego br. Ko-
murę. Chiny wydelegowały do rokowań
pięciu najlepszych delegatów. Chiny chcą
uzyskać skrócenie terminu opuszczenia
Mandżurii przez wojska obce i zniesienie
zagranicznej straży kolejowej, co im porę-
cza traktat portsmouthski. Japonia natomiast
chce uzyskać ustępstwa kolejowe, aby na
wszelki wypadek mieć przewagę strategi-
czną w Mandżurii.

Z Paryża donoszą, że załoga japoń-
ska w Kobe wypowiedziała władzom po-
słuszeństwo. Obawiają się, że w Japonii
wybuchnie rewolucja.

Głód powstał w niektórych obwodach.
W Oshima tajfun, czyli okropny orkan zni-
szczył około 2000 budynków.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Rząd powiada, że w Polsce „rewolucy-
oniści” przelali krew urzędników rosyjskich.
To wierutne kłamstwo! Ani jednej takiej
wiadomości nie rozniósł telegraf po świe-
cie. Ze tu i owdzie zabito szpiega lub cię-
głego urzędnika, to prawda; ale to zrobili
ludzie, którzy nic o Polsce nie chcą wie-
dzieć, to zrobili socjaliści, a więc te ży-
wioty, które nie są z niczego zadowolone
i z góry zapowiadają, że się nigdy nie
zgoda na rządy Polaków.

Czy za te wybryki niedowierzonych pod-
rostków politycznych rząd rosyjski chciał-
by zrobić odpowiedzialnem całe społeczeń-
stwo polskie? Tem samem prawem winien-
by zawiesić konstytucję w południowej
Rosyi, gdzie złażdżająca policja i szumo-
winy społeczne dopuściły się niesłycha-
nych gwałtów i nadużyć!

Z tego wszystkiego wynika, że rząd ro-
syjski nie miał najmniejszych powodów i
podstaw do ogłoszenia stanu wojennego i
zawieszenia konstytucji. Napady socyali-
stów i nożowców na urzędników posłużyły
czynownikom rosyjskiemu, które się pa-
sie i bogaci w podobie Polsce, za pokry-
wkę do ogłoszenia tego oburzającego bez-
prawia.

Tak, główną rolę odegrało tu niezawo-
dnie czynownictwo, te wszystkie wyrzutki
rosyjskie, na które w Rosyi samej uczci-
wy człowiek ani by nie splunął, a które
w Polsce zajmują najwybitniejsze stanowis-
ka, słowem które w Polsce przedstawiają
rząd i władzę.

Ale to nie wszystko. Generalny konsul
niemiecki wrócił nadzwyczajnym parow-
cem Wisłą z Torunia do Warszawy, gdyż
kolej jeszcze nie kursowała. Dalej głosy
prasy hakatystycznej, która usłyszawszy
o autonomicznej Polsce podniosła formal-
ny ryk ze strachu, że Polska może zmart-
wychwstać. Czyż więc trudno domyślić się,
że rząd niemiecki, snując dalszy wątek
swej polityki antypolskiej, wpłynął na rząd
rosyjski, aby robił w swem państwie, co
mu się podoba, byleby tylko nie nadał Po-
lakom autonomii? Tak musi spłócić każdy,
kto posiada jakiś taki zmysł spostrzegawczy.

Zresztą po co właściwie pojechał do Pe-
tersburga, krótko po przyjeździe do War-
szawy generalnego konsula niemieckiego
pomocnik generał-gubernatora Jaczewski,
największy wróg Polaków w Warszawie?

wrócił do izby i natychmiast spostrzeżo-
nym został przez Szczodrego.

— Hej, Przemko! Nie wiesz gdzie Scibor?
— spytał król — wyszedł już od chwili, a
ja lubię mieć go przy sobie podczas uczt!

Wtej chwili drzwi się otworzy i Scibor
wszedł do świetlicy. Zauważył Przemko, że
był bledszy niż zwykle i jakby zmieszany,
wszelako z uśmiechem podszedł do stołu
królewskiego.

— Miłościwy panie — rzekł wesoło —
nie myślałem, że w tym miodzie starym
taka zdrada się mieści! Toż ja wiadro wo-
dy musiałem sobie kazać na głowę lać, by
trunek z niej wypędzić!

Jakoż istotnie włosy miał wilgotne, nie-
wiadomo czy od wody czy od potu, któ-
ry perlił mu się na czole — a Przemko
spojrzał nań ostro i rzekł patrząc mu w o-
czy:

— Jeżeli o zdradę idzie, nie potrzeba szu-
kać jej w miodzie, łatwiej daleko znaleźć
ją między ludźmi.

Tu opowiedział wszystko, czego był
świadkiem przed chwilą; wszyscy słuchali
ze zdumieniem i zgrozą, klnąc na czem
świat stoi zdrajców, co nawet na dwór
królewski wcisnąć się potrafili — Przemko
zaś zwrócił się do Scibora i rzekł jak gdy-
by żartem:

Zaledwie ten człowiek przybył do Peters-
burga, wkrótce potem świat dowiedział się
o ogłoszeniu nad Polską stanu wojennego,
po kilku dniach pobytu Jaczewskiego
w Petersburgu dowiadujemy się o zawie-
szeniu konstytucji.

Zestawiwszy razem wszystkie te zdarze-
nia i wypadki, dojdę musimy do wniosku,
że sprawcami nowego zamachu na Polskę
są wstecznicy rosyjscy i Niemcy. Ale jak
każde kłamstwo ma krótkie nogi, tak i o-
becny zamach na Polskę, oparty na kłam-
stwie, w krótkim czasie stracić musi swe
podstawy, a sprawiedliwość i prawda wy-
jdą na jaw, jak promienie słoneczne przez
kłębiące się chmury i mgły. Byleby tylko
naród nie wyszedł z równowagi, wszystko
uzyska: i konstytucję i autonomię.

Z powodu zawieszenia konstytucji
charakterystyczna jest postawa stronnictwa
rosyjskie wobec Królestwa.

I tak. We wszystkich prawie redakcyach
dzienników petersburskich stanowczo ko-
munikat potępiano. Znany konserwatysta
prof. Pogodin zaprotestował energicznie
przeciwko tego rodzaju dalszemu gnębie-
niu i drażnieniu Polaków. Ostrzej jeszcze
wyraził się o komunikacie Nabokow, reda-
ktor „Prawa”.

Znany działacz ziemstw Rodiczew o-
świadczył, że przez zaprowadzenie stanu
wojennego w Królestwie Polskiem dał do-
wód, że i w Rosyi nie zamierza dotrzymać
swoich przyrzeczeń. Gdyby bowiem pra-
gnął szczerze uwolnić Rosyę z pod rządów
absolutnych, nie byłby popełnił takiego a-
nachronizmu i takiej sprzeczności z zasa-
dami wolnościowemi. — Wolna Rosya nie
może znieść obok siebie gnębionej Polski.
Ten czyn Wittego jest też wprost rzuce-
niem rękawicy nie tylko Polsce, ale także
wszystkim postępowym stronnictwom ro-
syjskim. Tłómaczyć go sobie można jedy-
nie podszeptami i wpływami zagranicze-
ni. Rodiczew dodał że nie wierzy, iżby
Polacy przygotowywali powstanie, o ile
bowiem poznał nawet skrajne narodowe
stronnictwa polskie, to takowe uważają za
konieczne iść ręką w rękę z wolną Rosyą.

Skutki tego fatalnego kroku dadzą się
wkrótce już we znaki całej Rosyi.

Wyjazd konsula angielskiego. Do-
noszą z Warszawy, że angielski konsul o-
puścił miasto. Jako powód podają cofnię-
cie konstytucji dla Polski.

**Brutalne przyjęcie polskiej de-
putacji.** Donoszą z Warszawy: Polscy
delegaci, którzy byli u Wittego, aby poin-
formować się co do dalszych zamiarów
rządu centralnego w sprawie Polski, są
niemal przerażeni niegrzecznym przyjęciem,
jakiego doznali u Wittego. Ograniczył się
on jedynie do powtórzenia im tego, co
zawiera jego komunikat, poczem dał znak,
że uważa audyencję za skończoną. Gdy
mimo to kilku delegatów polskich zame-
rzało zwrócić mu uwagę na niewłaściwość
tego komunikatu, Witte ze złością uderzył
pięścią w stół i oświadczył, że wszystko
już załatwiczone i skończone.

Delegaci odnieśli wrażenie, że Witte dła-
ła pod wpływem zewnętrznych czynników,
a przypuszczają, że mogą to być tylko
wpływy rządu niemieckiego. Niektórzy
mniemają, że Witte obawia się okupacji
Królestwa przez Prusy.

Zabór austriacki.

Ruch polityczny w całej Austrii, dą-
żący do reformy wyborczej, w myśl powsze-
chnego prawa głosowania, wysunął pono-
wnie sprawę „wyodrębnienia” Galicyi. Tym
razem jednak, głosy wychodzą od człon-
ków „Koła” polskiego w Wiedniu, a więc
z najbardziej kompetentnej strony. Sprawa
to długa i zawiła, gdyby wskazać do sku-
tku przyszłą, Galicya stanęłaby względem
Austrii, mniej więcej tak, jak dziś sto-
ją względem niej Węgry. Rząd wiedeński,
wobec zmian w Królestwie Polskiem, nie

— A co powiecie na to, iż jeden z tych
głosów całkiem mi się do waszego zdał
podobnym?

Scibor roześmiał się swobodnie.

— Co powiem? — rzekł — a no poproszę
króla, by mi poprosu głowę z karku zdjąć
kazał, inną mękę darowawszy, skoro za
zdracę mię podajesz. Radzę ci jednak —
dokończysz szydcerzo — byś tak lekko nie
motał na przyszłość posądzeń, bo trafić
możesz na takiego, co mniej ci życzliwym
będąc jak ja, na ostre cię wyzwiał!

— Jeno, że ja nie stanąłbym takim, u
któremu zdradę bym zarzucał! — odrzucił
dumnie chłopak.

— Zdrada, nierówna zdradzie! Bywa i
taka, co bohaterem czynem jest!

— Co wy gadacie! Jakże bohaterem
może być czyn, co z czcią rycerską w pa-
rze nie idzie!

— Dlaczego nie! Chcąc naprzykład zła-
mac wroga, mógłbyś pozornie przystać do
niego i przyjaźń mu kłamać przez lata ca-
łe, by potem zbadawszy słabe jego stro-
ny, tem łatwiej do zguby go przywieść.
Byłoby to zdrada, gdyby dobro własnej
ziemi miało na celu!

Ale Przemko głową potnąsnął nieprze-
konany.

Dalszy ciąg nastąpi.

będzie się pewnie zbytnio wyodrębnieniu Galicyi opierał, aby tylko życzliwość Polaków i nadal przy dynastji utrzymać.

Nowa świątynia.

Mamy do zanotowania nowy akt, świadczący, że w sercach ludu polskiego ani na jotę nie zmniejszyła się wiara Ojców naszych, że lud ten jak był tak jest i da Bóg będzie pionierem i siewcą czystej nauki Zbawiciela naszego. Na Prudentopolis, ponieważ stary kościółek się wali, Polacy postanowili zbudować nową świątynię. Do ważnej tej sprawy zabrali się tak chwacko, iż wątpić nie podobna, że szczęśliwie swe postanowienie w czyn zamienią. Nowy przybytek pański, będzie 22 metry długi, 14 szeroki i 7 wysoki. Budowy podjął się ob. Atanazy de Santos, brazylijanin, czelek sumienny i energiczny, czego już dowiódł przy budowie cerkwi ruskiej. P. Santos ma własny tartak i deski na kościół już rżnię, a cały budynek kompletnie wykonany ma być za pięć miesięcy. Fundamenty z kamienia, i krzyż na kościele zrobią koloniści kosztem własnym. Również na swój koszt dostarczą potrzebnego na podwaliny i słupy drzewa ambujowego, którego obróbka odbędzie się już kosztem majstra, p. Santos. Cały budynek i ołtarz przewidywany ze stopniami, zgodzono za cztery konta, płatne po ukończeniu kościoła. Zadek już majster otrzymał w ilości 300.000.

Zarząd budowy nowego kościoła, który stanie pod wezwaniem Św. Antoniego, stanowią: Błażej Preizner jako prezes, Józef Makara—zastępca, Józef Szkleniarz—skarbnik, Stanisław Keller—zastępca, Franciszek Woźniak, Marcin Krętkowicz i Feliks Nawitka—kontrolerzy.

Ofiary na kościół.

Następujący obywatele bądź już złożyli, bądź w najkrótszym czasie złożyć przysięgli: Józef Szkleniarz i Stanisław Kłosowski po 100 milów; Błażej Preizner, Józef Makara, Franciszek Woźniak, Feliks Nawitka, Marcin Skrętkiewicz i Ignacy Bachta po 50 milów; Jan Kłosowski 30.000; Jakób Krępa, Michał Zwoliński i Jan Załuski po 20 milr.; Bartłomiej Kozłowski, Adam Mytyk i Jan Brzeski po 15 milr.; Julia Hamulak (wdowa), Franciszek Ziemoz, Florian Piotrowski, Szymon Wojciechowski, Józef Guap, Marcin Pastuch, Józef Dziendziura, Jan Hanas, Władysław Smolak i Jan Kuczyr po 10 milów. Dotąd złożono w gotówkę **tysiąc osiemset milreisów!**

Przystąpiłcie, kochani Rodacy, do pracy poważnej i zbożnej. Z przybytku, który na chwałę Bogu Przedwiecznemu stawiacie, będzie w długie pokolenia rozlegać się głos uszlachetniający dusze, przypominający człowiekowi miłość względem współbraci i bliźnich. Podjęliście się więc pracy wielkiej i poważnej, którą ażeby w myśl szlachetnych planów waszych do końca doprowadzić, trzeba postępować zgodnie, w jednoci, bo w niej siła tworząca się mieści. Znajdą się źli ludzie, którzy będą starali się wam szkodzić,—nie zwracajcie na to uwagi, będą odciągać od was braci słabego serca, rozsiewać wśród nich najrozmaitsze, niepokojące wieści,—spokojem i pracą własną składajcie przykład wiary w powodzenie rozpoczętego dzieła. A gdy świątynia stanie i zabrzmi w niej pieśń modlitwy, zmęgnięć serca słabych a duma nieprzyjaciół waszych upokorzona zostanie.

Bądźcie przeto głuchymi na śmiechy, wymysły i szyderstwa, a za to wytrwałymi w jednoci, miłości i pracy!

W powodzenie wasze wierzymy i wołamy z serca: „Szczęść ci Boże“ dzielny Ludu polski.



Ktoby na rok 1906 nie życzył sobie Gazety polskiej, raczy nas o tem zawiadomić. Każdego, kto takiego zawiadomienia nam nie nadeszłe, uważać będziemy za prenumeratora.



Dla głodnych braci, dla wdów i sierot w Królestwie Polskiem.

W Lucenie na liniach Kandyni i Piotra złożono: Błażej Franczak 1.000; Marcin Stądziński 800 rs.; Jan Dębicki, Józef Zieliński, Józef Iglowski, Wojciech Iglowski i Maryanna Szostak po 500 rs.; Franciszek Gmach, Franciszek Czajka, Jan Krawczyński i Stanisław Szczepański po 400 rs.; Magdalena Wiśniewska, Jan Wiśniewski, August Majer, Władysław Gmach, Adam Wójcik, Nikodem Szczepański, Stanisław Iglowski, Łukasz Cichocki, Julian Gramza, Jan Bzortak, Franciszek Nowak, Maryanna Zielińska, Władysław Majer i Józef Szczepański po 200 rs.

Stanisław Czekalski 1.000; Józef Nowak 800 rs.; Ludwik Nowak, Franciszka Woźniak, Maryan Kostkowski i Andrzej Stachowiak po 500 rs.; Edward Zaráński, Michał Gramza, Wojciech Grala, Ludwik Sto-

jewski, Wawrzyn Kopczewski i Jan Szostak po 200 rs.; Władysław Kijewski, Andrzej Piwowar, Prokop Czarny, Jan Woźniak, Jan Rakociński, Karol Rutecki i Walenty Sługowiecki po 100 rs.; Józef Gliwiński 400 rs. Razem 16.500.

Za pośrednictwem p. L. Habasińskiego w S. Paulo złożyli: L. Habasiński 25.000; L. Gadzeński 20.000; W. Daumichen, J. Dytz, R. Galiński i A. Krzyżanowski po 5.000; E. Gadzeński 3.000; L. Radowicz, L. Marcinkowski, A. Paszkowski i R. Łukaszek po 2.000; St. Daumichen 1.000. Razem 77.0000.

Za pośrednictwem ob. Walentego Klimczaka w Santos złożyli: Jan Czapski Walenty Czupak po 5.000; Walenty Klimczak i Klemens Zuchowicz po 3.000; Antoni Wolik 4.000; Kazimierz Maciejewski i Stanisław Czerwiński po 2.000; Władysław Rządelski 1.000. Razem 25.000.

Razem z poprzednio złożonemi **3:028.270**

O wybory.

Rodacy, przy nadchodzących wyborach, głosować należy na całą listę kandydatów republikańskiej partyi rządowej.



KRONIKA.

Wypadek międzynarodowego znaczenia wydarzył się w tych dniach w Itajahy, w stanie Św. Katarzyny. Wojenny statek niemiecki „Panther”, którego załoga niedawno gościnnie podejmowaną była w Kurytybie, przybył do Itajahy, gdzie uciekł z Pantery majtek niemiecki. Komendant niemieckiego statku, podejrzewając że uciekiera ukrył niejaki Zimmerman, wysadził na ląd załogę, otoczył hotel Zimmermana i przemocą wtargnął do wnętrza, a nie znalazłszy poszukiwanego w hotelu, urządził wprawę po mieście, gdzie w końcu odszukał i zabrał zbiega. Władze miejscowe zostały zaalarmowane, rozpoczęło śledztwo i dano znać do Rio de Janeiro, z kąd w pogoń za „Panterą” wysłano trzy statki brazylijskie.

Fakt wkroczenia na wolną ziemię niepodległego państwa i rozbienia rewizji w domu obywatela, jest aktem niesłychanego brutalstwa. Pycha niemiecka szuka guza i znaleźć go musi. Niedawna awantura z Francją w Maroko, z Portugalją na Maderze i ostatni wypadek w Brazylii, dowodzą, że Niemcy uważają się za panów świata, i że wszystko im ujdzie bezkarnie. Zaczepiają więc wszystkich, aż trafią na swego, jak Rosya na Japonię.

Rząd związkowy w Rio de Janeiro, znajduje dość powagi i siły, aby obronić kraj swój przed jakimkolwiek brutalstwem i mamy nadzieję zmusi, kogo należy, do szanowania praw i granic Brazylii.

Pancerniki „Deodoro” i „Floriano” otrzymały rozkaz udania się natychmiastowego do Rio Grande, gdzie spodziewają się spotkać z „Panterą”. Dowódcą tej dywizji jest kontradmirał Alexandrino de Alencar.

W tej samej sprawie ambasada północno-amerykańska w Rio de Janeiro otrzymała telegram od prezydenta Roosevelta, żądający jak najdokładniejszych szczegółów zajścia w Itajahy, celem ewentualnego zastosowania do Brazylii zasady Monroe (Ameryka dla Amerykanów).

W-ny ks. Stanisław Trzebiatowski, chcąc rozciągnąć opiekę i nad dziewczętkami naszymi, w sensie praktycznego wychowania takowych, stara się usilnie przy pomocy osób dobrej woli, o sprowadzenie siostr polskich do Kurytyby. Sprawa ta postąpiła już tak daleko, że w początkach Stycznia roku przyszłego, wyjadą ze Lwowa trzy Siostry Rodziny Maryi. Obejmą one wychowanie dziewczątek polskich i kształcąc je będą w duchu narodowym i katolickim. Siostry Rodziny Maryi, Polki, będą uczyły sycia i kroju bielizny, sukienek, haftów i t. p. robot, które i odrzuca i potem przydać się mogą. Takie praktyczne wychowanie ogromnie jest ważne, ze względu na przyszłą rolę dziewcząt, jako żon i matek. Jesteśmy też pewni, że bracia nasi ocenią należycie, to szlachetne ubieganie się i tę zącą pracę ks. Stanisława Trzebiatowskiego, który sprowadzając Siostry-polski ze Lwowa, zadaje kłam o szczercom i stawia niezbity dowód, że mu wychowanie dziatwy polskiej, w duchu narodowym, leży na sercu.

Nauki w szkole parafialnej przerwane zostaną w piątek d. 22 Grudnia, a następnie urządzoną zostanie dla dzieci staropolskim obyczajem „Choinka” z rozdaniem prezentów. Egzaminów naturalnie nie będzie, co każdy łatwo zrozumie, wobec niedawnego otwarcia szkoły parafialnej. O dniu urządzaniu choinki zapowie W. ks. proboszcz.

W niedzielę ubiegłą na zaproszenie W. ks. Stanisława Trzebiatowskiego, redaktor Gazety Polskiej przedstawił obecny stan spraw politycznych i narodowych w Królestwie Polskiem. Na pogadankę, zgromadziło się na sali szkoły parafialnej około 70 osób.

P. Józef Remus z Ernesto Alves (Rio Grande do Sul) pisze co następuje: kolonia nasza liczy 56 rodzin, czyli 315 osób. W tem płci męskiej 146 głów a żeńskiej 169 to znaczy, że niewiast jest o 23 więcej. Gospodarze nasi łącznie posiadają koni 106 sztuk, rogaczyn 200 kilkanaście, chlewnizny przeszło tysiąc setek i 356 ulów. Szarańcza wyrządziła nam wielkie szkody, osobiście w szabl, gdyż z 48 alkrów zaledwie 16 pozostało do sprzutu.

Prezydent Stanu dr. Wincenty Machado, postarał się o zawarcie kontraktu z Lloydem Austriackim, którego okręty stale, raz na miesiąc wstępować będą do Paranagua. Jest to nowy dowód ze strony p. prezydenta—starań o postęp. Napiszemy o tem wkrótce obszerniej.

Podczas zabawy na Lamenii Dużej, odbytej d. 26 z. m., jako czysty zysk, wpłynęło na ręce skarbnika p. Józefa Brzezińskiego 69.000. Suma ta użyta zostanie na wykonczenie budynku szkolnego na tejże kolonii.

Syn p. Prezydenta naszego Stanu, p. Kajo Gracho Machado, został zaliczony w poczet urzędników, legacyi brazylijskiej w Paryżu.

W mennicy w Rio de Janeiro odbito srebrne półmilówki, milówki i dwumilówki.

Do dzisiejszego numeru dołączamy wszystkim prenumeratorom kalendarzyk ścienny na rok 1906.

Rodacy! Rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii”.

Ostatnie wiadomości.

Wojska rosyjskie w Mandżurji zbuntowały się, opanowały artylerję i amunicję. W Charbinie i Władwostoku zrabowały wszystkie domy handlowe.

W Rydze rewolucyoniści bombardują port.

W Sewastopolu liczba zbuntowanych statków powiększyła się.

W Władwostoku wszelka komunikacja przerwana, telegraf podmorski przecięty.

Donoszą z Warszawy, że artylerja, saperzy i kawalerja przyłączyli się do rewolucyonistów.

Siły wojskowe, jakimi rząd rozporządza w Warszawie, nie są w stanie przywrócić porządku.

W Styczniu spodziewają się ogólnego strajku w całym państwie.

Donoszą do Petersburga, że w Kiszyniowie, Kijowie, Połtawie i Woroneżu masowo biją żydów. Wojsko w Woroneżu połączyło się z ludem.

Głównodowodzący esładrą Czarnego morza Skrydłów został odwołany.

W sprawie zajścia z „Panterą” protestują gwałtownie dzienniki w S. Paulo, Rio de Janeiro, angielskie i amerykańskie.

Listy do redakcyi.

Sz. Panie Redaktorze!

Ponieważ słyszałem, że rozpowszechniają się pogłoski, iż Sz. pan sam sobie kazał powybić okna w redakcyi „Gazety Polskiej”, przeto oburzony tak samym faktem wybicia szyb, jak i podobnego rodzaju pogłoskami, które najpobłażliwszego oburzyć muszą, ośmielam się zakomunikować Sz. panu następującą okoliczność, która może się przyczynić do wyświeślenia prawdy, a tem samem i do należytego osądzenia sprawców—przez opinią.

W czwartek dnia 30 Listopada, zebrała się na kolonii Bakachery znajoma mi osobie lub z widzenia młodzież, która przed wieczorem piła więcej jak na młodzież przystało.

W nocy około godziny pierwszej, usłyszałem ogromny rejwach przed domem w którym mieszkam, gdy wyrzuciłem, zobaczyłem co następuje: na koniach siedziało kilku młodych ludzi, których poznałem, a dwóch budziło mego sąsiada, pożyczając od niego siódła, a na zapytanie pożyczającego dokąd jadą, odpowiedziano mu krótko co słyszałem „do miasta”. Następnego dnia rano powiedział mi mój sąsiad, że na zapytanie jego dokąd jeździli, ucześnik wyprawy, niby dzierżawca kolonii Bakachery, odpowiedział mu, że jeździli do miasta i zrobili awanturę w red. „Gazety Polskiej”. Gdy dowiedziałem się o fakcie, naturalnie nie kępowałem się w wypowiedzeniu temuż panu mego oburzenia, który widząc się zdemaskowanym, rodzajem pogroźki zakomunikował mi (oprócz osobie do mnie zwróconych pogroźek), że to co zrobili to nie koniec jeszcze, gdyż mają jeszcze porachunki i z osobą Sz. p. Redaktora, a dosłownie powiedziano do mnie: „myjeszcie lepiej urządzimy Bieleckiego, to jeszcze nie koniec”.

Sądząc że Sz. pan list ten wydrukować raczy, gdyż ma on na celu oprócz wyrażenia oburzenia dla faktu i pogardy dla jego sprawców,—wyświeślenie prawdy.

Z poważaniem
Wincenty Sokołowski

Kurytyba dnia 12—12 1905.

Abrasztes 8 grudnia 1905.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam roczną prenumeratę na „Gazetę Polską w Brazylii” na rok 1906—zarazem proszę, dołączając należną opłatę, o umieszczenie w Swej Gazecie następnych słów kilka:

Panu Kazimierzowi Warchałowskiemu, redaktorowi i wydawcy „Polaka w Brazylii”.

Takiej gazety jak „Polak w Brazylii”, mimo iż ma być najlepszą gazetą polską w całej Ameryce, nadal trzymać nie będę. Spodziewam się też, że każdy prawy Polak i katolik to samo uczyni.

Ks. **Leon Niebieszczański.**

Do p. Warchałowskiego.

Ja niżej podpisany zawiadamiam, że za pismo pod nazwą „Polak w Br.” płacić nie mogę, bo nigdy tego pisma nie zamawiałem.

Sertao Sta. Anna 10 Listopada 1905 r.

Teofil Bielawski.

Wezwanie.

Szanowni Rodacy!

Niżej podpisani zapraszają zaraz po nabożeństwie w Niedzielę d. 17 Grudnia do gmachu tow. im. T. Kościuszki na zgromadzenie:

1. Sz. założycieli wymienionego Towarzystwa, którzy od początku dla tego pracowali; 2. wszystkich, którzy członkami byli i z jakichby powodów być nimi przestali i 3. wszystkich rodaków bez wyjątku, aby się na czas wyżej wskazany jak najliczniej zgromadzili, jeżeli im o dobro sprawy naszej—polskiej idzie.

Kurytyba d. 12 Grudnia 1905 r.

Jan Kinder, Jan Brzeziński, Michał Rybczyński, Józef Skroch, Sylwester Ordakowski, Jakób Sobania, Franciszek Bulikowski.

Za „Gazetę Polską w Brazylii”

zapłacili następujący panowie:

Marcin Pastorczak 4.000, Szczepan Śniegowski 4.500, Franciszek Romanowski 5.000, Michał Majewski 8.000, Stanisław Romanowski 8.000, Jędrzej Garbarz 4.000, Jan Brodowicz 8.000, Adam Łowicki 4.000, Józef Preis 4.000, Michał Kordyla 2.000, Dominik Tomczyk 4.000, Jan Zubiński 8.000, Jakób Dębicki 4.000, Stanisław Jarczewski 10.000, J. Gorczakowski 1.000, Marcin Ciesielski 4.000, Szczepan Brenny 5.000, Stanisław Dąbrowski 8.000, Jędrzej Cwikliński 4.000, Jan Jaskulski 4.000.

Za Gazetę Polską na rok 1906

zapłacili następujący obywatele:

Marcin Pastorczak 4.000, Szczepan Śniegowski 4.000, Jan Kowalski 8.000, Jan Biesek 8.000, Adam Łowicki 4.000, Błażej Staszyszyn 4.000, Kazimierz Kubacki 9.000, Michał Kordyla 4.000, Dominik Tomczyk 5.000, Julian Rowiński 8.000, Adam Lenartowicz 8.000, Józef Szkleniarz 8.000, Wincenty Kłosowski 4.000, Jan Jurkiewicz 4.000, Walenty Michalak 4.000, Józef Danielski 9.000, Stanisław Hiller 9.000, Szymon Szafranski 4.000, Stanisław Jarczewski 8.000, Franciszek Wenderlich 9.000, Jan Michalski 8.000, J. Gorczakowski 4.000, Ks. Leon Niebieszczański 8.000, Jan Muszyński 4.000, Wawrzyniec Szczepański 8.000, Wawrzyniec Szycha 4.000, Mateusz Lepalczyk 4.000, Jędrzej Cwikliński 9.000, Jan Banach 8.000, Jan Pałkowski 8.000, Błażej Preizner 8.000, Franciszek Woźniak 8.000, Teodor Rybiński 4.000, Stanisław Menty 9.000, Łukasz Pianowski 8.000.

Listy do odebrania mają: Piotr Błażewski i Bronisław Buczyński. Nadto, doręczono nam list adresowany do Witkowskiego w New-Yorku (z kąd takowy odeślano z powrotem). Na odwrotnej stronie jest nazwisko: Paul Rychwicki a niżej: oddać F. Kanigoskiemu.

Odpowiedź Sz. Rodakom.

Z Rio Claro. Przesłane na nasz adres podania, złożyliśmy Jego Ex. p. Prezydentowi Stanu i, mamy nadzieję że w całości uwzględniona zostaną.

Kurs pieniędzy z d. 14 Grudnia.

1 funt szterling	14.545
1 frank	578
1 marka	714
1 dolar	2.996

Tow. Łączność i Zgoda ma posiedzenie w niedzielę d. 17 b. m. o godz. 3 po południu.

Opłatki na wigilią

znajdują się u ob. Michała Rybczyńskiego ul. Colombo N. 9.

Potrzebny nauczyciel na S. Mateusza od dnia 1 Marca 1906 r. Pensji miesięcznej 60.000 i mieszkanie. Petenci mogą się zgłaszać do „Kółka szkolnego” na Mateuszu.

Prezes W. Hetka.
Sekretarz W. Turski.

Franciszek Dombrowski z 'Ameryki Północnej' poszukuje w ważnej sprawie swej matki **Joanny** i brata **Jana Dombrowskich**. Brat urodzony z ojca **Pawła**. Matka przed paru laty mieszkała w okolicach Kurytyby. Ktoś o nich wie, diał, lub oni sami, niech dadzą znać do redakcji Gazety Polskiej w Brazylii.

Zginęła mulica myszata z plamami kasztanowatymi—tu zwana Ruana. Może jest gdzieś w okolicach Araukaryi, gdyż tam była dni parę na postoju. Ktoś coś wie, diał, proszony jest bardzo zawiadomić o tem redakcję Gazety naszej.

Kalendarze „Katolika” już nadchodzi. **Maryjańskie, Święta Rodzina, Katolicki, Powieściowy i Wszechświatowy** otrzymamy w ciągu 10 dni, gdyż są już w Parana. **Skarb Domowy** nadejdzie około 15 Grudnia a krakowskie w styczniu dopiero. Cena od 500 reisów do 2.500.

Kantyczki, zbiór pieśni na czas Bożego Narodzenia, w oprawie 3 milreisy.

Zawiadomienie! Podaje się niżej do wiadomości W. Sz. Duchowieństwa, iż są do sprzedaży rozmaite aparaty kościelne, jako to: kapy, ornaty, alby, komże, obrusy, kielichy, bursy i naczynia do olejów św., ampułki i t. d. Wszystko nowe a pochodzi z klasztoru ze Szrody (Ks. Poznański). Bliższych wiadomości udzieli W. ks. L. Przytarski, poczta **Rio Claro, Parana.**

Baczność!

Zawiadamiam Sz. Rodaków, iż w mieście **S. Paulo**, przy ul. S. Ephigenia N. 117, otworzyłem **DOM POLSKI**.

Będąc pewnym, że wszelkie żądania moich gości, w zakresie mego zajęcia wchodzące wykonam ku ogólnemu zadowoleniu, żaskawej pamięci Sz. Rodaków się polecam. Z uszanowaniem—Antoni Piotrowski.

Nowość!!

Sluchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu

Dr. Józef Ferencz

po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Saldanha Marinho N. 3.

Od 1 Sierpnia r. b. począwszy, wychodzi w zeszytach.

Słownik portugalsko-polski.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja „Gazety Polskiej w Brazylii”.

Cena jednego zeszytu 300 reis.

z przesyłką poczt. 350 „

Część I słownika (portugalsko-polska) za wierać będzie około 400 stron druku; cena na miejscu w Redakcji 4\$000. z przesyłką pocztową 5\$000.

AGENTURA

de wydzierżawiania nieruchomości.

Zawiadamiam Sz. Członków „Kurytyby” Tow. właścicieli domów, że w biurze poczonego towarzystwa, znajdują specjalną służbę i objaśnienie w razie potrzeby wyjątku budynków lub lokali, oraz zawarcia powideń kontraktów, zgodnych z Ustawą Towarzystwa.

Biuro jest otwartem codziennie od 12 do 1 w dni galowe od 8 rano do 11.

Skarbnik Pedro Henrichs.

Stal i żelazo

szwedzkie i patentowane sztabach i płytach wszelkich wymiarów.

Kowadła i maszyny

o wiercenia dziur — dla kowali.

Maszyny do szycia

SINGERA i innych marek.

Ługi i różne maszyny rolnicze

Ameryki Północnej nadeszły do domu handlowego pod firmą:

CASA PORCELANA

eny według ostatniego kursu a NAJNIŻSZE.

55 ul. Riachuelo 55

Schmidlin i Tamm

w Kurytybie.

Na gwiazdkę!

CENY ZNIŻONE!!!

Kalendarze „Katolik”, „Maryjańskie” i „Święta Rodzina” na rok 1906.

Kantyczki, Kolędy i Pastoralki w pięknej oprawie po 3\$000.

Książki do nabożeństwa po każdej cenie, począwszy od 1\$000.

Żywot Pana Jezusa, Historia Biblijna (duże wydanie).

Elementarze polsko-brazylijskie, nowe ulepszone wydanie (oprawne) po 600 rs. z przesyłką 700 reisów.

Elementarze Ossolińskich I, II i III Część w polskim i ruskim języku.

Książki (Gramatyki) nauki języka niemieckiego, słowniki duże i małe polsko-niemieckie i niemiecko-polskie.

Toast, książka z wierszami i przemówieniami na chrzty, wesela, urodziny i inne zabawy.

Książki kucharskie, historyczne i treści religijnej.

Korpusy cynowe, krzyże, krzyżyki, kropielnice, kropidła, medaliki, obrazy duże i małe, religijne, historyczne i landszafty po każdej cenie.

Różnice najlepszego gatunku po 500, 600, 800 i 1\$000.

Równocześnie polecam skład mój dobrze zaopatrzony w artykuły szkolne i pisemne wszelkiego rodzaju, introligatornie, drukarnię, fabrykę pieczętek gumowych oraz zakład rytowniczy.

Ceny na wszelkie towary i wyroby niższe.

Cezar Szule

ul. Barão do Sero Azul N. 6 Curytyba. Estado do Parana.

Emilio Romani i Ska.

Wielki skład kaszasu, naty, zapalek, maki, cukru, soli, kawy, bakaliao, piwa z piwowarni Franciskaner i innych towarów miejscowych i zagranicznych.

Fraça Tiredentes N. 42

CURITYBA.

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.

Podróżującym polecamy

w Porto União da Victoria

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Przy studni! DOBRZE I TANIO. Przy studni!

Znany od lat wielu, Sz. Rodakom, sklep mój przy ul. Aquidaban N. 2 róg placu Zacharyasza, w którym, — kto chce kupić DOBRZE I TANIO: dobrego ryżu, świeżej maki żytniej, nienaruszonego fizonu, słodkiego a czystego cukru, doskonałej fupy aromatycznej, odleżalego wina, mocnej wódki co do nóg nie wchodzi, garnków co się same nie tłuką, jajek niezależnych itd., itd., niechaj wstąpi pod wskazanem adresem.

Kupuję produkty rolne — ale tylko w dobrym gatunku!!

Franek Brzusk.

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze, we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej. Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada. Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat, róg Amerika i Serrito.

Pigułki przeczyszczające

RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach a odznaczone najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

—(—)

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp.,

wybórny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat

jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszek. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Wstrzegać się naśladownictwa i falsyfikatu.!

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. S. Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp. (Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety,

spinki, krawaty, chusteczki i t. d., i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Precz z Rtęcią!

✱ w chorobach zwierząt. ✱

MATA BISZEJRA

NAFKRYL.

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl** czyli **Mata Biszejra**. Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL,

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

— «o»—**RAULINO HORN & OLIVEIRA**—«o»—

— jedyni właściciele. STA. KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie **NAFKRYL** — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko **NAFKRYL** czyli **Mata Biszejra**.

Jedyni agenci na całą Parane **Fernandes**

Loureiro i Komp. (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 11 — W KURYTYBIE

GAZETA POLSKA w BRAZYLII

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: Rocznie w Kurytybie 8.000 z przesyłką pocztową . . . 8.000 za granicę 10.000	Adres Redakcji i Administracji: Gazeta Polska — Rua Assunguy N.16 — Curitiba PARANA — BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 150 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.
---	---	---

21 Grudnia 1905 r.

Redaktor i wydawca **Leon Bielecki.**

Rok XIII. N. 51.

Wesołych Świąt!

Kiedy w wieczór wigilijny błysnie pierwsza gwiazda na niebie, a Wy, Rodacy, siadacie przy wigilijnym stole, i życzyć sobie będziecie „zdrowia, szczęścia i pomyślności“, kiedy zaśpiewacie „Bóg się rodzi, moc truchleje“ i cieszyć się będziecie nawzajem, żeście doczekali jeszcze jednego dnia pamiętki Narodzenia Dzieciątka Jezus w stajence Betleemskiej, — w tej radosnej chwili i Redakcja **Gazety Polskiej w Brazylii** łączy się z Wami duchem, kochani Czytelnicy, i dzieląc radość i nadzieję Wasze, składa Wam serdeczne życzenia zdrowia i pomyślności w tem ciężkim, znojem życiu. Niech błogosławieństwo Boże spłynie pod Wasze dachy. Niech każdy rok będzie dla Was i rodzin waszych jaśniejszy, miłszy. Niech Bóg pobłogosławi Wam i pracy i zabiegom Waszym!

Ale, w tej radosnej chwili nie zapomnijcie też i o szerszej Rodzinie naszej, o Ojczyźnie — Polsce.

Wspomnijcie, że Ona jeszcze w niewoli, że oczekuje i od Was, jako swych dzieci, abyście pracowali nad rozerwaniem Jej więzów. Więc wspomnijcie i o sobie, coście zrobili dla niej w tym roku, czyście choć drobną cegiełkę dorzucili do budowy Polski nowej, którą z gruzów dźwignąć mamy własną pracą.

Wspomnijcie też o braciach naszych, którzy dotąd wrogowi służyć muszą i swoją krew niewinną przelewać za jego sprawę. Wspomnijcie o tych, co zapędzeni w głąb Rosyi i w piekło Sybiru, zamiast opłatki i życzeń bratnich, słysząc będą wycie wilków i przekleństwa pijanego żołdactwa. A i o tych nie zapomnijcie, którym Ojcowie, mężowie lub synowie poginęli w ostatniej wojnie, — nie wesołe będą oni mieć święta Narodzenia Pańskiego.

Więc łączmy się sercem i duszą z nimi!

A kiedy działkom składać będziecie ręczną do wieczornej modlitwy, westchnijcie z nimi za dusze tych rodaków, którzy bez pomocy religijnej, ginęli i giną rozsypani po wszystkich świata zakątkach.

Nowa linia morska.

W numerze ostatnim podaliśmy wiadomość, że rząd parański zawiera umowę z p. Teodorem Rombauerem, generalnym reprezentantem kompanii okrętowej Austriackiego Lloyd'a i królewskiego towarzystwa węgierskiego Adria. Dziś, gdy kontrakt już podpisany, warto tej sprawie sporo uwagi poświęcić, ma ona bowiem poważne znaczenie dla spraw ekonomicznych naszego stanu, a nawet i dla nas specjalnie, wartość nieposlednią posiada.

Wysokość cen na rozmaite towary, jakie ogółowi każdemu są konieczne potrzebne, reguluje dziś wzajemna rywalizacja czyli konkurencja handlowa. Kto odda taniej, ten sprzeda więcej — to zasada. Bywa jednak, że czasem ktoś daje towar dobry i nie drożej, nawet taniej, a pomimo to nabyć takowego nie możemy.

Dlaczego? Bo nieraz brak dobrej drogi, t. j. prostej komunikacji. Wówczas bierze-

my towar mniej dobry lub nieco droższy, którego transport tanio wypada. Dotąd właśnie w tem niepomysłnym położeniu była Parana, której jedynym bezpośrednim dostawcą były jedynie Niemcy, których okręty, raz na miesiąc odwiedzają port naszego stanu — Paranagua. Wszystkie towary nie — niemieckie, albo musiały przechodzić przez ich ręce, albo musiały być przeładowywane w Rio Janeiro lub Santos, co znacznie koszt transportu podnosiło. Obecnie, przez zawarcie wyżej wspomnianego kontraktu, niedogodność ta najzupełniej usunięta została.

Okręty Austriackie Lloyd'a, będą raz na miesiąc regularnie przychodzić do Paranagua, łącząc Paragę bezpośrednio z portami morza Śródziemnego, a więc z całą środkową i południową Europą. Okręty powyższe, wypływając z Fiume i Triestu, wstępować będą do Genui, największego rynku zbytu na wyroby Włoch.

W ten sposób, otwiera się i dla nas możliwość popierania polskiego przemysłu z Galicyi, co w razie dojsca do skutku, o-mawianego hurtowego sklepu polskiego w Kurytybie, łatwo, i w szerokim zakresie urzeczywistnionem być może. Jednakże, oprócz spraw handlowych, bezpośrednie połączenie Parany z Europą, przy pomocy linii austriackiej, ma dla nas poważne znaczenie i w innym kierunku. Z Galicyi, co roku, emigruje tysiące braci naszych, którzy przejeżdżając przez Niemcy, doznają tam sztykan, a nawet bywają bici i okradani, nie licząc wypadków śmierci z powodu nieludzkiego obchodzenia się z polskimi wychodźcami. Otóż teraz, w razie potrzeby emigracji z Galicyi na większą skalę rodacy nasi szukający chleba, mając linię lepszą i nie droższą, omijając będą niegościnnie, barbarzyńskie, Niemcy.

Wiadomo, że o zawarcie powyższego kontraktu, starają się i inne kraje. O stanowisku Polaków w Austrii i stosunku ich do państwa, wie rząd tutejszy doskonale, jeżeli więc umowę powyższą zawarł z Austrią, należy się p. prezydentowi Dr. Wincentemu Machado wdzięczność z naszej strony, a Sz. Konsulowi p. Z. Okęckiemu, za pracę i zabiegi około pomyślnego załatwienia tej sprawy, wyrazi szczerą podziękę.

Czy z powyższej umowy i otwierającej się łatwej komunikacji, Polacy korzystać będą, to — inna rzecz, ale ażeby korzystać, od nas to tylko zależy.

Nowe towarzystwo, nowa uczelnia.

Linia Laurentyna na kolonii S. Feliciano (Rio Gr. do Sul).
6 Marca b. r. otworzył w centrum naszej kolonii znany i panu Redaktorowi nau-

Królewskie Pachole

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Napisał

Walerya Szalay.

ROZDZIAŁ VIII.

Ciąg dalszy.

— Być może — rzekł — iż dla niewolników, co wszelką inną drogę ratunku postradali, ta byłaby dobrą, ale nie dla rycerzy i synów wolnej ziemi!

— Nie zarzekaj się! Młody jeszcze jesteś i nie wiesz, czy kiedyś sam może królowi jakiemu wrogiemu przyjacielu udawać nie będziesz, by swoim zwycięstwo ułatwić! — rzekł drwiący rycerz.

— Nigdy! — wybuchnął porwyczo chłopak. — Ani swoim, ani wrogom nie będę zdradą!

— Bardzoś pewny! sztychł Ścibor. A wtem Szczodry, który dotąd słuchał milcząc tego sporu, zwrócił się ku nim z brwią gniewnie zmarszczoną.

— Przestańcie! — rzekł surowo. — Zdrada zawsze zdradą, a prawym rycerzem nie przystoi w żarcie nawet rozpamiętać o tem, co podłe i czci rycerskiej ujmę przynosi!

Na te słowa królewskie Ścibor drgnął, jak pod uderzeniem bicia, i płomień przeleciał mu przez twarz, trwało to jednak mgnienie oka i znikło bez śladu.

czyciel p. Stanisław Tempski szkołę prywatną, która niestety wciąż musiała walczyć z licznymi trudnościami, rozbieniem jej przez ludzi złej woli lub nierozumjących całej konieczności szkoły czysto polskiej rzymsko-katolickiej, w którym to duchu tylko p. Tempski zwykł swoją naukę wyklądać. Pojmując to, jako też i konieczności kształcenia naszej dziatwy, taknącej nauki, postanowiliśmy p. T. poprosić na naszą linię Laurentynę. Na zaproszenie zanego wiarusa p. St. Twardowskiego, w dzień uroczystości św. Jana Kantego t. j. 22 Października b. r., zesłała się do tegoż liczniejsza gromadka obywateli, poważnych wiekiem i cnotą, by na naszej linii utworzyć towarzystwo. Sesję zagał p. St. Tempski pochwaleniem Boga i wykazał doniosłość słowy konieczności szkoły i sklepu spółkowego. Dzięki staraniom i zabiegom naszych dzielnych i uczciwych braci Łysakowskich ukonstytuowało się ostatecznie towarzystwo im. św. Jana Kantego, którego Świętego obrano sobie też za patrona.

Cele tegoż towarzystwa są następujące:

- a), utrzymanie stałego nauczyciela;
- b), pobudowanie własnego gmachu;
- c), kształcenie młodzieży i starszych wiekiem;
- d), rozwinięcie handlu i przemysłu polskiego w S. Feliciano;
- e), założenie i utrzymanie sklepu we własnym lokalu.

Przystąpiło natychmiast 20 obywateli na członków czynnych, a do zarządu wybrano p. Władysława Łysakowskiego na prezesa, p. St. Twardowskiego na skarbnika, p. B. Zembrzuckiego na wiceprezesa a p. St. Tempskiego na sekretarza. Do komisji nadzorczej obrano pp. J. Kolesnego, A. Łysakowskiego, Fr. Wawrzyniaka i K. Wołowskiego.

Na uproszenie błogosławieństwa od Boga, by nowo założone towarzystwo rostało, krzewiło się, wzmacniało pomyślnie i spokojnie, aby Bóg oddał od niego wszelkie nieszczęścia i klęski, aby było pożytecznym przyszluszu potomstwu, całej Ojczyźnie, a wszystkim służyło na pożytek moralny i materialny, — uchwalono zamówić jedną mszę św. do naszego opiekuna, skoro tylko jaki kapłan do S. Feliciano zawita.

P. Tempski zagrzewał wszystkich do czynu, do działania spokojnego i do pracy wspólnej. Główny kładł nacisk, aby członkowie jak najdelikatniej i najrzędniej traktowali jeden drugiego, aby w ten sposób unikali niepotrzebnych rozgoryczeń i broń Boże kłótni. Roztropniejszy winien ustąpić, jeśli mu słowem dokuczono, bo zwykle z tego wynikają obrazy, gniewy a niekiedy i zemsta.

Dalej rozwodził się mówca o szkole. Szkoła — mówił — jest drogą do życia, ja-

gadawszy się z kilkoma obcymi rycerzami, odprowadził ich do gospody i zabawił tam czas jakiś. Gdy wracał, dwór królewski stał już cichy i ciemny — w jednym tylko oknie świeciło się jeszcze; było to okno królewskiej świetlicy, i na błonie oślanającej je, zarysował się ciemny kształt Przemka — widocznie Bolesław leżał już w pościeli, a chłopak krzątał się jeszcze, służąc mu jak dawniej, mimo pasa rycerskiego. Ścibor wpatrzył się w cień młodego rycerza i pięścią zaciśniętą mu pogroził.

— Ty młokosie — szepnął z nienawiścią — spróbuj jeno podejrzwać mię, lub w drogę mi wchodzić, a zginiesz bez miłosierdzia!

Poczem udał się do swej izby, a zawoławszy zaufanego swego pachotkę z Niemiec rodem, począł szeptać z nim długo i tajemniczo — poczem sługa wywnął się cicho z komnaty, i wysunawszy bez szelestu za wrota, zniknął w cieniach nocy.

Przemko zaś, mimo znudzenia, noc spędził bezsennością dla nawału myśli, co go dręczyło.

Bolesław, gdy Przemko zjawił się wieczorem w jego świetlicy, przyjął go, śmiejąc się i tłumacząc mu, że teraz, gdy rycerzem został, do żadnych posług obowiązanych już nie jest, oprócz rycerskich po-

kiemi zasobami wzbogacony będzie umysł dziecka, takie też i życie jego będzie. Z tego względu towarzystwo powinno wszelkimi siłami starać się o utrzymanie wzorowej szkoły, w której jednocześnie z nauką czytania i pisania powoli wpajają się zasady moralności i cnoty. Czem młodzieńcze serce dziecka nasiąknęło za młodu, tem będzie czuć i w starości.

Postanowiono też jak najprędzej wybudować gmach szkolny, pod który grunt ofiarowali dać bezpłatnie p. Jan Kolesny i jego małżonka Bronisława, za co temuż cennemu małżeństwu publicznie dziękujemy. Budynek szkolny będzie murowany i obszerny wraz z kancelaryą i pomieszkaniem dla nauczyciela. Właścicielem tegoż budynku, do którego już prawie cały materiał zwieziony na plac, będą tylko członkowie fundatorzy, którzy wzięli udział w założeniu towarzystwa i na pobudowanie szkoły dali po 20 milreisów gotówką i robotą — w odpowiednim stosunku. Członków tych później podamy.

Maciej Lempek, Michał Proszek, Aleksander Tarnowski, Franciszek Stelmach, Jan Tański, Jan Wołowski.

Pożegnanie.

St. Teresa (Rio Gr. do Sul)
dnia 18—11—1905.

Dnia 13 b. m. na linii naszej José Julio, zęgnął się z nami, najczcigodnie szys ks. Honorat Jedliński, odjeżdżając do kraju.

Przez 5 lat objeżdżając nasze strony, mieliśmy w Nim, wzór najszlachetniejszego kapłana, doskonałego nauczyciela i szczerego Polaka. A co narodowi dobrego pragnął i czynił, to tylko sam Pan Bóg może to wszystko wiedzieć.

Oby Mu Pan niebieski dał dobre zdrowie, długie życie i niezmienną wolę powrócić do opuszczonych bez kapłanów w Rio Grande do Sul Polaków.

Za Jego ciężkie trudy i mzoły, niech Mu to Bóg stokrotnie zapłaci choć nie w tem, to w przyszłym życiu, wieczną chwałą niebieską.

Koloniziel z José Julio.

Okrętem „Rio Negro“ wyjechał dnia 31 Października r. b. z Hamburga, ks. Jan Marek, kapłan dycezyi przemyskiej, udając się do Rio Grande do Sul, dla służenia Rodakom w jednej z tamtejszych parafii polskich.

Kilku innych kapłanów spodziewać się można w Rio Gr. do Sul w Czerwcu lub Lipcu 1906 r. W tej to bowiem sprawie udaje się do Europy O. Honorat.

(Przypisek red.)

Rodacy! Rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii“.

Ze szkoły średniej.

Rok szkolny w polskiej szkole średniej na linii 4 Alfredo Chaves, rozpocznie się 7 stycznia 1906 r. Kierownik tej szkoły p. G. Muszyński, zniżył cenę utrzymania młodzieży na kwotę 60 milreisów za 10 miesięcy (nauka, utrzymanie, pomieszkowanie itd.) Wszelkich wskazówek, dotyczących tej szkoły, udzieli chętnie albo przewodniczący p. Jan Reszke — Alfredo Chaves, albo p. G. Muszyński, — Guaporé.

Zarząd.

Dla głodnych braci, dla wdów i sierot w Królestwie Polskiem.

W Alfredo Chaves na linii 7-iej przy kaplicy Serca Jezusowego złożyli: Szczepan Iczczak 2.000; Kazimierz Szczepanik, Cecylia Szczepanik, Józef Sobiesiak, Józef Szutkowski, Jakób Sobieczka, Franciszka Sobieczka, Marian Łączyński, Konstanty Stryjewski, Bronisław Trzeciak, Józef Czajkowski, Jan Łączyński, Antonina Łączyńska, Władysław Kozłowski, Jan Kozłowski, Franciszek Kujawa, Rozalia Laręta, Jan Prymel i Władysław Knurowski po 1.000; Wawrzyniec Kozłowski 600 rs.; Tomasz Szczepanik, Stanisław Szczepanik, Franciszek Cieślík, Stanisława Winnowska, Jan Kominkiewicz, Jan Siatkowski, Jan Kułakowski, Julianna Wieczorek, Karol Glanert, Józef Szulc, Franciszek Kosmański, Wawrzyniec Pawlak, Władysław Sobieczki, Leon Zuzelski, Katarzyna Zuzelska, Maryanna Zuzelska, Antoni Milkiewicz i Jan Duraczński po 500 rs.; Stanisław Mądzelewski, Antoni Rojewski i Józef Granosik po 400 rs.; Gabryel Milkiewicz, Maryanna Kieszkowska i Bronisława Otulakowska po 300 rs.; Maryanna Glanert, Wiktoria Dybalska, Antoni Zuzelski, Piotr Maruszewski, Jakób Granosik i Jan Bloch po 200 rs. Razem 32.900.

Dzieci szkoły p. Szczepanika na linii 7-iej w Alfredo Chaves złożyli: Ignacy Szulc, Weronika Szulc, Mateusz Zaparty, Stefania Wodzicka, Adam Wodzicki, Stanisława Sobieczka, Wacław Winnowski, Władysław Winnowski i Stanisław Łączyński po 200 rs.; Adam Szczepanik, Władysław Szczepanik, Emilia Szczepanik, Adam Cieślík, Stanisław Trzeciak, Józef Kułakowski, Jan Kułakowski, Franciszka Karpińska, Stefan Tabaczewski, Maryanna Tabaczewska, Tekla Milkiewicz, Maryanna Trzeciak, Władysław Kułakowski, Adam Knurowski, Antoni Duraczński, Stanisława Cieślík, Feliks Szutkowski, Leokadya Kominkiewicz, Ludwik Łączyński, Julian Milkiewicz, Adolf Milkiewicz, Władysław Duraczński, Michał Zbyszewski, Antoni Farykowski, Franciszka Farykowska, Józefa Zuzelska, Stefania Zuzelska, Jan Petkiewicz, Andrzej Petkiewicz, Joanna Petkiewicz i Franciszek Kułakowski po 100 rs.; Stanisława Stryjewska 40 rs. i Józef Szutkowski 20 rs. Razem 4.960.

Przy kaplicy Serce Matki Bożej na linii 7-iej w Alfredo Chaves złożyli: Wojciech Powął, Jan Kaźmierski i Stanisław Florkowski po 2.000; Michał Szymański 1.500; Józef Gadomski, Ludwik Sokołowski, Józef Olszewski, Jan Kaźmierowski, Józef Szymański, Andrzej Staszczuk, Andrzej Skowroński, Michał Jaśkiewicz, Wojciech Grzebielucha, Józef Skowroński, Piotr Janicki, Piotr Olszewski, Ignacy Szymański, Melchior Grzebielucha, Wacław Męselewski, Wojciech Nowak, Władysław Staszak, Józef Gawski i Tomasz Skonieczny po 1.000; Stefania Jaśkiewicz 600 rs.; Wojciech Czamański i Józef Kozłowski po 500 rs.; Piotr Skonieczny, Agnieszka Skonieczna, Franciszek Florkowski i Walerya Florkowska po 200 rs. Razem 28.900.

Na linii 4-iej w Alfredo Chaves złożyli następujący obywatele: Michał Klimowicz

winnoski. Pacholęciem swem zaś nazaczył król Mirka; wnuka Jaśkowego, chłopię żwawe i roztropne. Przemko jednak po raz pierwszy w życiu sprzeciwił się woli królewskiej.

— O, jako żywo! nie będzie tak, królu miłoścy! — zawołał z oburzeniem, — Nikt inny służyć wam nie będzie, jeno ja! I odprawivszy Mirka, rozebrał króla i postużywszy mu, położył się u stóp łoża królewskiego, jak onej pierwszej nocy, i dy dzieckiem nieletniem dostał się pod opiekę Bolesława. Ale zasnąć nie mógł — przekonany pył prawie, że Scibor nieczyście jakieś sprawy na sumieniu ma i królowi życzliwym nie jest. Co jednak miał czynić w tym wypadku? W pierwszej chwili uniesienia postanowił natychmiast opowiedzieć królowi swe podejrzenia, ale wnet pocięwał tej myśli. Bolesław ufał Sciborowi i miał go za druha serdecznego, żadnych zaś jawnych dowodów zdrady tego ostatniego Przemko nie miał. Któż wiedzieć mógł, czy podejrzenia jego były słuszne? Jakże tu stanąć przed Śmiałym i rzec mu, że ten, kogo on miłuje i komu wierzy, zdradza go, a nie mógł jawnie wykazać tego? Czyż czyn taki nie wyglądałby na potwarz tylko, niegodną rycerza szlachetnego, i czy zamiast obronić Bolesława nie ściągnąłby na siebie jego słusznego gniewu i niechęci, jemu nic nie pomagając?

4.000; Konstanty Wozzak i Mikołaj Kozak po 1.000; N. N. 400 rs.; Bronisława i Polcia Wozzak po 200 rs. Razem 6.8000. Razem zebrało w Alfredo Chaves 73.560. Przesyłka razem 3.560. Pozostaje 70.000.

Za pośrednictwem ob. Wacława Królikowskiego z kolonii Maryanna Pimentel złożono: Jan Królikowski i Jakób Klepacz po 2.000; Marcin Milewski i Józef Kwiatkowski po 1.500; Józef Brzeziński, Antoni Baranowski, Stanisław Kalata, Wacław Królikowski, Jan Kubiak i Teodor Czapliski po 1.000; Józef Olszewski, Jan Cieśliski, Stanisław Milewski, Daniel Królikowski, Antoni Milewski, Jan Gałęcki i Jakób Dysuta po 500 rs.; Szymon Ruciński, Leopold Lewandowski i Wincenty Królikowski po 200 rs. Razem 17.100. Przesyłka 2.100, pozostaje 15.000.

Mączewski Władysław 1.000 i Bielawski Teofil 2.000, Bartnik 1.000. Razem z poprzednio złożonemi

3.117.270

Z Rosyi.

Sytuacja w Rosyi pozostaje na pozór niby ta sama. Ale warunki zmieniają się co dzień, co godzina i niema ani w Rosyi ani w świecie nikogo, kto by się mógł odważyć na jakiegokolwiek przewidywania. Przedewszystkiem nie można odpowiedzieć na pytanie czy inteligentne warstwy rosyjskie zdolne są do takiej samodzielności i panowania nad sobą, jakie są niezbędne do samorządu. Z jednej strony rewolucja nie była by możliwa, gdyby szerokie masy nie były zniechęciły biurokracji i nie były zdecydowane położyć jej raz na zawsze koniec; lecz z drugiej strony uderza to, że te same masy chcą rewolucji dla rewolucji, dla rozlewu krwi, którego nie nie tłumaczy i który nie ma żadnego celu. Tak dalece jest to prawdą, że sami rewolucyoniści, t.j. ludzie działający i przemawiający w imieniu narodu, wyrażają coraz częściej obawę, że masy powstaną przeciw nim samym i zginią ich doszczętnie.

Pomruk rewolucyjnego huraganu daje się już słyszeć w południowych guberniach. Na stepach ukazują się łuny płonących domów i dworów — i to nie rzadko domów, których właściciele znani są z liberalizmu i okazywali się zawsze szczeremi przyjaciółmi ludu.

Dziki zwier ukryty w łonie rosyjskiego narodu jeszcze się zupełnie nie obudził, ale lada chwila uda się skrajnym rewolucyoniom zbudzić go, — a wtedy terror stanie się faktem dokonany.

Na przełomie między kompletną anarchią a nową, przyszlą Rosyą stoi Witte, ale dziś już i jego osadzają, że nie dotrzymuje danych obietnic i działań półśrodkami, łącząc się więcej z partją rządową, czyli reakcyjną. Potworny ukaz, dotyczący Królestwa niewątpliwie podkopie do reszty zaufanie sfer liberalnych rosyjskich do szczerości Wittego. Ukaz ten, jak można wnosić z depeesz, cała prasa liberalna rosyjska potępia i kierowana zdrowym instynktem zrozumiała, że źródłem dla sprawy wolności w Rosyi.

— O ruchu rewolucyjnym jaki się odbywa w całym państwie rosyjskiem można sądzić z niżej podanych wiadomości:

— W Petersburgu związki robotnicze wybrały własny rząd i uchwalili walkę z wojskiem. Strejki się szereg. Akademicy (studenci medycyny) oświadczyli carowi, że go nienawidzą i nim pogardzają. Pułk huzarów obsadził uniwersytet. Witte jeździ do Peterhofu parowcem do cara. Żołnierze naprawili telefony, lecz tylko władzom wolno ich używać. Rząd przypuszcza, że generał Trepow nie dopuści do wybuchu ogólnej rewolucji.

W Petersburgu zastrejkowali urzędnicy przy telegrafach. W zebrańach rewolucy-

nistów biorą udział oficerowie i radzą, jak przeprowadzić rewolucję.

— Następca Pobiedonoscewa zamianowany został książe Aleksander Obolenski. Car przeniósł się do Carskiego Sioła, a 100 tysięcy wojska strzeże pałacu.

W Sewastopolu załoga wojskowa buntuje się i bombarduje miasto.

W Rydze również zbuntowała się załoga marynarzy i ze statków i fortów bombardowała port. Sytuacja w prowincjach nadbałtyckich jest bardzo groźna.

Z Władywostoku donoszą, że zbuntował się oddział marynarzy. Wojsko lądowe, wysłane przeciw zbuntowanym marynarzom, zostało bronią odparte. Zbuntowani żołnierze obsadzili kilka fortów wzdłuż morza i grożą strzałami z dział, gdyby ich zaatakowano.

W Kijowie ogłosił generał-gubernator, że bez litości każe strzelać. Mimo tego przyszło do rozruchów, podczas których 1000 osób odniosło rany. Wodociągów, uniwersytetu i innych budynków strzeże wojsko. Naprzeciw dworca stoją strzelby maszynowe.

W Odessie wojsko (prócz kozaków) strzelało w powietrze, a nie do rewolucyoniści. Kozacy zabili jednego studenta, 3 robotników i jedną dziewczynę na barykadach. Urząd pocztowy zniszczony.

Na Kaukazie rozruchy trwają w dalszym ciągu. W Tyflisie, Baku i innych miejscowościach przyszło do poważnych starć z wojskiem. Z powodu braku komunikacji szczegółów brak.

Finlandyja otrzymała nowe ulgi, lecz pomimo to, stanowczo donaga się jeszcze kompletnej autonomii. W Helingforsie partya robotnicza ogłosiła rząd prowizoryczny. W miejscowości Wasa przyszło do krwawego starcia między kozakami a ludem. Kilka osób zabito, a dużo jest rannych.

ZE ŚWIATA.

Niemcy. Henryk Witboj, wódz murzynów, cofa się przed niemieckimi oddziałami do Aminnis. Niemcy obsadzili wszystkie źródła. Pod Schnitdrift, Morenga i Morris zwyciężyli, ponieważ policjant (murzyn) zdradził posterunek Jerusalema. Leinhardt Surmann i kilku żołnierzy poległo. 8 musieli przekroczyć granicę i poddać się Anglikom.

Wiele niemieckich żołnierzy ucieka do Francji. Z Alzacji pochodzą setki oficerów francuskich, samych generałów jest 55 w czynnej służbie a 80 w rezerwie.

Niemiecka kultura u murzynów. W roku 1898 sprowadzono do Togo 761, 294 litrów gorzałki, 1904 już nawet 1.031, 196 litrów; do Kamerunu w 1897 r. już 1.224,801 litrów, 1903 r. już 1.407,582 litrów. Kapitan Huken napisał 1898 r. że należałoby przeciw gorzałce więcej walczyć, niż przeciw niewolnictwu. Przyniósł murzyn dwa piękne kły słoniowe na sprzedaż do kupca. Ten nie chciał tyle zapłacić ile murzyn żądał. Zaczął tedy murzynowi nalewać gorzałki jeden kieliszek po drugim. W końcu murzyn leżał na dworze, a przy nim dwie próżne butelki gorzałki — a kupiec śmiał się, bo tanią nabył sporo drogich kości słoniowej. Peters pisywał, że z naczelnikami murzynów po pijatce często dosyć prędko zawierał kontrakt, na mocy którego oni oddali swój kraj Niemcom, niby pod opiekę. Powiadał, że gorzałki nie trzeba żałować.

Francja. Dawniejszy francuski admirał Lanessan twierdzi, że Francja nie jest przygotowana do walki z Niemcami. Na odległość 200 kilometrów od Nancy mają Niemcy 165 batalionów, 72 szwadrony i 148 baterii, to jest 110.000 piechoty, 10.000 konnicy, 888 armat. Na 20 kolejach

mogą Niemcy codziennie 500 pociągów wysłać ku granicy.

Francja nietylko nie ma tyle kolei, ale także na 200 kilometrów od Nancy ma tylko 38 pułków piechoty, 68 szwadronów, 89 baterii, to jest 52.000 piechoty, 8.000 konnicy i 356 armat.

Prócz tego Niemcy mają wielkie fortece Mec, Strassburg, Kolonię, Moguncję, Koblenecę i kilka mniejszych silnych fortów, których francuskie wojska tak łatwo by nie zdobyły, gdyż nie mają ciężkiej artylerii polnej.

Budapeszt. Ma nastąpić nowa reorganizacja w armii. Równocześnie z tą reformą, będzie przeprowadzona równość Węgier w zastępstwach dyplomatycznych monarchii; równość ta ma być wyrażoną w 2 kierunkach:

1) przez umieszczenie węgierskich herbów obok austriackich na wszystkich budynkach ambasad, poselstw i konsulatów, tudzież na urzędowych dokumentach i pieczęciach.

2. Wszystkim dyplomatycznym zastępcom monarchii za granicą, o ile nie są Węgrami, ma być przydany węgierski zastępca.

— Podczas demonstracji w „Pięciu kościołach“ aresztowano 28 socjalistów. Liczba rannych wynosi 40.

Zagrzeb. Odbyło się ogromne zgromadzenie ludu, wymagające powszechnego prawa głosowania. Policja rozproszyła demonstrantów. Położenie dość groźne.

W Norwegii w parlamencie niektórzy posłowie nie chcą króla, lecz żądają republiki. 12 listopada b. r. odbyło się głosowanie całego kraju, kogo wybrać królem.

Dania obawia się Niemiec i stara się o połączenie z Anglią. Skoro w Norwegii duński książę Karol, zięć angielskiego króla, będzie królem — wtedy przyjdzie prędko do połączenia. W Danii powiedział jeden z najgłośniejszych pisarzy Jerzy Brandes, że Niemcy są ludem feldwebli, przed którym trzeba się mieć na baczności.

Turecja. Z Londynu donoszą, że program demonstracji flot jest już wypracowany. Mocarstwa europejskie postępują zgodnie. Zamierzona jest także blokada Dardanelów. Wątpią jednak czy sułtan zgodzi się na kontrolę finansową w Macedonii, gdyż równało by się to utracie tej prowincji.

— Z Konstantynopola donoszą, że dokonano zamachu za pomocą bomby, szczegółów brak.

Japonia. Z Tokio donoszą, że w Japonii dają się uczuwać głód. Połowa ludności cierpi głód, chłopcy żywią się mięsem końskim, sprzedają swe dzieci. Komisarze rządowi zalecają emigrację do Korei i Mandżurii. Rząd prawdopodobnie przyjmie tę propozycję, ponieważ osiedlenie Japończyków w tych prowincjach leży w zamiarach Japonii.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Jeżeli społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim na ukaz, zawieszający konstytucję, nie odpowiedziało jednogłośnie okrzykiem „do broni!“, to złożyło dowód wielkiego wyrobieńia politycznego i panowania nad sobą. Dowiodło zarazem, iż rozumiało, że istotny autor tego ukazu w Berlinie mieszka a nie w Rosyi.

Podrażnienie polaków nie mogło leżeć w intencjach rządu rosyjskiego, który za jaką bądź cenę pragnie uspokojenia Królestwa; tem bardziej nie mogło leżeć w intencjach konstytucyjnego państwa rosyjskiego, które doskonale rozumie, że Polacy są właśnie najwięcej do życia konstytucyjnego przygotowani. Że na ulicach Warszawy i innych miast Królestwa zabrzamia-

wnych też nie posiadał, postanowił zatem zrobić kiedyś Ludka dziedzicem swego rodu i mienia. I dotrzymał słowa, bo chował chłopca jak syna własnego, a przy śmierci, wobec świadków, następcą swym i spadkobiercą go mianował.

Po śmierci tedy Piotrowina, Ludek został panem całą gębą, ale niedobrze sobie poczynął. Zawsze był on chciwy i chytry, póki jednak opiekun żył, ukrywał przed nim swe wady, by łask nie stracić i obiecane go spadku, teraz, gdy nic go już nie powstrzymywało, wyszła na jaw cała jego brzydka natura. Piotrowin, na krótki czas przed śmiercią sprzedał jedną ze swych włości biskupowi Stanisławowi Szczepanowskiemu. Ludek zaś zostawisz sam, postanowił włość tę odebrać; srodze bolała go myśl, że tak piękny kawał ziemi przeszedł na własność kościelną, uważając to za swą osobistą krzywdę, nie bacząc, że i tak niespodziewanie, z nędzy do majątku przyszedł wielkiego. Wiadomo jednak, iż są na świecie ludzie, co im więcej mają, tem bardziej skąpi są i nieuczciwi. Do tych należał Ludek; nie mógł on znieść, by z kimkolwiek dzielić się dziedzictwem, i poprzysiągł sobie, że ten kawał ziemi odebrać musi.

Dalszy ciąg nastąpi.

ROZDZIAŁ IX.

Stawnym i możnym w czasach Śmiałego był ród Strzemińczyków, a także liczny i rozgałęziony wielce. Nie brakło w nim bogatych ziemian i rycerzy, ale też i ubogich nie brakło, co biedę klepał na małym kawałku ziemi, lub w służbę u innych, możniejszych się zaciągali. Do tych ostatnich należał także Krystyn niejaki, co ledwie kęs pola i chatę kmiecia miał; żył też z dnia na dzień z synkiem nieletnim, bo wdowcem był i już naprzód frasował się, co będzie, gdy on umrze, a mały Ludek sam zostanie na świecie, nim do lat dojdzie młodzieńczych! Krystyn na młodych jeszcze lat ranę dostał w piersi, i ta na starość dolegała mu coraz bardziej, nasuając owe czarne myśli, i widocznie słuszne były jego przeczucia, bo zaledwie Ludek tro chę od ziemi odrósł, stary wojak umarł niespodzianie, zostawiając go bez opieki — na łasce losu.

Dobrze to jednak mówią, że nad sierotami sam Bóg czuwa. Żył wtedy niedaleko niejaki Piotr Strzemińczyk, Piotrowinem zwany i majątny wielce. Ten, dowiedziawszy się o śmierci Krystyna, przyszedł do siebie jego chłopczykę, zwłaszcza że nigdy żonatym nie był, a blizkich kre-

ty narodowe pieśni i odbyły się narodowe manifestacje, to również nie mogło przetrwać rządu, który wie, że żadne stronnictwo nie myślało o oderwaniu Królestwa od Rosji, a manifestacje narodowe nie są bynajmniej chęcią oderwania się. Wszak w Galicyi odbywają się manifestacje, a nikt nie jest karany za chęć oderwania części od całości.

Dążność do autonomii Królestwa, też nie oznacza chęci oderwania, gdyż autonomia może być nawet wzmocnieniem węzłów, jakie dziś łączą Polaków z Rosją.

Rząd rosyjski i to mógł rozumieć dobrze, że nadanie samorządu Królestwu, pociągając do Rosji Galicyę i zabór pruski.

Rosja ma niewątpliwie interes polityczny w zatrzymaniu Królestwa jako ważnej placówki strategicznej, lecz Rosja nie ma żadnego interesu narodowego w uciśnieniu i wynaradawianiu Polaków, gdyż prowincje polskie nie staną się nigdy terenem kolonizacyjnym dla Rosjan.

O tem wszystkim powinien by wiedzieć i niewątpliwie wiedział rząd, a pomimo to za jednym zamachem przekreślił wszystko, co uczynił w ostatnich czasach i znów na czele rządu rosyjskiego ujrzelśmy — piklehaubę pruską.

Bo ukaz o cofnięciu konstytucji właśnie dla tego, że jest tak niesprawiedliwy, obelżywy i prowokacyjny, mógł być zredagowany tylko przez Prusaków. Jest on obliczony w pierwszej linii na wywołanie zbrojnego powstania w Królestwie, a więc na dostarczenie Prusom możliwości zbrojnego wzięcia się. Zagarnięcie Królestwa przez Prusaków, pominąwszy wszelkie nieporozumienia między narodowe, byłoby ciężkim ciosem dla nas, ale równocześnie otworzyłoby drogę Prusom do wnętrza Rosji, o którą dawno się starają. Ukaz ostatni jest dalej obliczony na wzmocnienie reakcji w Rosji, zwracając nienawiść Rosjan ku Polakom.

Podawaliśmy, że cała prasa i wszystkie partie zaprotestowały przeciwko ogłoszeniu stanu wojennego w całym Królestwie. Rychło tedy będziemy mieli sposobność przekonać się, czy rewolucyoniści rosyjscy okażą tyle energii w walce o nasze prawa, ile okazali socjaliści polscy w walce o prawa i wolności ogólnorosyjskie.

Jeżeli tej energii wykażą zbyt mało, może wreszcie i polscy socjaliści przekonają się, że sprawa polska nie jest sprawą ogólnorosyjską, że w walce choćby tylko o prawa robotnika polskiego, lepiej jest łączyć się z własnym społeczeństwem, aniżeli z rewolucyoniistami rosyjskimi.

Miejmy jednak nadzieję, że ostatni ukaz rządu nie osiągnie zamierzonego celu i nie popchnie naszej Ojczyzny do czynów dyktowanych rozpaczą.

Donoszą, że kilka dni wolności w Warszawie zaznaczyło się nie tylko wielką ilością wieców, ale i zawiązaniem całego szeregu stowarzyszeń. Na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem Stowarzyszenie sił naukowych polskich, Mające na celu zakładanie instytucji naukowych i stworzenie warunków, sprzyjających rozwojowi nauki polskiej. Założono dalej towarzystwo pod nazwą „Liga przyjaciół wolności i prawa”, Towarzystwo niesienia pomocy powracającym z więzienia, wygnania lub emigracji, — jako też rannym oraz rodzinom poległych — Two. gimnastyczne „Sokoł” i wiele innych. O położeniu ludności donoszą, że długotrwały strajk poczyna wytwarzać w Warszawie nędzę, o jakiej dotąd nie wielu ma pojęcie. Tysiące rodzin robotniczych żyje z ofiarności ludzkiej, drożyna artykułów spożywczych rośnie do rozmiarów niebywałych; jest dużo wypadków śmierci głodowej na ulicach miasta.

Przy ulicy Ostrowskiej zebrał się tłum ludzi, ażeby odeprzeć atak antysemitów. Wojsko rozproszyło tłum, przyczem 9 osób zabito.

W ciągu ostatnich kilku dni zabito w Warszawie 4 policyantów i 6 agentów tajnych.

Według doniesień urzędnicy zarządu miejskiego warszawskiego postanowili używać polskiego języka, jako urzędowego. Urzędnicy wszystkich biur Tow. Kredytowego Ziemińskiego przyłączyli się do strajku.

Rzeź w Lublinie. Donoszą, że demonstracje, zgniecione siłą wojskową, pociągnięty za sobą ofiary.

Z zagłębia Dąbrowskiego piszą, że w Sosnowcu socjaliści rozpisałi podatek na obywateli, stosowny do zamożności, który wynosił z górą 3 tysiące rubli. Cała okolica Sosnowca ma się znajdować w ręku socjalistów. Wszystkie drukarnie obsadzone są przez wojsko, maszyny są opieczętowane. Komitety socjalistyczne przed przybyciem wojska pouciekały.

W Piotrkowie wojsko odmówiło posłuszeństwa w strzelaniu do ludu, jednakże oficerowie sami strzelali i ranili wiele osób.

Zabór pruski.

Z Wrocławia donoszą, że w Janowie przyszło do krwawego starcia między strajkującymi i żandarmeryą. Raniono ciężko jednego żandarmę, który zranił kilku robotników, a jednego zabił.

Wskutek wydania nowych przepisów górniczych, strajk robotniczy na kopalniach Śląskich rozszerza się coraz więcej.

Interwencja pruska. Londyńskie pisma donoszą, że w Petersburgu ma być wiadomość, że Niemcy i Austro-Węgry przed pół rokiem porozumiały się w sprawie wystania wojsk do Królestwa Polskiego, gdyby stan rzeczy tam się tak ułożył, że rząd rosyjski nie mógłby sobie dać rady.

Obecne położenie na Węgrzech staje na przeszkodzie ku temu, aby Austria mogła skutecznie swój zamiar. Wobec czego cesarz Wilhelm oświadczył, że on sam zdecydowany jest zgnieść wszelkie wymagania Polaków.

Można tylko podziwiać głupotę i zuchwałość Prusaków!

Zabór austriacki.

Krwawa demonstracja austriacka. Zawieszenie konstytucji w Królestwie polskim, o które opinia publiczna posądza Prusaków, oburzyła Królestwo, Rosję i Europę całą, a wywołało ogromne wzburzenie i wśród młodzieży akademickiej we Lwowie. Młodzież ta, chcąc dać wyraz swemu oburzeniu urządziła demonstrację, skierowaną przeciw konsulatu niemieckiemu, która miała krwawy przebieg.

Cała sprawa tak się przedstawia:

Około godz. 8 wieczorem główna grupa demonstrujących studentów, w liczbie przeszło 500 ruszyła z politechniki pochodem ul. Łazarza ku konsulatu pruskiemu. Zbliżając się do konsulatu, zapalono kilka pochodni, a młodzież zaczęła śpiewać pieśni patriotyczne. Ulicę w pobliżu konsulatu zamknął oddział policyjny pieszej i konnej. Policyja stała nieruchomo, nie wzywając do rozejścia się. Nagle rzucili się w tłum policyjanci konni, a za nimi piesi z wyciągniętymi szablami, rąbiąc na wszystkie strony nieprzygotowaną na taki atak młodzież, która uciekając dostała się na skarpę domów, z której zaczęła rzucać na policyjnych kamienie i cegły. W odpowiedzi na to rozpoczęła policyja bez żadnych wesań strzelać ostrymi nabojami. Za uciekającymi, którzy nieśli cięższe rannych, padali jeszcze strzały.

Równocześnie druga część pochodu ruszyła pod konsulat również z zapalonymi pochodniami inną drogą. U wylotu ul. Gołębiej ustawił się oddział policyjny z karabinami. Gdy pochód zbliżył się, policyja zaczęła nabijać broń i prowokować młodzież. I tu również nie wezwano do rozejścia się. Dzięki przedstawieniom poważniejszych studentów, do rozlewu krwi nie przyszło, gdyż wszyscy zawrócili.

Po złączeniu się obydwóch pochodów, wszyscy ruszyli pod pomnik Mickiewicza i tam wygłoszono mowy patriotyczne i odśpiewano pieśni narodowe, poczem młodzież rozeszła się do domów.

Zaznaczyć jeszcze należy kilka wypadków, świadczących o rozruchach policyjnych. Oto na oddgłos strzałów, kilku studentów z laboratorium i instytutu chemicznego wybiegło zobaczyć, co się dzieje. Gdy policyja ich zobaczyła, dała bez żadnych ostrzeżeń kilka strzałów w kierunku przypadających się.

Już po ukończeniu demonstracji ulica Mochnackiego była w stanie obłędu. Najspokojniejszych przechodniów, idących do domów, zatrzymywano i potracano w brutalny sposób.

Jest to jeden więcej dowód występowania się policyi austriackiej interesom niemieckim. Policyja miała obowiązek bronić porządku i spokoju publicznego ale nie w sposób tak barbarzyński. Sprawą tą zajął się namiestnik i postawie polscy.

KRONIKA.

O smutnem zejściu ubiegłej niedzieli, jeden z naocznych świadków, podaje nam opis następujący: „Wprost z kościoła, jak sześciu obywateli wzywało przez ogłoszenie, grupa rodaków w liczbie może 60, poszła w kierunku domu tow. T. Kościuszki, gdzie jednak drzwi były zamknięte. Uderzyła wszystkich niemile, znaczna ilość policyi konnej. Lud się gromadził coraz bardziej a tymczasem Warchałowski konno, w pełnym galopie, co chwila przejeżdżał, i niewiadomo dokąd odjeżdżał. Przybył Szef i komisarz policyi, następnie p. Brazilino Moura. Niektórzy chodzili dokoła budynku i prosili, aby im drzwi otworzono — ktoś był wewnątrz. Prezes tow. Jan Kinder, prosił fałszywego swego zastępcę, aby dał klucz, a ten miał odpowiedzieć: „przjdźcie o 3, to was wpuszczymy”. Toż samo na 3-ią zapraszało i 2 innych, czego zresztą nikt nie rozumiał. Zwrócono się wreszcie do obecnej policyi o pomoc w otwarciu drzwi. Gdy jedni rozmawiali z policyją, gospodarz i skarbnik tow. Kościuszki p. R. otworzył drzwi zapraszając do środka. Pierwszy wszedł ob. Bul. i spostrzegł z przerażeniem, że w jego piersi grzeby z rewolweru nauczyciel Tadeusz Grzybczyk. Mając za całe uzbrojenie lekki parasol p. B. zawołał: „uciekaj pan”, a idący za nim p. K. zaczął tupać nogami, — posiadacz rewolweru zawrócił natych-

miast ku wyjściu, gdy inni zobaczywszy rewolwer w ręku nauczyciela krzyknęli: „trzymajcie go”. Jakoż w furcie, zastąpił mu drogę p. Faucez, zbrojny w parasol. Grzybczyk zbliżał się do niego i ścigał cyngiel, ale na szczęście rewolwer nie wypalił. Tego było za wiele zbranym, którzy dotąd zachowywali się jak na krótkowidli, więc na nauczyciela spadły kije, gdyż Polacy innej broni nie mieli. Policyja widząc, kto używa broni, puściła się za uciekającym Grzybczykiem w pogoń. Gdy się to działo na podwórzu towarzystwa, na ulicy inna odbywała się scena. Tu, przybyły może po raz dziesiąty Warchałowski, zaczął dowodzić panu Brazilino, że przybyli nie mają prawa wstępu do Tow. Kościuszki, na co Polacy odpowiedzieli zaprzeczeniem, a gdy zostali doprowadzeni bezczelnością Warchałowskiego do gniewu, obrzucili go epitetami, których by pan redaktor wydrukować nie mógł — więc nie podaję — i w końcu, wobec sprowadzonych władz — smrotnie go wygwizdali. Było w tej chwili około trzystu osób. Stwierdzam że ogół zachował się nad wyraz spokojnie. Gdy na sali tow. Kościuszki, uporządkowano ławy, z których ustawione były barykady, ktoś rzucił myśl ażeby na zgromadzenie zaprosić redaktora Gazety Polskiej, i czterech obywateli udało się do redakcji — resztę już wie pan redaktor sam, więc opisywać nie będę.

Na sali. Około godziny pierwszej, prezes Jan Kinder otworzył posiedzenie. Oświadczenie jego brzmiało mniej więcej jak następuje: Wicie Sz. Rodacy, że mamy kilka towarzystw, a w każdym członków nie wielu, ztąd wszystkie są słabe i toczą o członków wojnę pomiędzy sobą. Ażeby złemu kres położyć, pozwolę sobie zaprosić Was dzisiaj i proponować poparcie jednego z istniejących towarzystw. Chociaż od początku pracuję dla tow. im. T. Kościuszki i dziś jestem jego przedstawicielem, jednak nie proponuję żadnego. Wybierajcie któreśbądź, czy to „Łączność” czy „Sokoła” czy „Końko”, ale do wybranego zapiszmy się wszyscy, aby utworzyć choć jedno towarzystwo poważne liczbą członków, któreby we wszystkich sprawach Polaków dotyczących, godnie i uczciwie występować mogło. Jako Polak, pozwolę sobie zrobić uwagę, że towarzystwo które tu reprezentuję ma za godło T. Kościuszkę, tego wodza, który poraz pierwszy zgromadził lud pod swoim sztandarem a godło temu należy się pierwszeństwo, jeśli w nas nie wystygła miłość ludu polskiego i jego wodza Kościuszki! — Zapisało się do tow. im. T. Kościuszki 58 członków nowych i 8 dawnych oświadczyło gotowość pozostania (mili bowiem od N. Roku wystąpić). Przystąpiono do wyborów **nowego Zarządu** i wybrano: dotychczasowego prezesa Jana Kindra — jednogłośnie, na zastępcę Józefa Kłosa. Na skarbnika jednomyślnie M. Rybczyńskiego. Na podskarbiego J. Kęsikowskiego i Jakóba Sobanię. Na chorążych: Rybczyński i Licenski. Sekretarzem — Zaze, kontrolerzy: S. Dąbrowski i p. Błażejewski i na radnych zaproszono: Bulikowskiego, Wołoskiego, Wolskiego, Ordakowskiego, Skrocha i Bednarskiego.

Na tem zgromadzenie miało być zakończone, gdy paru ojców, którzy posyłały dzieci do szkoły parafialnej, podniosło sprawę szkoły, która się tak przedstawia: Kamiera municypalna dała kawałek gruntu Polakom pod szkołę. Ogół dawał składki. Budynkiem opiekowało się tow. Kościuszki, które opanował w ostatnich czasach całkowicie W. Więc — mówiono — dawaliśmy wszyscy, ile kto mógł i zbudowaliśmy ten dom na szkołę, a dziś dzieci nasze muszą się gnieździć w ciasnym, wynajętym pomieszkaniu, a tu, w domu obszernym, naszym kosztem zbudowanym, mieści się garstka dzieci, gdy naszych jest z górą sto! Uchwalono jednomyślnie salę szkolną oddać na użytek szkoły parafialnej. Obecnych było 89 obywateli, w tej liczbie dwóch członków Zarządu, członek honorowy p. Skroch i 6 nie od dziś czynnych członków — tegoż twa Kościuszki.

Kiedy się już rozchodziło, ktoś krzyknął, przyjechali ludzie W. uzbrojeni z Bakchery. Jakoż istotnie przybyli Zygmunt Kuliński i Witold Roguski, których, po odebraniu im broni, rewolwerów i nożów, doprowadzono do kadei. Teraz zaczęto się domyslać, dlaczego to zapraszano wszystkich na godzinę trzecią dopiero. Oto mieli ścigać obywateli ludzi W. uzbrojeni — kiedy gromada miała kije i parasole. Smutno to świadczyło dla nas.

Oprócz powyższych wymienionych trzech osób, aresztowano i Warchałowskiego, którego po paru godzinach wypuszczono.

Pozostało zagadką — ztąd się wzięła policyja? Okazało się, że i tym razem uczynił to sam Warchałowski. Poraz drugi więc na swych braci sprowadził policyją, przedstawiając jej przódę, że Polacy, chcą wyłamać drzwi i t. d. w domu, do którego nie mają prawa. Ztąd policyi było tak wiele z Szefem i komisarzem na czele. Wyszło na jaw, kto chciał rozbijać a kto nie. W dół wykopany dla współbraci wpadł sprawca sam i jego ludzie. Skandaliczne to bądź co bądź zajście, ciężcy będzie jeszcze na nas długo, — jest nadto zbyt poważnem i zbyt smutnem, abyśmy nad niem przeszli do porządku dziennego.

Ze St. Theresa pisze p. Aleksander Kozłowski: W municyjach Alfredo Chaves, Bento Goncalves, Guapore, Lageado i dalej, zawiatała szarańcza, bawiąc około 10 dni. W niektórych miejscach (najbardziej nad rzeką Rio dos Antos) pustoszyła wszystko, niosąc w ziemię swoje jajka, każda około 80. Tak trwało przeszło miesiąc, do 19 Listopada i z każdego jajka, wylęgło się młode. Teraz dopiero szykuje się bieda, bo już jest późny czas z sadzeniem, a co wsadzone, wszystko pożra. Pan Bóg wie, kiedy urosną i odejdą lub zmarnieją. Niepodobna, żeby to ludzie wszystko zniszczyć mogli.

Sprawa naruszenia praw Brazylii, przez komendanta „Panther” jeszcze załatwioną nie została. Z różnych stron nadchodzą wieści, które winę komendanta powiększają.

We wtorek, jako w 51 rocznicę oddzielenia Parany od S. Paulo, miasto było iluminowane a orkiestry grały na placach.

W polskiej szkole parafialnej, w poniedziałek d. 25 b. m. t. j. w sam dzień Bożego Narodzenia, urządzoną będzie dla uczącej się dziatwy **choinka**.

Odpowiedzi redakcyi.

Rodakom z Rio Claro. Szef Sekretaryatu kolonizacji Dr. Beltrao oświadczył, iż zaraz po N. Roku poszle kobraadorowi p. Joppert pomocnika, upoważnionego do klasyfikacji lotów.

Listy do redakcyi.

W sprawie protestu „Polaka w Br.”

Sz. Panie Redaktorze!

W wendzie p. C. odbyło się zebranie, na którym p. Hempel zachęcał do protestu, że obchód nie urządził p. Warchałowski, jak pisała Gazeta polska — lecz towarzystwa. Ponieważ i ja byłem wezwany więc oświadczyłem, jak była prawda, że właśnie p. W. sam, albo przez swoich ludzi ten obchód urządził. Tow. Łączność i Zgoda całe nie zgadzało się iść do katedry, lecz chciało obchodu, razem — jak zawsze bywało. Gdym sam panu W. powiedział: a któż z nami pójdzie do katedry? p. W. odrzekł — „choćby nas trzech było”. Byłem wybrany z p. W. i C. aby pójść do ks. kanonika, zaprosić go do odprawienia nabożeństwa. Gdy przyszedłem — już p. War. go sam zaprosił, gdyż ja rzeczywiście chciałem go prosić ale do Rosario. A ks. Anusza kto zaprosił? A na zebraniu czterech towarzystw ilu nas było? Obchód się nie udał, więc kolezdy bez zastanowienia ulegają żądaniu p. War. i dają p. Hempelowi podpisy do protestu, nie rozumiejąc, że tem kompromitują własne towarzystwa, bo czyż to nie wstyd, że na wezwanie pięciu towarzystw przybyła rodaków garstka zaledwie a na wezwanie redaktora Gazety Polskiej i W-go ks. Trzebiatowskiego tysiąc z górą Polaków!

Jan Kęsikowski.

Do protestu.

Szan. Panie Redaktorze!

Był u mnie p. Szczerbowski Ludwik i dowodził, że „Gazeta Polska” nie napisała prawdy, bo na obchodzie z d. 29 Listopada było **do stu** ludzi. Kiedy zapytałem po co tu ciągnął kolonistów z Lamenii — odpowiedział, że on nikogo nie ścigał, tylko **sam** p. Warchałowski kazał im przyjechać.

Franciszek Bulikowski.

Podaliśmy cyfrę obywateli miejscowych, tych, co się z pracy własnej utrzymują na 12, drugie tyle było z Lamenii Małej, dzieci 37, muzykantów ze 20 i trochę gawiedzi, — więc cyfra 100 jest z prawdą zgodna. (Przyp. red.)

Kurs pieniędzy z d. 20 Grudnia.

1 funt szterling	14.222
1 frank	565
1 marka	698
1 dolar	2.930

Na posiedzeniu tow. „Łączność i Zgoda” dnia 17 gr. 1905. wybrano na rok 1906. następujący nowy zarząd:

Prezes: Antoni Licenski. Wice-prezes: Michał Rybczyński. Skarbnik: Szczepan Dąbrowski. Sekretarz: Jan Faucez. Bibliotekarz: Piotr Błażejewski. Kontrolerzy: Józef Dynarowski i Józef Czarnecki. Chorąży: Piotr Kobuszewski. Zarząd.

Do tynkowania wieży na Abranszes, potrzebny mularz. Wiadomość u Zarządu kościelnego na miejscu.

Potrzebny nauczyciel na S. Mateuszu od dnia 1 Marca 1906 r. Pensji miesięcznej 60.000 i mieszkanie. Petenci mogą się zgłaszać do „Kółka szkolnego” na Mateuszu. Prezes W. Hetka. Sekretarz W. Turski.

Opłatki na wigilią

znajdują się u ob. Michała Rybczyńskiego ul. Colombo N. 9.

Baczność!

Zawiadamiam Sz. Rodaków, iż w mieście **S. Paulo**, przy ul. S. Ephigenia N. 117, otworzyłem **DOM POLSKI**.

Będąc pewnym, że wszelkie żądania moich gości, w zakresie mego zajęcia wchodzące wykonam ku ogólnemu zadowoleniu, łaskawej pamięci Sz. Rodaków się polecam. Z uszanowaniem — Antoni Piotrowski.

Nowość!!

Sluchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu

Dr. Józef Ferencz

po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Saldanha Marinho N. 3.

Od 1 Sierpnia r. b. począwszy, wychodzi w zeszytach.

Słownik portugalsko-polski.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja „Gazety Polskiej w Brazylii”.

Cena jednego zeszytu 300 reis.

z przesyłką poczt. 350 „

Część I słownika (portugalsko-polska) zawierać będzie około 400 stron druku; cena na miejscu w Redakcji 4\$000. z przesyłką pocztową 5\$000.

AGENTURA

do wydzierżawiania nieruchomości.

Zawiadamiam Sz. Członków „Kurytybskiego Tow. Właścicieli domów”, że w biurze rzeczonoż towarystwa, znajdują specjalną obsługę i objaśnienie w razie potrzeby wynajęcia budynków lub lokali, oraz zawarcia odpowiednich kontraktów, zgodnych z Ustawą Towarzystwa.

Biuro jest otwartem codziennie od 12 do 2 i w dni galowe od 8 rano do 11.

Skarbnik Pedro Henrichs.

Kantyczki, zbiór pieśni

na czas Bożego Narodzenia, w opowie 3 milreisy.

Największy skład materiałów, na garnitury męskie, najrozmaitszych cen i gatunków.
Garnitury na miarę po cenach bardzo tanich.
Wielki wybór koszuli, krawatów, skarpetek, parasoli etc. etc.
Nadszedł olbrzymi wybór kapeluszy
dla dorosłych i chłopców. Ze względu na kurs wysoki — ceny niskie.

LEUTNER & KIND
ul. 15 de Novembro N. 31.

Stal i żelazo

szwedzkie i patentowane w sztabach i płytach wszelkich wymiarów.

Kowadła i maszyny

do wiercenia dziur — dla kowali.

Maszyny do szycia

SINGERA i innych marek.

Plugi i różne maszyny rolnicze

z Ameryki Północnej nadeszły do domu handlowego pod firmą:

CASA PORCELANA

Ceny według ostatniego kursu a więc **NAJNIŻSZE**.

55 ul. Riachuelo 55

Schmidlin i Tamm

w Kurytybie.

Na gwiazdkę!

CENY ZNIŻONE!!!

Kalendarze „Katolik”, „Maryańskie” i „Święta Rodzina” na rok 1906.

Kantyczki, Koledy i Pastoralki w pięknej oprawie po 3\$000.

Książki do nabożeństwa po każdej cenie, począwszy od 1\$000.

Żywot Pana Jezusa, Historia Biblijna (duże wydanie).

Elementarze polsko-brazylijskie, nowe ulepszone wydanie (oprawne) po 600 rs. z przesyłką 700 reisów.

Elementarze Ossolińskich I, II i III Część w polskim i ruskim języku.

Książki (Gramatyki) nauki języka niemieckiego, słowniki duże i małe polsko-niemieckie i niemiecko-polskie.

Toast, książka z wierszami i przemówieniami na chrzty, wesela, urodziny i inne zabawy.

Książki kucharskie, historyczne i treści religijne.

Korpusy cynowe, krzyże, krzyżyki, kropielnice, kropidła, medaliki, obrazy duże i małe, religijne, historyczne i landszafty po każdej cenie.

Różańce najlepszego gatunku po 500, 600, 800 i 1\$000.

Równocześnie polecam skład mój dobrze zaopatrzony w artykuły szkolne i pisemne wszelkiego rodzaju, introligatornię, drukarnię, fabrykę pieczętek gumowych oraz zakład rytowniczy.

Ceny na wszelkie towary i wyroby niższe.

Cezar Szulc

ul. Barão do Serro Azul N. 6
Curityba. Estado do Paraná.

Emilio Romani i Ska.

Wielki skład kaszan, nafty, zapalek, maki, cukru, soli, kawy, bakaliu, piwa z piwowarni Franciskaner i innych towarów miejscowych i zagranicznych.

Praca Tiradentes N. 42

CURITYBA.

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzyniek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.

Podróżującym polecamy

w Porto União da Victoria

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Przy studni! DOBRZE I TANIO. Przy studni!

Znany od lat wielu, Sz. Rodakom, sklep mój przy **ul. Aquidaban N. róg placu Zacharyasza**,

w którym, — kto chce kupić **DOBRZE I TANIO**: dobrego ryżu, świeżej maki żytniej, nienaruszonego fiżonu, słodkiego a czystego cukru, doskonałej fumy aromatycznej, odleżalego wina, mocnej wódki co do nóg nie wchodzi, garnków co się same nie tłuką, jajek niezależniętych itd., itd., niechaj wstąpi pod wskazanym adresem.

Kupuję produkty rolne — ale tylko w dobrym gatunku!!

Franek Brzuski.

Dobrze znany Skle

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym, gdzie zawsze, we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej. Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada. Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat. róg Amerika i Serrito.

Pigułki przeczyszczające

RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny

Nagrodzone wielu medalami i klasy na różnych wystawach a odznaczone **najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.**

— (:) —

Są to jedynę pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp.,

wybórny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat

jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszki. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bólesci brzucha, dolegliwości żółciowe, nie-regularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rznięcie; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Wystrzegać się naśladownictwa i falsyfikatu.!

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. S. Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp. (Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —



Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobor bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, szelki, krawaty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Precz z Rtęcią!

— w chorobach zwierząt. —

MATA BISZEJRA

NAFKRYL.

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra**. Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL.

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

— «0»— **RAULINO HORN & OLIVEIRA**—«0»—

— jedyni właściciele. STA. KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie **NAFKRYL** — Raulino Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikatu który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreoliny i inne środki, które pozornie naśladują tylko **NAFKRYL** czyli **Mata Biszejra**.

Jedyni agenci na całą Parane **Fernandes**

Loureiro i Komp. (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 11 — W KURYTYBIE

GAZETA POLSKA w BRAZYLII

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:		Adres Redakcji i Administracji:		OGŁOSZENIA	
Rocznie w Kurytybie	8.000	Gazeta Polska — Rua Assunguy N.16 — Curityba		po 150 reisów od wiersza	
„ z przesyłką pocztową	8.000	PARANA — BRAZIL.		drobnym drukiem. Opłata za wszelkie	
„ za granicę	10.000	Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.		ogłoszenia z góry.	
28 Grudnia 1905 r.		Redaktor i wydawca Leon Bielecki.		Rok XIII. N. 52.	

Grosz wdowi.

Na stronie trzeciej znajdują Sz. Czytelnicy sprawozdanie z ofiar na głodnych braci. Suma wysłanej gotówki wynosi trzy tysiące i 117 milów, czyli pięć tysięcy 154 koron. Ponieważ z Rio Grande piszą nam wyraźnie: „natychmiast po przeczytaniu wezwania Gazety Polskiej, do zbierania składek na głodnych braci, zwołaliśmy w naszym tow. „Jana Sobieskiego“, nadzwyczajne zgromadzenie, na którym po odczytaniu wazwania Gazety naszej, wybraliśmy komisję i rozpoczęliśmy zbieranie ofiar, których zebrało się 125 milr.“ — więc tę sumę, jak również 60 mil. zebrane na Abranses oraz 15 mil. przez W. ks. Honorata, na jednej z linii w mun. Alfredo Chaves, do ogólnej sumy ofiar, złożonych na zaproszenie Gazety Polskiej, dodać musimy, chociaż trzy ostatnie kwoty zostały wysłane okazynie, wprost do Krakowa. **Razem tedy na głos Gazety Polskiej złożono 3:317 milreisów czyli pięć tysięcy 484 koron.**

Dla kogo złożono te ofiary?
Dla braci, jęczących pod przemocą moskiewską, dla głodnych, dla rannych, dla wdów i dla sierot po zabitych w ostatniej wojnie, za sprawę carskich siepaczy, carskich rabusiów.

Kto złożył tę ofiarę?
Z wyjątkiem kilku jednostek zamożniejszych, całą sumę złożyli ci Rodacy, co możolnie, zalewając się potem, zarabiają na chleba kawałek. Dla cierpiącej braci złożyli tę ofiarę ludzie ubodzy w pieniądź, ale bogaci w miłością bijące serce, bogaci w ducha polskiego, który wszystkich o-skrzydla, w gromadę skupia i w bratniej utrzymuje miłości.

Ofiary składali ci rodacy, których braci moskal więzi, i ci których niemiec przesładuje, i ci których austriak pod swem berłem trzyma. A ta ofiara jest najlepszym dowodem, że wśród nas nie ma „rusków, prusaków i galicyanów“, lecz żeśmy wszyscy równi sobie Polacy, żeśmy sobie bracią rodzoną, bośmy dziećmi jednej macierzy — Polski! Ci zaś wszyscy, którzy nas jeszcze dziś tutaj na rusków, prusaków i galicyanów dzielili usiłują, to bezmyślni, pożałowania godni służalcy, to kół, posłani szatańską dłońią wrogów, wśród srebrzystych kłosów żytnich, na polskiej niwie. Ta ofiara serc, to ogniwo, które

re nasz żywot z życiem braci łączy, to arka przymierza między przeszłością, wyniesioną w sercach z kraju Ojców, a przyszłością obowiązków na nowym wyraju w Brazylii; to złoty kłós jedności i miłości bratniej, które sam Stwórca posiał w sercach naszego narodu.

Ofiary na głodnych pod moskalem rodaków, składali nasi w Galicyi, na Śląsku, w Poznańskim, w Prusach wschodnich i zachodnich, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i ...w Brazylii, słowem wszędzie, gdzie bije serce polskie. Czyż to nie wspaniały kwiat jedności, czyż to nie potężny dowód, że wszystkie wysiłki wrogów poszły na marne, że, jak byliśmy, tak jesteśmy jednym, nierozrwalnym narodem!

Cześć wszystkim, którzy swym wdowim groszem spieszyli z pomocą cierpiącym, cześć tym wszystkim bogaczom ducha od warsztatu i zagona, co dzielili się swą biedą z biedniejszymi od siebie, cześć Duchowieństwu naszemu, co tak chętnie wzięło udział, pośredniczyło i ułatwiło nam zgromadzenie „ziarnka do ziarnka“. Ta ofiara, to jakby egzamin naszej solidarności narodowej, to pierwszy nasz występ w sprawie szerszej, ogólnie polskiej, i zarazem piękny zadatek Ojczyźnie, która teraz będzie wiedzieć, że na dzielność swych dzieci w Brazylii liczyć może.

Bazar polski.

„Co głowa to rozum“.

Od trzech miesięcy pisma polskie w Kurytybie zajmują się sprawą spółkowego handlu polskiego. Sam handlując, ośmielam się zabrać głos w tej sprawie i zaczynam od sklepu hurtownego.

Jaki kapitał potrzebny na taki interes? Zrobmy mały rachunek, biorąc pod uwagę artykuły spożywcze (tak zwane secos e molhados), gdyż sklep z tymi artykułami potrzebuje mniej kapitału i ma szybszy zbył.

Biorę ceny w przybliżeniu najtańsze na miejscu zakupna, nie licząc kosztów transportu:
1000 worków cukru po 10.000 — 10.000.000
2000 „ soli 50 litr. po 4.000 — 8.000.000
100 pip wódki po 70.000 — 7.000.000
1000 worków maki po 8.000 — 8.000.000
więc 4 artykuły wynoszą już

33 tysiące, śmiało mogą rachować resztę na 67.000.000

Razem 100.000.000

Myśli kto, że to za duży kapitał, to się myli, boć jak ma być sklep hurtowny, to musi sprowadzać z pierwszej ręki, by mógł sprzedawać po cenach targowych, a korystając z czasowej niżki cen, robić większe zakupna, na kredyt zaś nie można w obecnych czasach bardzo liczyć i to zaraz na początku.

A teraz obliczmy wydatki miesięczne również w przybliżeniu rachując najtaniej:
Agent (viajante) z kosztami podróży 500.000
Zarządca sklepu (możliwie 300.000) 250.000
Buchalter (możliwie 200.000) 250.000
Pomocnik (caixeiro) 120.000
Służący 80.000
Podatki, oświetlenie etc. 50.000

Razem 1:500.000

A więc rocznie 18 tysięcy.

Handel bez kredytu jest niemożliwy, więc po roku okaże się, że przynajmniej 30 tysięcy jest na ludziach (jak mówią w Paranie), to jest cały zarobek, a wydatki okazały się jako deficyt (przynajmniej chwilowo).

Z mniejszym kapitałem nie można zaczynać, gdyż inni hurtownicy będą się starali wyrugować nowego kolegę, zniżając ceny.

Ale czy ten kapitał się zbierze?
Ja wątpię; jeżeli dojdzie do połowy tej sumy, to będzie dużo.

A więc, pomyślicie, zapewne „Kółka rolnicze“ będą dobre. Stanowczo **nie**. Kółka rolnicze to uzupełnienie sklepu hurtownego, to niejako uwieńczenie dobrego powodzenia tegoż, bo bez hurtownego składu nie mają racji bytu (po największej części), i li tylko robiły by konkurencję innym polskim sklepom, i tak stosunkowo nielicznym.

Następnie kto będzie prowadził? Jeżeli się znajdzie ktoś, zdolny do prowadzenia, ten po roku lub dwóch latach, nabiorąc praktyki, opuści Kółko i sam na siebie zacznie handlować. A sprytniejsi już dawno wzięli się do handlu.

Nauczyciel? Ten, albo będzie kiepsko spełniał obowiązki nauczycielskie, albo sklep będzie na tem cierpiał, gdyż każdy odbiorca woli załatwić interes z mężczyzną niż z kobietą, a przy handlu zamiennym, a bez takiego ani mowy nie ma, kobieta nie podobała wzięciu i wazeniu ciężarów.

rodów i pokoleń i języków i ludzi, stojąca przed obliczem Baranka, ze złością zwróciwszy się do niebieskich przedstawicieli naszego narodu, wołała:

Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękczynienie, cześć i moc. I przystąpiono tam w niebie do przeglądnięcia tej księgi żywota, księgi zasług narodu Polskiego. I wyczytano, co tam zapisano, że błogosławiona ziemia polska dziećmi swymi przyczyniła chwałę niebu, wydając z siebie Świętych i Wyznawców i Męczenników i Biskupów i apostołów i kapłanów i święte dziewice i wdowy.

I ogłoszono całej wielkiej rzeszy ze wszystkich narodów i pokoleń i ludzi i języków, stojącej przed obliczem Baranka, że Polski to naród jest, który wydał ze siebie takie świętości i mieszkańców nieba, jak święci Wojciech i Stanisław Szczepanowski, Jacek, Czesław i Bronisława, Iwo i Wincenty Kadłubek, Jadwiga, Kazimierz i Salomea, Kunegunda, Jan Kanty i Jan z Dukli, Stanisław Kostka, Władysław z Gielnowa i Szymon z Lipnicy, Jakób ze Strep, Kazimierzczyk, Andrzej Bobola i Melchior Grodziecki, policzony w tym roku w szereg Błogosławionych i inni. I odwracano tam w niebie kartę po karcie księgi żywota, a karty te z Orłem białym i pod tytułem „Chwała Polski“ mnożyły się w coraz większą ilość, i ozdobione coraz świetniejszymi gwiazdami naszego narodu. I na ten to właśnie widok, dla uczczenia tych polskich wybrańców Pańskich rzesza wielka ze wszystkich narodów i pokoleń i ludzi i języków, stojąca przed obliczem Baranka, wołała głosem wielkim mówiąc: Błogosławieństwo i chwała i mą-

A kredyt? Zarządzający Kółkiem nie będzie mógł udzielać kredytu, bo udzielając jednemu a drugiemu nie, doprowadzi do nieporozumień, a że bez kredytu nie możliwy handel, to wiadoma rzecz. Zaś na patriotyzm w handlu, czy małym czy to wielkim, jeżeli nie daje tych samych ułatwień i cen co obcozemieńcy, nie można liczyć, a na wszelkie górnołotne zamysły i hasła odpowiem:

„Bajki, przeświety sędzio“.
Więc obydwaj pomysły w łeb wzięły, — z naszym handlem „kaput“?

Nie, odpowiem. Założmy **Bazar polski**. A co to za dziki zwierz?

To jest sobie taki skład, taka agencja, taka nieustająca wystawa wyrobów polskich, nie potrzebująca większego kapitału jak około 20 tysięcy milreisów. Lokal potrzebny mniejszy (150 do 200 milreisów miesięcznie). Główny zarządca ma zajęcie 3 do 4 godzin dziennie najwyżej i prowadzi książki, a jako na zajęcie uboczne, wystarczy 150 milreisów; jeden pomocnik, wystarczy 120 milreisów, albo zarządca zajęty sam bez pomocnika, sam prowadzi książki i pobiera 250 milreisów.

A towary? Towary w komis lub próbki towarów — a mianowicie ogłosić w gazecie z prośbą do wszelkich gazet polskich o przedrukowanie, że Bazar polski w Kurytybie przyjmuje w komis lub zastępstwo (próbki na okaz konieczne) wszelkich towarów wyrobu polskiego czy to z Europy, Ameryki północnej lub miejscowych (a więc i ślusarz znajdzie umieszczenie na swe łóżko patrz Gazeta Polska N. 42). Przy sprzedaży dolicza się pewien procent na korzyść bazaru lub stosownie do umowy z fabrykantami, dostaje się pewien procent za pośrednictwo.

Ceny powinny być wypisane na każdym przedmiocie, aby publiczność jak najmniej zatrudniała pomocnika.

Kapitał zaś potrzebnym jest na opłacenie cła i kosztów przewozu.

Zysk z początku mały ale i niebezpieczeństwo strat jakby nie istniało, a wprowadzenie „Marca polaca“ obok znanych „Made in Germany“, „Marca inglesa“ lub „Marca franceza“ wydaje mi się zyskiem wielkim.

Powoli, powoli przyjdzie kolej na sklep hurtowny, a może, może i na Kółko rolnicze (jako filje gdzie nie ma sklepów polskich), co daj Boże.

Zresztą i filje Bazaru polskiego można

drość i cześć.

Więc już wiesz, kochana diatwo polska, co słyhać na tamtym świecie! Tam w niebie cześć i moc i chwałę głoszą przodkom i braciom twoim.

Matulu moja powiedziole przecie,

Coście widzieli na tamtym świecie?

Dziecina ta polska, niebieską chwałą swą ojczyzny odetchnawszy, stała się i sama jakby uczestnikiem tej chwały. I pyta dalej swej matki: coście jeszcze widzieli na tamtym świecie? — Może i wy, dzieciatki, ciekawście także wiedzieć coś o tem? Słuchajcie. W dalszym ciągu tej księgi niebieskiej zawsze pod znakiem Orła białego jest tytuł: Ofiary Polski. A już zaraz spostrzedz można, że ofiary te narodu polskiego dla Boga i nieba tak liczne, wielkie i święte, że wielka rzesza wszystkich narodów i pokoleń i ludzi i języków, stojąca przed stolicą Baranka, wołała: Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękczynienie narodowi, który do takich zdolny ofiar.

I jakież to ofiary dla Boga, dla Nieba złożył naród polski? Oto zapisano tam w niebie, że już w zaraniu, zaraz z początku przyjęcia chrześcijaństwa przez naród polski — naród ten mienie swe i krew i życie Niebu i Bogu ofiarował. Zapisano w niebieskich księgach żywota, że w 1241 roku pod Lignicą na Śląsku książę polski, Henryk Pobożny, syn Henryka i św. Jadwigi, wraz z mnogimi braćmi naszymi życie swe w walce, z wrogimi chrześcijaństwem, Tatarami, położył. A rzesza wielka wołała: Błogosławienie i chwała i dziękczynienie i cześć. I czytano dalej, co zapisano jako ofiarę narodu polskiego dla nieba, że w roku 1410 Władysław Jagiełło ofiarą

Na Nowy Rok.

Witaj zdrowy, roku nowy!
Nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu,
Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te,
Czy mu na chleb starczy żyta,
Czy go minie złe,

Choć nie będzie lżej bił młotem,
Ani ciągnął pił.
Chociaż musi krwawym potem
Spotnieć — aby żył,
Przecież sercu jego miło
Witać nowy rok,
I w świat boży z nową siłą
Podnieść jasny wzrok!

Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc....
Bo w nim żyje siła taka
Taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka
Do jutrzejszych dni!

Hej! niech życzy — kto życziwy!
Uściśnijmy dłoń....
Jedność bratnia, skarb prawdziwy,
Tęgo skarbu broń!
Jak się człowiek po gromadzie
Spójrzy w ciężki czas,
To na sercu rękę kładzie:
Jeszcze kupa nas!
Marya Konopnicka.

Wizyta na popisie szkolnym

na linii **José Julio** — Rio Gr. do Sul
dnia 13 Listopada 1905 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
„Matulu moja, powiedzcie przecie,
Coście widzieli na tamtym świecie?“

Pytało tak dzieci polskie swą matkę, o której wiedziało, że Bóg dał jej za życia już oglądać cząstkę chwały niebieskiej.

Za przykładem tamtej dziewczyni, każde inne z diatwy polskiej, każde z was, drodzy maluczy, dziś na tym popisie będące, chciałyby dowiedzieć się, co też tam słyhać na tamtym świecie.

Słuchajcie! Opowiem. Na tamtym świecie, w niebie, w krainie wiecznej szczęśliwości, widziałem rzeszę wielką, ze wszystkich narodów i pokoleń, i ludzi i języków, stojącą przed stolicą i przed obliczem Baranka, ... przyobleczoną w szaty białe, a palmy w ręku ich. „I przyniesiono księgę zamkniętą siedmioma pieczęciami, a nikt jej otworzyć nie mógł, jeno Baranek.

A wszyscy, tron Jego otaczający, na widok tego, co było w księdze, wołali głosem wielkim, mówiąc: Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękczynienie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków.“ (Jan 7)

I cóż było w tej księdze? spytaście. Oto księgę tę, w której zapisane są dzieła i czyny wszystkich narodów, otwarto w miejscu, gdzie na czerwonym polu orzeł unosi się biały, znak — znak Polski.

A wypisane tam było:

Chwała Polski.

I na ten to widok rzesza wszystkich na-

zakładać, dając w komis towarów większym kupcom polskim po innych miastach i koloniach, a filia taka nie obciąża rubryki wydatków, rozszerza zaś działalność i zwiększa dochody.

Myśl tę rzucam i proszę o wszelkie zarzuty, a może i nowe projekta lub uzupełnienia, bo jak już w nagłówku powiedziałem: „Co głowa, to rozum”. Wypracowanie szczegółów mego projektu, zakres działania, obracanie części dochodów na szkoły, pomnażanie kapitału zakładowego lub tym podobne rzeczy, należą do głównego zarządu, którego członkowie powinni spełniać czynności (przynajmniej na początek) honorowo t. j. bez wynagrodzenia a za razem stanowić komisję kontrolującą.

Cała rzecz jest sprawą interesującą cały ogół polski handlujący, więc żadne stronnictwa, sympatie, przyjaźnie lub nieprzyjaźnie nie powinny wpływać na uchylanie się od wzięcia udziału, tembardziej, że do handlu potrzebnym jest rozum i pieniądze, a rozum i pieniądze stanowią o sile narodu, a więc chodzi tutaj o siłę polską — **siłę naszego narodu polskiego.**

Eles.

Do dyskusji nad powyższym artykułem zapraszam wszystkich, którzy handlem naszym się interesują. Sobie zastrzegamy głos ostatni. (Przypisek redakcyi.)

Od tow. „Kościuszki” w Porto Alegre — Grudzień — 905.

Zbliża się dzień, na który miejscowe tow. „Kościuszki” przygotowywało obchód Powstania Listopadowego. „Idziemy na obchód”. „Idziemy zobaczyć przedstawienie” — słyszało się tu w każdym prawie polskim domu.

Biorący więc udział w urządzeniu obchodu krzatali się jak tylko mogli, aby nie zawieść uczestników.

I nie zawiedli, jak nie zawiedli i tamci z przybyciem, i to liczniej niż zwykle.

Obchód ten był jak i inne nasze tu w Brazylii obchody. Udział w nich biorą wszyscy. A więc starcy, oświebleni wiekiem i trudami i mężowie w sile wieku i niewiasty — niejedna z dzieckiem na ręku, młodzieńcy płci obojga i dżiatwa — przeważnie szkolna; wszyscy dążą złożyć protest przeciw rozdrapaniu ich Ojczyzny.

Po miastach, gdzie naszych jest więcej, tam — rozumie się, każdy taki obchód jest niezawodnie okazalszy; toż samo i w koloniach, gdzie nasi są bardziej skupieni, gdzie jest ksiądz polak lub też kto inny odpowiedni do urządzania obchodów. Przyznają one nam znaczną korzyść; są nam potrzebne; bez nich i bez innych objawów praw nam przynależnych, nie byśmy nie zdziałali dla sprawy, bo nie okazywalibyśmy życia. Obchody te są dla naszego narodu jednym sercem, ożywiają nam naszą przeszłość, wzmacniają nam historię, podtrzymują nas w narodzie i — przysługują do pomszczenia gwałtu nam zadanego.

Na niespełna 200 rodzin polskich, zamieszkałych tu, — to, co zrobiliśmy, raduje nas. Lecz też widzimy, że zrobić możemy więcej, a kiedy możemy, to trzeba nam chcieć. Od lat czterech dopiero, jak utrzymujemy tu szkołę i stale od lat czterech, jak urządzamy obchody, dajemy przedstawienia sztuczek różnej treści, przeważnie zaś narodowych; od lat czterech, jak żyjemy, jednym słowem — ot, inaczej aniżeli przedtem, — a otóż, co za różnica w tem naszym życiu. I kto by nie pobudzał się niemi, to wart, aby go osądzić, iż ma duszę bez czucia, sparaliżowaną fałszywym pojmowaniem swoich powinności. Giń! przyczynno, straty tych jednostek, któreby mogły swym współbraciom wielokrotnie pomóc przynieść. Szczęściem niema tu u nas takich prawie wcale, którzyby chociaż myślał nie łączyć się w działaniach z nami.

Bo i kogoż nie rozrzewnia, nie przejęta, gdy za podniesieniem zastony okaza-

ły się rzędy dzieł — niektóre z nich maluczkie, że ledwie od ziemi je widać, lecz dotrzymując większym, piersi ich słabe wznoszą głos:

„Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy!”

Czyż by się znalazł taki, coby był nieczułym podczas urządzanego na ten obchód przedstawienia, obrazu dramatycznego Staszczka: Kościuszkę w Petersburgu. Działwa mała — nic dziwnego, że nie pojmuje dobrze, nie odczuwa tak, jak trzeba, to i często wybuchają śmiechem; bo co prawda, to i starszym trudno się było powstrzymać, patrząc na murzyna Kościuszkę. Lecz Kościuszkę i ułan i inni więźniowie, w kim nie wzbudziła żałości? Któż wreszcie nie był pokrzepionym, gdy słyszał, jak Kościuszkę, choć znękany losem Ojczyzny i schorzał, nie podupadł jednak na duchu; śmiało mówił cesarzowi Rosji Pawłowi, że „Polska jeszcze nie zginęła”. Któż nie doznawał pewnej roskoszy, gdy Paweł na to powiedział, że ceni takich ludzi, co tak ojczyznę kochają i — obdarza wolnością Kościuszkę i wszystkich jeńców polskich. Przybyli na to przedstawienie i trzej wiarusi z 63 r. Makowski, Lasocki i Wesoły. Co się działo w ich sercach, oczy ich mówiły, jak i wielu innych. Lecz każdy był orzeźwiony, mocniejszy, każdy przyrzekał, bodaj w duszy — nieść swoją pomoc, aby dalej... aby walczyć o życie... Dzięki Wam! o dzięki! Udział w urządzeniu teatru jak i całego obchodu wzięli tylko wyłącznie członkowie „Kościuszki”. O ile więc jeszcze świętniejszym był by on w należnym połączeniu!

Przed rozpoczęciem nabożeństwa za poległych w walce o wolność Polski, ksiądz Hipolit Costabile, sekretarz ks. Biskupa i proboszcz przy „Rosario” oświadczył nauczycielowi naszej szkółki, aby dzieci śpiewały podczas Mszy Św. nietylko pieśni religijno-narodowe lecz patryotyczne, nawet w samo podniesienie. „Oby Bóg — rzekł — zmiłował się już nad tą Polską i nad Jej dziećmi”. Po nabożeństwie, które Wielebny ks. Costabile odprawił tak, jakby był jednym z synów tej cierpiącej Polski, przemówił do zgromadzonych. Mówił o czem, O naszej Ojczyźnie na tej ziemi, mówił o starym kraju, o Polsce, o tem, że jak najślusniej upamiętniamy dni naszego narodu, że nie upadniemy, że dnia sprawiedliwości Polska doczeka.

Słyszysz te słowa? Dźwięk ich tak miły Słuchaj! O Polskę oswobodzoną Słuchaj! Te słowa wzmacniają siły Słuchaj! To słowa o Twem zbawieniu.

Za tow. „Kościuszkę”
Przewodniczący: **A. Gruszczyński**
Sekretarz: **B. Wilk.**

Z Rosyi.

Nikt przewidzieć nie zdoła biegu wypadków w Rosyi. Ostatni rok wykazał, że możliwe tam są niespodzianki wszelkiego rodzaju a zawodzące wszelkie rachuby. To jest tylko faktem niezbitym, że zarówno rząd, jak społeczeństwo rosyjskie znajdują się w stanie zupełnego rozstroju. Dziś właściwie tylko żywioły rewolucyjne w Rosyi są zorganizowane i dzięki temu mogą nie tylko walczyć z caratem, ale i zmuszać go do ustępstw częściowych. Te ustępstwa jednak nie zażegnają chaosu, bo pomiędzy dążeniami rewolucyjnymi i rządem leży głęboka przepaść, której, najdalej nawet idące ze strony rządu, ustępstwa nie zapełnią i nie wyrównają.

Rewolucja rosyjska dąży nietylko do radykalnego przewrotu politycznego — obalenia caratu, ale i do przewrotu społecznego, i bynajmniej celów swych nie ukrywa. — Rząd zaś nie może z nią traktować, a nie ma siły aby ją zdusić. Żywioły liberalne mają o tyle siłę, o ile łączy się z rewolucją, gdy zaś przechylają się na stronę rządu, związek ten zrywa się i partya liberalna traci podstawę.

lickiej Wiary i języka polskiego. Cześć, uwielbienie i życzenie siły im i rodzicom ich w wytrwaniu w tem aż do zwycięstwa. I rozszedł się głos wielkiej rzeszy wszystkich narodów i ludzi i pokoleń i języków: Kiedyż, Panie, pomścisz krew tych niewinnych? I odpowiedział Pan: Poczekajcie trochę jeszcze, aż miara nieprawości nieprzyjaciół narodu polskiego się dopełni. A wtedy gniew i kara niebios spadnie na ich głowy. A tymczasem każdy jęk, każdy ból, każda najmniejsza choćby krzywda narodu polskiego pisana jest temu narodowi w księgę żywota w księgę najserdeczniejszych ofiar, najmilszych Baranków.

I przez wielką rzeszę wszystkich narodów i pokoleń i języków i ludzi poszło wołanie: Błogosławienie i chwała, dziękczynienie i cześć... niewinnym polskim ofiarom. — Ot co zapisano na tamtych świecach na rachunek narodu polskiego!

Matulu moja powiedzcie przecie, Coście widzieli na tamtych świecach?

O! jeszcze dalej idzie pismo o Polsce w księdze niebieskiej. Oto zapisano tam, że między rozrzuconym po całym świecie narodem polskim jest w Brazylii w Rio

O powrocie reakcyi dziś nie może być mowy. Musiała by ona oprzeć się na armii, — lecz i ta ostatnia znajduje się w stanie zupełnego rozprzężenia.

Dość prawdopodobna jest ta przepowiednia, że przez długi czas w Rosyi, po ustępstwach ze strony rządu, wracać będzie reakcja chwilowa. Te wahania zwiększać będą nastroj i rozkład wewnętrzny państwa i narodu. Możliwą jednak, bodaj nawet najprawdopodobniejszą jest w Rosyi katastrofa gwałtowna, której charakteru i rozmiarów najśmielsza wyobraźnia dziś nie określi. Cała inteligencja w swych dążeniach politycznych tak daleko jest od ich urzeczywistnienia, że nie ma nadziei, aby organizacja państwa i narodu mogła przybrać jakieś trwałe formy. Katastrofa więc, jakiej historia państw europejskich jeszcze nie pamięta, wydaje się nieuniknioną.

Niżej podajemy główne szczegóły walki rewolucyjnej w Rosyi:

W Petersburgu przyszło do bójki pomiędzy pracującymi i strajkującymi robotnikami. W kilku fabrykach zostało wielu zabitych i rannych. Socjaliści buntują tłum przeciwko niemcom. Wielu Niemców opuściło miasto parowcami.

Robotnicy petersburgscy doręczyli Wittemu swą odpowiedź, w której zaznaczają, że z rządem, który setkami i tysiącami morduje i głodzi, nie mają wspólnego. Dalej zaznaczyli, że jeżeli rząd nie ustąpi i nie uwzględni ich słuszych wymagań, to wystąpią na nowo do walki, lecz już lepiej zorganizowani i uzbrojeni.

Wszyscy drukarze i zecerzy wydali odezwę do wojsk i marynarzy, aby się z nimi połączyli w walce przeciw rządowi.

Na kongresie ziemstw w Moskwie, tylko kilku oświadczyło się za poparciem rządu. Nawet przedstawiciel dońskich kozaków oświadczył, że lepiej iść razem z rewolucją niż z rządem.

W Rostowie motochów zrabował przeszło 7 tysięcy żydów. Rabowano wszystko, co się dało, resztę zniszczono. Motochowi przewodniczyli policyjanci.

Rabowano i zabijano żydów również i na całym południu Rosyi. Rozgrywały się przy tem sceny okropne. Wielu żydów spalono, rabina obłano naftą i podpalone, innym osobom żywcem członki odcinano, mężczyzn torturowano, a kobiety gwałcono.

Rząd stara się wywołać pomiędzy robotnikami nienawiść do Polaków. Na południu Rosyi przyszło z tego powodu do zaburzeń. Zamordowano też wielu Polaków. Ogłoszono w Moskwie strajk za Polskę, celem zniesienia stanu wojennego, ale nie przyszedł do skutku, gdyż robotnicy moskiewscy odmówili występowania za sprawy olskie, chociaż socjaliści polscy za rosyjskie interesy teraz walczą. Może ten fakt ostudzi nieco polską brać robotczą.

ZE ŚWIATA.

Anglia zawarła z Chinami nowy układ w sprawie Tybetu. Anglia uznała, iż Tybet jest prowincją chińską, za co Chiny zobowiązały się wypłacić Anglii kosztą wojenne, które Anglia poniosła przy stłumieniu powstania w Tybecie.

Z Rzymu donoszą o nowych trzęsieniach ziemi, które powtórzyły się w Kalabrii. W miastach Mont Leone i Pizzie dało się uczuć najsilniejsze trzęsienie.

Z Balkanu. Dotąd Serbowie i Bułgarzy walczyli ze sobą w Macedonii, chociaż, jako bracia słowiańscy, powinni się kochać i pomagać sobie w walce przeciw Turkom. Teraz się pogodzili i wspólnie bić będą wroga. To dobrze uczynili.

Norwegia królestwem. Z Kopenhagi donoszą, że u księcia Karola była deputacja norweska z wezwaniem na tron. Miasto było pięknie udekorowane. Deputacja była u króla Krystiana z prośbą, aby

pozwolił wnukowi na przyjęcie tronu. Król odpowiedział długą przemową, w której udzielił swego pozwolenia. Następnie deputacja udała się do księcia Karola, który jako król norweski przybrał imię Hakona VII i wygłosił dłuższą mowę zapewniając, że uczyni wszystko dla dobra Norwegii, podkreślił przytem, że to on sam żąda głosowania ludowego, nie chcąc być królem stronnictwa, ale królem narodu. Koronacja ma się odbyć w Maju.

Tureya. Sultán nie usłuchał wezwania Europy i nie chce poddać się kontroli mocarstw, co do przeprowadzenia reform w Macedonii. Wobec tego Austryja, Francja, Włochy i Anglia postanowiły poprzeć swoje żądania za pośrednictwem międzynarodowej eskadry. Za zgodą tych Państw, kierunek tej zbrojnej demonstracji powierzono Austrii.

Wszystkie wyżej wspomniane państwa i Rosya wysłały już swoje okręty, z wyjątkiem Prus, które domagają się, że nie mają swobodnego okrętu wojennego; na prawdę zaś uczyniły to dla tego, że nie chcą narażać się sultánowi, by robić dalej w Turcyi dobre interesy.

— Kurdowie napadli Armeńczyków we wsi Alverinitz, zapalili chałupę i zabili 60 Armeńczyków.

Chiny. Z Pekinu donoszą, jakoby Rosyanie w chińskim Turkestanie eksploatowali rozliczne kopalnie żelaza, a w kraju Mongołów nawet kopalnie złota i srebra. Wiadomość ta pochodzi z źródeł japońskich i zdaje się nie być bardzo wiarygodną. Rząd chiński jednak postanowił w okolicach, zagrożonych rzekomo przez Rosyan, silniejsze oddziały wojska pomszczać. Podobno i z ministerstwa chińskiego wysłano urzędników, aby na miejscu zbadał istotny stan rzeczy.

Rozmaitości.

Olbryzm z przed dziesięciu milionów lat. Pewien geolog odnalazł w r. 1898 w Górach Skalistych Ameryki Północnej olbrzymi szkielet jaszczura z tych czasów, kiedy na ziemi całej panowało jeszcze ciepło takie, jakie dziś jeszcze panuje w okolicach podzwrotnikowych, a to wskutek tego, że wewnątrz ziemi nie było do tego stopnia, co dziś, zastygłe. Roślinność na ziemi była wtedy olbrzymia a i zwierzęta, jakie wówczas żyły (wszystkie z gatunku jaszczurkowatych), były olbrzymie. Człowieka jeszcze wówczas na ziemi nie było, bo w takich warunkach istniećby nie mógł.

Szkielet, który przed kilku laty w Ameryce odkopano musiał, wedle obliczeń uczonych, leżeć w ziemi około dziesięć milionów lat, nim go odnalazła naukowa przedsiębiorczość ludzka. Staranne wykopanie i przeniesienie potężnych kości tego potwora do muzeum przyrodniczego w Nowym Jorku kosztowało miliony. Umieszczono go w najobszerniejszej sali muzeum. Jest to największe zwierzę z dotychczas znanych, jakie zamieszkiwało ziemię. Długość: metrów długości — od głowy do końca ogona, 4 i pół metra wysokości — to wymiary szkieletu odwiecznego króla puszczy z czasów, gdy jeszcze ludzie nie zamieszkiwali naszej planety. Sama szyja ma 5 i pół metra długości. Grzbiet osiągnąłby wysokości drugiego piętra. Dwunastu dorosłych ludzi umieszciliby się wygodnie w brzuchu tego zimmokrwistego zwierzęcia, którego ciało przypominało wędrującą górę. Było to zwierzę ziemnowodne. Nazwano je Brontosaurus. Żywiło się roślinami, co wskazuje charakter jego zębów. Pochłaniało zapewne od 800 do 1000 kilogramów pożywienia dziennie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przyczyną wyginienia rodzaju, do którego ów potwór należał, było ochłodzenie się temperatury ziemskiej, która za jego czasów — z powodu obfitości pary wodnej w powietrzu — wszędzie odpowiadała dzisiejszej tropikalnej. Główną bronią jego był silnie rozwinięty, wystający na zewnątrz pazur u każdej nogi. Musiała to być straszna broń w tak olbrzymiej kończynie, której kolano stało na wysokości człowieka, a oddzielny palec nie zmieściłby się w bucie dorosłego mężczyzny. Nie jest to jeszcze największy okaz swojej rasy. Bywały dochodzące 30, a nawet 40 metrów długości. Musiały to być groźny widok, gdy wśród bajecznej roślinności tych czasów pływały po rzekach takie potwory, wywijając nad powierzchnią szczytami, podobnie do potężnych węzłów. Nie zwyciężyły ich inne zwierzęta, dopiero siła natury: zimno położyło kres ich istnieniu.

Jednym z najdawniejszych bractw religijnych w Polsce jest Archikonfraternia literacka, założona w Warszawie r. 1547 przy kościele św. Ducha; w XVII w. podczas wojen szwedzkich utraciła bractwo archiwum i cenne pamiątki, ostatecznie zaś osiedliło się przy katedrze św. Jana, gdzie utrzymało własną kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia, swojej Orędowniczki. W księdze pamiątkowej są podpisy własnoręczne króla Michała Korybuta, królowej Eleonory, Jana III i wszystkich następnych królów polskich, prymasów i najznakomitszych dygnitarzy.

tysięcy i tysięcy przodków naszych na polach Grunwaldu upokorzył pychę przeniecierczego niemieckiego zakonu, przywracając przez to spokój w krajach europejskich i w Kościele Chrystusowym. A wielka rzesza w niebieskich wołała naszemu Jagielle: Błogosławienie i chwała i dziękczynienie i cześć.

I policzono tam w niebieskich, jako ofiarę narodu polskiego, że królowa jego, Jadwiga, przyłączyła do Kościoła Chrystusowego kilkumilionowy pogański naród Litwinów. Błogosławienie i chwała i dziękczynienie i cześć.

I dalej na chwałę i cześć narodu polskiego zapisano w księgach żywota, że Sobieskiego Jana i narodu polskiego poświęcenie się uratowało w roku 1683 Europę chrześcijańską od wstrętnej i haniebnej niewoli tureckiej i pogaństwa maho-metańskiego. Cześć i moc i siła i dziękczynienie i chwała Polakom — Unitom z Podlasia, przez długie dziesiątki lat wstrzymującym na sobie nawał północnej szyszmy.

Współczucie, cześć i uwielbienie działwie pod Prusakiem, bity aż do krwi, aż do kalectwa za stawianie w obronie kato-

Najstarszy tunel na świecie. Z okazji szczęśliwego ukończenia tunelu simpłonskiego, przypomina prof. dr. Bertholet z Bazylei, że już przed półtrzecią tysiącem lat zbudował król Ezechiasz tunel dla przeprowadzenia wodociągu zaopatrzonego Jerolimę w wodę. Zbudowany pod Siole zachował się do dziś jeszcze, a jak odkryty w r. 1888 w języku hebrajskim napis wskazuje, roboty około niego rozpoczęto z dwóch stron równocześnie dążąc ku środkowi. Kształt jego rzutu poziomego przypomina wydłużoną literę S, co zdaje się być skutkiem braku należytych instrumentów mierniczych i orientacyjnych.

Długość tunelu wynosi 53 m. a do pracy użyto narzędzi bronzowych, bo użytek żelaza nie był wtedy jeszcze znany. **Miasto Puck na Kaszubach** należy do tych szczęśliwych miast, które płać bardzo mało podatku komunalnego. Mieszkańcy mają to do zawdzięczenia królowi polskiemu Janowi Kazimierzowi, który w roku 1657 podarował miastu 30 włók roli i znaczne obszary lasu w nagrodę za to, że Puck mężnie opierał się najazdom floty króla szwedzkiego Karola Gustawa. Miasto, sprzedawszy lasy, uzyskało znaczne sumy, od których procenty zużywane są na potrzeby miasta. Ludność tamtejsza do dziś w wdzięcznej zachowuje pamięci dobroczynnego króla polskiego.

Z ZIEMI POLSKICH.

Zabór rosyjski.

O ile zawieszenie konstytucji i ogłoszenie stanu wojennego w całym kraju było wielkim złem i niesprawiedliwością, o tyle z drugiej strony było dobre, że całemu społeczeństwu otworzyły się oczy na postępowanie rządu i jeszcze ciśniej zespoliły wszystkie warstwy narodu w celu wspólnego wywalczenia swobód i praw narodowych. Obecnie ruch wolnościowy i hasło żądania autonomii dla Królestwa, potężną falą rozlało się już po całym kraju. Wiece, zgromadzenia i uchwały gminne świadczą najlepiej o wielkim uświadomieniu narodowym. Prawie wszystkie gminy i instytucje prywatne i niektóre rządowe postanowiły używać w urzędowaniu tylko języka ojczystego polskiego.

Z Warszawy donoszą, że trudno skreślić te okropności, które anarchia istniejąca sprawia. Każdy dzień, nawet każda godzina przynosi coś nowego, coś okropniejszego.

Dziś w Warszawie jest wszystko: konstytucja, stan wojenny i wzmocniona ochrona. Konstytucja manifestuje się tem, że grasujące po ulicach bandy żołdactwa strzela do ludzi jak do zajęcy, lub dla odmiany tnie pałaszami na śmierć, lub przebijają bagnietami i dobija kolbą.

Świeżo donoszą, że na ul. Ogrodowej, żołnierze dali kilka strzałów do osób przejeżdżających dorożką. Dwaj pasażerowie polegli na miejscu, a jadąca z nimi kobieta, została raniona w piersi i w stanie groźnym odwieziona do szpitala.

Podobne zajścia bywają prawie co dzień, wywołując wśród ludności ogromne rozgoryczenie i wzburzenie. Wskutek bezrobocia na ulicach pełno wyrobników jak chrześcian tak i żydów.

Dla ratowania biedaków potworzyły się komitety, które rozdają dziennie przeszło 5 tysięcy bochenków chleba i tyleż obiadów. Całe miasto składa ofiary pieniężne, każdy daje—ile może. Gdzie w dzień nadchodzą setki wozów z rozmaitemi żywnościami z najdalszych okolic Królestwa. Nie tylko dwory, lecz i włościanie dają co mogą: kartofle, kapustę, zboże, mąkę, groch, słoninę, drzewo rąbane i t. p. mówiąc, że to „dla biednych, co za nas walczą“.

Niektóre gminy wysłały po kilkaset fur z żywnością, a ofiarność ta tem bardziej się ceni, że fury te były po 7-10 dni w drodze.

Strajk kolejowy już się ukończył, pociągi zaczęły kursować prawidłowo. W Warszawie wszystkie mniejsze fabryki zaczęły już pracę, a stoją nieczynne tylko wielkie zakłady przemysłowe i to tylko z braku węgla. Jest jednakże nadzieja, że wkrótce i te zaczną robotę.

Mówią, że obecny warszawski generał-gubernator Skalkon, wielki nieprzyjaciel Polaków, wezwany został do Petersburga i dostał podobno dymisy, głównie za niesłuszne aresztowanie i zesłanie do Archangielska hr. Tyszkiewicza, Libickiego i Jantzena.

W Radomsku rozpoczęły się ruchy wiejskie. Włościanie wszędzie zajmują lasy i ziemie rządowe, rąbiąc przytem lasy. Oczekują z tego powodu ogromnych nieporządków.

Z Łodzi donoszą, że prawie wszystkie fabryki są w ruchu, tramwaje kursują normalnie. Miasto przybiera zwyczajny wygląd. W kościele św. Krzyża podczas nabożeństwa śpiewano pieśni patriotyczne, gdy nagle kościół został osaczony przez wojsko. Gdy część aresztowanych pędzono do więzienia, pewien ulicznik w tłumie przeraźliwie gwizdał. Wówczas dowa-

dzający konwojem oficer kazał dać salwę do publiczności na ulicy. Na miejscu zginęło 2 mężczyzn i młoda kobieta, a dużo odniosło rany.

Z Wilna donoszą, że w przeciągu dwóch tygodni, na pomnik Adama Mickiewicza złożono około 3 tysięcy rubli. W d. 18 b. m. we wszystkich zakładach naukowych wileńskich, po raz pierwszy modlitwę przed lekcjami uczniowie katolicy odmówili w języku polskim.

W Petersburgu odbył się wiec, w którym uczestniczyło 4000 osób, w sprawie Polski, zwołany przez związek związków. W wiecu tym wzięły udział wszystkie najwybitniejsze osobistości. Wiece zajęły względem Polaków stanowisko bardzo przychylnie i postanowił wszelkimi siłami popierać sprawę autonomii dla Królestwa Polskiego.

W gub. Suwalskiej zrabowano i zburzono 13 sklepów monopolowych w 10 różnych miejscowościach. We wszystkich sklepach zabrali całą zawartość kas, wpisując do ksiąg sklepowych odpowiednie pokwitowania. „Rabusiów“ ani razu nie przylapano i nawet na ślad ich nie trafiłono.

W Lublinie założono stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“; do towarzystwa wstąpiło mnóstwo członków.

Zabór pruski.

Brodnicza — nowa Września. Z Śremskiego donoszą, że w szkole w Brodnicy mają zachodzić smutne i przykre wypadki. Przed 6 tygodniami obit tam młody nauczyciel Bretschneider uczennicę 9 letnią Józefę Jankowską z Sulejowa w ten sposób, że dziewczętko skutkiem tego umarło na zapalenie mózgu. Ciało dziecka pochowano pomimo protestu ks. proboszcza, który żądał przeprowadzenia śledztwa. Matka Józji Jankowskiej wniosła skargę do prokuratora na nauczyciela, skutkiem której zwłoki odwołano i dokonano ich sekcji, o wyniku której brak dotąd szczegółów. O całym tem zająć żadna gazeta ani słówkiem nie wspomniała. Donoszą że nauczyciel nie rozumie wcale po polsku, dzieci zaś w szkole brodnickiej są polskie i nie rozumieją po niemiecku. Że zaś nauczyciel jest bardzo „energiczny“ więc stosunki panują okropne. Dzieci z płaczem opowiadają rodzicom o surowych karach, a rodzice żalą się ogólnie, lecz bezskutecznie.

Szczegóły o zająć z Józefą Jankowską odkładamy na później, bo chodzi o wynik sekcji zwłok dziewczęcia, zapewniają jednak, że dziewczętko było zupełnie zdrowe, zanim poszło do szkoły.

Sprawozdanie

i zamknięcie rachunku z ofiar, nadesłanych dla głodnych braci w Królestwie Polskiem.

W N. 41 z dnia 12 października podaaliśmy, na podstawie posiadanych dowodów pocztowych, szczegółowy wykaz wysłanych 4 tysięcy koron czyli 2 kontów i 393 milreisów.

Pozostało w redakcyi 101.300.

Z ofiar, które w dalszym ciągu wpłynęły wysłano pod adresem W-go ks. kanonika Bandurskiego w Krakowie:

30 października na N. 3454, 500 koron

czyli 316.060, przesyłka 1.960.

24 Listopada za N. 3866, 500 koron

czyli 308.700, przesyłka 1.920.

18 Grudnia za N. 3972 154 koron i 56

centów czyli 94.140, przesyłka 880.

Na list polecony 670

wysłany do W-go kanonika ks. Bandurskiego w Krakowie z zawiadomieniem o zamknięciu składek i prośbę o pokwitowanie.

Edward Dąbrowski.

KRONIKA.

W szkole na tak zwanych „Starych Rosach“, na kolonii Tomas Koelio, odbyły się d. 15 b. m. egzaminy. Budynek szkolny był pięknie udekorowany zielenią i kwieciami.

Na uroczystość przybyli Wni Księża Misyonarze oraz spora gromada kolonistów. Dzieci egzaminowano z czytania, pisania i rachunków. Rezultaty były bardzo dobre.

Po egzaminie ks. Superior lepszym uczniom rozdał kilkanaście pięknych książeczek, reszta dziatwy dostała piękne obrazki. Pomimo braku czasu dzieci posyłano regularnie. Po egzaminie nastąpiły wakacje, które potrwają do 1go Stycznia.

„Republika“ otrzymała z S. Paulo telegram z wiadomością, że do Parany przyjedzie wkrótce, milioner północno-amerykański, celem kupna dużych ilości drzewa piniorowego.

Pierwszym kardynałem w południowej Ameryce, został Arcybiskup Arcoverde z Rio de Janeiro, a były biskup Kurytyby ks. Camargo de Barros, został, przez Jego Świątobliwość, Papieża, Piusa X, mianowanym hrabią i prałatem dworu papieskiego. Jak widzimy, Stolica Apostolska, jest przychylnie usposobiona dla Brazylii.

W sprawie zajścia w Itajahy, — rząd berliński, wyraził rządowi federalnemu w

Rio de Janeiro ubolewanie i przeprosił za postępek komendanta „Panthery“. Dnia 20 b. m. pisma w Rio ogłosiły tekst przeprosin. Minister spraw granicznych, baron Rio Branco oświadczył, że forma przeprosin rządu niemieckiego, nie zadowalnia Brazylii. Sprawa ta więc pozostała jeszcze niezatłwioną.

Konsul niemiecki p. Berecke, został mianowanym generalnym konsulem w Paragwaju.

Dnia 9 grudnia przybył do Porto Alegre w Rio Gr. do Sul ks. Jan Marek. Biskup dycezyi powierzył mu zarząd parafii Sao Feliciano, dokąd pomieniony ks. Marek zaraz się udał.

Szczęść Boże w pracy.

Z sądu. Jan Gross, który był oskarżony o zabicie polaka, Stanisława Kubiańskiego z Tomas Koelio, został w przeszły czwartek, przez sąd przysięgłych uniewinniony. Również uniewinnieni zostali Franciszek Pawelski i Piotr Proselski. Oskarżony jako morderca Józef Kamiński, ma stanąć przed sądem w przyszły wtorek o ile będzie sesja.

Choinka urządzona w polskiej szkole parafialnej ściągnęła z półtorej setki dziatwy i sporo rodziców. Śpiewano z życiem koledy, wygłaszano stosowne do uroczystości deklamacje i znowu śpiewano. Chórem dyrygował p. Burzyński. Ks. Trzebiatowski wygłosił do dziatwy mowę, po której na poczet przyszłych starań rozdał prezenty i... ciastka. Toż samo uczynił i nauczyciel p. B. Uroczystość skończyła się przed dziewiątą.

W sobotę d. 6 Stycznia r. p. o godzinie 8 rano, po mszy św., wyjdzie z Abranszes procesja, na której spotkanie wyruszy procesja z kościoła Rosario, i po złączeniu się, obie udadzą się do katedry, z kąd po stosownej ceremonii, zabrana zostanie prześliczna figura św. Anny. Wspomniana figura jest darem W. Sz. Małżonki p. Prezydenta Stanu, pani Heleny Machado, która bawiąc niedawno w Europie, nie zapomniała o polskim kościele na Abranszes. Figura św. Anny, artystycznie wykonana, przeszło metr wysoka, będzie prawdziwą ozdobą abramskego kościoła, zostającego pod tej Świętej wezwaniem i opieką. Wspaniałomyślna ofiarodawczyni nie mogła prościej i lepiej trafić do serc polskich mieszkańców tej parafii, jak dowodem serdecznej pamięci o ich kościele, — może też być pewną głębią i trwałą wdzięczności! Na uroczystość wybiera się bardzo wiele osób.

Opłata kolejowa od towarów (fracht) została na paręset artykułów zmieniona, na Parańskiej drodze żelaznej. W tej liczbie jest sporo artykułów produkcji rolnej, jak: wosk, miód, jajka etc.

Inżynier Xaloe prosi o koncesję (pozwolenie) na budowę drogi żelaznej od Kurytyby, przez S. Paulo, wprost do miasta Bello Horizonte, stolicy Stanu Minas Geraes. Donoszą, że pozwolenie to ma być udzielone przez Izbę deputowanych w Rio de Janeiro.

Jego Eks. ks. Biskup powrócił do Kurytyby w zeszłym tygodniu.

W środę ubiegłego tygodnia, w nocy, pomiędzy policją a oddziałem kawalerii, przyszło do bitki. Raniono paru żołnierzy. Władze uspokoiły zwaśnionych i wdrożyły śledztwo.

Kraży pogłoska, że zmowa (trust) fabrykantów zapatek, ma być rozwiązana. Jeśli pogłoska się sprawdzi, ceny na zapalki zostaną obniżone.

Na Abranszes „pasterka“ rozpoczęła się punkt o północy. Kościół był wypełniony po brzegi. Działwa ze szkoły Siostr śpiewała prześlicznie, co nie mało podnosiło urok i tak pięknego nabożeństwa.

Ludność. Kalendarz „Garnier“ na r. 1906, podaje ludność okolicy związkowej — Rio Janeiro na milion i 300 tysięcy, a różne dzienniki argentyńskie twierdzą, że ludność Brazylii powiększyła się tak znacznie, iż wynosi nie mniej niż 23 miliony głów.

Rezultat głosowań do dnia 26 Grudnia. Partya rządowa miała 7619 głosów partya opozycyjna miała 5084 głosy.



Ostatnie wiadomości.

Petersburg. Po rogach ulic rozklejono odezwy rewolucyjne, wzywające naród do utworzenia rzeczywospolnej demokratycznej i dtronizacji cara. Odezwy te zrobiły ogromne wrażenie na publiczności.

Moskwa. Ogłoszono stan wojenny w Moskwie, w mieście zupełny brak wody, gdyż rury wodociągowe przecięte. Położenie w Moskwie jest rozpaczliwe, rewolucyoniści w różnych częściach miasta wznieśli barykady i ustawili na nich mitraljezy (szybko strzelające działka), używając przytem bomb i dynamitu. Wojsko zdobywało barykady przy pomocy artylerji, wywiązała się krwawa walka, moc zabitych i rannych.

Ryga. Obiega pogłoska, że wojska wierne dotąd rządowi, przyłączyły się do buntowników, bombardując miasto. Mieszkańcy tłumnie takowe opuszczają.

Konsul angielski został upoważniony do wydania odpowiednich zarządzeń, celem zabezpieczenia angielskich poddanych w tem mieście.

Berlin. Parowiec „Weimar“ wypłynął z Bremy do rosyjskich portów bałtyckich, celem ratowania niemieckich poddanych.

Rzym. Trzęsienia ziemi w prow. Kalabrii ponawiają się.

Londyn. Wszystkie gazety angielskie twierdzą, że stan wojenny w Królestwie polskim został ogłoszony w skutek intryg niemieckich.

S. + P.

Franciszek Bieniek, ojciec Szanownej małżonki, serdecznego przyjaciela Polaków p. Brazilino Moura, zmarł w przeszłą środę.

Niech mu ziemia lekką będzie.

Listy do redakcyi.

Do p. Warchałowskiego.

Dnia 2 Czerwca 1905 posłałem na ręce p. Jana Hempla 4.000 za półrocze i prosiłem, by raczył więcej mi nie przysyłać „Polaka w Br.“ Pieniądze odebrałem, ponieważ było pokwitowanie w „Polaku w Br.“ a pomimo mej prośby „Polak w Br.“ gwałtem się ciśnie w me progi. Sądzę, iż p. Warchałowski zechce teraz uwzględnić moją prośbę, którą z musu posyłałem doń przez Gazetę Polską. Jest to droga mniej delikatna, ale skoro mej prośby posłanej w liście zakrytym i poleconym p. Warchałowski nie wysłuchał, niechaj sobie winę przypisze. Ja nie chcę naśladować naszych kolonistów na Guarany, co przyjmują „Polaka“ i mówią z uśmiechem: „a czy ja go prosilem, żeby mi przysłał swe pismo? Kto mu każe być tak dobrym (lud tu co prawda używa innego wyrazu, którego nie godzi się powtórzyć)? Będę brał „Polaka“, dopóki będzie przysyłał, to papier przyda się na wykłajanie ścian!“ Nie wchodzę w to, czy robią słusznie, powtarzam tylko, co słyszę, a zresztą p. Warchałowski wie doskonale, że oprócz mnie, W go ks. Gołbowski, W. Hamerskiego i Sztormowskiego, nikt prenumeraty nie zapłacił. Dotąd uważałem, że nieszlachetnie postępują ci, co „Polaka“ biorą a nie płacą, ale przekonawszy się na sobie, że p. Warchałowski mimo prośby wstrzymania, gwałtem narzuca się ze swem piśmem tak, jak pewne istoty upadłe w wielkich miastach ze swymi wdziękami, całą winę uznać muszę po stronie tego, co przemocą wdziiera się w nasze domy.

Jaką pociechę będzie miał p. Warchałowski z tych 30-40 egzemplarzy, które tu przysyła, gdy tylko 4 płaci? A może stan rzeczy się polepszy? Wątpię. Być może, że jeszcze 2 lub 3 zapłaci stare grzechy, ale z pewnością doda: „Proszę mi więcej nie przysyłać „Polaka w Br.“

Z uszanowaniem

Franciszek Moskala

nauczyciel szkoły polskiej.

Guarany 20 Listopada 1905 r.

Zaproszenie.

Pomimo że Lamenia Duża jest jedną z większych kolonii polskich, nie mogliśmy się dotąd zdobyć na własną szkołę. Gdy jednak miejscowy obywatel p. Józef Ormianin ofiarował na szkołę trzy alkwory szakier, wzięliśmy się rażno do roboty i dziś mamy już piękny budynek szkolny i nauczyciela w osobie p. Sokołowskiego. Jako Polacy i katolicy rozpoczynamy w imię Boże — od poświęcenia szkoły, która to uroczystość nastąpi dnia 7 Stycznia 1906 r. Na dzień ten dla nas uroczystą **zapraszamy pana Józefa Ormianina, zamieszkałego obecnie w Restinga Secca**, aby jako głoszny i wspaniałomyślny ofiarodawca, raczył przybyć na uroczystość poświęcenia tego pomnika, pod który swą ofiarą trwały fundament założył. Dalej zapraszamy Sz. pana Redaktora i wszystkich Rodaków, którzy, nie zrażeni odległością, zechcą na wspólną radość do nas przybyć.

Po poświęceniu odbędzie się wspólna zabawa na dochód szkoły.

Kolonisci z Lamenii Dużej.

W dniu 26 b. m. na Abranszes, pobożostawionym został związek małżeński, pomiędzy Dr. **Kazimierzem Homińskim** i panną **Helena Witosławską**, siostrą znanego i szanowanego kupca Stefana Witosławskiego.

Młodej parze „Szczęść Boże“!

Wyjaśnienie.

Ogłoszone przez nas dzieło, pod tytułem „Pomsta Boża“ nie jest nową gazetą, jak się niektórzy w listach do nas wyrażają, lecz książką. Zeszytów będzie 50 po 32 strony. Całość kosztuje 6 milr. już z przesyłką. Prenumeratę możemy przyjąć tylko na całe dzieło z góry, gdyż, zamawiając, sami pieniądze wystać musimy. Na pojedyncze zeszyty dzieła tego się nie sprzedaje.

Baczność!

Zawiadamiam Sz. Rodaków, iż w mieście **S. Paulo**, przy ul. S. Efigenia N. 117, otworzyłem **DOM POLSKI**.

Będąc pewnym, że wszelkie żądania moich gości, w zakresie mego zajęcia wchodzące wykonam ku ogólnemu zadowoleniu, łaskawej pamięci Sz. Rodaków się polecam.

Z uszanowaniem—Antoni Piotrowski.

Nowość!!

Sluchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu

Dr. Józef Ferencz

po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Saldanha Marinho N. 3.

Od 1 Sierpnia r. b. począwszy, wychodzi w zeszytach.

Słownik portugalsko-polski.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja „Gazety Polskiej w Brazylii”.

Cena jednego zeszytu 300 reis.

z przesyłką poczt. 350 „

Część I słownika (portugalsko-polska) zawierać będzie około 400 stron druku; cena na miejscu w Redakcji 4\$000.

z przesyłką pocztową 5\$000.

AGENTURA**do wydzierżawiania nieruchomości.**

Zawiadamiam Sz. Członków „Kurytybskiego Tow. właścicieli domów”, że w biurze rzeczonożę towarzystwa, znajdują specjalną obsługę i objaśnienie w razie potrzeby wynajęcia budynków lub lokali, oraz zawarcia odpowiednich kontraktów, zgodnych z Ustawą Towarzystwa.

Biuro jest otwartem codziennie od 12 do 2 i w dni galowe od 8 rano do 11.

Skarbnik Pedro Henrichs.

Kantyczki, zbiór pieśni

na czas Bożego Narodzenia, w oprowie 3 milreisy.

Największy skład materiałów, na garnitury męskie, najrozmaitszych cen i gatunków.

Garnitury na miarę po cenach bardzo tanich.

Wielki wybór koszul, kołnierzyków, krawatów, skarpetek, parasoli etc. etc.

Nadszedł olbrzymi wybór kapeluszy

dla dorosłych i chłopców. Ze względu na kurs wysoki — ceny niskie.

LEUTNER & KIND

ul. 15 de Novembro N. 31.

Stal i żelazo

szwedzkie i patentowane w sztabach i płytach wszelkich wymiarów.

Kowadła i maszyny

do wiercenia dziur — dla kowali.

Maszyny do szycia

SINGERA i innych marek.

Plugi i różne maszyny rolnicze

z Ameryki Północnej nadeszły do domu handlowego pod firmą:

CASA PORCELANA

Ceny według ostatniego kursu a więc **NAJNIZSZE**.

55 ul. Riachuelo 55

Schmidlin i Tamm

w Kurytybie.

Na gwiazdkę!

CENY ZNIŻONE!!!

Kalendarze „Katolik”, „Maryjańskie” i „Święta Rodzina” na rok 1906.

Kantyczki, Koledy i Pastorałki w pięknej oprawie po 3\$000.

Książki do nabożeństwa po każdej cenie, począwszy od 1\$000.

Żywot Pana Jezusa, Historia Biblijna (duże wydanie).

Elementarze polsko-brazylijskie, nowe ulepszone wydanie (oprawne) po 600 rs. z przesyłką 700 reisów.

Elementarze Ossolińskich I, II i III Część w polskim i ruskim języku.

Książki (Gramatyki) nauki języka niemieckiego, słowniki duże i małe polsko-niemieckie i niemiecko-polskie. **Toast**, książka z wierszami i przemówieniami na chrzty, wesela, urodziny i inne zabawy.

Książki kucharskie, historyczne i treści religijnej.

Korpusy cynowe, krzyże, krzyżyki, kropielnice, kropicidła, medaliki, obrazy duże i małe, religijne, historyczne i landszafty po każdej cenie.

Różnice najczystszej gatunku po 500, 600, 800 i 1\$000.

Równocześnie polecam skład mój dobrze zaopatrzony w artykuły szkolne i piśmienne wszelkiego rodzaju, introligatornię, drukarnię, fabrykę pieczętek gumowych oraz zakład rytowniczy.

Ceny na wszelkie towary i wyroby niższe.

Cezar Szule

ul. Barão do Sorro Amal N. 6
Curityba, Estado do Parana.

Emilio Romani i Ska.

Wielki skład kaszasi, nafty, zapalek, maki, cukru, soli, kawy, bakaliu, piwa z piwowarni Franciskana i innych towarów miejscowych i zagranicznych.

Praca. Tiredentes N. 42

CURITYBA.

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 52.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.

Podróżującym polecamy

w Porto União da Victoria

Hotel J. Bilskiego

który się odznacza czystością, dobrą kuchnią przy cenach umiarkowanych.

Przy studni! DOBRZE I TANIO. Przy studni!

Znany od lat wielu, Sz. Rodakom, sklep mój przy ul. Aquidaban N. 2 róg placu Zacharyasza, w którym, — kto chce kupić DOBRZE I TANIO: dobrego ryżu, świeżej maki żytniej, nienaruszonego fizonu, słodkiego a czystego cukru, doskonałej, fumy aromatycznej, odleżanego wina, mocnej wódki, co do nóg nie wchodzi, garnków co się same nie tłuką, jajek niezależniących itd., itd., niechaj wstąpi pod wskazanym adresem.

Kupuję produkty rolne — ale tylko w dobrym gatunku!!
Franek Brzuski.

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze, we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej. Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada. Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat, róg Amerika i Serrito.

Pigułki przeczyszczające**RAULIVEIRY**

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny Nagrodzone wielu medalami i klasy na różnych wystawach a odznaczone **najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.**

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp.

wybórny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat

jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszek. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bólesci brzucha, dolegliwości żołądka, nie-regularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rzężenia, usuwają braki apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Występować się naśladownictwa i falsyfikatu.!

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. S. Katarzyna.

Skład na Parang—Fernandes Loureiro i Komp. (Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Skład kapeluszy i parasoli**Stanisława Woyskiego**

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobor bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d., i t. d.

przy cenach znanych ze swej taniości.

Precz z Rtecią!

* w chorobach zwierząt. *

MATA BISZEJRA

NAFKRYL.

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtec i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra**.

Wybórny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gniącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL,

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki. **Cena niska!!!**

— «O»—**RAULINO HORN & OLIVEIRA**—«O»—

— jedyni właściciele. STA. KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulino Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladowują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Parang **Fernandes**

Loureiro i Komp. (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 11 — W KURYTYBIE.

